

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone. Zabrania się rozpowszechniania w jakiegokolwiek postaci niżej zamieszczonego tekstu bez zgody autora.

Takla Makan

1.

Duchowość ma w sobie jakąś skłonność do aktorstwa, lubi przebierać się w słowa, kostiumy zdań mierzyć, szafować nimi, napawać się ich bogactwem bez ustanku.

2.

Na ile współczesna nauka pokrewna jest kabale, ceniącej również ilościowe podejście do natury, usiłującej wydrzeć jej tajemnice wytrychem liczb. Na początku było jednak słowo nie liczba.

3.

Widoczna w dzisiejszej Polsce tzw. tolerancja wobec sprawcy (często kata) dokonująca się kosztem ofiary ma być może głębokie starotestamentowe źródła. Bóg jak pamiętamy roztoczył swojego rodzaju parasol ochronny nad Kainem zakazując jakichkolwiek działań przeciwko niemu. Kain otwiera w historii zachodu galerię postaci do których należy również Judasz. Ofiary reprezentują Abel, Izaak, Chrystus a w greckiej tradycji Ifigenia. Faworyzowanie kata przez tzw. systemy sprawiedliwości może być także rezultatem ich szczególnej dbałości o swoje interesy czym bowiem by się zajmowano gdyby nie przestępcy. Zbawienie również nie dokonałoby się gdyby nie grzech.

4.

Starość niczym karykatura młodości, autoironia życia, kiepski żart, naigrywanie się w kiepskim stylu. Forpoczta śmierci.

5.

Gdy na początku XX wieku pokładano wielkie nadzieje w rewolucji łatwiej było też wszystkiemu co nowe szybko zabłysnąć. Wystarczy prześledzić historię zachodniego malarstwa kubizm, surrealizm, dadaizm, Picasso, czerpią swoją wagę i znaczenie z wielkich oczekiwań wobec rewolucji, z nadziei na nowe życie.

6.

Hume krytykując słusznie zasadę przyczynowości zaatakował, co nie od razu może widać, arystotelesowską filozofię na której fundamencie wspiera się doktryna kościoła katolickiego. Przyczynowość rozumiał jednak w iście angielskim stylu zmysłowo –empirycznie. Mówił gdy pociągam za spust i słyszę strzał nie doświadczam żadnej przyczyny a jedynie następstwo. W „przyczynę” wierzy jeszcze dzisiaj najnowsza fizyka jej przedstawiciele albo nie znają Huma albo nie traktują go (i filozofii) poważnie posługują się bowiem pojęciem przyczyny z pełnym zaufaniem, zupełnie bez refleksyjnie. Rozważania Huma jasne i przekonujące komplikują się gdy przeniesiemy je na mniej zmysłowo –empiryczny grunt rozważań Mikołaja z Kuzy. Oto rysuje on przed swoimi czytelnikami obraz linii, następnie wskazuje, że istnieje wiele dłuższych linii ta zaś od której nie byłoby żadnej linii dłuższej byłaby możliwością i przyczyną pozostałych.

7.

Kartezjusz wypowiadając słowa „myślę więc jestem”, usiłował radzić sobie z sokratejskim sztandarowym przekonaniem głoszącym „wiem, że nic nie wiem”. Niewiedzy chciał wyrwać niczym Holendrzy morzu jakiś skrawek stałego lądu. A może nicości się wystraszył czającej się na poznającego niczym drapieżne zwierze na myśliwego w sokratejskim credo. We wszechświatowej biblijnej perspektywie nicość stała się ofiarą czegoś, ten bój spotkaniowy ciągle jednak trwa a role się zmieniają, tańczyły dwa Michały.

8.

Sokrates mówiąc „wiem, że nic nie wiem” wywołał pierwszy filozoficzny skandal. Przyznał, że nie wie czy istnieje on sam, czy istnieje świat (mniejsza o to subiektywnie, czy obiektywnie).

9.

Chodźcie oprowadzę was po moich gajach cyprysowych.

10.

Na starość być jak morze, bez zbędnych rokokowych form tylko tak i nie „przyływ i odpływ”.

11.

Pewien recydywista uznał życie w więzieniu za bardziej prawdziwe od tego dokonującego się poza murami. Pogląd powyższy można interpretować w kategoriach ucieczki od wolności. Więzień wybiera życie za murami, bo tam decydują o wszystkim za niego, uwalnia się więc od przymusu ciągłego wybierania. Pogląd wspomnianego więźnia nie jest bynajmniej odosobniony, wystarczy spojrzeć na poczynania animatorów komunizmu sowieckiego zmieniających Rosję w gigantyczne więzienie. Czyżby uważali albo chcieli by inni tak uważali (albo jedno i drugie) „że w więzieniu żyje się najbardziej autentycznie. Orficy uznawali ludzkie ciało za więzienie duszy, nie wybierali jednak więzienia czyli pozostawiania w ciele kosztem zaniedbywania oswobodzenia duszy. Chrześcijanie uznają istnienie na ziemi tu i teraz za rodzaj więzienia ale również nie decydują się na nie w ostatecznym rachunku.

12.

Przekonania naszymi więzieniami. Czyżby wolność polegała na rezygnacji z jakichkolwiek przekonań? W tym przekonania fizyków co do możliwości opracowania ostatecznej teorii fizycznej stanowiącej niewzruszony odtąd fundament naszego poznania rzeczywistości. Big bang jako mega więzienie, gigantyczne trzewia wszystkiego co było jest i będzie, gdy tylko się mury pękły z wielkim hukiem, wydobyliśmy się na jaw.

13.

Koło Witruwiusza opisuje świat przed wielkim wybuchem. Skoro jednak wielki wybuch na początku i koło, to wielki wybuch musi być także na końcu. Tak oto wygląda cykl życia jednej banki widocznej na powierzchni wielkiej wody..... a baniek tych nieskończenie wiele na nieogarnionym oceanie życia. Tu żeglują nasz Sindbad wiecznie pomiędzy Scyllą i Harybdą przeciwnieństw „między tymi słupami Herkulesowymi.

14.

Skąd przekonanie „że człowiek został wyposażony we władze pozwalające uchwycić istotę tzw. rzeczywistości. O wiele łatwiej bronić tego przekonania osobie uznającej istnienie Boga. Fizyk uznający w przyrodzie działanie wyłącznie bezosobowych sił nie będzie w stanie odeprzeć zarzutu „że wszelkie prawa fizyki nie mówią nic o tym co jest, a jedynie o tym co niezbędne do przetrwania pewnej stosunkowo zaawansowanej cywilizacji dla większości której przedstawiciele mechanika kwantowa jest równie niezrozumiała i daleka jak 72 kategorie aniołów wyróżnianych przez mistykę żydowską.

15.

Kobiety z nad morskich plaż rozłożone niczym pająki tkające cierpliwie swoje sieci jakby wieczność jeszcze miały przed sobą.

16.

Te same kobiety trochę inaczej, uprawiane w pocie czoła niczym pole przez mężczyznę wiecznego oracza. Niech choćby raz nabrał on giętkości smukłobiodrego torreadora elegancko i pewnie wbijającego ostrze przy melodyjnym akompaniamencie westchnień wyrażających prawie niemy zachwyt owym głębokim ach!

17.

Człowiek musi sądzić, mieć jakieś przekonania by trwać. Jak powstała ta pustka w którą wniknęła mowa umożliwiająca i zmuszająca człowieka by sadził. Musiała to być jakaś niezwykła szczelina,

pęknięcie zwierzęcego bycia opanowanego wyłącznie przez instynkt i nie pozostawiająca miejsca na mowę i jej władzę sądenie. Instynkt więził zwierzę będące mimo wszystko jakoś ku człowiekowi. Przez analogię możemy szukać podobnej szczeliny w byciu ludzkim sprawiającej ,że człowiek póki drogi do niej nie znajdzie więzaniem pozostaje ,człowiek będący ku.....czemuś tak różnemu od niego jak on od zwierzęcia. Uwolnienie się poprzez zanegowanie siebie, poprzez zaniechanie bycia dłużej sobą, ku tożsamości innego rodzaju, nieznaney ledwie może przeczuwanej.... Nihilizm chociaż skrajnie niebezpieczny w pewnym sensie pozostaje płodny, spogląda bowiem w szczelinę bycia gdzie nie tylko wszystko co dotąd miało jakąkolwiek wartość przepada ale gdzie także daje o sobie znać coś czego świat jeszcze nie widział, niesłychane spowite delikatnym całunem nicości.

18.

Fizyk poszukujący ostatecznej teorii ulega starej jak ludzkość potrzebie pewności, nowatorskimi koncepcjami nauk przyrodniczych rządzi stara potrzeba absolutu pojawiająca się tym razem w formie laickiej tolerowanej przez hylików. Fizyk poszukujący ostatecznej teorii sytuuje się w polu dyskusji wyznaczonym przez sokratejskie „wiem ,że nic nie wiem” i kartezjańskie „myślę więc jestem”. Kartezjusz wie przynajmniej ,że jest. Fizyk wie ,ze możliwa jest do sformułowania ostateczna teoria stanowiąca podwaliny nauk przyrodniczych. Jest postęp. Krzywa wiedzy pnie się i wije niczym bluszcz gadzina. Postępem byłoby również skonkretyzowanie naszej niewiedzy desperacko wyrażonej przez Sokratesa. Czy poznający nie pozostaje w końcu z pustymi rękoma i pustą głową? Czyżby Sokrates w ten sposób podsumował doświadczenia Edypa ? Nie wiemy nic a żyjemy . Czym jest to życie oparte na niczym ?Sokratejskie „wiem ,że nic nie wiem „ może być również interpretowane jako odpowiedź na wezwanie wyroczeni Apollina „poznaj samego siebie”. Czyżby wyroczenia wzywała do czegoś co nie jest możliwe przynajmniej według Sokratesa. Kartezjusz ,jak sądził, poznał samego siebie finalizując ten proces słowami „myślę więc jestem” Tylko tyle ze swojej bogatej natury nam odsłonili Sokrates i Kartezjusz ? Sokrates był wychowawcą, znał ambitną naturę swoich uczniów w tym Platona –nie pomylił się zakładając być może ,że jego dictum będzie wisiało nad poznającym niczym miecz Demoklesa zmuszając do ciągłych poszukiwań. Platon ,Arystoteles zabrali się ostro do roboty, by wykazać ,że jednak coś wiemy. Jakże wysokie wymagania stawiał Sokrates wiedzy skoro mu wyszło ‘wiem ,że nic nie wiem.’ Być może jednak był to tylko sokratejski punkt wyjścia a nie ostatnie słowo.

19.

Czy więzieniem są również dla nas przekonania których nie mamy ? W jakimś sensie tak. Jeśli nie mamy właściwych przekonań dotyczących konstrukcji samolotów nie spełnimy marzenia Ikara o lataniu. Nie mamy przekonań które powstaną w świadomości w czasie milionów lat możliwej jeszcze ewolucji. Kolejna kwestia , które z pośród uznawanych przez nas za nasze przekonania są w rzeczywistości nasze? Wypływające z nam właściwego tylko źródła, noszące nieusuwalne piętno naszej osobowości, mające nasz zapach. Jeśli tego rodzaju zapatrywań nie mamy ,nie sytuujemy się jeszcze nawet w polu swoiście rozumianego bycia wolnym gdzie strefa światła to wolność a strefa cienia to więzienie. Nie ma nas jeszcze, nie mamy swojego światła ,nie rzucamy też cienia. W tym sensie nie narodziliśmy się jeszcze, nie było to nawet życie.

20.

Nie mury czynią więzienie? Czyżby więziło wyłącznie to co sprzeciwia się naszej woli ? Jeśli dobrowolnie idziemy do więzienia to przestaje ono być więzieniem.

21

Przypowieść o cudownym rozmnożeniu chleba znana z Ewangelii wykładana symbolicznie zawiera prorocstwo dotyczące strawy duchowej przekazywanej przez Chrystusa. Nie samym chlebem człowiek żyje. Ewangelie karmią głodnych ducha od 2 tys. lat. Wobec każdego dzieła o głębszych aspiracjach należałoby stawiać pytanie czy nakarmi ono głodnych ? Czy nastąpi w jego przypadku cudowne rozmnożenie ? Czym będzie nie za lat 50 ,100 ale 1000 , 10.000, 1.000.000. czy nie stopnieje do wymiarów właściwych pierwotniakom ?

22

Mieszkańcy wybrzeża mają morze , my w Warszawie mamy powstanie. Cóż wobec fal jego ogniu znaczy taki Hiob ? W tym mieście, tego czasu każdy był niemal jak Hiob, albo lepiej . Hiob żył przyzwoicie bez dwóch zdań, Bóg mu sprzyjał a jego czasy nie wymagały poświęceń , nie nadstawiał głowy własnej a ni rodziny, nie musiał ryzykować życia zbiorowości, nie ryzykował nic, wszystko stracił ale odzyskał bo tak się podobało Bogu. Psychika nasza płonie, napiętnowana ogniem powstania w którym zaryzykowano to o czym Hiobowi się nawet nie śniło. Płonie może aż po tą szczelinę bycia w której rodzi się niesłychane . Nasz pożar świata koniec i zarazem początek ,obrót klepsydry, salto linoskoka , próba nowego rozdania kart. Życie zagrało kartą powstania vabanq. Czy powstańcy coś odzyskali, do Hioba wróciło niemal wszystko. Krzyczą do nas powstańcie..... tylko przewyciężając siebie jest człowiek coś wart. Powstańcie ku czemu , ku snom o pięknych ludziach, boskich niemal, a zatem jazda ,przyłóżcie ogień , podpalcie świat krępujący niewiarygodną możliwość tego niesłychanego bycie.

23

Jedno co się Piłsudskiemu udało to owo „podpalcie świat” w razie czego.

24

Biblijna Księga Wyjścia, Księga Jozuego zawierają apologię totalnych podbojów dokonywanych przez Izrael w imię zasługującego w pełni na to miano mściwego Boga Judei. Rzeź na rzezi i rzezią poganian można by rzec nie czyniąc wielkiej krzywdy niemal żadnej ze stron owych Świętych Pism i Ksiąg. I to ma być Święte właśnie, czyste, Boskie mniejsza o to czy odnosi się do wydarzeń historycznych czy legend. ? Żadną miarą . Pogromy opisywane z upodobaniem rzucają cień na te karty darzone przez pokolenia niezwykłym szacunkiem. Oczywiście jest Tam wiele więcej, Prawo , dzieje stworzenia , zręby organizacyjne życia zbiorowości dzięki którym udało się Izraelowi przetrwać tysiące lat często wśród najbardziej niepomysłnych, dzikich i niesłychanych okoliczności życiowych. I ten Bóg, który wybrał Izrael, z którym co chwila przychodzi się Izraelitom tarmosić to ma już chyba dzisiaj smak przeciw sobie. Czy ten Bóg umarł już.....Jak i czym wyjaśnić tą swoistą manię wielkości Izraelitów ? Już w imieniu swoim noszą niczym matka w łonie Boga ... Izraelita czyli ten który walczy o Boga, z Bogiem, rządony przez Boga ,sprawiedliwy przed Bogiem. W złożonym imieniu swoim nosi słowo „elita” . A imion tych jest wiele, nie każdemu wolno je wypowiadać , nie każdy też jest zdolny je pojąć. Przy okazji widzimy słowo „elita: w nowym świetle. Czyżby elita była tam gdzie jest Bóg , Bóg Izraela ? Jednym z tych słów poszukiwanych jest słowo „Pan” używane na oznaczenie pierwiastka twórczego , zapewniającego człowiekowi wszelkie powodzenie życiowe: władzę, zdrowie ducha i ciała, majątek. orszak żon i potomstwo liczne jak ziarna piasku. Gdy Pan opuszcza człowieka ten staje się niewolnikiem albo ginie marnie. „Pan” to w przybliżeniu to co po wiekach Bergson nazwie „elan vital” a N wolą mocy to jest owo „nad” nad nami –nad człowiecze . Głos, obraz, może wzór matematyczny podpowiadający rozwiązanie najlepsze z możliwych , błysk geniuszu , coś pokrewnego sokratejskiemu daimonionowi, deux ex machina, iskra boża, eureka. Z głębin jakiego ucisku i poniżenia , dziś powiedzielibyśmy kompleksu niższości wyływał ten sen o wielkości, wybraństwie i wszechświatowym przywództwie ? Grecja czy Rzym starożytne nigdy nie zaznały niewoli , jeśli w końcu utraciły niepodległość przestawały istnieć. Inaczej Izrael gnębiony w Egipcie ,wyszedł z niewoli piętno jednak pozostało. Dzięki doświadczeniu płynącym z niewoli okrzepł i nauczył się z nią sobie radzić dowodząc ,że w przypadku Izraela ma ona charakter przejściowy. Jakim jednak wytchnieniem i radością po obcowaniu z fragmentami Starego Testamentu są stronice Odysei. Gęba sama się do nich śmieje. Jakże różnymi ścieżkami duch ludzki chadza (albo jest prowadzony) ? Cóż Izrael więc nam ostatecznie mówi na twierdząc ,że Bóg go wybrał ? Głosi nie mniej ni więcej „ ja się wcale nie chwale ja po prostu mam talent „ ja i tylko ja. W poniedziałek, ja ,we wtorek ja ,we środę ja, w czwartek , ja w piątek ja w sobotę ja....

25

Cóż było najokrutniejszego w losie powstania warszawskiego ? Może to, że usiłowano je pozbawić jakiegokolwiek znaczenia. Zamordować i uciszyć na wieki , na zawsze. Pamiętając o nim musimy mieć godny tych wydarzeń pomysł na znaczenie. Co ma znaczenie ? Co ma wartość i sens ? Jeszcze dzisiaj chodząc po warszawskiej Woli, gdy słyszymy przeraźliwy jęk, pisk i stękanie źle serwisowanego autobusu miejskiego mamy wrażenie ,że to ból i krzyk mordowanych w ciągu 48 h

50 tysięcy mieszkańców tej dzielnicy wsączył się w każdy skrawek tamtejszej przestrzeni, poruszając każdą jej nawet najdrobniejszą strunę aż po te o których mówi najnowsza fizyka.

26

Wchodząc do wielkiego gmachu zawsze fascynowała go liczba drzwi to otwierających się to zamykających, nieoczekiwanie udostępniających zagadkowe konteksty tego co dotąd przesłonięte. Uchwycenie choćby śladów istoty tej fascynacji trwało i trwało. Aż w końcu udało się pojąć, że mamy w tym przypadku do czynienia z analogią do działania naszej świadomości. Jej też nieustannie zamykają się i otwierają jakieś klapki. Coś gra z nami w chowanego. Jeżeli nasza uwaga skupia się na danej myśli lub czynności nie dostrzegamy chwilowo nic ponad to, wszelkie nasze doświadczenia, stają się jakby niebyłe, skryte lub zaryglowane za setkami, tysiącami szczelnie pozamykanych drzwi. Dopiero snop światła skierowany w inne miejsce otwiera je niby wytrych ale za nami w tym samym czasie zatraskują się z hukiem inne. To doświadczenie gmachu, potęguje jeszcze miasto gmach gmachów tak, że trudno uwierzyć, że kiedyś zamkną się za nami drzwi ostatecznie i żadna moc nie zdejmie nam z oczu tych kłapek, łuski na wieki wieków.

27

Muzy nam trzeba jako źródła fascynacji, entuzjazmu celu i źródła naszych tęsknot niespełnionych.

28

Armia strachów codziennych, wielopostaciowa, rozmnażająca się chyba przez pączkowanie, ukręcisz łeb jednemu, kilka innych od razu pojawia się na jego miejsce stając pospiesznie do tego diabelskiego apelu. Oto bardzo fragmentaryczny przegląd drużyny przynależnej do armii leków związanych ze zdrowiem, upadniesz tu gdzie teraz stoisz i nie podniesiesz się, krew po płynie ci uszami, oczy przestaną widzieć bądź wypłyną, zaczniesz śmierdzieć, dostaniesz hemoroidów, wyłysiejesz, zęby zaczną ci się ruszać i kruszyć jak sztachety w lichym płocie, nie będziesz mógł zaczerpnąć oddechu, zadławisz się ością, pokryjesz się plamami przebarwieniowymi, pod pachą znajdziesz guza wielkości piłeczki pin-pongowej, zauważysz u siebie dziwną chrypkę i kaszel, dopadnie cię zawał, dopracujesz się udaru mózgu, będziesz chciał ruszyć ręką i nie dasz rady, nie będziesz miał więcej erekcji, zesztyniejesz z powodu bólu kręgosłupa, zrobisz w gacie ze strachu bądź rostroju żołądka, rzucisz się na innych niczym Ajaks na swoich towarzyszy w mniemaniu, że to stado dzikich świń, stracisz pamięć, zapomnisz języka w gębie i nie będziesz nawet w stanie zapytać o drogę do domu, mordę ci obją nieznani sprawcy, trafisz do azylu dla lunatyków gdzie nikt nie da ci wiary i będziesz jak ten co się obudził zamurowany w grobie.....itp. itd. A to przecież zaledwie drużyna z jednej armii a mamy przecież grupy armii, fronty całe.

29

Powiedz co nanizaleś na nitkę czasu jaka przypadła ci w udziale w postaci twojego losu? Rozłóż przed nami swoją jakże zasobną talię kart niech będzie zdumiewająca jak pawi ogon albo tęcza.

30

Sen jak twierdzi w Odysei Penelopa jest poza dobrem i złem.

31

Grupa londyńskich śpiewaków operowych w proteście przeciw wszechobecnemu hałasowi, śpiewała przy jednym z bardziej ruchliwych skrzyżowań stolicy Anglii. Byli ledwie słyszalni dla samych siebie. Jesteśmy od półtora wieku jak dzieci zafascynowani mechanicznymi zabawkami, nie słyszymy, ani siebie, ani rodziców nie doświadczamy żadnego innego głosu ani obrazu, żadnych boskich tchnień.

32

Bóg Izraela w czasach gdy o jutrzence dziejów zaczął wyjawiać swoją istotę był niesłyszananą nowością, nie przypominał pod żadnym względem bogów Egipcjan, czy bóstw greckich albo znacznie późniejszych rzymskich. Istoczył się jak żaden przed Nim jako osoba. Hegel w swej koncepcji historii

nie docenił znaczenia tego wydarzenia dla marszu wolności przez dzieje. Najpierw wedle niego wolnym był we wschodnich despotach jedynie władca, później w Grecji obywatele korzystający z dobrodziejstw tamtejszej demokracji, proces kulminacyjny pochodu wolności przez dzieje nastąpił zdaniem Hegla we współczesnym mu państwie pruskim. Izraelska koncepcja Boga oznaczała jakąś nową jakość w obrębie ludzkiej psyche. Po doświadczeniu Boga osobowego styl bycia ludzkiego odmienił się zasadniczo. Nastąpiło coś na kształt dokonującego się 10 tys. lat temu cofania się lodów z terenów Europy. Przygotowany został psychiczny horyzont do ery bujnej i zdumiewającej wegetacji. „Niedopatrzenie” Hegla w tym zakresie budzi największe zdziwienie, spowodowane było zdaje się niczym u nastolatki beznadziejnym zadurzeniem tym, że dla Hegla przedmiotem westchnień były Prusy. Izrael miał poczucie owej niesłychanej nowości, mogło się zdawać, że został w istocie wybrany bowiem novum zdarzyło się w jego obrębie, mniej więcej na takiej nieznannej zasadzie jak w tym a nie innym indywiduum wydarza się np. niezwykły talent muzyczny. Krzewić i podtrzymywać tę tajemniczą inspirację to zadanie godne wielkiego narodu. Jedną melodię nucić przez wieki mimo ciągłego i nieustannego następowania po sobie niezliczonych pokoleń. Nie mniej jednak pozostają wątpliwości czy Izrael dotrzymał wierności powołaniu. Do czego bowiem wykorzystywał swoje nieoczekiwane spotkanie z Bogiem. Do tego by wytargować panowanie polityczne nad innymi narodami. Tylko tyle. To tak jakby w metafizycznym otoczeniu jakim jest przełom rzeki Kolorado zrobić banalny film o skoku na kasę.

33

Powstanie Warszawskie rozpatrywane jest przeważnie w zawężonym kontekście. Nikt prawie nie pamięta, nie wie lub nie chce wiedzieć np. o niektórych konsekwencjach postoju Armii Radzieckiej na Wiśle. Jednym z takich następstw była dokonana przez hitlerowców likwidacja liczącego 70 tys. mieszkańców Getta łódzkiego. Zważywszy silną reprezentację w władzach radzieckich Izraelitów sytuacja ta budzi zdziwienie i może wskazywać na istnienie głębokich podziałów w diasporze. Rykoszetem mogła również spowodować milczenie wielu europejskich środowisk na temat powstania warszawskiego.

34

W Warszawie takiej jak ta z 44 roku miejscu gdzie rozwarły się bez przesady czeluście piekielne, a najlepszym reprezentantom miasta przypadł w udziale los żeru dla much, by nie postradać zmysłów trzeba było wierzyć. Warszawiacy byli skazani na Boga. Między murem a lufą karabinu z którego za chwilę miał paść strzał plutonu egzekucyjnego zakutego w żelazo ze znakiem przypominającym dzisiejsze ostrzeżenie „uwaga wysokie napięcie” nie pozostawało zbyt wiele miejsca ani czasu na możliwość wyboru. A więc tylko tyle, kula w łeb, zbiorowa likwidacja, anonimowa, bez żadnych wyjaśnień, bezsens i rezygnacja niepojęte albo przed kulą jeszcze Boga cień rozświetlał strwożoną, zdezorientowaną psychę a może jednak to nie wszystkomoże jest jakiś ciąg dalszy zaprzeczający oczywistości toczonych przez robactwo zwłok. Największy rozdźwięk ducha i ciała, maksymalne oddalenie, zero przystawania, totalna dysharmonia, balon przebrał miarę no i trach..... Bramą do czego było powstanie dla co najmniej 200 tys. mieszkańców? I jeszcze raz ta nasza szaleńcza efektywność..... 200 tys. żołnierzy amerykańskich poległo i ta ofiara „wystarczyła” by U.S.A wygrały wojnę. Co my wygraliśmy powstaniem? Po tego rodzaju rozważaniach jeszcze raz się zdumiewamy, oto ciągle chodzimy po tym cmentarzysku, oglądamy się za kobietami, śmiejemy się i nie wierzymy wprost własnemu szczęściu przecież ciągle jeszcze nie rozerwała nam łba kula plutonu egzekucyjnego.

35

Jedną zasadniczą różnicę występuje w przypadku okupacji niemieckiej i radzieckiej, Niemcy traktowali Polaków jak niewolników wynosząc siebie do rangi rasy panów zaś władza radziecka nie czyniła żadnej różnicy w sposobie traktowaniu obywateli radzieckich i obywateli polskich.

36

Jeśli już panować to siłą ducha, zniewalającą mocą inspiracji boskich tchnień uwodzących swoim niepowtarzalnym ,tajemniczym pięknem wiecznego być może. Cóż z tego ,że do tej pory przeważnie bywało inaczej i z upodobaniem goniono kijami , kolbami karabinów struchlałych nieszczęśników w imię jednej mary ku innej.

37.

W młodości niosącej uroki brzasku życia zapisanego na moment w blasku oczu czy krągłości piersi, szukał najmniejszych choćby śladów snu o nowych bogach , o nowych światach wspaniałych. Czy wraz z tą ,jak chciał wierzyć, gorącą i świeżą krwią wydarzy się kiedyś nowe zdumiewające życie ?

38

Proust z pewną satysfakcją odnotował na kartach swej księgi , że Karol Hass pierwowzór postaci Swanna przetrwa tylko dzięki niemu i jego literaturze. Z pewnością tak jest. Nas tutaj jednak interesuje co innego a mianowicie pewna uderzająca „skromność” Prousta chcen. Dlaczego nie marzył by dzięki niemu przetrwał np. sen o pięknych ludziach albo wielkiej sztuce co może na jedno wychodzi bowiem gdzie jedno tam i drugie w przypadku tych istot komplementarnych. W przypadku Prousta najbardziej jednak interesująca jest jego rola poświadczającego strumieniowi świadomości (i podświadomości pewnie też)trzeba było aż jego talentu by odkryć w zwierciadle twórczości to dzisiaj oczywiste doświadczenie. Człowiek po takim akcie rozpoznania samego siebie byłby staje się kimś innym. Proust dorzuca zatem swoje trzy gorsze do skarbca mądrości wyznaczonego przez napis na murach wyroczeni delfickiej „poznaj samego siebie” Rozpoznał siebie jako zanurzonego w strumieniu nieustających zmian dokonujących się w obrębie ludzkiej psyche przede wszystkim.

Jak do tego rozpoznania doszło? Już Heraklit uznał tzw. rzeczywistość za tożsamą ze strumień stawania się. Platon sprowadził ten świat do świata ułudy wynosząc ponad nim jedynie prawdziwy świat idei. Tym tropem przez blisko dwa tysiące lat podążało chrześcijaństwo znoszące samo siebie zgodnie z wewnętrzną logiką własnego rozwoju demonstrowaną przenikliwie przez N. Proust miał zatem już grunt przygotowany wystarczyło przenieść Heraklitejskie doświadczenia w sferę psyche rozbudowanej przez chrześcijański personalizm i spustoszoną doświadczeniem śmierci Boga. Dopiero w tej perspektywie człowieka pozbawionego odniesienia do transcendencji doświadczenie strumienia zmian pojawiło się z całą doniosłością. „Ja” danego indywiduum stało się czymś na kształt łupiny o wyostrej świadomości własnego problematycznego istnienia niesionej siłą strumienia, często wbrew swojej woli, nie wiadomo za bardzo skąd i dokąd ani też po co ? Czas stał się palący problemem od kiedy z całą stanowczością wyszła na jaw ograniczona jego ilość dana do naszej dyspozycji. Nie był odtąd już dłużej czymś przypisanym człowiekowi na wieczność, raczej zdawał się godzić w ludzkie jestestwo przygodnie, bez żadnej gwarancji wieczystej dzierżawy tylko na zasadzie umowy najmu na czas określony. Najszybciej to bezkresne morze nieświadomego zmieniającego ciągle kontury znalazło literacki wyraz u wybrzeży świadomości którą nazwano Marcel Proust.

39

Zwykłe pole kapusty widziane z pewnego oddalenia w kontekście majaczącego na horyzoncie lasu za którym kładzie się słońce zmienia się z trywialnych liściastych głów na pierwszym planie w wykwinny błękitny welon na palnie dalszym ciągnięty jakby nonszalancko przez leśny orszak.

40

Przykazania sformułowane w Dekalogu były rodzajem zamachu na młodą dziką i w pełni jeszcze niemal zwierzęcą naturę ludzką. Oto zabroniono sobie działań które dotychczas uszczęśliwiały ciągle formułującą się naturę zwierza człowieka. Jak to w ogóle było możliwe ? Musiało mieć miejsce jakieś pęknięcie, złamanie otwarte stawiające wobec nowych niesłychanych horyzontów. Jestestwo zwierza człowieka otworzyło się na zagadnienia przeciwieństw w tym zwłaszcza dobra i zła. Cóż tam Narodziny tragedii z ducha muzyki. Jak narodziła się ludzka psyche, z jakiej wzięła początek istności, o to jest pytanie ? Kiedy spojrzała po raz pierwszy sama w siebie, świadomie odzwierciedlając swoją naturę? Czy był to mały krok jakiegoś indywiduum a wielki krok całej ludzkości ? O ile w dziedzinie anatomii poszczególnych gatunków łatwo wykazać powinowactwo i wywodzić jedne od drugich jak to czynią darwiniści, o tyle nikomu jeszcze nie udało się w sposób

przekonujący pokazać ewolucji ludzkiej psyche. Nikt dotąd nie nakreślił jej anatomii. Nie łatwo jest bowiem uchwycić tutaj punkt startowy ani jakkolwiek główną linię rozwojową. Psyche nie pozostawia po swoim rozwoju śladów w postaci czegoś co odpowiadało by w anatomii gatunków np. kości ogonowej. I choć Psyche długą przebyła drogę jakże szybko i nieoczekiwanie potrafi z niej zbroczyć, staczając się w chaotyczne i niewytłumaczalne okrucieństwo. Tak jakby człowiek wędrował ciągle urwistym zboczem między otchłannymi przepaściami barbarii nawet w czasie cywilizacji wzrastającego dobrobytu i prosperity.

41

Znowu pierwszy łyk alkoholu jak pocałunek kobiety.

42

Proust wbrew pozorom to nie tylko tzw. strumień świadomości, wręcz przeciwnie, Proust wydobywa przede wszystkim to co ów strumień przekracza, co ze swej natury jest beczasowe, wieczne. Proust wbrew pozorom jest metafizyczny a jego dzieło nosi znamiona wielkiej metafizycznej pociechy. Oto śmierć okazuje się czymś iluzorycznym, mało istotnym dla kogoś kto spojrzął w oblicze beczasowego. Czy i dla Prousta wszystko powraca ? Wielka sztuka bywa metafizyczna o tyle też wydaje się bardziej poważna i głębsza niż anty metafizyczna z założenia i konieczności nauka grzebiąca człowieka żywcem, będąca więzieniem ludzkiej psyche. W obcowaniu z wielką sztuką dokonuje się misterium przemiany, człowiek zmartwychwstaje. Proust dogłębnie sondował Psyche, namiętny miłośnikiem tej kobiety, może nawet kochał się z pewną wzajemnością ? Nauka tej miłości się wyrzeka. Czyżby tutaj dochodziło do rozstrzygającego za i przeciw ? Nasza epoka zmienia kobietę w mężczyznę, zbyt płytka by w swych anty metafizycznych upodobaniach mogła wypłynąć na głębie.

43

Czyż nie warto by przekierować jakimś cudem tego spojrzenia dwóch miliardów oczu z hakiem, obserwujących ceremonię otwarcia i zamknięcia igrzysk ku innym wydarzeniom np. tym będących obietnicą porzucenia małpiego cienia. Jak daleko bowiem w przyszłość wybiegnie ludzkość nawet wraz z atletami pokonującymi 100 m w czasie 9,5 sekundy ?

44

Sen traktuje się zwykle jako w zasadzie zbyteczny dodatek do jawy. Kwiatek u kozucha. Dlaczego jednak nie miało by być odwrotnie ? Najbardziej metafizyczny stan bycia dostępny człowiekowi. Jak właściwie świadomość znika w nieświadomości Czy tak jak słońce za horyzontem ? Co krąży wokół czego ? Czy świadomość wpada w nieświadomość jak śliwka w kompot, czy może świadomość gaśnie niczym lampa, albo tłuże się na podobieństwo lustra a tą zdezintegrowaną świadomość nazywamy nieświadomym. A może świadome tuż przed snem oddala się niczym okręt od brzegów nieświadomego i ginie we mgle ? Albo może tak, świadome pijane jawą stacza się w pijackim transie w nieświadome. Albo za każdym razem inaczej..... na tysiąc jeden sposobów.

45

Radzieccy rewolucjoniści ogarnięci szalem zmian wrzeszczeli „zajedziemy kobyłę historii” stało się chwba jakoś inaczej kobyła historii zajechała rewolucjonistów, ich przeciwników i tych wszystkich którzy chcąc nie chcąc dostali się pod jej kopyta. W Polsce jest to szczególnie widoczne. Warszawa miastem stratowanym przez historię jej uroda jest tego rodzaju, może kiedyś piękna była ale ktoś, albo coś np. Czas do końca nie wiadomo dlaczego, brutalnie się po niej przejechał i taka już została zmiażdżona i pogięta. Tacy są też jej mieszkańcy na których phisis lichych odbija się niezdolność brzydota otoczenia. Najbardziej zdumiewa, że nikt tej niecodziennej przemiany, tego hiper przemijania nie opisał, nawet słowem się nie zająknął. Czyżby miastu zmiażdżono także łeb, pognieciono jaja ? Było miasto, przyszło powstanie, nie ma miasta i co..... i nic. Nie padło nawet żadne adekwatne słowo. Może w takich razach tak musi być, brakuje słów a reszta jest milczeniem. I jeszcze jedno, mamy dookoła wielu tzw. psychologów czy któryś z nich pokusił się o opis metamorfozy ludzkiej psyche dokonującej się w ogniu wojny ? Mamy Europę po deszczu ? Jaką zbiorową terapię zastosowano wobec tego przekraczającego każdą miarę cierpienia ? Czyżby po

prostu udało się ot tak zapomnieć ? Nie, te zgliszczą tłą się w każdym z nas, okadzają nas na czarno i dławią. Czy jakiś z uczestników wojny rozpoznał się po jej zakończeniu, skoro nie było już miasta w którym żył jak mógł niezmiennym pozostać on sam ? A co jeśli każda poszczególna ludzka psyche przeszła metamorfozę podobną do Warszawy. Cóż to była za próba niesłychana, zbudować od podstaw i od razu na nowo miasto, może także państwa a nawet Europę . Nowy światowy ład. Marzenie o Golemie.

46

Przez wiele lat media atakowały, piętnowały i opluwały RPA za politykę apartheidu , światowe new's pełne były świętego oburzenia. Nigdy jednak nie ośmieliły się przekazać informacji, że w tym tak ochoczo i z taką gorliwością potępianym RPA panuje pewnego rodzaju moralny rygorizm wykluczający np. przyznanie obywatelstwa indywidualnym żyjącym w separacji. Pojawia się zatem uzasadnione pytanie czy przedmiotem ataków był rzeczywiście apartheid czy też brak woli do budowania państwa liberalnego wywodzącego się z tradycji rewolucji francuskiej m.in. tolerującego rozwody.

47

Dla N osią dziejów Europy(a więc ówczesznie i świata) była walka Judei z Rzymem. Dzisiaj sytuacja zmienia się Judea walczy ze światem arabskim ale to zdaje się tylko uwertura ,w dalszej kolejności Judea będzie się musiała zmierzyć z Chinami i właściwym państwem środka wartościom. N nie mylił się walka o wartości jeszcze nie zakończyła się, był przekonany ,że potrwa co najmniej dwa stulecia, a jej rezultat nie jest przesądzony chociaż nie brakuje i takich którzy twierdzą, że Judea nigdy nie przegrywa. Z resztą nie przesadzajmy z Chinami, doświadczyły one przez dziesięciolecia dobrodziejstw komunizmu, a więc prawdopodobnie sami swoi, nie wykluczone ,że sytuacja w państwie środka jest pod kontrolą. Dla świata arabskiego nadchodzi czas próby. Mogą wybierać, albo rewolucja na podobieństwo radzieckiej czyli totalna na wyniszczenie pod byle pretekstem, albo wojna na podobieństwo drugiej światowej. A może jedno i drugie jako, że nieszczęścia lubią chodzić parami. Co potem, potem po tego rodzaju lekcji wychowawczej(minus ileś tam dziesiątek milionów istnień ludzkich) zapanuje nowy ład. Europa chociaż pozostanie poza główną areną zmagania z jednej strony będzie zobowiązana popierać Judeę z drugiej strony będzie musiała uważać na mniejszość arabską tak by nie zamienić Francji czy Niemiec w arenę zmagania podobną do dzisiejszej Palestyny. A Polska ? Póki nie zostanie zobligowana do przyjęcia jakiegoś znaczącego kontyngentu mniejszości arabskiej, może czeczeńskiej będzie prawdopodobnie jedynie wysyłać ochotników. Możemy zatem przy wątlym murze oddzielającym nas od gehenny budować karuzelę.

48

Walka ,walką Judea Judeą a tu jesień idzie czas brązów, rdzy złotawej i kobiet rudowłosych.

49

Warszawie przydałby się Proust, pamiętamy jak po latach nie bywania wkracza znów na salony Guermantów, pod batem czasu nic i nikt nie pozostał takim samym, wrażenie jest tak silne, że artysta wychodząc ledwie może zejść o własnych siłach po schodach pałacu. Co by było gdyby wkroczył w 45r do Warszawy po dajmy na to 6 latach nie bywania ? Padł by z wrażenia martwy, i oto mamy odpowiedź dlaczego brakuje świadectwa .

50

Budowanie karuzeli (której jak wiadomo wtedy przy murach getta nie było) stanowi celną metaforę dla postawy wobec nieszczęść które przekraczają ludzką miarę. Cóż bowiem robić gdy nieszczęście, zło nie dosięgają nas jeszcze bezpośrednio ale dobrze wiemy, że są tuż tuż chociaż nasz wpływ na bieg wydarzeń jest znikomy. By nie oszaleć budujemy więc karuzelętak zrobiono w Europie po deszczu, wzniesiono karuzelę w postaci liberalnego masowego państwa dobrobytu. Co bowiem zrobić z istnieniem które jakoś tak się układa ,że jedni wirują wraz z karuzelą zanosząc się od śmiechu a inni w tym samym czasie są mieleni przez jej tryby. Ani to zasługa jednych ani wina drugich. Fatalność istnienia.

51

Ponowne wejście na salony Prousta przypomina nieco wyprawę Odysa do Hadesu ku tym którzy dawno odeszli ale nie zostali jeszcze zapomniani. Żyjąc w Warszawie żyjemy jakby w Hadesie miejscu z którego każdego zakamarka wzywają nas umarli. Miasto do którego nie wejdiesz dwukrotnie. Zapraszamy na rendez –vous ze śmiercią. Tekla makam jak mawiają o swojej pustyni Chińczycy co oznacza wejdiesz ale nie wyjdiesz.

52

Skoro o klimatach homeryckich mowa, a jakieś jedno ciągle przypomina drugie, tu kłaniamy się bogini analogi , to pastwienie się Niemców na trupem Warszawy po powstaniu przypomina nieco poniewieranie zwłok Hektora dokonywane przez Achillesa (o ile dobrze pamiętamy Iliadę).

53

Odaliska jeden z najbardziej zdumiewających aktów kobiecych. Dzieło z pogranicza światów. Pięknie cielesna, zmysłowa chociaż powleczone chłodem marmuru niczym sarkofag, sepii a skóra miękka jak aksamit, skrywająca wibrację pełnego wigoru życia. Regularna linia rozległych bioder w których męczyzna gubiłby się niczym wóz wśród bujnych zbóż i traw. Obecna na wyciągnięcie dłoni a jednak oddalona patosem dystansu od to rozgrzowanego, to stygnącego erotyzmu obserwatora. Urok wschodu i zachodu. Władcze, pełne olimpijskiego spokoju panowanie nad gromadą żądz kosmatych zakłete w znieruchomiałym ciele. Niedostępna jakimkolwiek stawaniu się. Mamy nadzieję ,że nie odmieniła się tak jak salony na które po latach niebywania wstąpił Proust . Nie widzieliśmy jej przecież od 25 lat kiedy to umieszczono reprodukcję, nie wiedzieć czemu, obrazu Ingresa na kartach szkolnego podręcznika o nazwie „Wiadomości o sztuce.”

53

Wielka sztuka czerpie swoją potęgę ,wieczną młodość, nie starzeje się przecież ani nie przemija , ze swoistego eliksiru życia jakim jest wieczność. Głosi jak antyczna tragedia przesłanie o nieprzemijalnym i niezniszczalnym charakterze życia mimo destrukcji i śmierci. Taka jest i Odaliska skąpana od czubka wdzięcznie przepasanej głowy po pięty w eliksirze życia. Stąd pochodzi jej nieśmiertelny blask i piękno .

54

Fizycy dostrzegający w świecie istotę w postaci bezosobowych praw wyrażają tym samym najgłębsza i anonimową tendencję swojego ducha, gotowość ostateczną, ważniejszą niż wszystko inne do obcowania z pięknem matematycznego wzoru. Inaczej indywidua nastrojone religijnie skłonne dostrzegać w istocie rzeczy ludzkie odbicie. Decydujące rozstrzygnięcie.

55

Państwo masowej demokracji i dobrobytu obarczone jest pewną znaczącą skazą, mimo całej swej niesłychanej biegłości technicznej zostaje na sposób dziecka bezradne wobec śmierci.

56

Niektórzy całkiem liczni obeznani tylko z półprawdami, nigdy nie doświadczą pełni właściwej obcowaniu z całą prawdą, nie znają stan nowiu człowieka całościowego odbijającego w sobie blask Boga, podobnego Bogu.

57

Spojrzenie za siebie bywa śmiertelnie niebezpieczne o czym poucza przykład żony Lota zmienionej w słup soli czy los Orfeusza starającego się wyprowadzić z Hadesu Eurydykę. Doświadczenie przeszłości tej na podobieństwo spalonej Warszawy nie jest może najlepszym materiałem do odnajdywania czasu, grozi bowiem katastrofą. Może jego sens (i czas) dlatego daje się(jeśli w ogóle)

odnaleźć dopiero po 50 czy 100 latach. Grecy antyczni ,szczególnie usposobieni do cierpienia, znający się na sztuce życia szukali przecież wytrwale i nie bez powodu napoju zapomnienia.

58

Jeszcze raz Pieta nieśmiertelna tym razem w kolorycie regionalnym Osetii skamieniała w bólu nad ciałem zabandażowanego od stóp do głowy konającego dziecka.

59

Rewolucyjne zmiany, być może takimi wcale nie są , kto wie czy nie zachodzą stosunkowo powoli i ewolucyjnie, a my wolimy ich nie zauważać, pozostajemy ślepi dopóki nie przybiorą rozmiarów kataklizmu.

60

Nicość nasz mur chiński zabezpieczający przed inwazją barbarzyńców.

61

Milczenie nie oznacza jeszcze pokoju od walki wewnętrznej, nierzadko jest sygnałem prawdziwej wojny domowej tak absorbującej ,że nie starcza już woli na potyczki dokonujące się na planie zewnętrznym.

62

Nicość również jako smok dla którego potrzebujemy św. Jerzego nowego rozdania.

63

Proust ten podglądacz (vide panna Venteuil - jej przyjaciółka, baron Charlus - Jupin itp.) i portrecista pedofila podług przynajmniej dzisiejszych norm (vide przypadek późnego barona Charlusa) wyraża na ostatniej karcie swego dzieła zdziwienie kontrastem wywołanym zestawieniem nieznacznego miejsca jakie człowiek zajmuje w przestrzeni a rozległością czasowych horyzontów jaka bywa mu dana do dyspozycji. Uzupełnijmy, kontynuując to pasmo zdzowień : nicość nie zajmuje w ogóle miejsca ani w czasie ani w przestrzeni a spowija wszystko co mieści się między tymi współrzędnymi niczym matczyne łono.

64

Milczenie Boga budzi często sprzeciw, bywa też powodem swoistego odwrócenia się od Boga. Dlaczego jednak Bóg nie miałby milczeć ? Czy ludzkość nie zasługuje na to by ją zbywać milczeniem ? Kto wie może jest już dawno po Sądzie Ostatecznym a wyrok brzmi : zamilczeć na śmierć.

65

A może o nieobecności Boga decyduje specyficzne boskie wyobrażenie o czystości ? Dlaczego Bóg miałby bywać w czaso- przestrzeni nie opisywanej już niemal w ogóle przez parametry zawarte dekalogu ?

66

Jeszcze Proust. Kościół w Combray zdobiły gobeliny przedstawiające koronację Estery jak pisze Proust „wedle tradycji Ahaswer miał rysy króla Francji a Estera rysy pani Gurmantes” Zagadkowo profetyczne gobeliny zważywszy choćby na karierę Gilberty Swann czy pani Verdurin. Z innych źródeł dowiadujemy się o wyjątkowej sympatii Żydów do Persów którzy ze wszystkich panujących nad Izraelem najbardziej podobno przypadli Żydom do gustu Za czasów ich panowania Izraelitom znakomicie się powodziło. W tym kontekście mniej dziwi taki a nie inny wybór bohaterów gobelinu.

67

Zachodzące słońce jak kropka na „i” mijającego dnia.

68

Zaangażowane obcowanie z nicością stanowi zaczyn prawdziwej bo immanentnej i permanentnej rewolucji. Nicość wycina w pień wszelką treść. A więc przestajemy istnieć również jako małpie podobna karykatura Boga, jako jego cień. Cokolwiek cieniem nicości.

69

Żyjemy w czasie dyktatury mas mimo rzekomego upadku komunizmu. Dyktatura staje się powoli totalna, słabnie bowiem coraz wyraźniej głos sprzeciwu wobec Lewiatan nowego rozdania.

70

Twórcy religijnych systemów mimo swojej prostoty siłą oddziaływania przewyższają dokonania bardziej wydawałoby się głębokich i subtelnych filozofów. Mojżesz, Chrystus tworzą wartości wobec których niczym planety wokół słońca poruszają się filozofowie. Chyba że systemy religijne są następstwem pewnej filozofii. Kto jednak będzie w stanie wydobyć ją na jaw.

71

Telewizja eliminuje po woli potrzebę kontaktów towarzyskich, wystarczy uruchomić pilot by mieć u siebie towarzystwo. Równie łatwo możemy się tego towarzystwa pozbyć gdy staje się ciężarem. Telewizor jako prymitywny ale zawsze jakiś wehikuł czasu.

72

Bóg nawet jako nie istniejący i tak, a może właśnie dlatego pozostanie najciekawszym „obiektem” we wszechświecie. Jakim musiałby być abyśmy potrafili w Niego uwierzyć ? To że, człowiek może doświadczyć nicości nie przestaje zdumiewać, doprawdy przecieramy oczy, nie wierzymy własnym oczom.

73

W tzw. Narodowy Planie Rozwoju dla Polski na lata 2004-2006 opisanym z resztą na w czterech zdaniach na świstku papieru stawia się tylko jeden cel: rozwój gospodarki. Polska nie jest tutaj bynajmniej wyjątkiem, ten sam bezmyślny kult gospodarki toczy Europę, USA i szerokie połacie Azji . Jeszcze nigdy Europa mimo pozorów zjednoczenia nie była tak obca samej sobie. Nigdy dotąd nie okrzyknięto tak jednogłośnie gospodarki celem nadrzędnym, zawsze dotąd bywała tylko środkiem. Kim jest człowiek według animatorów tego rodzaju wartości ? Czyżby Jedynie dodatkiem do gospodarki .

74

Fragment opery Glucka pieśń „Cóż bez ciebie pocznę Eurydyko „ jest chyba najbardziej poruszającym utworem muzycznym jakiego dane nam było ostatnio doświadczyć. Wystarczy już samo bogactwo znaczeń związanych z imieniem tytułowej bohaterki by przeczuć coś z klimatu pieśni śpiewanej przez niemieckiego solistę głosem tęskniącej za utraconą miłością kobiety. Eurydyka to równie dobrze marzenie, nadzieja, utracony czas jaki Bóg. Hermafrodytyzm wykonawcy nadaje utworowi specjalnego smaku, nie jest to głos męskiej czy żeńskiej psyche ale jednocześnie ich obu i żadnej z nich. Może to głos Boga śpiewającego smutną i melancholijną, jakże piękną jednak pieśń, po stracie człowieka. Rozumiecie milczenie Boga, jeśli teraz się obejrzy za siebie wszystko przepadnie. Albo już się obejrzał i przepadło.

75

Chrystus pasterzem ubogich . Dlaczego ich jednak przede wszystkim ? Ubogi bliżej śmierci, spraw ostatecznych ,ubogi mało ma, czyżby dzięki temu paradoksalnie miał większe szanse bardziej być, ku śmierci jednak czy nowemu życiu ? Ubogi wedle naszych pojęć to również ten cudownie lekki, nie obciążony zbędnym balastem, którego nicość niczym światło wodną toń bez przeszkód penetruje.

76

Byłoby wielką stratą nie dostrzec choćby cienia zarysów idei przewodniej, o ile ta już się pojawiła, nastrajającej wedle siebie kolejne tysiąclecia. Być może jednak leży ona zupełnie poza horyzontem umysłowości europejskiej, spokojnie sobie kielkując gdzieś w slamsach Bombaju czy Kualalumpur.

77

Spinoza twierdził bez bóstwa nic istnieć nie może ani być pojęte. Anty nowoczesna to idea ale być może tym bardziej prawdziwa. Od czasów odejścia od chrześcijaństwa Europa traci swoje centralne znaczenie, staje się coraz bardziej peryferyjna, nie uskrzydla jej już dłużej entuzjizm wiary. Cóż bez ciebie pocznę Eurydyce ? Kto nastroi teraz naszą psychę , zaczaruje ją jeszcze raz, tak by upojona mogła zaśpiewać kto w swej mocy mnie ma ?

78

Kiedy ostatnio niczym całun spowijał cię zapach pomarańczy ?

79

Nie jest żadną tajemnicą ani nowością, że nauka odczarowuje, współczesna zachodnia poroniona świadomość, coraz bardziej technicyzyczna jest tego zjawiska najlepszym przykładem. Może to lepiej, teraz dopiero zaczniemy śnić o wielkim Magu . Schodzimy do konspiracji by tam go szukać, tak po polsku , po warszawsku idziemy ku niemu kanałami .

80

Koło Witruwiusza to zwierciadło świata w skali zarówno mikro jak i makro . Obraz elementarnego kwantu energii i wszystkich kwantów razem wziętych. Zwierciadło filozofującego narcyza. Tyle razy wychodził na brzeg morza świadomości i nieświadomości, nierzadko ostatkiem sił aż wreszcie gdy się raz pewnego tafla wygładziła, dojrzał Koło Witruwiusza.

81

Przemijanie uwerturą śmierci. Czy Ziemia a wraz z nią ludzkość jako całość minie, tak jak minęła przedwojenna Warszawa, tak jak mija wspomnienie, jak przeminął ostatni akord tanga dobytego o zmierzchu przez ulicznego akordeonistę. Akordeon dobrze służy miastu, dodaje mu nastroju, zaprasza jakby w jakiś melancholijny tan, ulice nabierają w ów czas łagodnych linii, stają się kobiece w kształtach, suną lekko jak omiatane przez wiatr liście. A jednak zdarzyli się w historii pogromcy smoka przemijania : Mojżesz, Chrystus, Konfucjusz, Platon. Oto zadanie dla bohatera, tytana, zatrzymać zębato- zamachowe koło czasu, wzbic się ponad nie wysoko, sięgnąć tego co nad –ludzkie.

82

Fasady domów mijane wielokrotnie zdawałoby się tak dobrze znane, gdy przypadkiem omsknie ci się noga , nim się zorientujesz już tkwisz po uszy w nieoczekiwanym, wchłaniają cię bez bólu nieznane podwórka, biegnące nie wiedzieć gdzie i po co korytarze, czujesz wreszcie rzeźkie tchnienie wolności ku nowym zaskakującym kontekstom. Podobnie bywa z myślami, uczuciami, wszelkimi treściami naszej duchowości, utrata szlaku nieomyślnej drogi, wymkniecie się przyzwyczajeniu, wystawia nas całych na działanie nieoczekiwanego, budzi w nas ducha odkrywców, z miejsca rodzi się w nas Kolumb przeczuwający gdzieś w pobliżu istnienie jemu właściwej Ameryki. I muzyka potrafi zadziałać podobnie, jeśli jest dobra , wystarczy, że zabrzmi a już odpada z ciebie szary pył przyzwyczajenia i oto masz nową bardziej ludzką twarz , ani śladów gęby już dłużej.

83

Czyżby w ogrodach kobiet szukał ucieleśnienia swojej animy ? Chciałby zobaczyć, dotknąć, czuć nosem zdolnym rozpoznać 10 tys. różnych zapachów to co dotąd dawało się ledwie słyszeć. Anima stąpa jak kot, wzrasta jak trawa, odgłosy jej płochego jestestwa docierają tylko do najdelikatniejszych, najbardziej czujnych uszu wybranych.

84

Czyżby i życie trzeba było zgubić jak ów szlak nieomyślnej drogi ? Ciało porzucić jak starą wysłużoną łajbę, albo młodą jeszcze całkiem, szybką, wyjątkowo dobiegającą w krótkim czasie linii brzegowej rozdzielającej, a może lepiej nawet, łączącej immanencję i transcendencję. Gdyby przyszło nam przedstawić to miejsce niezwykle wskazałibyśmy np. na obraz Jeana Moneta „Zachód Słońca” po którym poznać nie sposób gdzie kończy się jeden żywioł a zaczyna drugi .

85

Nicość cieniem wszystkiego będącego, wszystko będące cieniem nicości. Gra impresjonistyczna.

86

Chrześcijaństwo rozpowszechniło obecny już w tradycji greckiej archetypiczny obraz jaskini-grobu – więzienia. Orficy jako pierwsi utrwalił przez zapis historyczny zestawili ciało ludzkie z więzieniem duszy. Później Platon w swej słynnej alegorii jaskini zestawiał sytuację poznającego z położeniem więźnia przykutego do ścian jaskini na których odbijają się cienie brane przez niego za jedyną rzeczywistość. Tymczasem poza zasięgiem więźniów, daleko poza nimi i poza jaskinią błyszczy światło prawdy. Chrześcijańska metaforyka pustego grobu nawiązuje do tej tradycji obrazowania. Grób jest pusty, niczym ciało- jaskinia- więzienie został opuszczony a więzy zerwane. Bohater Chrystus tego dokonał. Zmartwychwstanie oznacza przenicowanie nadludzką mocą bohatera immanencji w transcendencję. Rozkład sił w grze nicości i będącego zmienia się, teraz wewnątrz jaskini puste jest jak łupina orzecha, pełnia dokonuje się gdzieś poza nią. Słabnące oddziaływanie Chrystusa, to że, już nie zmartwychwstaje w każdym z nas oznacza gigantyczną zmianę. Jaskiniowcy przywaleni nieodwołalnie stropem jaskini, tak jak to bywało nieraz w czasie Powstania Warszawskiego, nie mają żadnych więcej szans, ich położenie jest beznadziejne. Zostaną na zawsze jaskiniowcami. Kto wie może zmartwychwstają na wspak w postaci płazów i insektów, obecni na zawsze światłu, pierzchający przed nim trwożliwie i w popłochu. Na rozstaju dróg gdzie przydrożny Jezus stał..... dwie ścieżki biegły, jedna wstecz ku chthonicznej domenie insekta via naczelnie i druga na przód ku nieodgadnionemu „być może” Czy zbiegały się już i zbiegną jeszcze nieskończoną ilość razy gdzieś w południe o północy ? Chwila niepojęta, niczym kropla drążąca skałę. Ale moc ? Kropla drąży skałę ? Ubogi jak kropla, cóż bowiem w niej jest, cóż ona takiego ma ? Moc w niej drzemie niepojęta. Wszechświat ten, który jak nam się wydaje znamy, tylko i aż kroplą drążącą skałę, skałę nicości, nieobecnego, ale możliwego, przyszłych form nieodgadnionych kuźnia.

87

Chrystus jako don Juan najwyższego stopnia czyż nie uwodził serc i umysłów naszych przez dwa tysiące lat ? Chrystus jako narcyz najwyższego stopnia, czyż nie mieliśmy być na jego podobieństwo ? Chrystus jako don Kichot najwyższego stopnia czyż nie walczył z wiatrakami zatwardziałej natury naszej ?

88

Mark Twain zauważył „ przekleństwa w niektórych sytuacjach przynoszą większą ulgę niż modlitwa” Ta opinia pozwala znaleźć trop do wyjaśnienia dzisiejszej inwazji wulgaryzmów. Przyjmując, że mało kto się dzisiaj modli a zagrożenia utrzymują się mniej więcej na stałym poziomie, cóż to bowiem za różnica czy obawiamy się sądu ostatecznego czy konfliktu nuklearnego, nie powinno szczególnie dziwić, że najprostszym ze środków przynoszących ulgę szerokim kołom są przekleństwa. Przytoczone zdanie Twaina dociera do naszej stosunkowo odległej od jego czasów epoki niczym wiadomość zdeponowana w butelce przez szukających pomocy rozbitków. Oto był kiedyś czas gdy modlono się powszechnie. I nadszedł oto czas gdy przeklina się powszechnie. Któż wie co za kilka stulecie wydobędzie ktoś z naszej nabitej w butelkę epoki ?

89

„Piekło to inni” brzmi może najbardziej znany slogan przypisywany Sartre’owi. Ostrze tej myśli zwraca się rzecz jasna ku sercu chrześcijaństwa uchodzącego za naukę miłości bliźniego. Pogląd Sartra, ma inkwizytorski, eksterminujący, skrajnie niebezpieczny wydźwięk. Skoro bowiem inni = piekło, to do diabła z nimi, pod ścianę. Czyż nie dziwna nauka jak na wolnomyśliciela ? Myśl oswoadzająca. Kim są owi inni ? Czy chodzi o różnicę płci, wieku, wykształcenia, przekonania, stanu

posiadania, rasy, wyznania, narodowości ? Na ile my sami dla siebie nie jesteśmy piekłem ? Inni mogą być również w nas jako nam właściwa moc infernalna ? Czy my sami w stosunku do siebie z odległych okresów naszego życia nie jesteśmy inni ? Prywatne piekło każdego z nas, to nasza sfera anty wartości, ekstremalny przypadek zła, jego kwintesencja. Czy w końcu Chrystus to inny czy swój ? A może dzieło przewartościowania wszystkich wartości zasada się na prezentowaniu Chrystusa jako innego, obcego, złego

90

Chrystus jako największy bohater zachodniej cywilizacji, indywidualność osiągające swoje optimum wprowadzając przede wszystkim do swojego życia 10 przykazań. Być może wtedy dopiero czuł, że żyje, że króluje, że jest nie z tego świata, że zmartwychwstał, że ogląda swego ojca, że jest w niebie, piekłem zaś było dla Niego wszystko to co nie podporządkowywało się ojcowskiej władzy 10 przykazań.

91

Bohater jako rycerz świadomego i nieświadomego pierwszy dobywa świadomie nieświadomych treści ukrytych jeszcze na długo przed innymi. Medium. To w nim dokonują się zaślubiny obcych sobie dotąd żywiołów, sprawia, że teraz się stykają. Dlatego dotyk tak ważny. Bohater dotyka nas w samo sedno naszej natury, dotyka naszych białych plam. Jest pełnią, ma oba żywioły naraz, bohater boskiej koniunktury podczas gdy ludzie niecałkowicie skazani są tylko na alternatywę, albo jedno albo drugie, albo rybka albo pipka, utrapienie ciągłego wybierania, boleść wiecznej straty.

92

Czyż nie zajmujemy się Chrystusem bo chcemy wiedzieć jak rodzi się Bóg, kto właściwie zmartwychwstał i co za Bóg podobno umarł ? Co tam narodziny tragedii ? Narodziny Boga oto zagadnienie. W końcu dzieje Boga do pogodzenia z tragediąnarodziny, śmierć i zmartwychwstanie ? Oto jej zapis, toczenie się w nieskończoność.

93

Stosunkowo powszechne utyskiwania na niedomagania pamięci postępujące z upływem lat można łatwo wyjaśnić posługując się analogią do zarządzania królestwem. Dopóki król jest młody i sprawnie zarządza administracją a obszar mu podległy nie przekracza jego możliwości rządzenia, komunikacja między najdalszymi regionami królestwa przebiega szybko i sprawnie. Z biegiem czasu obszary królestwa jednak się zwiększa, obejmuje przecież coraz rozleglejsze przedziały czasu a siła ubywa dlatego od centrum co chwila odpadają całe połacie obszarów niegdyś sprawnie zarządzanych, niepamięć galopuje..... tak jakby w bloku mieszkalnym wyłączać kolejne światła

94

Niecodzienny charakter pamięci widać w najprostszych doświadczeniach, jeżeli przemierzamy jakąś utartą miejską ścieżkę w określonym kierunku np. z pd. na pn. i gdy przypadkiem zdarzy się, że kierunek przemierzania odwrócimy idąc z pn. ku pd. okaże się zaraz, że prawie nic nie jest takie samo, z trudem rozpoznajemy wydawałoby się dobrze znaną ścieżkę. Podobnie rzecz się ma z tak zwaną introspekcją, nasze życie rozpatrywane od chwili bieżącej wstecz staje się zupełnie inną historią. Kto wie czy nie mamy tutaj do czynienia z największą różnicą między przyszłością a przeszłością, na przyszłość nie sposób spojrzeć retrospektywnie. Przyszłość wynurza się przed nami niczym morska fala z grzbietu jej teraźniejszości widać wstecz albo naprzód. Nigdy jednak nie widzimy w tył i naprzód jednocześnie do tego trzeba byłoby mieć oczy również z tyłu głowy.

95

To co uświadamia się danemu indywidualności, co zostało mu ofiarowane przez nieświadome, albo to co nieświadomemu wyrwał, lub z czym się zderzył przypadkiem albo zrzędzeniem niezrozumiałej konieczności wcale nie musi stać się treścią świadomości kogokolwiek poza nim samym. W tym sensie niektóre treści płynące z nieświadomości ku świadomości mają charakter społeczny, nie budują

więzi raczej je zrywają, zatrzymując indywiduum w zaklętym kręgu. Czas staje się w tej sytuacji najważniejszy. Zaklęty krąg przypomina matczyne łono kiedy nadchodzi najwyższy czas, pora nasz zaczarowany krąg opuścić w przeciwnym razie poronimy. Płomień świadomości błyszczący gdzieś, kiedyś w jakichś oczach albo staje się płomieniem powszechnym, stąd wezwanie podpalcie świat, albo okazuje się błędnym ognikiem znikającym zaraz po tym jak zaiskrzył na krawędzi bycia i nicości. Jeśli dosyć ognia drzemie w danym indywiduum przetapia ono bycie i nicość w jedno kolisko istnienia.

96

Dzień święta zmarłych tak charakterystyczny dla polskiej religijności związany nieuchronnie z krzątaniem wokół grobu, pozostawia jednak coś do życzenia. Chciałoby się by poza porządkowaniem kamiennych płyt znalazło się miejsce jeszcze na coś więcej, na pewne duchowe oczyszczenie i przetworzenie naszych mogił, ocalenie ich przed zapomnieniem dzięki zwieńczeniu złotym lampasem wieczności.

97

Jakże ta nasza pamięć wymagająca jest, nie zatrzyma w sobie nic ponadto to co ma znamiona wieczności. Tworzy w ten sposób zdaje się najbardziej ekskluzywny klub pod słońcem, tylko dla tych którzy natknęli się na wieczność. Stąd do wieczności.

98

Czyż to nasze pisanie nie jest w końcu manifestacją jakiegoś dnia zadusznego, oczekiwaniem powrotu zmarłych, zmarłych powstawaniem. I to przekleństwo ciągłego „jednak” zawierające w sobie piętno domniemanej nowości, niespodzianki, element zaskoczenia, przeciwstawienia się obiegowej opinii, uchwycenie czegoś ledwie widocznego do tego w ostatniej chwili albo pierwszej i ostatniej, czegoś jednorazowego być może.

99

Duch cieniem ciała. Cóż za zdumiewający obiekt, jakież ciało niebieskie nie znane astronomom, wymykające się wszelkim teleskopom, skoro tak piękny potrafi rzucać cień. Szata zdobna, nędzę naszą i wstyd kryjąca. Cień zagadkowy co grubo ponad światło ciała wyrasta a mawiają przecież niedaleko pada jabłko od jabłoni.

100

Przy okazji teleskopu, czyż nie przydałby nam się taki do penetrowania naszej duchowości, zbrojne ramię introspekcji, wiadro może, sięgające w głąb po pierwszy i ostatni zarazem krąg studni czasu.

101

W cieniu nocy w cień nieświadomego opadamy, lecimy delikatnie i samotnie jak listopadowy liść. Nasze do wnętrza ziemi wędrowanie.

102

I oto stoimy u bram miasta zmarłych, niczym Odys u progów Hadesu. Tutaj lubią ciszę i może aż nadto powagę, każdy mocno kuty w beton, proch zdeponowany w skale, z prochu powstałeś, na to tutaj liczymy, strojąc tak do wieczności naszych błędnych rycerzy wyposażonych w krzyże niczym kopie. O co będziemy kruszyć kopie? Być albo nie być tutaj się rozstrzyga, godzić kopiami smoka nicości oto zadanie tego wojska. Tyle mocy w prochu.... i w proch się obrócisz. Między okrucami prochu cała tajemnica istnienia się dokonuje.

103

Ile poznaliśmy z tego co jest do poznania ? Nie za wiele raczej. Jakże bowiem kropla miałaby wypić morze, tysiące mórz i oceanów. Co najwyżej zdolna jest zatańczyć wraz z nimi, rezonując harmonijnie melodię nieskończoności.

104

Kropla niezależna od tysiąca mórz i oceanów tego zdaje się naucza europejski wywodzący się z Renesansu indywidualizm. Wolność od centrum, źródła, Boga obiecuje, każdy odtąd sobie centrum, źródłem, Bogiem.

105

Co to w nas tak gada i gada bez końca ? Przymus wewnętrznego monologu niekoniecznie jednak ten sam dla wszystkich, wielu zdaje się w ogóle zwolniono z tej zagadkowej służby przypominającej raz dogłębnie cudownych ogrodów innym razem znowu beznadziejny znój niewolników zapędzonych do kamieniołomów. Nasze niebo i piekło. W tym przypadku proces słyszenia przebiega inaczej niż gdy słowa kieruje ktoś inny bezpośrednio do nas. Jak gdyby ucho z jego młoteczkami, kowadełkami i innymi arcy użytecznymi akcesoriami, zostało pominięte. Głos wewnętrzny wzywa nas niczym syreny uwodzące Odysa, rolę wosku którym zalepia się uszy, by nie ruszyć na oślep ku syrenom spełnia stado- inni, ich głos tłumi nasz głos wewnętrzny, niczym maszt do którego w pamiętnej scenie przywiązano Odysa.

106

Milczenie to zaledwie pierwszy krok w kierunku wyciszenia owego głosu wewnętrznego także jako znak zakłopotania, wstydu, wrogości, znudzenia, lekceważenia, głupoty, braku refleksu, braku wiary, głupoty, obojętności, ale również mądrości, panowania nad sobą umiejętności powściągnięcia inwazji werbalnej. Milknięcie wewnętrzne może być następstwem doświadczeń odbierających mowę, może być także przejawem jakiegoś rodzaju głuchoty, oddalenia w nieskończoność adresata wewnętrznego potoku słów albo wyschnięciem tego potoku a wraz z nim obumieraniem całej naszej wewnętrznej flory i fauny. Milczenie wewnętrzne może być w miarę świadomie kreowanym doświadczeniem testującym odporność naszej flory i fauny na działanie nicości, spopieliłoby wszystkie treści naszej świadomości a potem zobaczymy co z prochu powstanie. W końcu nie wiadomo dokładnie co taki Heraklit miał na myśli mówiąc o pożarach światów, może spalił swoje światy wiele razy zanim zapisał to z czego tak niewiele do nas dotarło. Może to co do nas dotarło miało ulec spaleni ale Heraklit po prostu nie zdążył.

107

Przekonanie Sartra głoszące „, piekło to inni” ma oczywiście długą historię. Wcześniejszym prominentnym wyznawcą zbliżonej zasady był choćby H. Heine mający zwyczaj powtarzać „, moim wrogom przebaczę gdy zobaczą ich wiszących na szubienicy. Utrzymywał też, że zna wiele powodów do nienawiści do wrogów żadnego do miłości. Trudno o bardziej radykalne zaprzeczenie nauki Chrystusa. Zasada miłości bliźniego nie bardzo się jednak zgadza z popularną kościelną wykładnią piekła do którego trafiają nieodwołalnie i na zawsze zatwardziali grzesznicy ? Czy w ich przypadku zasada miłości bliźniego przestaje obowiązywać ? Miałaby wtedy stosunkowo ograniczony charakter i stosowałaby się jedynie do wybranych. Miłość z kolej kata może zostać zakwalifikowana jako odmiana masochizmu. I wreszcie czy diabeł może być uznany za bliźniego ?

108

Marks zauważył za jakimś starożytnym historykiem, że opisywany przez Biblię Exodus był tylko pozbyciem się przez Egipcjan trędowatych. Jak jednak, przyjmując wykładnię Marksa, wyjaśnić stworzenie przez tych trędowatych królestwa Izrael na drodze licznych podbojów. Czyżby Biblia jako najbardziej wpływowa Księga w dziejach powstała również z niczego ? Jakby nie było, spójrzmy na nędze „biblii” dzisiejszych czasów nasze media. Któż je tworzy skoro Biblia została poczęta przez trędowatych ? Warto też popatrzeć na biblię Marksa wówczas przekonamy się jak ślepy może być nawet wybitny teoretyk. Marks dla ukrycia właściwego jemu samemu trądu gigantycznej nienawiści skwapliwie przypisuje go innym albo rozumuje przez analogie do siebie chociaż nie uświadamiając sobie tego ? Nienawiść zaślepia, czy teraz rozumiemy lepiej naukę Chrystusa ? Czyżby to była ta

belka w oczach naszych pozwalająca dojrzeć u drugiego nawet źdźbło ale uniemożliwiająca poznanie samego siebie ? Chrystus spotyka się z grecką tradycją w doniosłej kwestii poznania samego siebie.

110

Uznanie myślenia przez analogię, jak to uczynił N, za jedyną dostępną nam formę poznawania rozumowego rodzi pewne trudności . Czym bowiem jest to „ja „ ? Co jeśli jest tych „ja” wiele w różnych okresach czasu i w dodatku prawie nieprzystających do siebie ? Wychodziłoby na to, że im więcej różnych „ja” w nas drzemie tym bardziej nasze myślenie zróżnicowane i bogate. Gdzie szukać wspólnego mianownika dla tych różnych „ja” należących przecież w końcu do jednej osoby ? Czy może to być wspólny im ton wyrażający się np. w nienawiści bądź miłości albo chociaż sympatii.

111

Ziemia jedynym „ja” wszechświata ale wściekle ewoluującym albo jednym z wielu które jeszcze nie znalazło wspólnego tonu z innymi „ja” rozproszonymi w niekończących się dalach dal wszechświata. Uświadomienie tego rodzaju wspólnoty byłoby tworzeniem nowej jakości życia. Równie dobrze Ziemia jako pierwsze z nieskończenie wielu „ja” infantylne jeszcze i niedojrzałe albo ostatnie spróchniałe ze starości usytuowane w jakimś niepojętym dla nas kontinuum.

112

Zagadka świadomości. „Ich bin da” czyli między grudką prochu narodzin i grudką prochu śmierci. Czyż świadomość nie zaczyna się wraz z rozpoznaniem, że jestem, że cokolwiek jest. Ten głos musi dotrzeć do mnie.

Skąd jednak idzie ? Jak został wycelowany ? Bez udziału świadomości jest formułowany podobnie jak ona by w końcu „podali sobie ręce” odkrywając owo brzemienne w następstwa „jestem”

113

Nieźle mówił Chrystus ten Sztukmistrz co posiadał umiejętność mówienia na dystansie 2 tysięcy lat. Miał dobry głos który długo dzwonił nam w uszach, w katedrach naszych „ja” rozbrzmiewał. My Europejczycy jesteśmy budowniczymi katedr przecież.

114

Zestawiania Mojżesza i Chrystusa z pewnością jest niestosowne. Kwestią zasadniczo różnicującą postaci dwóch Gigantów jest kwestia zabijania. Obaj nauczali „nie zabijaj” Ale tylko Jeden naukę wypełnił. Mojżesz zabił egipskiego ekonoma i zalecał swojemu wojsku mordowanie na masową skalę wrogów Izraela, więcej gdy wojsko uchylało się od zaleceń choćby w małym stopniu, darowując np. życie kobietom i dzieciom w podbitym właśnie mieście, Mojżesz stanowczo protestował. Historia Izraela po Exodusie to opis budowania królestwa na drodze ciągłych i totalnych podbojów zmierzających do wybicia wrogów co do nogi łącznie nawet ze zwierzętami do nich należącymi. Powstaje w tym kontekście zasadne pytanie pod adresem historyków takich jak np. P. Johnson opisujących na pierwszych stronach swojej historii Izraela, co najmniej z pobłażliwą wyrozumiałością, budowanie królestwa nie oszczędzające żadnych ofiar a na ostatnich stronach prezentujących zagładę dokonującą się podczas Holocaustu jako definitywną kompromitację kultury chrześcijańskiego zachodu. Czy zatem jednym wolno zabijać a innym nie ? Oto dopiero nierówność i źródło nienawiści. Poczucie ekskluzywności, własnej wyższości, zawłaszczenia czegoś tylko dla siebie, na swój jedynie użytek. Apogeum miłości własnej idące w parze z pogardą do innych, wykluczające innych, obcych z możliwości uczestniczenia w najwyższych wartościach, odmawiających im prawa oglądania Boga układającego się tylko z nami- wybranymi. Nie kocha się ponoć tego czym chce się łatwo dzielić. A zatem to prawdziwa miłość ? Klucz do zrozumienia antynomii pana i niewolnika pasujący równie dobrze do opisu relacji między religiami jak i np. stosunków małżeńskich . Mojżesz miał zadatki by stać się Cezarem z duszą Chrystusa, w końcu nie został ani jednym ani drugim. Kto wie czy postulat rozdziału państwa od religii nie tkwi korzeniami w tej zasadniczej nie możliwości dającej o sobie znać w przypadku Mojżesza a pochodzącej z postawy wobec zabijania. Cezar siłą rzeczy zawsze będzie w zabijanie uwikłany, Chrystus nie. Stąd jego królestwo jest nie z tego świata. Zabijesz albo ciebie zabiją Chrystus wybrał bycie ofiarą której zabić jednak mimo śmierci nie podobna. Czyż nie była to

paradoksalnie zbrodnia doskonała ? Zamordowana ofiara zmartwychwstała w każdym z wiernych. Sprawcy uzyskali efekt odwrotny od zamierzonego. Szydzili jeśli jesteś Bogiem sam się wybaw. I wybawił się. To jest właśnie najbardziej zagadkowe i niepokojące, że trwa, że jest, mimo wszystko, choćby jako cień samego siebie. Czym są wieki ciemne ? Czasem w którym nie ma już nawet cienia Boga. Rozumiemy, na ścianie platońskiej jaskini nie pojawia się już nic. Jaskinia to także nasza duchowość, to co określamy trafnie albo nie, mianem naszego świata wewnętrznego stającego się teraz chaosem, bezkształtną ciemnością, domeną księcia nocy. Nasze „ja” zostało pogrzebane, zapomniane, oko odwróciło się ku tzw. światu zewnętrznemu. Nastął czas Homo Faber. Ten który zapomniał swojego imienia nadszedł, zaniechał poznania samego siebie wskazującego pytającemu imię, nie walczy już dłużej o dobre imię, o część, dlatego pewnie przypadnie mu w udziale imię kiepskie, złe.

115

Szkoda ,że Proust ten znakomity, elokwentny i błyskotliwy obserwator , znawca charakterów i ludzkiej psychiki, mistrz mowy kwiecistej, Mark Spitz strumienia świadomości nie zdecydował się naszkicować portretu Chrystusa, poprzestawał skromnie na małym, zadowolając się jak na światowca przystało jakimś baronem de Charlus albo Swannem. Czyż to w gruncie rzeczy nie większa perwersja niż właściwa Proustowi homoseksualizm ?

116

Mój sen uzupełnieniem twojego, ciągiem dalszym albo prologiem. Dzielimy się snem jak chlebem, każdy dostaje swoją pąkę co noc albo okruch choćby. Nikt nie powołał dotąd jak Europa długa i szeroka Stowarzyszenia Śniących broniących snu przed uroszczeniami jawy do wyłącznego reprezentowania życia. Sen w Europie był dotychczas pomijaną, upośledzoną mniejszością . Walczmy o prawa snu, o równouprawnienie jawy i snu. Jawa niczym Ezaw kosmaty domaga się całej schedy wyłącznie dla siebie.

117

Po co nam właściwie filozofia, sztuka, religia skoro mamy sny ? Czy chcemy śnić na jawie ?Lubimy skromność snu, to że, nie pcha się za wszelką cenę na afisz, że pozostaje cichy, ubogi i dyskretny jakby cenił bycie zapomnianym, bagatelizowanym ale i tak stale obecnym. Sen podszewką każdego z nas. Kto jednak zna siebie od podszewki ? To co uznajemy za rzeczywistość zarówno w postaci opisywanej przez naukę jak i tej doświadczanej w życiu potocznym zniknie kiedyś z powierzchni będącego niczym sen, ustępując miejsca jawie, dniom dla nas niewyobrażalnym dla których nasza wyobraźnia, choćby najbardziej zdumiewająca, nie jest w stanie począć żadnej analogii.

118

Zdanie prawdziwe, wedle jednej z koncepcji, to takie które mówi o tym co jest zgodne z rzeczywistością Sęk jednak w tym by uzgodnić z jaką rzeczywistością. Jak bowiem zbadać zgodność jakiegoś zdanie ze snem, skoro często śnimy na zabój, bez pamięci ?

119

Kim jestem ? Istotą jednodniową, podszytą wiecznym snem .

120

Gdyby te słowa przekazać dziecku które kiedyś z pewnością „zapomniałoby” je czy istniałby mimo to choćby cień szansy, że przypomni je sobie wnuk odległy o stulecia ? To by dopiero znaczyłoby nie rzucać słów na wiatr. Słowo jak oliwa sprawiedliwa co zawsze na wierzch wypływa. Chrystus łowił mocą takich właśnie słów, sieci z nich tkął. Słowo klucz do skarbcza naszej natury., opierające się działaniu czasu, ba słowo na którego korzyść działa czas, zagubione słowo, niczym niekończący się labirynt w którym przepadają bez wieści całe pokolenia i epoki.

121

Państwo Izrael powołane do życia po II wojnie światowej zrodziło się inaczej niż królestwo Izraela, powstało w wyniku klęski jaką był Holocaust, z prochów zagłady niczym ptak Feniks się podniosło.

W tym sensie logika historii została odwrócona. Skoro nie udało się wznieść trwałego państwa mieczem wojując trzeba było od miecza zginąć by je wznieść .

123

Nauczanie Sokratesa głoszące „lepiej samemu krzywd doznawać niż je innym zadawać „, wyprzedza w czasie Chrystusa naukę o miłości bliźniego. Jednej wszakże szkody i Sokrates nie chciałby doświadczyć, tej mianowicie uniemożliwiającej jego aspiracje do nieśmiertelności. Czy mieści się ten problem w głowach teologów - wyrzec się zbawienia własnej duszy by uzyskać zbawienie innych ? Jedno z możliwych ujęć przypadku Judasza.

124

Sen jako żywioł wymykający się świadomości, krańcowo różny od niej. Czyżby cała dotychczasowa filozofia z małymi wyjątkami była filozofią świadomości? A zatem była tylko pół filozofią, dziełem półmózgowców, którym brakowało drugiej półkuli. Juliusz Verne ze swoją intuicją podwodnych podróży wskazał niechętny drogę zmaterializowanej i z technicyzowanej epoce. Czas najwyższy wodować Nautilusy by rozpocząć podróż do głębi, a Polacy przodem. Czyż Nemo nie był jednym z nas ?

125

Historycy często i z upodobaniem zajmują się tzw. odbrazowaniem znanych postaci, czasami warto jednak przeprowadzić postępowanie odwrotne i dodać nieco pomnikowego brązu postaciom powszechnie uważanym za negatywne. Czy z punktu widzenia chrześcijaństwa jest ktoś bardziej nędzny niż Judasz Iszariota ? Największy złoczyńca, pierwszy zdrajca Chrystusa., wieczysty i wyłączny dzierzawca ostatniego kręgu piekielnego. Co by było gdyby Judasz nie zdradził ? Chrystus z pewnością nie zrobiłby wszechświatowej kariery, nie doszłoby do tzw. odkupienia grzechów, nie byłoby żadnej szansy na zbawienie. Plany Boskie były jednak inne, a Judaszowi wyznaczono rolę najłichszego człowieka. Czyż nie był on posłuszny Bogu ,czyż w końcu nie wykonał tego do czego nakłaniał go również Chrystus mówiąc „czyń prędzej co masz czynić” Czy Judasz mógł odmówić? Plany Boże były precyzyjnie określone, w właściwym czasie wszedł w Judasza diabeł, jak podaje pismo. Któż mógłby się oprzeć tej mocy bez Boskiego wsparcia ? Czyż Judasz nie był również dzieckiem bożym tak jak każdy inny człowiek ? A jednak przypadł mu w udziale los tak odmienny ? Skupia na sobie nienawiść chrześcijan od dwóch tysięcy lat ten specjalista od czarnej roboty. O którym mówi się w Ewangeliach, że lepiej by było gdyby się nie narodził. Dla kogo jednak lepiej ? Dla Chrystusa , dla przyszłych chrześcijan ? Raczej nie. A więc dla niego samego ? A co w przypadku gdyby Judasz nie myślał w ogóle o sobie ? Czy mógł być to dar z siebie ? Pogarda do samego siebie najwyższego stopnia. Zastanawiające, że w jednej z Ewangelii Chrystus tuż przed wydaniem zwraca się do Judasza słowami „ Po coś przyszedł przyjacielu ? Te słowa znamionują wielkość ? Obaj doskonale wiedzą po co przyszedł ? Ale Judasz mógł przecież liczyć, że boska moc odwróci w ostatniej chwili fatalny dla niego bieg wypadków. W przypadku Abrahama przecież w ostatniej chwili bieg wypadków odwrócił się. Gdyby nie to, kim byłby dzisiaj Abraham ? Co znaczyłyby jego imię ? Czy byłby protoplastą Izraela ? Judasz miał prawo wierzyć, że wyroki Boskie ulegną zmianie., że Bóg testuje tylko jego oddanie, jego bojaźń, gotowość służby, wierność ? Gdy Chrystus oznajmił „jeden z was mnie wyda „ i skierował spojrzenie na Judasza ten zapytał „Czyż nie ja Panie” Jakby nie mógł w to jeszcze uwierzyć . I usłyszał w odpowiedzi” Tak ty” To co było cnotą Abrahama, gotowość przekroczenia wszelkich nakazów w imię posłuszeństwa woli Boga, w przypadku Judasza stał się ucieleśnieniem zła, diabelstwa. Judasz położenie było jeszcze trudniejsze niż Abrahama, nie chodziło już nawet o jego własnego syna, ale syna Bożego. Cóż za ciężar nie do zniesienia ? Kto udźwignął by coś podobnego? Wydać Boga na śmierć. Kto jest w stanie to zrozumieć ? Niezbadane są wyroki niebios ? Czy Bóg kochał Judasza ? Dziwna miłość. ? Dziwna przyjaźń . Kogo kocha tego podobno doświadcza. Trudno o bardziej doświadczonego. Chrystus Judasza nigdy zdaje się nie potępił. Czy wybaczył mu ? Może nawet był wdzięczny ? Jeśli nad kimś powinien się pochylić, to być może przede wszystkim nad Judaszem, największym z trędowatych, największym z nędznych, nieodwracalnie ślepym, pierwszym z odrzuconych i na wieki wyklętych. Czyżby Judasz należał do pierwszych praktyków teorii wedle której wolność to uświadomiona konieczność, głoszonej dużo później przez np. Spinozę i Marksa. Czy mógł postąpić inaczej? Jak pogodzić wolną wolę z Boskimi

planami ustalającymi bieg wypadków w najdrobniejszych szczegółach aż po powszechnie znane stwierdzenie boskiej wszechmocy zapewniające, że bez woli Boga nie spadnie nikomu nawet włos z głowy ? Któż znał Judasza ? Nikt ze śmiertelnych. Chyba tylko sam Bóg i może diabeł. Tak niewiele o nim wiadomo. A z taką łatwością jest sądzony. Czy Judasz został osądzony sprawiedliwie ? Rewizja nadzwyczajna po dwóch tysiącach lat ? Pomijamy oczywiście tą radziecką honorującą Judasza pomnikiem, będącą przejawem dziwnej nienawiści do chrześcijaństwa.

126

Istnieje oczywiście i inna możliwość interpretacji postaci Judasza w myśl której był po prostu banalnie zły, chciwy, życie ludzkie nic dla niego nie znaczyło, Chrystusowi nie wierzył, może miał Go za szalonego, interesował się tylko kasą i ewentualnie stanowiskami które mogłyby mu przyspaść w udziale gdyby Chrystus zdołał jednak utworzyć ziemskie królestwo. Gdy przestał wierzyć w możliwość zbudowania ziemskiego królestwa, zdradził Chrystusa, pobrał kasę, być może nie wierząc, że Jezus zginie. Gdy stało się to bardzo prawdopodobne, nie wytrzymał, zaczął żałować szczerze swojego czynu, porzucony, samotny jak nikt przed nim i nikt po nim, zlekceważony również przez swoich mocodawców arcykapłanów, powiesił się a jego martwe ciało rozszarpały psy.

127

Zalóżmy, że Judasz wypowiada posłuszeństwo Bogu i nie wydaje Chrystusa. Stawiałby się tym samym na pozycji kogoś kto wie lepiej. Dlaczego miałby potem respektować którekolwiek z przykazań, skoro raz zdecydował się być nieposłuszny zamierzeniom które przypisały mu tak nędzną rolę. Czyżby Bóg oczekiwał tutaj buntu a nie posłuszeństwa ? Jeszcze jedna „szczęśliwa wina” Adam i Ewa ominęli zakaz zjadania owoców z drzewa poznania. Potem Judasz mógł przeciwstawić się Boskim planom. Czy jednak je znał ? Judasz mógł zatem zdecydować o losach świata ? Może jednak był diabelsko przenikliwy i chciał z premedytacją zlikwidować do dziwne pnące przebijające ziemię wartko ku słonecznemu światłu. Od jednego nędznego „tak” lub „nie” tak wiele zawisło ? O ile lepszy od Judasza był Piotr, późniejszy filar kościoła, gdy się trzy razy zaparł ? Jak daleko jest od wyparcia się do zdrady ? A jednak Piotr został świętym będąc tylko o włos od zła ? Świętość od wiecznego potępienia tylko o włos. Rozumiemy. Czym jest świat ? Czyżby loterią ? O wysoką stosunkowo stawkę jednak. ? Przegrana na loterii może boleć. Albo permanentnym ingerowaniem Boga. To też może boleć. W jednym i drugim przypadku Judasz byłby niewinny, byłby ofiarą najbardziej godną współczucia. Jeśli nie wydałby Judasz, wydałby ktoś inny. Z resztą Jezus wcale się specjalnie nie ukrywał. Może więc nie ma o co robić tyle hałasu.

128

Przypadek Judasza pokazuje zaprzęgnięcie zła w służbę dobra. Krzewienie dobra wymaga namacalnej obecności zła, w postaci zdrady, prześladowań i śmierci. Czyżby dobro było jak kwiat lotosu rozwijający się najwspanialej na bagnach, nie naruszających w niczym jego bieli. ? To już nie jest po prostu nieobecność dobra, ale jego stosunkowo bliski, intymny niemal związek ze złem. Kwiat lotosu jest bliżej z bagnem niż o włos a jednak pozostaje nieskazitelnie biały ?

129

Ewangeliści opisując przypadek Judasza chcieli być może zadać dotkliwy cios synagodze i to się powiodło. Przy okazji chcieli też obciążyć Rzym i to również się udało. Cóż bowiem straciłyby Ewangelie gdyby pominąć milczeniem epizod z Judaszem ? Być może historia Jezusa utraciłaby coś ważnego ze swojej dramaturgii ? Jezus potrzebował tego kontrastu w bliskim tle. Czyżby autorzy Ewangelii zbyt wiele chcieli . Wszechmoc, dobroć i wszech obecność woli Boga aż po liczenie włosów z jednej strony i wolności woli ludzkiej idąca wraz z odpowiedzialnością człowieka z drugiej strony. Może też Judasz pośpieszył się zbyt z samobójstwem ? Mógł przecież przywdziać pokutniczy wór, może uzyskał by odpuszczenie. Młody kościół jednak nie mógł pewnych rzeczy wybaczyć ? Tutaj zdaje się nie poszedł śladami swego Mistrza który był gotów wszystko wybaczyć i wybaczał aż po ostatnie swoje tchnienie a Judasza nie potępił żadnym słowem.

130

Kim był Judasz? Jakimś przedziwnym, osobliwym i tragicznym indywiduum w którym na moment zogniskowało się niezwykle napięcie charakteryzujące czasami dzieje, przetoczyła się po nim zawierucha walki Boga i szatan, dobra i zła. Judasz uległ tylko o włos być może i to wystarczyło by zarobić sobie na obmierzłą gębę na wieki. Ostatecznie Judasz mógł nie liczyć się z opinią ludzi, co było by godnym podziwu przejawem niezależności, pozostawiając Bogu, jedynemu sprawiedliwemu, sąd nad sobą. Czyż bowiem zarówno Jezus jak i Judasz nie byli bowiem posłuszni woli Boskiej? Jakże dychotomiczna to wola? Pojawia się tutaj kwestia równość. Jeden i drugi równie posłuszny woli Boga? Jakże jednak odmienne przejaw tego posłuszeństwa? Ale cel być może ten sam. Równe bo płynące z jednego źródła, w różny sposób się przejawiające ale zmierzające do jednego celu. Ekstremalnie różny osąd ludzki obu postaci związanych tajemniczym powinowactwem. Prologiem do historii Judasza jest scena kuszenia Jezusa mirażem ziemskiego panowania, wystarczy się tylko pokłonić a jednak nie. Tego „nie” nie sposób wybaczyć. Prawdopodobnie również Judasz nie mógł zrozumieć sensu Chrystusa wyrzeczenia się misji budowania ziemskiego królestwa. Z punktu widzenia jego optyki była to zdrada, unikanie walki z rzymskim okupantem. Czyżby już wtedy stanęła na ostrzu noża kwestia bić się czy nie bić, głęboko związana z pytaniem jak właściwie dokonują się zmiany, w tym także albo nawet przede wszystkim te rewolucyjne, czy można zmienić naturę ludzką, jeśli tak, to w jaki sposób, jeśli nie, jakie płyną z tej konstatacji konsekwencje? Ziemskie panowanie nieuchronnie związane z ukłonami w stronę zła, w stronę Złego-Szatana. Cóż on podpowiada? Jeśli jesteś boski rzuć się w przepaść? Piękne podszepty, oto głos z głębi serca. W państwie ziemskim tli się zatęchły śwąd samobójczej tendencji, stoi ono na skraju otchłani i słyszy głos: skocz a wtedy przekonamy się kim jesteś?

131

Czy Judasz zdradził? Czy 12 uczniów kiedykolwiek składało przysięgę? Było to sprzysiężenie? Przeciwko komu? I bez Judasza udziału można było z łatwością pojmać Chrystusa który nauczał publicznie i z tego choćby powodu był dostatecznie znany. Po co Judaszowi 30 srebrników, suma za którą wówczas można było kupić niewolnika? Czyż nie był skarbnikiem 12? Ile było w tej kasie, może wielokrotnie więcej a nie słyhać by Judasz coś przekreślił?

132

Tajemnica rodzicielstwa, bycia ojcem, jednemu rolę Chrystusa wybrać, drugiemu Judasza. Taki los. Tajemnica sądu, nagrody i kary.

133

Niepokoi w tej historii rola arcykapłanów, od ponad tysiąca lat piastujących urząd przekazywany dziedzicznie. Czy to co z potocznego punktu widzenia jest losem z innego punktu widzenia nie jest świadomym działaniem. Warszawskie wyścigi konne, nie tak dawno, opanował pewien gangster, korumpując strony zaangażowane w przebieg zawodów, uzyskiwał na celowniku pożądaną wynik. Maszynka do pieniędzy. Dla przeciętnych graczy był to los, wynik przypadku a po części sportowej rywalizacji prowadzonej w duchu „niech zwycięża lepszy”. Dla naszego gangstera i wtajemniczonych los był tylko następstwem przemyślanego planu, rezultatem pewnej machinacji. Czy arcykapłani nie posiadają takiej umiejętności ustawiania historii? Któż lepiej niż oni zna nastroje mas? Któż lepiej, z wprawą godną Atruro Toskaniniego nimi dyryguje?

134

Gra w której stawką jest rząd dusz na tysiące lat? Są tacy gracze? Śmieszny gracz Dostojewskiego. Konieczność czy przypadek? Los czy plan? Chcesz się przekonać? Stań na skraju świątyni i spójrz w dół?

135

Judasz był posłuszny woli Jezusa kierującego do niego słowa” idź i czyń szybko, co masz czynić” Prócz tego powiedział tym którzy zatrzymali Jezusa prawdę –wskazując Go zgodnie ze stanem faktycznym.. Za „cnotę” „pobrał” opłatę. Prawda może być niebezpieczna dla wszystkich w nią uwikłanych, może kosztować życie i dobre imię. W tej historii ząbęły się z całą wyrazistością i ostrością porządki światowy i zaświatowy. Judasz mógł reprezentować prawowierny Judaizm, czynił

wszystko by go chronić, Chrystus był reformatorem, rewolucjonistą wprowadzającym zmiany zagrożące tożsamości starej religii. Antyczny jak świat konflikt starego i nowego. Relacja Jezusa i Judasza pod pewnym względem zdaje się przypominać relację Kaina i Abla.

Jezus i Judasz również nie w ten sam sposób podobali się Bogu. Judasz to postać ucieleśniająca bunt wszystkich odrzuconych, cenionych w ich mniemaniu niedostatecznie, nie zgodnie z ich wartością, szacowanych o wiele za nisko. Wołanie o sprawiedliwość, oto by być w czyimś typie, by podpadać pod gust który cenimy najwyżej, by podobać się. Jezusa ceniło wielu, kto cenił Judasza ? Choroba ambicji skupiająca się wokół pytania dlaczego to on jest w centrum nie ja. Judasz cieniem Jezusa. Chrystus rzuca osobliwy cień. Logika odrzuconej miłości, skoro nie mogę być przez wszystkich kochany, niech wszyscy mnie nienawidzą, włączając w to mnie samego, jako źródło tej wszechświatowej nigdy nie mającej szans na spełnienie woli. Wszystko albo nic. Judasz radykał, grał o całą stawkę. Vabank. Pierwszego miejsca w sercach naszych chciał. Ofiarował się na wspan, bez świadków, podle. Jego powróż i sucha może gałąź cieniem krzyża, karykaturą. „Lepiej żeby się nie narodził” osądzili zgodnie autorzy Ewangelii. Czy wiedzieli co mówią ? A co z planem Bożym ? Czyżby Judasz uczynił z siebie diabła by dowieść jego istnienia ? Parodią był Chrystusa ? Antybohaterem ? Antychrystem?

136

Stary i Nowy Testament niczym las ciągle nas jeszcze okalają, póki co nie widać z poza drzew żadnego prześwitu. Ho, ho taki las posadzić, tyle słów pojemnych, w których gubią się co chwila miliony uwiedzionych mową. Prawdziwy syren śpiew.

137

Jak dostał się Judasz między 12 apostołów ? Wielu Jezus sam przygarnął . Czy również Judasza ?

138

Czyż słowa nie są jak szczyty świątyni ? Jeden nie właściwy krok i lecisz na łeb, na szyję.

139

Czterdzieści dni na pustyni. Bez słów może ? W obliczu nicości ?

140

Jeśli Judasz był jednym z licznych wcieleń diabła, to czy był nim od samych swoich początków, czy stawała się nim świadomie w miarę nabierania doświadczeń życiowych, czy sprawa jego diabelstwa ważyła się aż do momentu kiedy wskazał Chrystusa ? Jezus z pewnością przejrzał na wylot osobowość Judasza. Dlaczego mu nie pomógł ? Nie pochylił się nad nim niczym dobry Samarytanin ? Tak wielu uratował ale nie Judasza ? Przeciwnie odnosimy wrażenie, że utwierdzał Judasza w jego postanowieniach. W ten oto sposób rozgrywał Chrystus swoją partię ze złem, z diabłem być może ? Przyjął go do swego grona , spotykali się, dzielił się z nim nauką i chlebem, powierzył mu opiekę nad wspólną kasą, pozwalał by zło rozwijało się u Jego boku, nie odmawiał mu swojego Boskiego majestatu. Czy jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie czy to właściwa postawa ? Wygląda na to jakby dawał mu szansę, nie wykazując żadnego lęku, całkowicie ufny w bieg wydarzeń i Boskie zamiary, przekonany, że nic złego w gruncie rzeczy stać się nie może bo nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Złe było by więc tylko to co nigdy w dobre nie wyjdzie. W złym musiałby zatem tkwić jakiś ślad dobrego, ku któremu prędzej czy później i tak złe zacznie podążać. Czy i dobre ku złemu ?

141

Koło Witruwiusza obrazuje ten stan rzeczy. W centrum Bóg– Ojciec a na biegunach Jezus i Judasz. Idąc ku jednemu napotkamy w końcu drugiego. Koło Witruwiusza pokazuje dzieje pewnej jedności, ulegającej wiecznie podziałowi i wiecznie powracającej do stanu pierwotnej jedni.

142

Świadomość stanowi rodzaj tafli jeziora –lustra w którym przegląda się to co jest . Jej początki zdają się sięgać tam gdzie mamy do czynienia z najprostszymi przejawami życia, pojawia się wszędzie tam gdzie możliwy jest jakiś zapis. Samo odbicie jednak jeszcze nie wystarcza by mówić o świadomości i w lustrze odciska się przecież nie jedno a nie jest ono niczego świadome. Do zaistnienia świadomości potrzeba aktu woli, celu, pamięci, myślenia . Świadomość ma w sobie pewną moc atrakcji, zatrzymywania przy sobie raz pochwyconych treści. Zawsze chce więcej, co nie oznacza, że zawsze może więcej, raz coś uchwyciwszy domaga się ciągłego powiększania swoich zasobów. Jest jak droga z ciągle otwierającym się nowym horyzontem, gdy świadomość zdaje się zbliżać do linii łączącej (albo dzielącej) niebo i ziemię, linia horyzontu umyka jej, pogłębiając nienasycenie na które zdaje się być skazana. Czyżby jej najodleglejszym celem było uświadomienie sobie wszystkiego co było, jest i będzie ? Nieskończenie daleko nam to tego, a jednak daje się to w jakiś mglisty i skrajnie niedoskonały sposób pomyśleć ? Świadomość bowiem, patrząc na cały gatunek homo sapiens zdaje się przechodzić fazę akumulacji, wzbiera niczym wody rzeki po roztopach, rozlewa się szeroko i płynie coraz szybciej jakby przygotowywała się do jakiegoś „salto mortale” Wiedza panoszy się wszędzie, czego się nie dotknijemy to zmienia się, niczym w greckim micie, nie w złoto co prawda, ale w informację. Stąd i mistrz ceremonii czyli informatyk. Jak to się stało, że świat zaczął nas nagle tak wyczerpująco informować ? Nagle staliśmy się dobrze poinformowani, ulegając złudzeniu jawności, otwartości i powszechnego dostępu. Informatyk staje się gwiazdą obecnego stulecia detronizując robotnika naczelną figurę stulecia nie tak dawno minionego. Piękny gabinet figur otwiera się przed nami. Ecce Homo. Gabinet luster bez początku i końca. Czyżby tylko odbicia, odbitki, gdzie jednak podziłało się źródło obrazu ? Czyż nie jesteśmy w sytuacji osobników znajdujących się ciągle w platońskiej jaskini ? Taniec cieniów na jej ścianach, oto czym są nasze informacje, bohaterowie naszych czasów biorą je bez wahania za alfę i omegę. Po 2,5 tysiąca wróciliśmy do jaskini. My jaskiniowcy, dzisiaj nie jesteśmy nawet w stanie śnić o tym co poza jaskinią. To zagadkowe „być może” nie leży to zasadniczo w naszej mocy. Czyżby Platon opowiadał nam w „Alegorii jaskini” swój najpiękniejszy, najdziwniejszy sen ? Na jawie prawie nie zrozumiał, nie wiarygodny. Czyżby wszystko co w większym stylu przytrafiło się człowiekowi było następstwem boskich tchnień właściwych krainie snów ? Dzisiaj chyba jesteśmy już zbyt trzeźwi i tam gdzie kiedyś nie wątpliwie doświadczyli byśmy poezji teraz dostrzegamy tylko informację.

143

Zadziwiające platońskie wyczucie światła i cienia. Platonowi jako pierwszemu przypadł w udziale złoty blask poprzedzający nadejście Jedyne, Pierwszego i Ostatniego Bohatera zachodu. Czy Platon wiedział jednak o czym mówi, co wraz z alegorią jaskini właściwie przyszło na świat. Idea mająca zawojować zachód dyskretnie poczęła się istoczyć, poprzez Platona szła ku nam, przez niego wydobywało się na jaw Słowo.

144

Im więcej sprzeczności w danej koncepcji Boga tym lepiej, tym silniejszy ciąg ku nowej odmianie Boga . Na spotkanie nowego oblicza.

145

Wnętrza zielono mahoniowe w których kobiety w czerwien odziane przypominają poziomki gubiące się w leśnym poszyciu.

146

Świadomość jako wierzchołek góry lodowej, jedna tysięczna część ponad powierzchnią reszta w głębinach skryta. Platon dostrzegając światło za plecami jaskiniowców stanął na początku tęczy rozpiętej odtąd nad horyzontem zachodu, my zaś sytuujemy się na drugim jej krańcu tam gdzie ledwie już jest widoczna.

147

Odgłos suwaka rozpinającego żeńskie akcesuary wywołuje u nas natychmiast uśmiech, podobni jesteśmy wówczas dzieciom reagującym na dźwięki towarzyszące otwieraniu pudełka z czekoladą.

148

Muzyka popularna prosta a nawet grubiańska często w doborze środków wyrazu ma jednak pewną zaletę potrafi czasami porwać do tańca, wzbudzić przelotny przynajmniej entuzjazm. Muzyka poważna wbija natomiast w fotel, być może brak nam sił by znieść jej ciężar gatunkowy na lekkich nogach gotowych do tańca.

149

Muzyka odmianą ciszy, bez żadnych słów, przynajmniej w wersji instrumentalnej. Czy słyszana także bez słów? A zatem u wrót owej pierwotnej nicości z której dobyło się stworzenie. Powrót do nicości pra-źródła, katharsis, po obmyciu w tych wodach jesteśmy jak nowo narodzeni.

150

Nieświadome wybijające się niczym zielone pędu ku światłu świadomości, dąży jakby do wielkiej przemiany, do gruntownej zmiany sposobu bycia., do nowej maski będącej może ucieleśnieniem wolności afirmującej teraz chłodnym okiem dopiero co rozpoznaną konieczność. Docelowo świadomość chciałaby wszechwiedzy wtedy możliwy byłby sprawiedliwy osąd na serio.

151

Światło wpadające do platońskiej jaskinia dostrzegane jedynie przez filozofów być może było jakimś odbiciem światła unoszącego się nad biblijnym Adamem przynajmniej do czasu „grzesznych” uciech związanych z przekraczaniem zakazów. Mogło jednak równie dobrze być tylko cieniem tamtego niewyobrażalnego już dla nas blasku.

152

Sen w Biblii miał pewne znaczenie, by niejednokrotnie teatrem doniosłych wydarzeń. We śnie z boku Adama została uformowana Ewa. Niektórzy mistycy przypuszczają nawet, że gdyby nie grzech ludzie rozmnażali by się w sposób duchowy przez jakieś osobliwe zjednoczenie pierwiastka męskiego i żeńskiego dokonujące się właśnie we śnie. Jak pamiętamy Jakub walczył z aniołem odnosząc dotkliwe rany w pamiętnym starciu mającym miejsce także we śnie.

153

Dobro i zło jako żywioły antagonistyczne uwikłane w walkę ze sobą nie mają przez to absolutnego charakteru. Jedno wyznacza sens drugiego o tyle też są w ten szczególny sposób relatywistyczne. Dopiero nicość doświadczana w ekstazie pozbawiona jest tego rodzaju odniesień przynajmniej na etapie w którym jej doświadczamy i nie możemy jej w danym momencie wypowiedzieć. Mowa wikła nas nieuchronnie w sieć przeciwieństw. Tylko cisza odsłania przed nami dobro pozbawione relatywistycznych konotacji.

154

Każdy łyk wina na wagę złota.

155

Wszedł w nią niczym porywisty wiatr w młody zagajnik.

156

Święty Piotr wypierający się Jezusa demaskuje pewien mechanizm mający powszechne zastosowanie i poświadczający tym samym zaskakującą żywotność Ewangelii. Oto wystarczyło kilka godzin by radykalnie zmienił zdanie. Z oddanego wydawałoby się ucznia Chrystusa, zmienia się szybko w obcego, złąknionego i zupełnie obojętnego na los Mistrza człowieka. „Ranek mądrzejszy od wieczora” powiadają. Nie wiedza co czynią. Nie znają siebie. Wieczorem gotowi wziąć w ramiona a rano wbić nóż w trzewia. Co ciekawe na tej kruchej skale drążonej tak skutecznie przez krople strachu nasączoną

widmem nicości, wzniesiony został kościół. Nic nie jest takim jak się wydaje. Upadek jak i wyniesienie możliwe w każdym momencie sinusoidy życia.

157

Chrystus decydując się na męczeńską śmierć pokazał relatywną i przemijającą mimo wszystko znaczenie cierpienia. Wyzwał wielki ból na pojedynek i zwyciężył, przynajmniej o tyle, że mimo konania na krzyżu nie wyparł się swojej nauki ani też nie błagał o litość. Afirmacja poprzez negację-anihilację samego siebie. W tym sensie potwierdził własną krwią swoją prawdę cenniejszą niż doczesna egzystencja, wyżej sięgająca niż strach, ból i cierpienie. Pięknie stanął w obliczu śmierci. Lekko ją brał aczkolwiek nieco porywicie, wchodząc w nią z rozmachem niczym wiatr w zagajnik. Ekspłodował niczym Etna, jeszcze dziś nosimy ślady po wybuchu.. Podpalił świat. Dał nam przykład jak umierać mamy.

158

N nadludzie Juliusz Cezar, Borgia, Goethe, Napoleon, to jednak tylko pagórki. N pagórki widział ale Góry nie dostrzegał, osobliwa perspektywa, z punktu widzenia N ta „Góra” była ewidentnym dowodem śmiertelnej choroby zachodu.

159

„Największym z was jest ten który najwięcej służy” nauczał Chrystus godząc jak się zdaje w sformułowaną prawie 2 tysiące lat później heglowską antynomię pana i niewolnika. Walka o władzę motorem ludzkich działań. Jezus wiedział to równie dobrze jak Hegel, proponował jednak diametralnie inne rozwiązanie, dobrowolne zgodę na rolę niewolnika przynajmniej w tzw. ziemskim porządku. „Tu i teraz” chrześcijanin gotów jest oddać ciało a wraz z nim życie doczesne ale „tam i kiedyś” chce rządu dusz, chce tak jak apostołowie jeszcze za życia Mistrza sprawować sąd dusz.

160

Koło fortuny, mgnienie oko może zmienić cię z obiektu miłości w przedmiot nienawiści. Niedostrzegalnie gołym okiem obraca się klepsydra życia i śmierci, jakże nagle wykonuje salto mortale. Grom z jasnego nieba. Zdumiewająca metamorfoza w nas samych, w naszym najbliższym otoczeniu. Nie znamy siebie. Zło i dobro tuż, tuż, ciągle się w nas coś się chce rozstrzygnąć i nie może. Armaty wytoczą przeciw nam czy kwiaty? Najpewniej armaty ukryte w kwiatkach.

161

Sprawa Judasz kością niezgody między judaizmem a chrześcijaństwem. Dla judaizmu był z pewnością kimś w rodzaju Konrada Walenroda. Dla chrześcijaństwa wiadomo, wcieleniem zła. Jakże zasadniczo różnią się religie w kwestii dobra i zła.

162

Są już kwiaty strzeżmy się teraz armat.

163

Kobiety pijące wino, nie one tym razem interesujące ale owa celebra, wznoszenie do góry dwóch pękających jak banie kielichów o smukłych nóżkach z których jeden został wypełniony szkarłatem a drugi złotem, penetrowane dyskretnymi promieniami światła, sztucznego wprawdzie ale efekt i tak godny uwiecznienia. Za nasze młode lata.

164

Chrystus żył pod wpływem jakiejś dla nas niewyobrażalnej wielce pozytywnej wizji, dochodził w świetle słońca które bynajmniej nie świeci tak samo dobrym i złym. Archetypiczny obraz Ojca, stąd być może czerpał życiową moc i natchnienie. To było to coś czego nie mieli inni, zagadkowe źródło władzy. Przypadek podobny w pewnym sensie do wizji Jana Chrzciciela od której nie mógł się uwolnić Herod Antypas po tym jak skazał proroka na śmierć. Z podobną obsesją ze znakiem minus, czarnym blaskiem ciemnej gwiazdy miał do czynienia szekspirowski Mackbet zniewolony duchem

Banka. Chrystus miał osobowość o niespotykanym ciężarze gatunkowym, co w głębiony szła niczym sonda aż po początki i źródła, do Ojca. Czemu jednak nie do Matki również ? Czyżby to było brakujące ogniwo, istotne niedomaganie chrześcijaństwa ? Chrześcijaństwo w drodze ku Matce. Czyżby i tutaj dramat niepełnej rodziny ? Teraz w drodze ku Matce pamiętając o Ojcu jednocześnie. Zadanie niełatwe. Mamy kłopot z równoczesnością.

165

Nasza „ja” niczym słońce, nikomu jednak nie świeci tak samo, nawet dla nas bywa co chwila inne. To „ja” nie- zgłębione rzuca cienie na ściany jaskini naszego wnętrza. Łupina, zanurzeni w której czujemy się mimo wszystko nieskończonością.

166

Nikt nie pyta nas o zdanie czy chcemy się narodzić czy nie. Jesteśmy wrzuceni w bycie. Czy jednak mogło być inaczej ? Musimy najpierw być, by możliwym było jakiegokolwiek odniesienie się do nas. Musimy się zatem narodzić nie pytani o zdanie. Jakże bowiem przed naszymi narodzinami mogło by zostać rozstrzygnięte czy chcemy być czy nie ? Najpierw musi błysnąć na firmamencie ducha, słońce naszego „ ja” by narodziło się pytanie być czy nie być. Czy jednak nie za późno ? Pytanie z konieczności spóźnione . Lepiej jednak późno niż wcale. Wcześniej ktoś rozstrzyga za nas. Nie jest więc tak, że nic o nas bez nas. To boli. Tutaj czujemy się nie- autonomiczni. Wchodzimy do gry nie pytani o zdanie, chcąc nie chcąc. Musi minąć czas zanim będziemy w stanie swoją wolę artykułować z pomocą mowy. Ta czasami pojawiająca się skarga , zarzut, przecież nikt nie pytał mnie o zdanie, jest bezpodstawna, chyba żeby przyjąć jakiś rodzaj preegzystencji np. ducha zanim zostanie wcielony w ciało. Nawet gdyby pytać o to ducha przed wcieleniem, cóż mógłby powiedzieć o tym jak mu będzie w ciele, z ciałem. Z podobnym problemem musiał zmierzyć się Bóg, nie mógł mimo wszechmocy, spytać pierwszego człowieka przed aktem stworzenia, czy ten chce być czy nie ? Albo inaczej mógł pytać ale kto miałby to pytanie usłyszeć ? Żeby było usłyszane musiało zostać wstępnie rozstrzygnięte . Ten zarzut „przecież nikt nie pytał mnie o zdanie” może oznaczać również oddalenie od siebie odpowiedzialności. Skoro nie określałem warunków początkowych gry dlaczego miałbym odpowiadać za jej przebieg. Czyżby pułapka ? Łut szczęścia . Wchodzisz nie pytany do gry , w ciemno, wpadasz jak śliwka..... albo będziesz częściej karany albo nagradzany . Czyżby jedno i drugie równie nieuprawnione ? Ironia losu, nie rozpoczynasz gry ale za jej przebieg płacisz. Niesprawiedliwe, nierozumne ale zgodne z irracjonalnym, przypadkowym charakterem życia. Śmierć u swoich progów o dziwo stwarza pewną możliwość racjonalnego wyboru życie nie. Czy z wiarą nie jest podobnie jak z wchodzeniem w życie ? Trzeba mieć to „szczęście” by zostać wrzuconym dopiero wtedy możliwe są jakiegokolwiek rozstrzygnięcia. Uwierzyć by rozumieć.

167

Pewien wybitny polski aktor skonał na scenie grając króla Leara „wypowiadającego słowa” a więc jest jednak przed nami jakieś światło” Pięknie to wyreżyserował, grał aż do końca. Sztuka do ostatniego tchnienia, aż po kres. Idąc tym tropem chcielibyśmy schodzić łagodnie wpatrzeni w nicność. Tym mostem iść w nieznanne, stopniowo oczyszczając się ze wszelkiej treści. Póki co krążąc ulicami miasta staramy się tą nicność w sobie wzbudzić, możliwie że dopiero w tak dysponowanym jestestwie świat odbija się w sposób szczególnie zajmujący i adekwatny. Tafla naszego jeziora staje się pusta, idealnie przezroczysta i bezdenna.

168

Zawracanie kijem Wisły, tak właśnie rozumiemy usiłowanie przeciwstawienie nicości powszechnemu strumieniowi stawania się. Chaotycznemu kłębowisku myśli, uczuć, instynktów, popędów, wyobrażeń, płynących nie wiadomo skąd i dokąd przeciwstawiamy klarowną toń nicości, nie potrzebującej żadnego skąd, dokąd ani po co, nicości co góry przenosi, rzeki zawraca.

169

Św. Tomasz z Akwinu zakładał, że w poznającym nie może być nic z poznawanej rzeczy tylko pod tym warunkiem możliwe jest ich pojmowanie. Przeciwnie Kant w jego przekonaniu podmiot tylko dzięki swoistemu wyposażeniu poznawczemu może cokolwiek poznać w świecie zjawisk, rzeczy

samych w sobie jednak nie sięga. Tomaszowi zależało na obronie określonej koncepcji Boga, Kantowi zdaje się przeciwnie na jej podważeniu.

170

Uczucie podziwu podobno służy rozwojowi ludzkiego ducha. Przekonanie tego rodzaju rzuca ciekawe światło na zjawisko nihilizmu które jak wiadomo ma to do siebie, że świat odczarowuje, pozbawiając go jakiejkolwiek wartości.. Problem nihilisty polega głównie na niemożliwości podziwiania czegokolwiek. Skoro nie ma czego podziwiać na pewno znajdzie się nie jedno czym należy pogardzać. Dlatego tak ważny jest bohater czyli ktoś zasługujący na najwyższy podziw. Dopiero wraz z nim duch ludzki sięga szczytów, stając się strzelistym niczym gotycka katedra. Doniosłość systemów religijnych być może polega na umiejętności wzbudzania niezwykle intensywnego uczucia podziwu uskrzydającego ludzkiego ducha. Nauka tej mocy zdaje się nie ma, mimo swoich osiągnięć raczej skrzydła podcina. Podniecająca fantazja czy tzw. naga prawda ? Religia posiada moc sprawczą podobną do stanu zakochania, nauka analizuje uczucie rozkładając je systematycznie na czynniki proste by ostatecznie autorytatywnie stwierdzić brak jakiegokolwiek uzasadnionego powodu do euforii.

171

Jesteśmy w sposób szczególny i jedyny w swoim rodzaju wtajemniczeni we własne życie, udostępniając się tylko nam w tzw. oglądzie wewnętrznym. To jedynie nasze wnętrze dla innych jest jednak tylko czymś zewnętrznym, czymś czego istnienia z trudem się domyślają. O tyle heglowska teza, od polemiki z którą mylnie zaczyna swoje „Albo-Albo” Kierkegaard, że to co zewnętrzne jest wewnętrzne, a wewnętrzne zewnętrzne jest słuszna. Czy i dla nas jednak to co wewnętrzne nie jest tylko zewnętrznym przejawem jakiegoś innego niedostępnego nam wnętrza ? Być może rozwijanie i przechodzenie tego co wewnętrzne w zewnętrzne i vice versa dokonuje się w nieskończoność ? Nie wszystko co wewnętrzne zatem ujawnia się. Może ujawnia się bardzo niewiele. Z tego co wewnętrzne na zewnątrz ukazuje się tylko znikomy ułamek przy którym porównanie do góry lodowej jest niemal zupełnie chybione. Do jakiego rodzaju wnętrza należy wnętrze znanego nam wszechświata ? Czyżbyśmy wszyscy razem wzięci z naszymi o wszechświecie wyobrażeniami tkwili we wnętrzu czegoś niezidentyfikowanego, niczym biblijny Jonasz w brzuchu wieloryba.

172

Jeszcze o relacji wewnętrzne - zewnętrzne. W wnętrzu znanego z mitologii greckiej byka Falarysa nieszczęśnicy dogorywali powoli na wolnym ogniu, na zewnątrz ich jęki jednak wcale nie dochodziły, bo zmieniały się wcześniej w piękną, łagodną muzykę. To jest dopiero ironia losu. Można by sobie również wyobrazić byka Falarysa na wspak, w którego wnętrzu niebiańskiej rozkoszy doznawali by wybrańcy bogów na zewnątrz dochodziły by jednak tylko jęki i złorzeczenia.

173

Czy życie jest tylko wnętrzem śmierci ? Albo śmierć wnętrzem życia ? Pytania, pytania i jeszcze raz pytania . I tak do końca już chyba ? Pytania podobno pozwalają uniknąć błędzenia. Czy nie są jednak wyrazem zagubienia, bycia na rozstajach dróg, albo zgoła na bezdrożach ? Do jakich pobłążeń i zagubień musiał dojść już kiedyś człowiek skoro „Jam jest drogą” jednak jakoś przemówiło .

174

Do istoty chrześcijaństwa należy wiara w „królestwo nie z tego świata” rodząca jak nam się wydaje dystans do bieżących „spraw tego świata” Chrześcijanin powinien zatem wykazać się gotowością opuszczenia w razie potrzeby bez żalu i trwogi „tego świata” powinien być w stanie w każdej chwili jego dobra i uroki wziąć w husserlowski nawias. Jest to wyzwanie wymagające heroizmu, siły do przewyciężenia najbardziej istotnych życiowych instynktów. Chrześcijaństwo powzięło szalony zamiar zreformowania życia, obalenia w nas zwierza ulegającego bezwzględnej żądzy życia. Z władania tej konieczności chciało nas oswobodzić właściwą sobie wizją nieśmiertelności osławiającą śmierć jako zjawisko należące do królestwa tego świata i wraz z nim przemijające.

175

Żydzi wyróżniają się spośród innych narodów prastarą wiarą w misja swojego narodu, w jego powołanie do zadań specjalnych. Tak jak nikt inni potrafili oczekiwać spełnienia przymierza, wysiłki swojej zbiorowości od tysięcy podporządkowali realizacji jedyne swojego marzenia. Na ich przykładzie widać jak skrajny makiawelizm idzie w parze ze skrajnym marzycielstwem. Nikt tak systematycznie, planowo i intensywnie w znanej nam historii nie marzył. Babilończycy, Asyryjczycy, Egipcjanie, Persowie, Grecy czy Rzymianie zdobyli panowanie niejako z marszu, wiele się nad tym nie zastanawiając, sytuacja zmieniła się dopiero wraz z nastaniem czasu chrześcijaństwa ale zmienił się także przedmiot pożądanego. Królestwu tego świata zostało przeciwstawione królestwo nie z tego świata. Bliskie współczesności usiłowania Francuzów czy Brytyjczyków do panowania nad światem mieszczą się jakoś w ramach kultury chrześcijańskiej, pogański był dopiero nazizm śmieszny poza tym że straszny w swoim debiutanckim marzeniu o panowaniu nad światem trwającym zaledwie jedną chwilę, no może dwie. Tym jednak dziwniejszy demonizm nazizmu prowadzący do zdumiewająco rozległej destrukcji w mgnieniu oka niemal. I jeszcze jedno, królestwem z tego świata patrząc z perspektywy Ewangelii władza Zły, to on tutaj rozdaje role, proponował nawet Chrystusowi panowanie. Tak rozchodzą się nieuchronnie ścieżki transcendencji i immanencji.

176

W nadchodzącym czasie karnawału spostrzeżemy za pewne nie raz rozbawionych birbantów noszących maski z tyłu głowy. Ta niewinna gra być może odsłania pewne nieoczekiwane bogactwo znaczeń. Czyżbyśmy byli wyposażeni, nie wiedząc o tym w inne oblicze skierowane np. do wewnątrz?

177

Na firmamencie naszej duchowości mnogość zjawisk przypominająca zdarzenia na „niebie”, opisywanym przez fizyków. Co chwila wybucha jakiś supernowa inna gaśnie, myśli, pragnienia, lęki, wyobrażenia układają się w konstelacje, ba nawet drogi mleczne. Tylko czasu coraz mniej by owo rozszerzające się nieustannie królestwo przemierzać. Przestrzeń się rozszerza a czas kurczy, bolesny brak harmonii.

178

Mówiliśmy już o wychowawczej roli uczucia podziwu rozwijającego podobno ducha ludzkiego, teraz dodajmy przekonanie w myśl którego posiadanie tajemnicy uszlachetnia. Czyżby zatem wokół tajemnicy można było zbudować podziw uszlachetniający i rozwijający ludzką naturę?

179

Sen jak skała wiążąca Prometeusza któremu sęp jawy wyżera wątrobę.

180

Ku pokrzepieniu serc licznym potrzebującym w dzisiejszej Polsce. Stalin agent carskiej Ochrony pocieszał się i usprawiedliwiał tym, że nawet Napoleon był w początkach swojej kariery donosicielem. Judasze wszystkich krajów łącznie się.

181

Kogo jednak zdradził Chrystus? Są tacy którzy wskazują w odpowiedzi Jana Chrzciciela. Czyż przychodząc na świat nie zdradzamy na swój sposób niebytu a umierając życia? Wychodzi na to, że zdrada jest istotą świata o ile ten sprowadzić można wyłącznie do ruchu, zmiany. Nie wystarczy jednak dokonać zmiany danego stanu rzeczy, trzeba jeszcze wiedzieć dla jakich wartości to czynimy i po co. Może w imię, na większą chwałę niezmiennego? Abraham jakże bliski najpodlejszej zdrady w imię wierności i posłuszeństwa, bezgranicznego oddania, zatracenia bez reszty. Trwogą napawa ta niesłychana bliskość, od włos, tuż, tuż leży zdrada obok wierności. Czyżby dobro i zło były syjamskimi bliźniakami?

182

Polski robotnik ten obalający socjalizm, noszący Matkę Boską w klapie robociarskiego drelichu wykpił i sprowadził do absurdu wysiłki socjalizujących od 150 lat intelektualistów. Żaden z nich

mimo, często niewątpliwej erudycji a nawet w pojedynczych przypadkach geniuszu, nie przewidział tego rodzaju scenariusza. Praktyka życiowa zadał tym samym dotkliwy cios wysublimowanym teorią. Robotnik polski obnażył głupotę teorii w imię której wysyłano na śmierć miliony. Już choćby dlatego ten koślawy robotnik polski zasługuje na szacunek. Wyżej stoi niż nie jeden tzw. intelektualista przyjmujący za dobrą monetę wątpliwe w najwyższym stopniu teorie. Jaka stąd dla nas płynie nauka.? Baczcie teoretycy by nie wykpił was i dzieł waszych jakiś koślawy nieuk w powycieranym drelichu., może bowiem być , i to jest powód kolejny i nie mały do zdumienia, że sięga tam gdzie wy nie sięgacie. Dyskretny, przewrotny urok prostoty, tak bardzo cenionej w Ewangeliach, jak się rzekło tuż, tuż od prostactwa.

183

A jednak Marks coś przeczuwał, pisał bowiem w „Kapitale” o naszych historycznych dokonaniach coś w tym stylu :” wkład Polaków do historii sprowadza się do robienia głupstw” Wiedział ,że dzwonią nie wiedział tylko w którym kościele. Miał nosa. Już to niemal wystarcza by go cenić. Rozumiemy tą absurdalną grę, bliskie spotkania trzeciego stopnia, głupota Marksa versus głupota robotnika polskiego. Czym jest historia ?Jakże pięknie i instynktownie, może lepiej bo instynktownie, odwzajemnił się twórcy naukowego socjalizmu za jego subtelne komplementy polski robotnik . I on miał nosa, powtórzmy wystarczy niemal to by go cenić. Jeden z najlepszych dowcipów jakie opowiedziała historia XX wieku. Jesteśmy winni w tym miejscu pewne wyjaśnienia. W I tomie Rozważań zatytułowanym „ Koło Witruwiuszableble, ble, ble.....” napisaliśmy o robotniku jako kamieniu obrazy XX stulecia, jako o anty bohaterze, dzisiaj po 3 latach objawił nam inne oblicze, swojską roześmianą, bezzębną japo, chichocząca słusznie z tzw. autorytetów.

184

Nicość wprawia nasz umysł w stan „tabula rasa” ,oferuje nam być może to co kryło się w greckiej tragedii pod pojęciem katharsis. Jakie bowiem jest główne przesłanie tragedii ? Życie mimo zmian i destrukcji jest wieczne. Czyż nie ? Oto metafizyczna pociecha Ale to samo głoszą systemy religijne. Nicość mająca walor wieczności. To my głosimy. Dlatego obcując z nią czujemy się, mimo istnienia niewątpliwego, ekspansywnego zła odrodzeni, nowo narodzeni. Czyżby tragedia była tylko odmianą religii wolnej od kościelnej organizacji ?

185

Kościół nasz na skale snów wzniesiony.

186

Achilles skąpany we śnie aż po piętę jawy.

187

Sen jest tylko nasz, i nikt nam go odebrać nie jest w stanie . Nawet jeśli nie pozwolą nam spać, w końcu zaczniemy śnić na jawie.

188

I małpa Darwina nagle wyskoczyła gdzieś na tyłach uwielbianego przez tysiąclecia Boga, bogów pojawiła się na tej samej zasadzie, na jakiej robotnik polski wyskoczył z za pleców Marksa . Ot, meandry historii. Wbiliśmy Marksowi nóż w plecy ? Kto mieczem wojuje od mieczem ginie. I ty Brutusie ? A więc znowu zdrada. Ho, ho aż tak, co za historia ? Oni nam nóż a my im. No i zrobiła się tragedia. Są na niebie i ziemi rzeczy o którym nie śniło się filozofom. Marks który o robotniku gadał jak najęty, nie znał go po prostu, nie przyśnił mu się nigdy robotnik w całej jego problematycznej krasie. Och gdyby ten Marks inaczej śnił. Jakże inna mogłaby być historia. Zwrócimy uwagę na pewne różnice. Marks sam nikogo nie zabił, ale niewątpliwe do mordów podzegał, mordowali jego zwolennicy. Polski robotnik w sierpniu 89r. nie wsadził nikomu noża w plecy, przynajmniej w sensie dosłownym. W gruncie rzeczy zachował się tak jak nakazywała tradycja, tam gdzie widział szatana wymierzył krzyż . I tyle. Aż takie to proste, to może by tak krzyżem w małpę a wnet czmychnie. Jest to być może w jakimś sensie sprawiedliwe, zamierzył się Marks na krzyż i padł w końcu pod nim, od niego. Jednak by dojrzeć tą problematyczną sprawiedliwość należy znaleźć się w odpowiednim momencie historii. O wiele trudniej było w nią uwierzyć np. mordowanym często skrytobójczo przez

uczniów Marksa ofiarom. Jaką naturę wybredną i chimeryczną ma ta sprawiedliwość ? Nie wszystkim się odsłania, „nie zawsze i z każdego punktu widzenia można ją zauważyć ale prędzej czy później na wierzch wypływa. Łatwo powiedzieć „prędzej czy później” , gdy siedzimy za biurkiem. Co za nonszalancja wobec czasu ? Gorzej gdy jesteśmy w celi śmierci, wówczas to „prędzej czy później” albo lepiej „późno niż wcale” ma zupełnie inną wymowę. Okrucieństwo maksymalne „dno nędzy, przypada w udziale tym którzy nie mają żadnej nadziei, bez nadziei żyją i konają. Jeszcze raz głupota do nas dobiega , tym razem w postaci nadziei o której Grecy mawiali „że jest matką głupich. Pożenmy teraz nieco surrealistycznie Greków i Marksa by rzucić pewne światło na casus Polski i Polaków. Czyżby głupi wkład w Polaków w dzieje polegał na kierowaniu się nadzieją może wiarą nawet, mimo wszystko i aż do końca. Kierowaliśmy już w stronę chrześcijaństwa spostrzeżeni „że skoro stosunkowo długo było w stronę Ojca może nadszedł już czas by było również w stronę Matki ? Rozumiemy teraz kult Matki w Polsce. Ho, ho. Jak to wszystko się zazębia ?

189

Podstawowa skaza współczesnej kultury polega na coraz większej niemocy tworzenia metafizycznej pociechy. Czyżby położenie współczesnego człowieka stawało się powoli beznadziejne. Kto wie ? Ale pamiętajmy od beznadziei do nadziei (i vice versa) jeden krok. Jeden jedyny krok i nic więcej. Koło życia. Pamiętajmy również, postawienie tego kroku może potrwać. Ile bowiem czasu zajęło człowiekowi postawienie pierwszego kroku na księżycu ? Ile czasu trwało zanim człowiek mógł w ogóle odnaleźć w swoich horyzontach poznawczych księżyc ? Ile czasu minęło zanim znalazł dla chłodnego piękna księżycy w ogóle jakieś adekwatne słowo ? Ile czasu trwało zanim umieścił tam Pana Twardowskiego ? I ile czasu w końcu jeszcze minęło zanim amerykański kosmonauta postawił tam mały krok w przypadku konkretnego indywiduum a wielki w przypadku całej ludzkości. Jeszcze trochę zatem cierpliwości, przed nami wieczność w marszu na dochodzenie.

191

Potrzebujemy bohater bo to on jako pierwszy wykonuje skok w nieznanne. Salto mortale. Za nim być może pójść kiedyś inni. Na firmamencie jego duchowości jako pierwsze rozbłyskują super nowe, w jego psyche jako pierwszą biją meteoryty, w głębinach jego osoby ścierają się kontynentalne płyty nieświadomego, wywołujące tsunami.

192

Niemcy jedna z najbardziej oświeconych przez europejską kulturę nacji, ześlizgnęli się w krótkim czasie i bez większego sprzeciwu w gęsty mrok barbarzyństwa. Blisko, niezwykle blisko kulturze do barbarzyństwa. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Pod drzewami życia i poznania pełza wąż.

193

Europa traci siódmy zmysł, zmysł doświadczania Boga. Ginią ślady tej zagadkowej dyspozycji, zaciera je piach pustyni która rośnie. Wyobraźmy sobie ślepcę od urodzenia. W jaki sposób przekonać go o istnieniu świata widzialnego ? Czyż nie jest naturalne w jego przypadku domaganie się dowodów ? Choćby były jednak pod ręką nie będą ani widziane ani rozumiane.

194

„Przypadek” oznacza brak wszelkich praw, nieobecność zasady, brak jakiegokolwiek wiedzy. Hasło „wiem „że nic nie wiem” wyraża najlepiej stan wszelkiej przypadkowości, sięga niemal kresu jej widma, tam gdzie zaczyna przechodzić ono w domenę „reguły” Królestwo przypadku wymyka się władzą poznawczym człowieka. Sytuuje się poza naszym zasięgiem a jednak czujemy jego obecność. Chaos. Czyżby to co przypadkowe było szpuntowane przez nas epitetem „głupi” Tak oto radzi sobie rozum z czymś dla siebie nieuchwytnym bo diametralnie różnym. Chłasta owo coś inwektywą ostrą jak brzytwa, rewanżując się tym samym za to, że odmówiono mu wstępu, za to, że nie znalazł żadnego powodu, że nie poznał i nie zrozumiał, że zdurniał i jak małe dziecko bezradnie przebiera nogami nie mogąc z ławki sięgnąć gruntu. Zdarza się człowiekowi być wyjętym spod wszelkich praw.

195

Koło Witruwiusza ilustruje pewną wersję tego co konieczne. Pokazuje konieczność, w jakimś sensie nawet geometryczną, strukturę tego co jest. Konieczność ta jednak nie jest tzw. koniecznością żelazną, gdzieś ma swój kres, znosi samą siebie i początek, odnawia się przez samą siebie. U swojego początku i końca odnajduje „przypadek”, chaos, ciszę, jedność jakąś krystaliczną i wulkaniczną zarazem.

196

Iluzjonista pokazujący puste ręce a w chwili potem jednym gestem wydobywający z „niczego” harmonię tali kart daje nam pewien znak, należy do niezle poinformowanych, uchwycił coś z istoty gry. Publiczność ma się ku niemu, wszyscy coś czują ale co tego nie wiedzą. Instykt należący do nieświadomego nie wydobył się jeszcze na jaw ze swych ciemnych czeluści, ciągle jeszcze nosi płaszcz Konrada. Albo poszukuje innego pozawerbalnego środka wyrazu, znajdując wyraz w języku ciała.

197

Podwójne życie naszych zmysłów. Możemy widzieć nie otwierając oczu, mówić nie otwierając ust, słyszeć nie nadstawiając uszu, dotykać nie dotykając, wachać nie poruszając chrapami nosa. Pamięć nas obdarowuje, ofiarując hojnie swoje nadzmysłowe wdzięki nie z tego świata.

198

Głos ten. tzw. wewnętrzny pulsuje w nas niczym tętno w krwiobiegu. Are you devil or angel ? Czy kryje się za nim jakaś postać ? Oblicze proteuszowe o twarzach z obu stron głowy ?

199

Sen, stan w którym nasza twarz przewraca się na wznak, odwraca się tyłem do jawy, podaje jej plecy. Albo jedno albo drugie. Dlaczego jednak nie jednocześnie, choćby raz. Powstaje wrażenie jakby jakaś konieczność zmuszała nas do postrzegania szeregowo tego co w gruncie rzeczy zostało usytuowane liniowo. Wprowadzamy następstwo a więc ruch, stawanie się, zmianę tam gdzie jest wyłącznie równoczesność i trwanie. Czyżby na tym polegało nasze wygnanie z raju ? Postrzeganie w „następstwie” tego co być może dzieje się równocześnie wprowadza do naszego świata nieuchronnie nierówność i hierarchię, coś jest pierwsze i najważniejsze a inne coś kolejne i mniej istotne. Czas i przestrzeń tworzące filary naszego poznania stanowią również jego wąską gardziel, Scylla i Harybda rządzący naszymi kontaktami ze światem zewnętrznym. Wszystko widzące oko widniejące na banknocie dolarowym byłoby w tym kontekście ilustracją marzenia o wolności od ograniczeń właściwych naszym władzom poznawczym.

200

Sprawowana i przekazywana w stylu świeckich, masowych demokracji władza pozbawiona jest z założenia swojego najważniejszego waloru, nie spowija jej bowiem nawet najwątleszy odcień tajemnicy. Wszystko w jej obrębie musi być jawne, wyłożone bezwstydnie i ostentacyjnie na widok publiczny. Nic nie pozostało w niej z dyskretnego uroku kapłaństwa zobligowanego milczeniem do strzeżenia tego co skryte od tysięcy lat. Bez insygniów władzy w postaci tajemnicy, władza traci zagadkową moc, charyzmę i powagę zmieniając się w nudne urzędowanie przechodzące nierzadko w farsę. Demokracja niczym diabeł świeconej wody obawia się tajemnicy i milczenia

201

Oto wchodzimy do fotografa by odebrać zdjęcia które zawsze dotąd przynosiła znana nam od lat kobieta. Jakże dziwne powstaje wrażenie gdy na jej miejscu spostrzegamy niespodziewanie podobną do niej ale jednak inną, młodszą o 20 lat córkę. Na naszych oczach dokonana się zagadkowa metamorfoza, objawiło się nowe wcielenie matki będące następstwem bliżej nam nieznanego alchemicznego procesu generowania wiecznej młodości. Czyżbyśmy stanęli twarzą w twarz z kapłanką jakiegoś kościoła gdzie jedyną modlitwę stanowi intensywna radość rozpromieniająca po

uszy oblicza wiernych. Chcielibyśmy zajrzeć tam jeszcze raz za kolejne dwadzieścia lat by ujrzeć wnuczkę i podskoczyć z radości.

202

Czyż słowo nie jest prawdziwie wolne dopiero gdy je opatrzyć siedmioma pieczęciami ? Tylko wówczas niepowołani nie wycierają nim sobie gęby wedle uznania.

203

Co jeśli idąc za wskazówką wyroczeni delfickiej nakazującej poznanie siebie, rozpoznamy siebie jako z gruntu złych, skłonnych do kłamstwa, zdrady, występku ? Kto ma odwagę pozostać wiernym sobie czyli autentycznym za cenę represji grupy ? Możemy przecież wyobrazić sobie indywiduum skłonne z swej natury do zła któremu dobro przychodzi z wielkim trudem. „Wychowane” przez grupę indywiduum, skrojone na jej miarę pozostanie być może czymś sztucznym i nieporadnym tak jak to się dzieje w przypadku licznych wykonawców próbujących naśladować np. E. Presleya. Podobne problemy powstają w związku z zjawiskiem „naśladowania” stanowiącym fundament wychowania. Tam gdzie mamy do czynienia z naśladowaniem spotykamy się także aktorstwem, osiagającym jednak najwyższy pułap wtedy gdy pozostaje wierne temu co w nas jedyne i niepowtarzalne a więc od naśladownictwa wolne.

204

Spizowa powaga Starego Testamentu na kartach którego śmiech prawie nie rozbrzmiewa a jeśli już to w przypadkach zasługujących na potępienie vide casus Chama. Czyżby w Biblii śmiał się tylko Cham ? Dlaczego w Księdze tak mało jest do śmiechu. Czyżby został wygnany z jej kart. Czy dlatego, że koniec końców mógłby się obrócić również przeciw jej powadze i autorytetowi ? Czyżby Stary Testament bardziej niż diabła lękał się śmiechu ? Śmiech bardziej niebezpieczny niż dynamit . Taki niepozorny a jakże groźny. Rewolucje przychodzą podobno na gołębach nóżkach, być może, czyżby jednak przy akompaniamencie śmiechu.

205

Lucyfer zbuntował się przeciw woli Boga, stał się upadłym aniołem. Czyżby udało mu się ową skłonność do rewolty zaszcześcić pierwszemu człowiekowi. Potrafił, zachęcił do naśladownictwa. Problem wychowania został tym samym postawiony na ostrzu noża, posłuszeństwo albo sprzeciw. Stąd widać też wyraźnie, że w pewnym przynajmniej zakresie możemy wybierać czyli skłaniać się ku..... Może byłoby jednak lepiej gdybyśmy mogli wybierać nie kłaniając się w pas ale na przykład wspinając się na palce ? Wolni, będąc niewolnikami nieustannego pomiędzy..... Niezwykła dwoistość bycia.

206

Dionizos w swej dwoistej, antynomicznej pełnej sprzeczności naturze o dziwo przypomina Jurodiwego funkcjonującego w kulturze właściwej rosyjskiemu prawosławiu. Jeden i drugi mimo różnic i podobieństwo stanowią ostatecznie zwierciadło w którym odbija swe nieodgadnione oblicze życie.

207

Dionizos uchodził w rodzinnej Grecji za wielkiego myśliwego. Bliski nam jest w tej naturze niestrudzonego łowcy . Czyż bowiem człowiek nie jest myśliwym tropiącym od zawsze niemal Boga ? Czyż w końcu wiek XX nie był czasem zagubienia tropu, być może chwilowym powodującym jednak wielki zamęt serc i umysłów. Chwila ta charakteryzująca jakąś historyczną przejściową zadymę była dostatecznie pojemna i długotrwała by zmieścić z powierzchni życia setki milionów istnień.

208

„Prawdy” nauki zakładające istnienie stanu rzeczy bez udziału świadomości są tak samo nie do pomyślenia jak monety mającej tylko rewers a pozbawione awersu. Rozpowszechnianie tego rodzaju

półprawd jest niezwykle niebezpieczne, pustoszące dla kultury wymagającej do życia przede wszystkim tego co nauka wykreśla ochoczo, i na oślep z mapy istnienia. Pozbawiona głębszego namysłu porywczosć nauki zdradza niechybnie jej młody wiek. Nauka potrzebuje jeszcze długo terminować w warsztatach starych mistrzów jakimi są niewątpliwie systemy religijne doceniające znaczenie ducha.

209

Zalóżmy istnienie złego Boga, wszechmogącego, wszechwiedzącego, „niemiłosiernego, nienawidzącego człowieka i stworzenia”, będącego notorycznym kłamcą. Jego istnienie byłoby niezwykle problematyczne z uwagi na obecność łatwo dostrzegalnego i w miarę powszechnie występującego dobra. Dlaczego jako zły miałby je stworzyć? Dlaczego skoro wszechmogący nie stanie się dobrym? Czyżby na tym polegał jego perwersyjny, szatański plan by rozproszyć tu i ówdzie na „podpuchę” nieco dobra. Czy do tego stopnia byłby aktorem przywdziewając raz maskę dobrego wujka to znowu przewrotnego tyrana? Cała tajemnica polegająca na prostej jak cep zasadzie kija i marchewki? Tylko po co? To mogłoby się okazać dopiero na końcu dziejów? Kto ostatecznie zwyciężył i w jakim celu? Zwykło się przecież mawiać „nie chwal dnia przed zachodem słońca” należało by również puścić w obieg zasadę przeciwną, nie należy dnia przed zachodem słońca ganić. Co z nocą? Czyżby była poza zasadą pochwały i nagany? Skąd te ciągłe dychotomie, dualizmu, jakbyśmy cały czas siedzieli okrakiem na dwóch wściekle galopujących, nierzadko w różnych kierunkach, rumakach? Monizm religijny z jednym Bogiem ale w Trzech Osobach i dualizm który nie może się obyć bez koncepcji jedyne go dobrego Boga, bo z miejsca traci rację bytu, czyli to co w swojej negatywności kwestionuje.

210

Śnił sen w którym spotkał swego Ojca zupełnie podobnego go widniejącego na pewnej słubnej fotografii, młodziutkiego jeszcze ładniutkiego, rumianego, świeżutkiego. Tak dokonało się odrodzenie ojca w synu o tyle ciekawe, że po raz pierwszy, na czas snu przynajmniej śniący syn starszy od własnego ojca. Spójrzmy jak to gra zagadkowa. Parę dni wcześniej opisywany tutaj śniący wszedł do zakładu fotograficznego gdzie ujrzał jak pamiętamy na tzw. jawie przemianę matki w córcę teraz we śnie nastąpił proces podobny i uzupełniający dotyczący ojca i syna

220

Czyżby mówienie o śnie albo jawie rozłącznie było nadużyciem? Nie ma żadnej jawy albo snu jest tylko jawosen. Oto implikacje koła Witruwiusza w domenę mowy. Nie ma zatem również dobra i zła, jest dobrozło. Dokąd nas jednak to ujęcie zaprowadzi? Jaki by był z tego punktu widzenia Bóg? Z jedną wszakże istotną poprawką? Dla nas nie znaczy jeszcze w samym sobie. Innymi słowy to co nam wydaje się dwoiste, w swojej istocie zasłoniętej może przed nami, takim być nie musi. Bóg w tym kontekście byłby „nijaki” poza antynomiczny, poza wszelką mowę, bosko piękny w swej „nijakiej” wymykającej się wszelkim określeniom i rozumowi, niczemu podobnej naturze. „Nijaki” to broń boże nie to samo co byle jaki. „Nijakość” to maksimum Powiedzieć coś o niej to jednak uszczuplić Jego doskonałość. Na tym być może polega nasza „grzeszność” Jeżeli Bóg przechodzi przez ucho igielne ludzkiej istoty, wówczas gubi nieuchronnie w oczach człowieka wiele ze swojej Boskości. Czym innym w końcu jest poznanie jeśli nie uzdatnianiem owego ucha igielnego do oglądania tego co ledwie w tym uchu igielnym dostrzegalne?

221

Dlaczego dzielić się chcemy naszymi rozważaniami z innymi? Może dlatego, że w gruncie rzeczy nie należą do nas ale do wszystkich, wzięliśmy coś kiedyś a teraz po prostu staramy się to oddać. Albo wzbiera to w nas jak wody rzeki po zimowych roztopach. Chcemy by wreszcie puściły wały uwalniające nas od słodkiego ciężaru i nadmiaru. Radzi byśmy byli przerzucić go na innych.

220

Dziecko z zazdrością spogląda ku dorosłym chciałby domniemanej mocy, chciało by być już dorosłe, dorosły być może przeżywa rozczarowanie bo mocy tej nie odnajduje, lęka się jednak starości kiedy starci nawet to co obecnie posiada i zostanie znowu jak dziecko śniące o potędze.

221

Czy możemy i powinniśmy zabić diabła o ile ten stanie nam na życiowej drodze ? Może wystarczy spowodować w nim przemianę podnosząc go z upadku do pierwotnego stanu nieskazitelnie anielskiego.

223

Co właściwie na gruncie chrześcijaństwa znaczy zabić skoro dusza dobra czy zła i tak jest nieśmiertelna? Oznacza to może wyrządzić krzywdę samemu sobie najpierw, bo wówczas pozbawiamy się możliwości oglądania Boga, skazujemy się na bagiennej egzystencji ,właściwą gadom pełzającym w mroku bez możliwości doświadczenia boskiej lekkości bycia.

224

Sen królestwem wiecznego być może. Najciekawsza podróż, przygoda, horror, komedia, dramat, farsa, sport w jednym. Wszystko tu miał i wino jakieś tam i plac Pigal. Dzieło geniusza i wariata. Po szerokim szukał świecie tego co jest bardzo blisko.

225

Wyznanie wiary głoszące „absolut ma środek wszędzie a obwód nigdzie” spełnić by mogło w zasadzie funkcję eliksiru młodości musi jednak trafić na przygotowany grunt. Trzeba umieć zaczerpnąć z tego źródła. Jeden z cudów świata. Niezbędnik ducha wolnego. Coś na kształt karabinu dla żołnierza. Tym orędnem duch wolny wita drugiego skądkolwiek by przybywał, kimkolwiek by był.

226

Trening czyni mistrza. Z tą maksymą wstawać, z nią kłaść się i nie opuszczać jej pomiędzy. Myśl ta, lub inna jeszcze nie odkryta, winna opromieniać winnice naszego ducha.

226

Doświadczenia opisywane wyżej zawdzięczamy czemuś na kształt dobrego nastroju. Czy obronią się również w czasie wielkiej smuty ? Czy należało by je zachować na czas marny by wtedy dochodziły w ogniu zjadliwej krytyki odsłaniając może swoją rzeczywistą wartość. Przebiegłość nakazywałaby czynić z nich listek figowy, wielki smutek nimi osłaniać a przewrotnie wielką radość za jeremiadami skrywać. Bacz wychodzić z otwartą przyłbicą. No cóż, historia naszego kraju uczy partyzantki.

227

Gadatliwość bardzo w ostatnich dziesięcioleciach narastająca ,bierze się chyba z lęku wywołanego popularnym przekonaniem ,że organ nieużywany zanika „ Wiadomo jednak skądinąd ,że również nadużywanie może prowadzić do zaniku. Teraz wiemy również dlaczego tak skwapliwie „używa” się życia.

228

Słowo „Islam” oznacza posłuszeństwo Bogu. Pięknie, gdyby jednak ten Bóg czy równie dobrze Inny wyznawany przez jakąś konkurencyjną religię nie żądał ofiary milionów hektolitrów krwi. Tam gdzie pojawia się żądanie krwi, być może, mamy do czynienia raczej z jakimś chytrym prazwierzem, krwiopijcą przebierającym się w maskę . Dlaczego Bóg żąda jednak przede wszystkim posłuszeństwa a nie np. piękna ? Tam gdzie oczekuje się posłuszeństwa, działa coś, co chce rozkazywać, co chce władzy za wszelką cenę. Trzeba zatem uważnie obchodzić się z tym „czymś” niczym z instalacją wysokiego napięcia.

229

Zezwolenie lekarzom na eutanazję oznaczałoby postawienie ich tożsamości pod wielkim znakiem zapytania? Kim jest lekarz ? Kimś kto pomaga, kto przywraca zdrowie. Śmierć zadając, pomaga, zdrowie przywraca ? Mielśmy już takich lekarzy dla których całe klasy społeczne, narody, były przeżarte śmiertelną chorobą a zatem pomagano im, przywracając do zdrowia pod ścianą serią z automatu. Czyż nie oznaczało to : najlepsze dla was czyli nie narodzić się w ogóle jest nieosiągalne,

ale drugie w kolejności dobro, jak najbardziej jest w waszym zasięgu, możecie jak najszybciej przestać istnieć. Na zdrowie.

230

Wola Mocy czy wiara w moc ?

231

Sen jak narkotyk, pokarm duszy. Sen jest najwybitniejszym dziełem sztuki . Zagadkowa moc sztuki polega na przywracaniu nam naszych najpiękniejszych snów. Śnimy wtedy na jawie, mamy w końcu jedno i drugie ,uwalniamy się z jarzma ciągłego albo-albo. Bliźnięta jawa i sen stają się znowu jednym. Artysta to ten któremu udało się na jawę przemycić coś istotnego z królestwa snów pilnie strzeżonego przez zapominanie. Oto cała sztuka, ocalić przed zdawało by się nieuchronnym zapomnieniem. Duch artysty zachowuje wbrew pozorom trzeźwość wyższego rzędu, tam gdzie wszyscy nałykali się już napoju zapomnienia, jeden artysta pamięta, długo będzie jeszcze pamiętał, ba może nawet nigdy nie zapomni.

232

Opuśćcie swoje rodziny i chodźcie za Mną tymi mniej więcej słowami Chrystus witał swoich potencjalnych uczniów. Porzućcie wszystko co macie i chodźcie. Czyżby Jezus zadawał tym samym wyprzedzające uderzenie. Kiedyś i tak będziecie musieli to opuścić. A jeżeli teraz za mną nie pójdziecie, w najcichszą godzinę zostanieie sami najsamotniejszą z samotnych samotnością.

233

Co za rytuał ? „Ja” schodzi ku nieświadomemu , ku piwnicą, i lochom, tam rozpadnie się jak co noc na tysiące obcych sobie części, by przed świtem, jeszcze raz jak zawsze, niczym młody bóg powrócić w blasku zintegrowanego majestatu i chwały.

234

Oto one, dwie kobiety nie podlotki już przecież ze śmiechem na ustach i wśród szarego jak zmierzch dymu z papierosa wieszają na drzwiach instytucji w której pracują tzw. klepsydrę obwieszającą „zejście” ku piwnicą i lochom swojej koleżanki.

235

Tekla Makam- wejdiesz ale nie wyjdiesz, oto słowa które mogłyby znaleźć się u szczytu koła Witruwiusza.

236

Są rzeczy na niebie i ziemi o których nie śniło się filozofom. Być może. My szukamy jednak tych o których nikt jeszcze nie śnił. Gdzie jest ta myśl tak otchłanna by pomieścić wszystkich którzy byli, są i będą ? Czyżby każdy z nas ją tkął, nie wiedząc o niej prawie nic, w warsztacie którego centrum jest wszędzie a obwód nigdzie ?

237

Słowa nadają się do zamieszkania nawet po upływie tysięcy lat. Inaczej muzyka, architektura, malarstwo . Stąd potęga i powaga mowy. Dobre słowo jest wiecznie młode. Chociaż nie brakuje słów będących jak ruiny ongiś tętniących życiem miast, słów jak posąg Wenus bez ręki, słów jak inne posągi bez głowy, słów pękniętych jak piękne wazy z których nie sposób już ugasić pragnienia.

238

Jakże podobają się nam słowa Novalisa „ mądrość jest harmonią. Spieszmy do przymiarki . Czy nasze Koło Witruwiusza jest harmonią uchwycona przez bohatera odnajdującego swoją Wolę Mocy w Nicości wiecznie powracającej? Przeciwnieństwem harmonii jest chaos, ekstremalny brak ładu właściwy anty bohaterowi. Koło jako metafora życia w całości, odbicie makrokosmosu w mikrokosmosie. Nasze podobieństwo do Boga. Miał Platon swoją metaforę jaskini mamy i my swoją.

239

Kłamstwo przebiegłych zwodzicieli. Kierowanych do komór gazowych oszukiwano mirażem zasłużonej kąpeli po skrajnych niedogodnościach podróży. Więźniów Kozielska mamiono wyjazdem na południe Europy przewrotnie pytając czy znają bułgarski albo grecki. Tuż przed załadunkiem na egzekucję strażnicy wyrażali jeszcze żal, że nie dane jest im jechać tam dokąd wysyłają więźniów.

240

Ewangelia i zmartwychwstanie . Co jeśli i tutaj mamy do czynienia z kłamstwem szlachetnym może, ale jednak?

Z perspektywy życia wiecznego ziemskie życie wydaje się iluzją, kłamstwem i odwrotnie życie wieczne z perspektywy ziemskiej, arcyziemskiej przypomina przewrotne kłamstwo. Tak czy inaczej wybór pozostaje kwestią wiary i woli. Kwestią zaufania, komu i w co wierzymy, komu i w co chcemy wierzyć a zatem pozostaje również kwestią autorytetu.

241

Wielka polityka ma za zadanie wychować najlepszych tak by im w udziale przypadła władza czyli rząd dusz.

242

Święte Księgi np. Stary Testament przekazują niebezpieczną dawkę okrucieństwa, Bóg niezadowolony ze stworzenia zatapia je wodami potopu. Postępuje wobec niego tak jak niektórzy szorstcy wieśniacy wobec zbyt licznych kotów, topią je po prostu w sadzawce. Czy jesteśmy na podobieństwo takiego Boga ? Jeśli się zgodzimy dojdziemy kiedyś ponownie do holocaustu. Nie inaczej ma się rzecz z właściwą kościołom chrześcijańskim wizją piekła. Bóg nie może w ten sposób rozprawiać się ze swoimi przeciwnikami choćby dlatego, że szybko znajdzie szerokie grono gorliwych wyznawców i naśladowców. Rozumiemy, czyżby i temu okrucieństwu zawdzięczały religie sporo ze swojej popularności. Być może dlatego w Nowym Testamencie Bóg zsyła swojego Syna a nie wody potopu by naprawiać grzechy świata. To wielki postęp, prawdziwa religijna rewolucja. Najbardziej zagadkowa postać Nowego Testamentu , nieznanego Boga Ojciec Chrystusa. Cóż za droga od zesłania potopu do zesłania własnego Syna. Tysiące lat pracy dokonywanej w nieświadomości. I dzisiaj być może dokonuje się jakaś analogiczna robota której sens jest dla nas prawie niedostrzegalny. Dwa tysiące lat temu został zesłany Syn , teraz być może nadejdzie Ojciec.

243

Chrystus nie regramentował życia jak nasi pseudo lekarze, dla Niego każdy był wart wiecznego życia wystarczyło tylko chcieć.

244

W pewnym sensie każdy z nas jest stary jak świat, nasza możliwość zaistnienia była bowiem odwieczna. Za nim z nic wydobyło się coś, wszystko było możliwe a między tym wszystkim każdy z nas. Tego rodzaju przekonanie może być traktowane jako wyraz naszej niezgody na posunięte do absurdu wykorzenienie egzystencji współczesnego człowieka którego metrykę notorycznie skraca się do tzw. daty urodzin. Tym samym pogłębione zostaje, fałszywe być może a szkodliwe na pewno, wrażenie przypadkowego i efemerycznego charakteru ludzkiej egzystencji .

245

Odpowiedzią na kryzys w obrębie Judaizmu a pośrednio i cesarstwa Rzymskiego była nauka Chrystusa. Co jest dzisiaj naszą odpowiedzią na kryzys chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji ? Przy okazji zwróćmy uwagę na dwa diametralnie różne sposoby rozumienia pojęcia „ nauka” Nauka Chrystusa i nauka nowożytna w sensie określonej rygorystycznie metody weryfikacji przyjmowanych założeń z reguły obojętnej bądź wroga wobec chrześcijaństwa. Mamy zatem co najmniej dwie nauki dla jednej Chrystus jest bohaterem dla drugiej anty bohaterem.

246

Czasami nie sposób oprzeć się wrażeniu jakoby proces Chrystusa jeszcze ciągle trwał. Spór toczy się bowiem nieustannie a walka bynajmniej nie zamiera. Czyżby była to jedna z możliwych definicji kryzysu ? Kryzys, bo siła oskarżycieli rośnie a los oskarżonego coraz mniej pewny, ba prawie przesądzony. Ale to już było, w piosence jest „i nie wróci więcej” My nie wykluczamy, że może być jednak inaczej. Już raz zostało przecież przesądzone a bezdyskusyjny wydawałoby się koniec stał się ledwie początkiem.

247

Na jednej z ulicy Mokotowa zbiegających od Puławskiej ku wiślanej skarpie a stamtąd stromymi schodami w dół ku pobliskiemu parkowi, zauważył na parterze budynku okno do połowy dyktą zabite. Nic szczególnego pomyśli ktoś. Pewnikiem była to pamiątka po jakiejś libacji. Pamiątka jednak szczególna, na dykcie bowiem widniało piękne ciemne oko spoglądające zalotnie ku ulicy z pod gęstych rzęs. Cóż to było za oko, już samo okno jest przecież oknem budynku, który gdyby nie ono, zmieniłby się z pewnością od razu w jakiś bunkier nie nadający się do zamieszkania. Oko w oku zatem spoczywało spoglądając życzliwie na przechodnia. Dobry duch ulicy wyróżnionej przez to królewskie spojrzenie Jeszcze kilka dni potem czuł moc i urok tego spojrzenia zadającego swoją obecnością nie byle jakiego szyku ulicy innej odtąd już niż zwykle.

248

Przechadzka po mieście naprowadza naszą myśl na pewną analogię. Oto mamy wrażenie, że nasze „ja” zostało zanurzone w psychice na podobieństwo przechadzającego się po mieście indywiduum. „Ja” odkrywa w swojej psychice piękne dzielnice, zapadłe dziury, miejsca jeszcze nie nazwane i okolice które najchętniej pominęło by milczeniem. Nie wszystko a nawet prawie nic nie jest w tym mieście własnością „ja” także „ja” nie jest własnością miasta a jednak to „ja” jakoś do miasta należy, to miasto jest przecież jego miastem. Czyżby „ja” zostało wrzucone w psyche tak jak wędrowiec w miasto w którym przyszedł na świat ?

249

Rasputin szerzył w kręgach rosyjskiej rodziny carskiej idee znane już w Ptolemueuszowej Aleksandrii. Niejaki Karpokrates głosił teorię uwolnienia się od grzechu przez popełnianie grzechów. Był twórcą pierwszej bodaj sekty w dziejach głoszącej poglądy komunistyczne, atakującej wszelką własność w tym również a może przede wszystkim „własność” żon. Zatem i Rasputina należało postrzegać w tej perspektywie. Kto miał oczy mógł dostrzec w nim zwiastun nadchodzącej rewolucji sięgającej już wtedy, a więc na kilka lat przed jej oficjalnym wybuchem, głowy Rosji

250

Władza z reguły ma aspiracje do absolutyzmu, słusznie przeczuwając istnienie, w sferach niezależnych od jej wpływów, areny na której może pojawić się groźna dla niej konkurencja. Chrystus zagospodarował obszary do których nie docierała ani władza Judaizmu ani Cesarstwa Rzymskiego. Te obszary nie mieszczące się w polu widzenia ówczesnych potentatów stały się źródłem Jego mocy i początkiem końca dotychczasowego układu sił. Podobnie np. polska opozycja z czasów II Wojny Światowej i okresu bezpośrednio po niej następującego zgodnie była określana przez ówczesny układ sił nazistowsko--bolszewicki mianem bandytów opierających się prawomocnemu porządkowi. Tam gdzie władza nie dochodzi, pojawia się niebezpieczny dla niej margines zważywszy na pewien nieskończony rys ludzkiej natury zrozumiałym staje się nieustanna, nienasycona pogoń za władzą której ciągle mało, za dążeniem po trupach do rządu dusz, wywołanym lękiem przed nieobliczalnym, mającym moc dynamitu marginesem kwestionującym uroszczenia wszelkiej władzy.

251

Autentyczne doświadczenie Boga nacechowana bywa wielka pasja, namiętnością, właściwą wielkiemu uczuciu. Jako takie stanowi przeciwieństwo chłodnego „obiektywizmu” właściwego szkiełku i oku uczonego. Brak osobistego zainteresowania w przypadku uczonego, zamyka przed nim rejony których doświadczenie wymaga namiętności, siły woli. Miłość będąca przejawem najbardziej osobistego zainteresowania oślepią nadmiarem światła, chłód „obiektywizmu” niesie za sobą śmierć z

wyziębienia. Nauka jako ostatnie faza religijnej fascynacji prawdą ,byleby jeszcze raz choćby na chłodno.

252

To co prawdziwe przez naukę nowożytną jest określane przeważnie mianem zgodnego z rzeczywistością. Tym samym wychodzi na jaw pewne zagadkowe rozdwojenie, istnienie rozpada się na dwie jakby niezależne od siebie domeny: rzeczywistego i tego co z nim ewentualnie zgodne. Nauka nowożytna wbrew dewizie jednego ze swych z ojców założycieli mnoży byty nad potrzebę. W Starym Testamencie zostało powiedziane „Jam jest który jest” a w Nowym powtórzono „Jam jest prawdą” Nie ma tu żadnej mowy o zgodności (chyba , że z samym sobą). Jest natomiast sama rzeczywistość do której docieramy bezpośrednio albo nie docieramy wcale.

253

Wspomniany wyżej Karpokrates reprezentował heretycką sektę podług poglądów której Chrystus nie umarła na krzyżu, zastąpił Go tam bowiem Szymona Cyrenejczyk. Trudno o bardziej dotkliwie i jadowite podejrzenie. Tako rzecz zmija wyhodowana na piersi chrześcijaństwa. Czy rozumiemy tą perwersyjną, prawdziwie szatańską podejrzliwość ? Chrystus powiedział bowiem „Jam jest prawdą „, zdaniem heretyków ta „prawda” ucieka z przed krzyża głosząc przewrotnie męczeńską śmierć swoją. Prawdą jest zatem to , że byliście, jesteście i będziecie zwodzeni o ile komukolwiek, kiedykolwiek, w tym samym sobie, zaufacie. Błądzić będziecie od momentu narodzin po kres żywota swojego . Nie znajdziecie nigdzie spokojnej przystani, tam gdzie zdaje się zobaczyliście prześwit i drogę z lasu, czeka was tylko jeszcze większa gęstwina i nie przenikniony bór. Rwać będziecie jedną za drugą ale nigdy nie zerwiecie ostatniej zasłony Mai, zawsze w drodze będziecie, wieczni tułacze chociaż nie koniecznie Żydzi przecież Tam skarb twój gdzie serce twoje. A skarb okazuje się być po prostu kłamstwem, ucieczką z przed krzyża.

254

Utylityści cenią to co najbardziej korzystne dla jak największej liczby osób. Być może jednak najkorzystniejszym dla jak największej liczby osób jest żyć w kłamstwie i nigdy z tego obłądnego pijaństwa nie trzeźwieć.

255

Czym jest kłamstwo ? Świadomym wprowadzeniem w błąd, zatajeniem, ukryciem prawdy. Prawda ta jednak w swojej istocie np. męczeńskiej śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu nosi zarzewie negacji, przekształcenie się w swoje przeciwieństwo. Tą możliwość uzmysłowili sobie dobrze Ewangeliści wskazując w końcowych partiach Ewangelii na możliwość kwestionowania głoszonej przez nich nauki. Tym samym poświadczono czemuś nie zwykle istotnemu, wyjątkowemu i właściwemu chyba tylko kulturze zachodu wyposażonej w zdolności kwestionowania od zarania swego istnienia samej siebie.

256

Kościół jako fabryka snów.

257

Jesteśmy jak rybacy posługujemy się świadomością niczym siecią, zarzucamy ją raz, po raz ufnie w nie znające kresu otchłanie oceanu istnienia.

258

Umieszczenie przed drzwiami domostwa wycieraczek dla arystokracji z czasów Prousta oznaczało niezbitą dowód braku klasy. Dzisiaj nie uświadczymy domostwa bez wycieraczek , sugestia jest więcej niż jednoznaczna każdy kto nadchodzi do drzwi naszych nurza się w błocie. Gdzie jednak szukać tych którzy mimo wszystko sięgają gwiazd ?

259

Nagła śmierć oznacza dokonujące się z impetem zderzenie z naszymi ostatecznymi możliwościami w postaci końca danego nam chwilowo do dyspozycji czasu i przestrzeni.

260

Lękamy się bycia oszukanyymi, wywiedzionymi w pole, wystrychniętymi na dudka. Tutaj za wszelką cenę nie chcemy być jak dzieci, które przecież niewiele troszczą się o prawdę i fałsz. O co w gruncie rzeczy troszczą się dzieci? Pozostają jak powszechnie wiadomo beztroskie. Czyżby zatem dorosłość oznaczała jedynie troski? Uleganie fałszowi, złudzeniom oznacza wyzwanie rzucone godności człowieka osadzonej na rozumie. Bycie zwodzonym, uleganie fałszowi wskazuje niezbicie, że z naszymi władzami poznawczymi i ich najwyższą instancją rozumem jest coś nie tak. Wspinamy się do naszej prawdy, czy prawd by zaraz potem stoczyć się w fałsz i kłamstwa. Nasza świadomość przypomina urwistą górską grań ledwie doznaliśmy upojenia rozległością horyzontów dla których tyle się trudziliśmy a już lecimy na łeb na szyję ku otchłaniom niechybnie tam gdzie nasza czasoprzestrzeń w zastraszającym tempie kończy się.

261

Jakże niereligijne było dotąd wobec siebie religie, bez pardonu chwyciły się w morderczym szale nie tylko za gardła ale i za serca. A wszystko to imię prawdy. Dziki, morderczy pęd lubi przebieganki, chętnie zwłaszcza stroi się w fatalaszki prawdy. Trzeba być ostrożnym, tam gdzie zbyt wiele gadają o prawdzie czai się często żądza mordu. Armaty ukryte w kwiatach.

262

Czyżby człowiek instynktownie był hipokrytą. Te wszystkie jego przezacne określenia własnej istoty będące następstwem fałszywej świadomości budzą już nie śmiech ale politowanie. Homo sapiens, homo laudens., homo faber, homo economicus.....Dlaczego nie, po prostu nieodgadniony, nie przezroczysty dla samego siebie, nie czytelny, nie wyraźny, wymykający się wszelkiemu ostatecznemu określeniu. Nazywanie jego istoty przypomina nieco pisanie palcem po wodzie.

263

„Możliwość” to bardzo zagadkowa kategoria. Możliwe jest przecież, że któregoś razu znajdą cię z rozprutym brzuchem i wydłubanymi oczami na rogu ulicy która zwykle chadzałeś po bułeczki oglądając się beztrosko i marzycielsko za licealistkami. Czyż nie uczciwiej byłoby określić istotę człowieka wplatając w nią możliwość jakąś niepojętą, zagadkową otwartość właściwą krainą nieznanym. Poznaj samego siebie. Czyż to wezwanie nie podobne do tego np. policz ziarna piasku na brzegach tysiąca mórz. Na portalu delfickiej świątyni wypisał chyba swe credo jakiś zły czarnoksiężnik, kpiarz nad kpiarze być może. Czy nie lepiej by zrobił mówiąc nie waż się poznawać samego siebie. Tego ci właśnie nie wolno, to zastrzeżono dla bogów tylko. Czyżby judaizm lepiej poznał przewrotne skłonności człowieka. I zabraniał tego co w gruncie rzeczy skrycie zaleca.

264

Znaczenie przewrotu kopernikańskiego bywa nieco przesadnie wyolbrzymiane. Kopernik wykazał po pierwsze, że słońce nie krąży wokół Ziemi, po drugie, że ziemia nie zajmuje centralnego miejsca we wszechświecie. Zwłaszcza ta druga rewelacja może być stosunkowo łatwo kwestionowana. Nazaret, Betlejem czy nawet Jerozolima nie zajmowały bynajmniej centralnego miejsca (w jakimkolwiek sensie w Imperium Rzymskim) a jednak wydarzenia mające tam miejsce przesądziły o charakterze nadchodzących 2 tysiącleci. Podobnie może być z naszą ziemią, cóż z tego, że w sensie geometrycznym nie zajmuje centralnego miejsca we wszechświecie. Niewykluczone jednak, że właśnie ona ulokowana na peryferiach wszechświata jest areną najważniejszych dla jego historii wydarzeń. Skąd z resztą to przekonania współczesnej nauki, że wszechświat ma jakiegokolwiek centrum i peryferie. Jeśli jest nieskończony w czasie i przestrzeni to w jaki sposób możemy wyróżnić jakiegokolwiek centrum i peryferie?

265

Brzydota Warszawy u schyłku zimy może powalić nawet najodporniejszych. Jej pazury bez pudła wbijają się w oczy nasze. I nie pomoże nic odwracanie głowy, jej pospolite, odrażające oblicze i tak nas dopadnie, wзира bowiem bezczelnie i ostentacyjnie z każdego kąta, z całą pewnością jest nad reprezentowane. „Cuda techniki” w postaci budynków z aluminium i szkła wzniesionych na chwałę międzynarodowego kapitału pogłębiają tylko to beznadziejne wrażenie absurdałnej brzydoty, przypominając koguta który pieje z zachwytu na kupie gnoju po tym jak przeleciał kure.

265

Bywa jednak inaczej na szczęście. Zdarzają się jeszcze dziewczęta różowe młodością swoją niczym blask jutrzeńki.

266

Jeżeli uznamy za niektórymi teologami ,że przeszłość istnieje tylko dzięki obecności Boga ,to z tak rozumianym Bogiem Proust miałby coś wspólnego , niezłe bowiem to i owo zapamiętał .

267

Czy człowiek mimo stosunkowo długiego obcowania z Bogiem stał się bardziej boski ? Czy też może Bóg stał się bardziej ludzki a przeto mniej wiarygodny ?

268

Poznawanie samego siebie może oznaczać : zdolność do rozpoznawania samego siebie po między innymi, tymi którzy byli, są i będą. Nie polegało by to jednak tylko na umiejętności wyszukania po między innymi własnej fizycznej podobizny, trzeba by ponadto umiejętności określania podobizny duchowej. Widzenia trzeba siebie w ciągu pokoleń po sobie nieustannie następujących.

269

Kim jesteś ? Czy tym który sam siebie w koło wplata?

270

Kim jest człowiek ? Nicością –otwartością , nieustającym póki co „być może” Możemy wybierać ale nie możemy wybrać (lub nie wybrać) wybierania. Jesteśmy istotami którym babka na dwoje wróżyła. Nie od razu też daje o sobie znać ta możliwość wyboru. Dziecko jakiś czas nie wybiera, jeszcze dłużej nie wybiera świadomie. Warunkiem wybierania jest wola –trzeba chcieć wybrać raczej to niż tamto. Wola została skazana na wybieranie. Coś w nas chce, rozkazuje nam wybierać, posłuszeństwa oczekuje. Czy oznacza to ,że nas już zniewala. Wola sama siebie zniewalająca. Na sposób tyranii czy demokracji .Krzykiem i razami czy perswazją ? By wybierać trzeba poznawać-odróżniać .Tam gdzie wszystko jednakie nie ma znaczenia wybieranie. Trzeba mieć czas i przestrzeń., widzieć je przed sobą, trzeba myśleć, pamiętać, mówić. W ogóle trzeba być możliwym. A świat na który przychodzimy musi być dokładnie takim jakim był , gdyby był chociaż trochę innym zapewne nie zaistnielibyśmy w ogóle. Byłoby definitywnie po nas już w czasie niejako przed nami. Któż wie co świat ominęło, albo co świat ominął. A może toczył się będzie dopóki nie ziści się ostatnia możliwość ? O tym nie śniło się filozofom. Jakież cuda i dziwy kryje niewinna fraza „być może” rozpościerająca przed nami niekończące się dale dal, sięgające gdzieś poza tory światowych wypadków, poza koleiny historii. Świat wypadł z kolein ? Kto wie czy to źle?

271

Cóż to jest ten nasz świat ? Może czymś zaledwie na kształt papierowej łódki jakie czasami robią dzieci by je zaraz puścić wraz z nurtem pędzącej gdzie popadnie, po deszczu wody, wzbierającej w jednym z setek tysięcy miast nieodgadnionych. Moje królestwo jest nie z tego świata. Oto nasza jaskinia. Grób nasz .Cudu trzeba, by odciągnąć głaz , nasz kamień milowy.

271

Współczesnej nauce wydaje się ,że ufni w ludzki rozum już dawno opuściliśmy jaskinie. Taki Platon jednak sądził inaczej. Dla niego wyszli tylko nie liczni, bardzo nie liczni.

272

Wspomniane wyżej wycieraczki przed domostwami mieszczan postrzegane z perspektywy arystokracji mówią o tamtym czasie więcej niż jedno opasłe dzieło historyczne. Dla paryskiej arystokracji z przełomu XIX i XX wieku umieszczający przed domami wycieraczki byli po prostu jaskiniowcami uwalanymi w błocie po kolana. Arystokracja czuła się oddzielona od jaskiniowego mieszczaństwa mającego wiecznie brudne giry patosem dystansu. Nie Chrystus jednak. On by te brudne giry rad byłby im umyć.

273

Jezusa wyniki poznania samego siebie : „Jam jest prawdą” Ale także „ Jestem królem Żydowskim” i również „Moje królestwo jest nie z tego świata”

274

Człowiek czyli ten którego królestwo jest nie z tego świata. Ten świat, świat potocznego doświadczenia jest zbyt mały dla rozległych duchem. Nieskończoność zamknięta w łupinie od orzecha. Jak mógłby uznać go za swoje królestwo ten dla którego ziemia jest butem a niebo kapeluszem.

275

Mówienie przesłania , nie pozwala np. usłyszeć górskiego potoku, skrywając go niczym mgła. By usłyszeć trzeba czasami przestać mówić. Kiedyś człowiek podobno w ogóle nie mówił . Cóż wtedy słyszał ?

276

Prędzej czy później drugi wyzwoli w nas bydlę. Ten komu się to nie zdarza jest już chyba świętym.

277

„Winy” którymi chętnie obciążamy drugiego mogą mieć jednak źródło w naszej nieświadomości. Tam zachodzą procesy burzące naszą tzw. równowagę które chętnie przypisujemy drugiemu. I w gruncie rzeczy jest to drugi ,dokładniej mówiąc drugie tyle ,że w nas drzemiące czyli nieświadome. Świadoma „ja” jest pierwszym –nieświadome drugim. Drugi jest naszym nieświadomym, przeważnie nie znamy go. Nasze działania wypływają z nieświadomego, uzyskują pewną świadomość, poczym za nim sięgną tzw. świata zewnętrznego ponownie na mgnienie oka popadają w nie świadomość. Stąd może pochodzi rozbieżność między naszymi zamierzeniami a osiągnięciami.

278

Nie tylko kobieta zmienną jest ale także zdawałoby się nie wzruszone w swoich posiadach i stabilne jak mało co góry. Wystarczy ledwie mgiełka by wytrącić je z równowagi.

279

Don Juan na wspan, nawraca 1003 kobiety.

280

Szybciej te góry miną niż ty lub ja. Czyż to nie powód do egzaltacji. Czyż nie tracimy z oczu na samym końcu siebie ?

281

Kim jestem ? Ścigającym siebie niczym pies własny ogon. Cóż dziwnego, że bez trwałego rezultatu. Tutaj akurat pięknie jest być Syzyfem, bo końca nie ma, być może.

282

Sen jak lot w nieznanie tam gdzie rosną poziomki i gdzie jemy pekosie.

283

Dzieło Witkiewicza seniora willa pod Jedłami w Zakopanem budzi najwyższy szacunek. Ni to orzeł ni motyl, wbija szpony w wierzchołek wzniesienia a jednocześnie osiada na nim z lekkością ,gotów dać się porwać się do lotu za sprawą najmniejszych drgań powietrza. Nic większego w architekturze drewnianej od ponad 100 lat raczej się nie zdarzyło. Nawet słynny amerykański Green House pozbawiony jest tej wspaniałej gotowości do lotu w dale, dał, skłonności do szarzy w akompaniamencie bliskiego sercu łomotania proporców którym wtóruje przebieranie końskich kopyt zrywających się do galopu. Ten gmach przygarnia nas pod swe skrzydła, przyćmiewa ale przede wszystkim olśniewa mimo ciemnobrązowej– brunatnej kolorystyki.

284

Oczy nieznaną jak witraże.

285

Konstrukcje teologiczne w wykonaniu np. Bartha przypominają kryształowy pałac, niby wszystko zostało w zdumiewająco precyzyjny sposób przemyślane ale czyż jest to miejsce w którym rodzi się Bóg ? Bywa ,że rodzi się przecież tam gdzie nikt by tego nie podejrzewał, z dala od pałaców..... i pojęciowej wieży Babel.

285

Mgła co spowija góry ma w sobie moc. Kształt odbiera z łatwością granitowym turnią, otulając je całkowicie, tak ,że przepadają bez widu i słychu. Tak jakby niebo z nienacka ze stąpiło w doliny , pograżając wszystko co kształtne dotąd było w chaosie nie znającym formy ale za to jakże delikatnie tkanym, przeświecłym do tego srebrzystą poświatą księżycą. Żadnego początku ani końca, czysty impresjonizm, najlepsze preludium do nocnych misteriiów.

286

„Myślę więc jestem” przynajmniej to jest pewne powiada Kartezjusz. Lud w kwestii pewników dorzuca swoje trzy grosze wyrokując „jedno co pewne to, że wszyscy pomrzemy. Skoro pomrzemy to zapewne istnieliśmy a być może również myśleliśmy. To jednak czy pomrzemy definitywnie, wcale nie jest już takie pewne. A co za tym idzie, nie jest pewne czy to istnienie którego domyślamy się na podstawie aktu myślenia jest jedynym dostępnym nam sposobem istnienia. Istnienie wydaje się z samej swej istoty związane z tym czego nie ma, co nie istnieje. Pozostaje rzeczą wyobraźni i myślenia uprzytomnienie nam tego czego nie ma, jeszcze nie ma albo już nie ma. Nie ma dla nas.

287

Najlepsze dostosowanie do danych warunków jest wg . Darwina gwarancją przetrwania. Pomińmy kwestię bliższego określenia tych warunków przeważnie zupełnie do siebie niepodobnych z perspektywy uwikłanych w nie indywidualów. Czyż Darwin nie wzywa nas do kapitulacji, rezygnacji z tego co w nas najcenniejsze ale nie pasujące ogółowi, masie, określającym to do czego należałoby się przystosować. Cóż to za dostosowanie wymagające negacji samego siebie ? I to mają być najlepiej dostosowani, najsilniejsi, wygrywający walkę o tzw. byt ? Darwin patrzył na człowieka oczami zoologa. Nie przyszło mu do głowy, że można przetrwać a mimo to nigdy nie być sobą , a więc nie istnieć przynajmniej z poza zoologicznego punktu widzenia. I jeszcze jedno z punktu widzenia darwinistów Jezus był zapewne przykładem niedostosowania, zamęczony w wieku 33 lat nie pozostawił potomstwa ani majątku . Dlaczego jednak mimo owego skrajnego niedostosowanie trwa jeszcze w swoisty sposób? Dla darwinistów „dostosowany” to raczej ten co zamęczy niż pozwoli się zamęczyć . Małpi punkt widzenia ot co.

288

Jak wydarzają się wielkie przełomy w dziejach kultury te zmieniające jedną epokę np. klasycyzmu w epokę romantyzmu ? I tutaj trzeba bohatera który nakreśli nowe oblicze ducha czasów w „Cierpieniach Młodego Wertera” albo w „Balladach i Romansach”

289

Przypadek Kaina i Abła opisuje nie tylko jedna z wielu możliwych relacji Boga i człowieka. Ten sam „mechanizm”, akceptacji bądź odrzucenia obowiązuje w relacjach międzyludzkich i tak społeczeństwo dzieli jednych akceptuje innych odrzuca często bez podania uzasadnienia. U odrzuconych pojawia się syndrom zawiedzionej miłości, zespół objawów przeciwnych tym ogniskującym się wokół wybraństwa a więc poczucie niskiej wartości, apatia, pragnienie końca, chęć zemsty, zniechęcenia, żal, rozgoryczenie....bo nie spodobało się. Aż tak bardzo chcemy się podobać.... Objawy odrzucenia nie zawsze mają jednak gwałtowny przebieg. W filmie *Frantic* dziewczyna tańcząca w nocnym klubie w rytm motywu przewodniego śpiewanego przez Grace Jones nie jest w stanie wzbudzić zainteresowania głównego bohatera będącego nastrojonym inaczej. W tym przypadku rozbieżność aktora i dekoracji ma mniej dramatyczny charakter, przebiega stosunkowo łagodnie, z wdziękiem, rezygnacją i ufnym fatalizmem.

290

„Jam jest który jest” to określenie istoty także ludzkiej zaprzeczające modnemu w XX wiecznym egzystencjalizmie motywowi czasowania się ludzkiej egzystencji czyli jej nieustannego oscylowania między przeszłością, przyszłością i teraźniejszością. To swoiste otwarcie na przepływ czasu, na stawanie się, zostało umożliwiło dopiero poprzez zjawisko domniemanej śmierci Boga.

291

Wiele lat minęło mu na uporczywej walce z demonicznym pytaniem po co stawianym egzystencji każdego dnia, każdej niemal godziny. Po jakimś czasie udało się znaleźć w miarę satysfakcjonującą odpowiedź na ten rozrywający istnienie na strzępy problemat. Koło Witruwiusza oto nasze po co. I gdy sprawa wydawał się załatwiona od wiejskiego proboszcza usłyszał nie chodzi oto po co, ale dla kogo. Koło Witruwiusza mówi o tym dla kogo ale o tym pytaniu nigdy wcześniej tak nie myślał. Czyżby pytanie było źle postawione? Na to zło wskazały jednak nie uczone traktaty, nie dzieła sztuki, ale wiejski korpulentny proboszcz o nieco dzikim spojrzeniu. I nie był to bynajmniej koniec zdziwień tego dnia, dnia w którym przyszło towarzyszyć nie znanemu, dalekiemu krewnemu w ostatniej drodze. Chór wiejskich bab w kwiecistych chustach i pękających grubych chłopów o krzywych nogach zaintonował z pewną satysfakcją pieśń królu – biedaku na koniec garstka piachu. A zatem nie trzeba aż Kierkegaarda by usłyszeć coś na kształt jego słynnej refleksji na temat łopaty ziemi kończącej ludzką egzystencję, wystarczy ruszyć na mazowiecką wieś. No cóż, już dawno temu N zauważył, że większość filozoficznych też to po prostu ilustracje ludowych porzekadeł. Nasze koło Witruwiusza podpada na przykład pod coś w rodzaju „i tak w koło Macieju”

292

Koło Witruwiusza niczym zamek, nasza bezludna wyspa poza którą są już tylko smoki. Nasze zakłete rewiry.

293

Feministki są kobietami negatywnie ustosunkowanymi do macierzyństwa, czują(rzecz jasna nie słusznie), że tutaj przegrywają z mężczyznami a chcą być przecież takie jak oni. Jeszcze raz Kain i Abel.

294

Myśli niczym rozstaje dróg w którą stronę nie spojrzysz dale, dal.

295

Nadczłowiek to wezwanie ku temu co sytuuje się ponad nami, co sytuuje się nawet ponad tym co dotychczas wzywało nas ku górze.

296

Przypadek Kaina i Abła czyli rzecz o zwycięzcach i przegranych. Geniusz Chrystusa polega również na umiejętności mediacji między tymi antagonistami. Nauczał o znaczeniu przegranych,

pokrzywdzonych, biednych by dodać im godności i jednocześnie zakwestionować często nie uzasadnione poczucie wartości tych którym „tu i teraz” powiodło się. Jednym dodać godności drugim pokory. Tym samym zmniejszał Chrystus możliwość bratobójczej walki na noże. Przeciwnie wszelka nauka o predystynacji, wybraństwie zawiera w sobie zarzewie ostrych i krwawych konfliktów czyni prawie pewnym realizację przypadku Kaina i Abla.

297

Nasze delectowanie się alkoholem w pojedynkę niczym modlitwa.

298

Zasypiał przy niej od lat niczym u brzegów oceanu.

299

„Wyszło szydło z worka” czyli o tym jak z nieświadomego wydobywa się jakkolwiek świadoma treść.

300

Czy sami w końcu wobec siebie i dla siebie nie bywamy jak Kain i Abel ? Z pewną częścią siebie utożsamiamy się, sympatyzujemy, akceptujemy ją , inną przeciwnie odrzucamy, chętnie byśmy się jej pozbyli a pytani o nią odpowiedzielibyśmy nie wiem.

301

Kain i Abel czyli rzecz o równości, braterstwie, wolności i sprawiedliwości. Równość co najmniej, jeśli bowiem spodobał się Bogu prezent Abla powinien być tak samo spodobać się prezent Kaina. Byłoby to również sprawiedliwe zważywszy na równy wkład pracy i podobną szczerą intencję. Wolnymi byli obaj w stosunku do Boga i siebie ale ta wolność zupełnie inaczej im zaowocowała. Pokazali nam czym u swojego spodu bywa braterstwo. Wydaje nam się, że w Biblii inny bardziej pozytywny obraz braterstwa nie został nigdy zaprezentowany. Brat bratu wilkiem. Chrystus próbował złamać tę żelazną zasadę. Był Kimś kto w tym istotnym punkcie postanowił poprawić naturę, zmienić dotychczasową zasadę jej działania, przełamać konieczność wydobywając z niej możliwość jakiej nikt przed Nim w niej nie dostrzegał. Jakże śmiało było to przedsięwzięcie ? Na miarę argonautów, Aleksandra Macedońskiego, Kolumba. Ach co tam, na miarę większą niż miarę wszystkich śmiałości razem wziętych. Był kroplą która drąży skałę. Rozumiemy teraz sugestię naśladowania Chrystusa. Gdzie zatem twoja skała ? Czy nosisz już w sobie tę boską kroplę ? Czujesz jej delikatną moc ?

302

Był sobie pewien chłop mazowiecki, czerstwy i szorstki w obejściu, kulejący od rany odniesionych w kampanii wrześniowej. Do roli przywiązany był jak do kobiety, pieścił ją i obracał z pasją, z całych sił swoich, latem i zimą na wiosnę i jesienią. Twarda była jego dola, stare miał buty, starą koszulę, nowe wkładał tylko od święta. Wiele musiał wyrwać naturze własnymi pazurami, nie pozbawiony dowcipu, inteligencji i swoistej urody, skąpy przy tym i chytry do ostatnich dni swoich. W cieplejszej porze roku potrafił znużony zapasami z ziemią, o ziemię zasnąć szybko pod sosną, w wysokiej trawie między szyszkami, zestrojony niczym dziecko z nieodgadnionymi siłami i mocą rodzicielki.

303

Bywa ,że wpadamy w sen jak kamień w wodę.

304

Czyżby ten i ów w alkoholu nieświadomie szukał kropli która drąży skałę ?

304

Czyż nie kropla odróżnia geniusza od idioty , życie od śmierci ,bycie od nicości ,w ogóle przeciwieństwa od siebie ? Kropla jako to co lekkie, ulotne, płochliwe, niepozorne, ale i krystalicznie czyste, przejrzyste o strukturze kryształu śmiało jakże śmiało i paradoksalnie zestawione ze skałą , twardą, niewzruszoną, potężną majestatyczną, wieczną jakby a jednak miękką niczym papier bo drążoną przez kroplę twardą i ostrą jak diament.

305

Dlaczego kobieta uchodzi w wielu kulturach za złą ? Czyżby tylko dlatego ,że jest inna niż mężczyzna ? Została skuszona przez węża(diabła). Potem skusiła mężczyznę ? Dlaczego zatem uchodzi za bierną? W tym przypadku mężczyzna był pasywny a ona potrafiła go przekonać. Zainicjowała akcję. Chyba , że uznamy diabła za mężczyznę ? Kobieta bliższa zła – w pewnym sensie dalsza od Boga, bo najpierw był mężczyzna a potem ona. Skoro kobieta jest zła, jaki wybór pozostaje mężczyźnie ? Porzucić kobiety na rzecz mężczyzn. Czyżby tym razem mężczyzna pozazdrościł kobiecie bliskości zła, diabła ? A może kobieta jako bliższa złu stała się bardziej pociągająca ?

306

W tzw. ustroju demokratycznym ilość głosów decyduje. O prawdzie jednak nie rozstrzyga ilość głosów. Czyżby zatem drogi demokracja i prawda rozchodziły się. Ilością głosów można ew. rozstrzygnąć czego dana zbiorowość w danej chwili chce nic poza tym. Drogi demokracji i prawdy zeszły by się ponownie gdyby przyjąć za prawdę to czego chcemy. Oto jedna z możliwych wykładni adekwacyjnej teorii prawdy . Prawdą jest to, co jest zgodne z rzeczywistością, w tym przypadku była by to zgodność z wolą naszą. To co z nią niezgodne uchodziło by za fałsz . Czy możemy zaakceptować fałsz ? Nie, raczej wyrwiemy go z korzeniami .

307

Strzeżmy się bycia w cieniu prawdy .

308

Bóg jak doskonałość , nie może być czymś więcej niż jest. Zupełnie inaczej niż człowiek , ten zawsze ma wiele, bardzo wiele do zrobienia, jeśli w ogóle dostrzega jaką doskonałość to zapewne gdzieś na mitycznych niemal krańcach swoich horyzontów. Czyż w swojej niedoskonałości, w tym stanie grzechu pierworodnego nie rysuje się jednak jakaś swoiście ludzka przewaga.

309

Los noszącego teczkę(nie mylić z taczka) na co dzień ciężki jest. Wolne ręce są bowiem propedeutyką wolnego myślenia, kto wie życia może nawet. Jak słodko maszerować bez idiotycznej teczki, zwykły dzień od razu nabiera kolorów. Lekko tak, prawie tanecznie nam.

310

Życie nasze jak przebudzenie ze snu tylko na moment . Ten któremu dane jest przebudzić się na krótko, jakże szybko jest.

311

H. Berlioz miał powiedzieć „ muzyka jest w stanie dostarczyć wyobrażenia o miłości, ale miłość o muzyce nie.” Pogląd jak się wydaje fałszywy. Czyżby nie grywał Berlioz pieśni miłości na instrumencie kobiecej cielesności, Czyż nie zdarzyło mu się samemu być instrumentem miłości ? Nie nastawiał wówczas uszu ?

312

Patrząc na nikłe dokonania filmu polskiego w epoce tzw. III Rzeczypospolitej nabieramy podejrzeń o jakiejś hiper redukcji ról jakie to kino z punktu widzenia aktora i widza ma do zaofierowania. Albo tzw. twórcą nie wystarcza wyobraźni albo doszło do jakiegoś nie mającego precedensu zubożenia życia polegającego na galopującym upodobnianiu się indywiduów do siebie. Oczywiście możliwe i najbardziej prawdopodobne jest występowanie jednego i drugiego.

313

Malarstwo współcześnie znalazło się w trudniejszej sytuacji niż kiedykolwiek. Na początku XX stulecia wrócono mu koniec z uwagi na rozwój fotografii, idąc tym tokiem rozumowania trudno by dostarczyć jakiegokolwiek racji bycia dla malarstwa dzisiaj, w czasie błyskawicznego rozwoju techniki wizualnej i niespotykanej nigdy wcześniej w dziejach inwazji obrazów.

314

Czyżby sugestia „nakaz, dobra rada, upomnienie, żart „poznaj samego siebie” (co to właściwie jest) , miał odmiennie rezultaty w przypadku kobiet i mężczyzn . Albo jest już rezultatem tego rodzaju rozstrzygnięcia. Z jakichś przecież powodów nie powiedziano poznaj samą siebie, poznajcie samych siebie. Chyba że chodzi o poznaj samego siebie (przechodniu albo człowieku.) Kobieta jakby nigdy nie miała problemu z poznaniem samej siebie. Widocznie w innej sferze rozstrzyga się jej być albo nie być.

315

„Poznaj samego siebie” być może to zaledwie jedno z np. dziesięciu przykazań jakiegoś zaginionego dekalogu. Albo dekalogu objawianego ludzkości stopniowo po jednym przykazaniu na 2 tysiące lat. Wypełnić od razu 10 przykazań do to chyba ponad ludzkie siły. Czyż nie lepiej było uznać: niech podłubią ze dwa tysiące lat przy jednym a potem zobaczy się. Chrystus rozkazywał ? Tęgo kazał, jeszcze w uszach dzwoni.

316

Gdy już w świecie zachodu uporano się z grubsza z głodem, niektórymi chorobami i pomniejszych kataklizmami , pojawiła się plaga innego rodzaju powszechny brak czasu. Czy nie pochodzi to stąd ,że nie chcemy go mieć, panicznie lękamy się mieć wolny czas, tej wolności nie chcemy, od niej precz uciekamy. A wszystko to w epoce która tak wiele chce. Co jest w czasie takiego odpychającego ? Czyżby to ,że mógłby wydać się nam epizodem , a my sami epizodem w epizodzie ? To nasze „osiągnięte tak wiele” mogłoby w lustrze czasu ukazać inne, skrywane dotąd oblicze

317

Skąd przychodzimy, dokąd zmierzamy, kim jesteśmy? Przy próbie odpowiedzi na wezwanie do „poznania samego siebie” dysponujemy co najmniej dwoma pytaniami pomocniczymi : skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy . Możliwe ,że naprowadzą nas one na trop tego kim jesteśmy. Czyżby spełnieniem postulatu „poznaj samego siebie” była autoprezentacją wskazująca na to kim jesteśmy. Darwin wyjawiał nam w charakterystyczny dla siebie antychrystowaty sposób część zagadki, pokazał nam swoją wersję naszej genealogii. Człowiek sam sobie służy za kata , sam wynalazł małpę i w jej sierść kudłatą sam się wplata. Dla arystokracji współczesnej Darwinowi dość było pogardy we wskazaniu biblijnego Chama jako protoplasty niższych warstw społecznych, zwłaszcza chłopstwa. Ileż dalej poszedł Darwin ? Co za skromność, pokora, prawdziwe ubóstwo ducha, poprzestawanie na małym ale za to pewnym. Małe jest piękne. Może w tej teorii znać zamysł Boży, bicz Boży młot na czarownice. Antychryst wpleciony w służbę Bożą. Darwin nie trudził się już zupełnie o dalsze rozwinięcie tryptyku zmierzającego do rozświetlenia sensu egzystencji. Dokąd zmierzamy ? Przypomnijmy co mówiliśmy, nieco wyżej o doskonałości , człowiek jest na swój sposób doskonały bo ma tak wiele jeszcze do poprawienia. O ile, w myśl tej zasady, bardziej doskonała jest małpa(zakładając ,że rzeczywiście może się zmieniać i to istotnie). Zatem człowiek wycofał się w małpę ze strachu , panicznego lęku przed ostatecznym spełnieniem, nie chciał dobiec jeszcze do mety, wołał wcielić się w rolę egzystencjalnego marudera. Nie chciał być Bogiem, z Bogiem, ? Raz na zawsze takim samym. Ze zwierzętami wołał obcować. Zmianę pokochał, niespodziankę, tajemnicę. Nie jeden święty wycofał się ze społeczności ludzkiej by ze zwierzętami poprzestawać. Ale wycofać się z towarzystwa Boga, tego jeszcze nie było. Zmianę ról ceniał ponad wszystko, raz tu, to znowu tam, niczym latawiec. Taki aktor ho, ho. No to kim jesteśmy ? Człowiek czyli ten który nie wie kim jest, nie wie skąd przychodzi ani dokąd zmierza. Więcej, ten który nie chce wiedzieć. Być może woli nie wiedzieć. Ten który może porzucić nawet Boga Sam opuszczony, wszystkich i wszystko gotów opuścić takie dale, dal w sobie mieści. Ugodzony w samo serce , tak że plecy Bogu pokazał . O co właściwie poszło ? Jakiś spór o niewyobrażalnych konsekwencjach musiał mieć miejsce . Problem z ustaleniem ojcostwa. Bóg czy zwierz kudłaty. Któż wie kim jest Ariadna ?

318

Zwierzęta nie widzą gwiazd. Czego zatem nie widzi człowiek zwierz ? Prawdopodobnie bywają gwiazdy, o których nie tylko nie śnili filozofowie, człowiek nie śnił i nie będzie śniłŻeby je zobaczyć trzeba by odlecieć człowiekowi na jakieś milion lat.

319

Chrześcijaństwo tak jak potrafi, tak wyjaśnia egzystencjalny tryptyk i robi to lepiej niż większość konkurencyjnych wykładni. Czyni człowieka owocem legalnego małżeństwa, prawowitym królewskim dziedzicem. Cóż proponuje Darwin ? Jaką metrykę nam wystawia ? Jakiś problematyczny status bękarta nam wciska, w rubryce ojciec wpisuje nullo - „nieznany” w rubryce matka nanosi serva” niewolnica” Tą szyderczą etykietę nazwano efektem zgodnych z rozumem i naukową metodą badań.

320

Nie wiedza co do własnego pochodzenia miewa dalekosiężne konsekwencje co widać najlepiej na przykładzie Edypa.

321

Przyglądał się pilnie swojej gębie Narcyz, może szukał ścieżek którymi potoczy się ewolucja przez następne tysiąclecie. Sam siebie pytał, czy możliwe by za tysiące lat chodzili do naszego odpowiednika zoo by nam się trochę po przyglądać, by nie móc się nadziwić swoim nędznym początkom, by pośmiać się trochę Z prochu powstałeś.....Cham śmiał się widząc ojca nagiego.

322

Losy chrześcijaństwa w które uderzyła kometa darwinizmu przypominają trochę historię królewicza zmienionego przez złe moce w żabę, nie pozostaje teraz nic innego jak czekać na pocałunek księżniczki zawracający koło historii.

323

Z Narcyzem patrzącym na swoją gębę odbitą w lustrze wody może być też inaczej. Może wzrok jego jest zatroskany, przerażony , że rychło wraz z nim zginie, to ponad co natura prędko się nie wzniesie, może nigdy nie podrepcie dalej. Jak zatem ma odcisnąć w niej swój obraz na wieczną pamiątkę, by jej samej przypomnieć kiedyś ową boską dyspozycję. Jeśli kiedyś jeszcze raz pochyli się nad sobą musi go w końcu dostrzec. Tak jak my dzisiaj dostrzegamy ludzko-boskie odbicie, orła cień, albo światła promień ilekroć zastanawiamy się nad czymkolwiek co jest ożywione lub „martwe”

324

Pisanie palcem po wodzie jest zjawiskiem niezwykle powszechnym, losem człowieka prawie. Świadomość jest jak palec piszący po wodzie nieświadomego i nieświadomość jest jak palec piszący po wodzie świadomego. Oto koło raz jeszcze, młyńskie chyba tym razem.

325

Kanta przewrót w filozofii zwanym kopernikańskim miał polegać na odkryciu ,że to nie przedmiot kształtuje poznający podmiot lecz odwrotnie. Nam to się bynajmniej nie wydaje takie oczywiste i jasne. Wiele zależy od tego czym mają być ów przedmiot i podmiot. Weźmy taki np. „przedmiot” jak nieświadome, będące wyrazem natury objawiającej nam od wewnątrz swój charakter. Natura w tym aspekcie samo prezentuje się nam najlepiej wówczas gdy podmiot - świadome ja usypia a więc w znacznej części zanika ,udostępnia jakby swoje miejsce przedmiotowi –nieświadomości. Aktywność podmiotu polegałaby tutaj na umiejętnym, dyskretnym wycofaniu się i przygotowaniu w ten sposób teatru działań dla nieświadomego. Trzeba mieć tą pustkę w sobie dodatnią i nieskończoną by móc się wycofać i moc mieć trzeba, by potem z tych ruskich dali, dał powrócić. Co zatem kształtuje co ? I czyż nie na zasadzie palcem po wodzie ? Filozof nie zdumiewającym się zjawiskiem snu, nie jest właściwie filozofem. Ma jedno tylko oko i jedno półkulę mózgową. Gorzej ma tylko pół głowy i w połowie jest pusty albo jak kto woli w połowie pełny. Huserla zawołanie „z powrotem do rzeczy „ po

tym jak skandalem okazało mu się wątplenie w obiektywne istnienie świata, nabiera w powyższym kontekście nowego znaczenia. Właściwie rzeczy- przedmioty „nieświadome” same ku nam przychodzą paradoksalnie zwłaszcza wtedy gdy my odchodzimy. Wezwanie do powrotu ma mniej więcej taki sens jak wołanie ziemio obracaj się . Powrót dokonuje się bowiem samodzielnie, bez względu na to czy tego chcemy czy nie, zgodnie z wiecznym rytmem życia. Inna rzecz czy uznajemy to zjawisko za świat obiektywnie istniejący. Sen bierze nas nagich i bosych i takimi nas pozostawia ale pomiędzy jednym a drugim zdarza się doświadczać boskich tchnień.

326

Jezus powiedział „Jam jest prawdą, a dalej coś na kształt kto nie jest ze mną nie będzie w prawdzie. Czyż nie to właśnie przytrafia się nauce pijanej wielością swoich odkryć i niezaprzeczalnych dokonań ? Czyż i to jest możliwe, że przytrafia się jej wszystko niemal poza prawdą ? Jej tak bogato i hojnie do poznawania wyposażonej, kroczącej tak dzielnie i wytrwale krętymi, wyboistymi, stromymi ścieżkami ku upragnionej wiedzy. Czy ta wiedza zbawi nas jednak ? I czy w ogóle chcemy jeszcze zbawienia cokolwiek miało by to znaczyć ? Czy jest coś między palcem a wodą co za wszelką cenę chcielibyśmy ocalić ? Coś co wytrzymaże wszelką próbę i opiera się swojemu przeciwieństwu.

327

Dwa kolosalne „być może” współczesności. Być może kościół(y) nie ma tak wiele wspólnego z Bogiem jak byśmy chcieli. Być może nauka nie ma tak wiele wspólnego z prawdą jakby to się powszechnie wydawało ? I jeszcze jedno kolosalne „być może” . Być może dzieje się tak dlatego , że Bóg i prawda mają tak wiele wspólnego ze sobą. Naszej współczesności jednak nie udało się ich jakoś dotąd pożenić. Nie dość alchemicznie jest ciągle jeszcze usposobiona. Ciągle czegoś jej za mało a innego czegoś za dużo. Gdzie jest to nasze akurat ? Trzeba nam wychowania do alchemii. Złotej proporcji nam trzeba.

328

Czy człowiek w sferze swoich najbardziej istotnych chceń aż tak bardzo się zmienił ? Wypalił się i starszy niczym opustoszały krater ? Kiedyś każdy niemal najbardziej lichy typ oczekiwał zbawienia i wieczności dzisiaj nawet nieliczni najlepsi nie mają tej wścieklej zuchwałości chcenia . Złoto dla zuchwałych. Czy buchnie kiedyś jeszcze w tyglu tym pióropusz złotem olśniewający ? Czy widziałeś już we śnie dziwny brzask tam gdzie prześwit się wystacza między chojakami ? Głęboko doprawdy trzeba się zapaść w trzewia tego lewiatana .

329

Szlachetne kłamstwo popełnione np. ze współczucie, z lęku przed okrutną destrukcyjną mocą tzw. prawdy. Największa pokusa tego który najbardziej współczuje. Kłamstwo jako środek uświęcony celem np. moralnego doskonalenia. Kłamstwo powtórzone milion razy przepoczwarza się z czasem w ukochaną prawdą. Nauczyliśmy się z nimi być, stały się w końcu naszym światłem i cieniem. Prawda i kłamstwo jak wszystko co żyje, podlega prawom czasu rodzi się rozkwita i umiera. Czy również zmartwychwstaje ?

330

Wiara niczym stółek pod nogami skazańca mającego już pętle na szyi.

331

Jan Paweł II polski papież dokonał już kiedyś nie lada wyczynu, wpłynął znacząco na zburzenie muru berlińskiego teraz na naszych oczach po śmierci, zdaje się burzyć kolejny jeszcze potężniejszy mur w którym zamyka każdego z nas principium individuations. Przełamanie apolińskiej zasady jednostkowości jest z istoty dionizyjskim przeżyciem wspólnoty, jedności w wielości charakterystycznym dla świata antycznych misteriów, wymarłym już prawie w naszych czasach a teraz cudownie zmartwychwstającym. w nas, obok nas. Ruszył z posad bryłę świata. Jeszcze nigdy w historii(przy okazji) zasada polskości nie była wyniesiona tak wysoka. Oto widzimy już nie hołd pruski, co tam taki byle jaki hołd, widzimy teraz hołd globalny. W tym akcie dokonuje się po latach pewna dziejowa sprawiedliwość, świat nie wiedząc o tym, oddaje wreszcie cześć pokoleniu

kolumbów , najpiękniejszemu i najbardziej tragicznemu w naszych dziejach i nie tylko w naszych. W naszych i waszych bo za nas i za was. Co za chwila, z pewnością nie śniło się o niej filozofom. Najbardziej zaskakujący i nieprzewidywalny zwrot, przełom . Cokolwiek by to nie było, jak długo by nie trwało nosiło wszelkie znamiona niezwykłości.

332

Wierni z całego świata szli i idą teraz po raz ostatni ku Janowi Pawłowi II niczym wilki do lasu. Ciągnie wilka do lasu . A więc miła jest jeszcze wilkom ta melodia którą szumi dokoła las.

333

Do hasła nie ma wolności bez solidarności zdaje się dochodzić jeszcze inne nie ma wolności bez Chrystusa dobrze zresztą znane w Polsce kraju Chrystusowej milicji. Jakże inaczej bowiem udało by się stawić czoła Gogowi i Magogowi harującym po Polsce w latach 1939-1956 ?

334

Jan Paweł II stanowi odpowiedź, polską odpowiedź daną światu na jakże europejskie i światowe propozycje Hitlera i Stalina. Ten świat wciąż potrzebuje Bohatera, megalopsyche. I my uparcie go poszukiwaliśmy przez lata. Ale czy szukaliśmy tam gdzie trzeba ? Czyżby zadziała w naszym przypadku zasada „najciemniej pod latarnią” ?

335

Człowiek na podobieństwo Boga. Nadczyłowiek też, na podobieństwo nieznanego Boga w stosunku do którego znany Bóg jest tym czym dla nas bogowie mitologicznej Grecji i Rzymu. Nieznany Bóg przechodzi obok niezauważony. To nasze roztargnienie może potrwać jakiś czas setki, tysiące lat. Może potrzebujemy w oku dodatkowej liczby kilku miliardów komórek żeby cokolwiek dostrzec. Wyrasta w nas ten zmysł ?

336

Talent zawsze się przebije . Czy jest to jednak przekonanie słuszne ? Gdzie przebijały się talent spalonej Warszawy ? Ze Starówki do Śródmieścia ? I czy zawsze talent chce się przebić ? Może woli czasami przebić samego siebie ?

337

Słabością anty kościoła jest brak bohatera. I jest to słabość niezwykle znacząca . Zasada(y) tworzące podwaliny Anty kościoła są bezpłodne bo nie przyoblekają się w wielkość, być może dzieje się tak z uwagi na ich czysto reaktywny charakter ?

338

Nicość z przed stworzenia to inne oblicze doskonałości. Czyżby i Bóg w nią spoglądał aż zapragnął czegoś innego ?

339

Dramat ludzkiego istnienia polega podobno na zestawieniu tego czym człowiek jest z tym czym być powinien. Czyż nie jest to również dramat Boski ? Tutaj napięcie sięga zenitu . Największa doskonałość może bowiem być nieobecnością a przecież nic nie powinna bardziej niż po prostu być.

340

Na trop relację świadomego i nie świadomego można przyglądając się ruletce. Oto kula świadomego toczy się po kole nieświadomego, na co wypadnie, to błysnie na moment w pełnym blasku świadomości .

341

I zdarzył się sen pełen pychy, pobożnych albo nie życzeń, Oto zjawia się w nim już nie żyjący a jak żywy Jan Paweł II i naucza Koło Witruwiusza jest kluczem do zagadki człowieka.

342

Pytanie skąd np. zło odsyła do innych pytań przede wszystkim zaś do pytania skąd cokolwiek ? A także do pytania skąd w ogóle możliwość stawiania pytań ? Człowiek nie wie więc pyta i już otwiera się w nim ta niesłychana możliwość ,perspektywa nie do ogarnięcia , jakiś wyłom w murze natury w którym jaśnieją dale dal.

Poszukuje odpowiedzi ,interesuje się, coś jest dla niego zajmującym, fascynującym. Owo skąd go uwiodło , szuka go niczym ukrytego skarbu, może „skąd” wzywa go niczym syreni śpiew, wabiąc mitem powrotu do macierzy. Albo inaczej człowiek jest niezwykle praktyczny chce widzieć po prostu z której strony zarobi w łeb. Skąd nadejdzie zło. Interesuje się początkiem którego może nie było, początkiem bez początku.

343

Jak określa zasadę przetrwania Chrystus? A jak Darwin ? Jakże różni i niepodobni do siebie są w obu przypadkach najlepiej przystosowani ?

344

Chrystus jest drogą . Drogą wobec której nawet nasza droga mleczna jest tylko krótką, prostą dróżką To w odpowiedzi N który uczył ,że nie ma jednej drogi, jest wiele dróg. A także tym wszystkim którzy wzięli to za dobrą monetę, sobie samemu też.

346

Mowa jest srebrem a milczenia złotem. Tak dokonuje się alchemiczna przemiana.

347

Do hasła „Nie ma wolności bez solidarności” , dołączyliśmy najpierw Chrystusa a teraz zmuszeni jesteśmy dodać jeszcze diabła. Wydaje się że, Bóg zaryzykował wolność nawet za cenę zła, za cenę diabelstwa które jest jedną z jej istotnych konsekwencji. Na tyle wysoko cenił wolność a nawet życie, że był gotów dla nich przecierpieć obecność diabła.

348

„Tam gdzie kończą się słowa zaczyna się muzyka” Idziemy z autorem tego zdania tylko do połowy drogi czyli do miejsca w którym kończą się słowa potem rozstajemy się :my spotykamy nicość-ciszę a on muzykę. Chyba że, muzyka jest jedną z emanacji owej fundamentalnej bo nie mającej fundamentu ciszy. Inną bardziej elementarną i powszechną jej emanacją jest po prostu to co jest -świat . Czyż Bóg nie jest największym iluzjonistą ? Wydobywa z nicości całe zdumiewające bogactwo życia.

349

Piekło według nas to tyle co wieczne zapomnienie, pozostawanie na wieki w Boskiej nieświadomości ,czyściec oznaczałby możliwość chwilowego uświadomienia się, zaś niebo oznaczało by ciągle– wieczne nakierowanie na wybranych Boskiego oka, egzystowanie na wieki w polu Jego świadomości.

350

Zdarzyło się w te dni przedostatnie śniadanie z nie wyszukany specjalnie menu ale niosące w sobie wczesnowiosenną zapowiedź jakiejś bujniejszej wegetacji. Białe ser ze szczypiorem, śledź, herbata z cytryną i ciemne pieczywo otoczone grubym ziarnem. Jakże to smakowało , naprawdę chciało się żyć, kęs po kęsie bliżej jakiejś pierwotnej euforii i entuzjazmu.

351

Jedną z różnic między wczoraj a dziś, wczoraj w ręku różaniec dzisiaj komórka. Ostatecznie nie wyklucza to zaistnienia w przyszłości komórek z opcją różaniec.

352

Historyczność chrześcijaństwa polega na tym, że opowiada ono pewną historię mającą swój początek, rozwinięcie – kulminację i zakończenie. Każdy będący w orbicie oddziaływania chrześcijaństwa wie mniej więcej co jest grane, wie kim jest, skąd przychodzi dokąd zmierza. Kwestionowanie chrześcijaństwa oznacza postawienie wielkiego pytania wobec historii. Dzieje właściwie przestają być historią rozumianą w tym sensie. Nie ma już jednej historii. Zwolennicy dekonstrukcji wskazują na istnienie wielu historii dla nas są to jednak zaledwie historyjki niczego już nie wyjaśniające, pozbawione jakiegokolwiek niemal sensu. W powyższym znaczeniu chrześcijaństwo jest zdumiewająco racjonalne w przeciwieństwie do mieniących się racjonalnymi kontestatorów wielkiej tradycji.

353

Chcielibyśmy traktować przypadki załamania psychicznego, jako przejaw chwilowego przytłumienia ognia, który tym bardziej po chwili buchnie płomieniami w górę.

354

Dobry pasterz – jedna z zasadniczych metafor znanych z Ewangelii nie jest wolna od pewnych dwuznaczności. Pasterz w tym również dobry chce w końcu strzyc owce swoje, chce ich mięsa i wełny dla siebie nie dla wilka. Czy robi cokolwiek z uwagi na same owce? Czym zatem jest nasze mięso i nasza wełna? Co oznaczają postrzyżyny? Może dobrem albo złem owiec jest po prostu bycie pochłoniętym. Decydujące jest to co owce pochłonie. Dobro czy zło. Cemu owca zawierzy. Owca może wybrać: Ignąć do pasterza albo iść własną drogą. Wiernym poprzez tę metaforę mówi się: jeżeli opuścicie kościół, odłączycie się od stada, padniecie ofiarą złego. Bez dobrego pasterza i jego czujnego oka dni wasze będą policzone. Czyżby istnieć znaczyło być postrzegany. Nie utrzymacie się długo o własnych siłach, nic nie utrzyma się bez spojrzenia boskiego oka. Bycie barankiem ma pewne zalety mimo wszystko, dobrze strzeżone mają pełne poczucie bezpieczeństwa i stosunkowo niewielkie (może wielkie) wymagania tylko łąka i pasterz. Pasterz jako spoiwo stada, bez niego stado idzie w rozsypkę. Czyż nie tak jest z naszą psychą, z naszym „ja” co je pasie, co jest jego pasterzem a co wilkiem? Człowiek będący między pasterzem a wilkiem.

355

Być może w godzinę śmierci naszej sami zdążymy siebie osądzić. Oto chory po przebyciu właśnie zawale i wylewie, leżący na sali intensywnej terapii ma wrażenie, że jest konikiem polnym wśród innych polnych koników żyjących co najwyżej 3, 4 dni. Groza sytuacji zdecydowanego bycia ku śmierci, zostaje jakby zmieniona w bajkową konwencję traktowaną z taryfą ulgową. Samosąd jest w tym przypadku łagodny, chory nie słyszy co prawda chórów anielskich ale też daleko mu do bram piekielnych. W tym krytycznym czasie pozostawał nieprzenikniony dla otoczenia, mógł ujawnić swoje doświadczenia tylko dlatego, że jednak powrócił.

356

Dyktatura proletariatu zmienia się na naszych oczach w dyktaturę pieniądza z resztą też proletariusza. Czy zatem nic się nie zmienia?

357

Film Obywatel Kane O. Wella został wykorzystany przez grupę pretendującą do władzy w Hollywood skupiającą wszystkich czołowych producentów filmowych do walki z Herstem dzierżącym do czasu filmu tę władzę niepodzielnie. Grupa zwalczająca Hersta tę walkę wygrała i władzę sprawuje w Hollywood do dziś. Premiera filmu Wella odbyła się 1 maja. Stąd też może pochodzić hałas wokół Obywatela Kane uznawanego słusznie bądź nie za największe dzieło kina amerykańskiego. Film ten oznacza punkt zwrotny w historii Hollywood. Zważywszy na obecnie globalne wpływy produkcji z Hollywood trudno przecenić wymowę tego wydarzenia mającego paradoksalną naturę. W warstwie obrazu nie jest to dzieło specjalnie wybitne, nie urzeka jakąś

swoistą malarskością czy poetycką aurą. Nie zaskakuje też świeżością spojrzenia czy odkrywczością w ujęciu poszczególnych scen. Filmowi daleko też do oddania głębi psychologicznej prezentowanych charakterów. Nie porywają specjalnie aktorskie kreacje. Wells nie stworzył bohatera który zawładnął by naszą wyobraźnią. Co zatem stworzył ? Podniósł może po raz pierwszy i ostatnie w historii kina tak dobitnie ewangeliczny problem postawiony swego czasu przed Chrystusem przez diabła, problem wyboru między zdobyciem władzy nad światem albo ocaleniem duszy. Film ten w pierwotnej wersji miał nosić tytuł „Ameryka” Zatem możemy wnosić, że Wells postawił pewną diagnozę Ameryce wybijającej się powoli do roli światowego super mocarstwa. Ameryce która, jak domniemywamy, w pogoni za panowaniem nad światem tak jak Herst gubi swoją duszę. Skąd jednak pewność, że ją w ogóle miała ? Jak odróżnimy i po czym osobę bezduszną od osoby mającej duszę? Główne oskarżenie Wellsa kierowane wobec Hersta sprowadza się wykazania, iż Herst tłumi wolność słowa i w tym przypomina nabierająca w wówczas w Europie rozpędu nazistowską tyranie. Czyżby istniał zatem związek między panowaniem nad światem, tłumieniem wolności słowa a utratą duszy ? Co należy rozumieć przez wolność słowa ? Z jednej strony przedstawiciele niektórych zakonów dobrowolnie wyrzekają się mówienia ślubując milczenie. Z drugiej strony Hitler dochodzi do władzy dzięki wolności słowa właściwej republice weimarskiej. Tak czy inaczej idzie o słowo uskrzydlające duszę. Dusza jako osobliwe zjawisko : można ją zachować bądź stracić. O poszukiwaniu straconego czasu opowiedział nam Proust. Czyżby nastał zatem czas na dzieło o poszukiwaniu utraconej duszy ? Duszę utracili np. Adam i Ewa. Wystarczy ukłon w niewłaściwą stronę w rodzaju tego proponowanego Chrystusowi. Dzieje się to w mgnieniu oka niczym zjazd na saneczkach. Czyżby zatem Herst pokłonił się nie temu komu trzeba? A Wells mimo, że zwalczał Hersta za jego bezdusność został wykorzystany przez grupę pretendentów do władzy jeszcze bardziej bezdusznych niż sam Herst. Na tym polega paradoks. Wells wbrew swoim najbardziej skrytym pragnieniom spowodował zwycięstwo tych których sam nazywał księgowymi. I tak oto zbliżamy się powoli do czegoś na kształt konkluzji :księgowy głównie liczy pieniądze. Ameryka jako księgowy świata. Czy zatem wiemy już co gubi duszę ? Pakt z diabłem. Faust nie był jeszcze aż tak grzeszny, poświęcił duszę dla odzyskania młodości. Księgowy oddaje ją za pieniądze, sprzedaje ją i siebie. Wolność słowa wymienia na brzęcząca monetę. Jaką ma cenę ? Ile srebrników jest warta ? Słowo czy liczba ?Dusza czy ciało.

358

Ucho igielne niczym łono matki, niczym grób albo światło świadomości. Ziemia ledwie zaznaczona na planie nicości niczym ucho igielne. Ludzkość zamieszkująca szczelinę bycia na kształt ucha igielnego.

359

Wychodzimy z samochodu słysząc brzmienie np. IX symfonii Beethovena, trochę szkoda, idziemy załatwić jakąś drobną sprawę, musimy ją przecież załatwić. Po powrocie znowu włączamy radio. Ku naszemu zdumieniu muzyka jeszcze ciągle brzmi. Tkwi coś pocieszającego w tym doświadczeniu kontynuacji mimo wybiórczego charakteru rozpraszanego nieustannie naszej uwagi. A więc gdzieś jednak skrywa się piękny motyw przewodni i trwa mimo wszystko.

360

Chrześcijaństwo opowiada historię gubienia i odnajdywania duszy. Jest jak najbardziej w „Poszukiwaniu utraconej duszy. Proust przeczuwał ten temat ale zatrzymał się na czasie. Być może czas Go zatrzymał. Kto ma więc duszę ? Ten kto doświadcza pełni ? Megalopsyche wielki- duch. Kto ja zagubił ? Cierpi na jej brak –jest istotą bezduszną ? Miernota. Oto jedyna podróż i przygoda warte tego miana, warte zachodu. Nasze złote runo. Poszukiwanie utraconej duszy przypomina zabawę w ciuciubabkę. Szukamy jej po omacku z zamkniętymi oczami niczym we śnie. Powrót do utraconej duszy przez krainę Hadesu ? Czyżby ? Tak jak Orfeusz i Eurydyka. Jak Odys. Jak Chrystus choćby na krótką przez piekło ku diametralnie innemu wymiarowi istnienia .

361

Wolność słowa odnosi nas być może ku mitycznym początkom –kiedy to było słowo i tylko ono jak przypuszczamy –wolne od jakichkolwiek odniesień, samo w sobie spoczywające. A od niego wszystko się stało. Podróż na wschód ku prapoczątkom słowa. Czyżby dopiero z perspektywy zachodu bardziej jaśniał brzask jutrzeńki słowa?

362

Liczba wybijająca się ponad słowo, dominująca słowo jako anonimowa, odpersonalizowana potęga, zmienia nas w maszynę do liczenia. W końcu stajemy się numerem, jednostką statystyczną. Zamiast pełnego znaczenia imienia, otrzymujemy numer, jesteśmy już tylko jedną z nieskończonej masy jednostek w danym ciągu liczbowym. Nadmierna fascynacja liczbą prowadzi do mierzenia wartości świata tym co policzalne, najlepszą wówczas miarą staje się naturalnie pieniądz. I tak z perspektywy dominacji pieniądza wszystko zmienia się w złoto niczym pewnemu starożytnemu bohaterowi który przez to z głodu skonał. Chyba właśnie opętanie liczbą doprowadziło Lenina do znanej konkluzji obwieszczającej: „jednostka niczym, jednostka zerem” Na bramach piekła mogłoby być zapisane tutaj rządzi pieniądz który czyni wolnym. Witajcie w królestwie bezdusznego, cielesnego powszechnego automatyzmu.

363

Pan oznacza w języku starożytnych Greków- wszystko.

364

Obraz Valasqueza „Panny dworskie” przedstawia sytuacje w której każdy patrzy a nikt nie widzi. Będziecie patrzeć a nie zrozumiecie. Dlaczego? Proste, bo tego co najważniejsze zobaczyć nie można. Valasquez przedstawił abdykację sztuki malarskiej w obliczu nieprzekraczalnych dla niej granic. Malarstwo dalej pójść już nie może. Pozostają chyba tylko uczucia, stąd zapewne płyną częste wezwania „sercem patrz” Doświadczamy obecności czegoś póki o nim nie myślimy, póki nie chcemy zobaczyć. Jeśli się odwracamy za siebie gubimy to coś, tak jak Orfeusz zgubił Eurydykę. A i Syzyfowi głaz się staczał gdy tylko się odwrócił. Czyżby w spoglądaniu za siebie tkwiła jakaś fatalna siła ?

365

Królestwo Chrystusa jest nie z tego świata. Czy jednak królestwo nieświadomego jest z tego świata ? Wysiłki przekonującej obrony Boga dokonywane z perspektywy świadomości raczej zawodzą. Być może przeceniono jej znaczenie ostatnimi czasy. Bądźcie jak dzieci. Czyż dzieciństwo nie wymyka się świadomości ? Czyż nie na tym właśnie polega jego największy urok ?

366

Po nitce do kłębka, od jednej myśli ku drugiej i następnej ku całości. Kłębek Koła Witruwiusza.

367

Teoria spiskowa jest być może przejawem instynktu samozachowawczego. Wolimy niekiedy mimo wszystko wierzyć ,że zło w nas wymierzone nie jest dziełem przypadku, zbiegu okoliczności czy głupoty. Dostrzegamy w nim raczej plan, zamierzone działanie perwersyjnego ale zawsze rozumu. W ten sposób bronimy się przed absurdalnym i chaotycznym aspektem istnienia.

368

Krzyk E. Muncha do nas wreszcie dotarł, ów krzyk rozpaczony dostrzeżony gdzieś u spodu niemal samego siebie, tym bardziej zastanawiający bo pojawiający się bez żadnego zewnętrznego powodu. Może był to krzyk religijnej części naszej osobowości –skazanej w czasie marnym na banicję, na getto, czy rezerwat na podobieństwo tych w których do niedawna tu i ówdzie funkcjonowały rozmaite mniejszości. Krzyk człowieka kalekiego, jednostronnie rozwiniętego, pomniejszonego o najistotniejszy być może organ wiary. Czyżby najbardziej odległe echo krzyku Ukrzyżowanego jeszcze do nas dochodziło ?

369

Walka idzie ciągle o rząd dusz. Od dwóch ponad stuleci toczą się w Europie jawna wojna o duszę Europejczyka. Dziwne, że nie nazywana jednak prawie nigdy po imieniu. Walka, spór uchodziły za istotę rzeczy(w Europie) co najmniej od czasów Heraklita i Empedoklesa (podkreślających oczywiście znaczenie ich przeciwieństw).Nastajszcżaja pierestroika. Ulica mawia „przemeblują ci uzębienie” Pół biedy, sprawy zaszły jednak znacznie dalej, przemeblują twoją duszę, ot co. I nie rozpozna cię własna matka. Sam siebie nie rozpoznasz. Nie będziesz już wiedział ani kim jesteś ani do kogo właściwie jesteś podobny ? Powtarzane do znudzenia każdemu dziecku pozornie banalne pytanie : do kogo jest podobne ? Odślania głębszy sens. Nie dość dostatecznie często je powtarzać. Prędzej czy później będziemy musieli rozstrzygnąć Boga czy małpę przypominam ?Kogo chcę przypominać ? Czy tutaj jeszcze w ogóle chcę ? Czy zidiociałem, oniemiałem i osłupiał stoję na rozstaju dróg ?

370

Nie do wiary. Czyżby modlitwa była równie ważna dla organizmu jak mikroelementy czy inne pierwiastki śladowe. Czy w końcu powinno to dziwić w przypadku duszy natchnionej i rzeźbionej przez 2000 lat chrześcijaństwa ? Ostoi się czy nie o to jest pytanie ? Może nigdy przedtem jeszcze nią tak nie targano ? Tutaj się zakładajcie i łączcie hazardziści wszystkich krajów. Nie pamiętamy już o co gra w Baden Baden „słynny” gracz Dostojewskiego. Ale cóż z niego za gracz jeżeli tutaj nie rzuca kości., jeżeli tutaj nie jest, powiedzmy to po polsku, kamieniem rzuconym na szaniec. Europa gra o własną duszę. Wystawiła ją na sprzedaż. Wszystko na sprzedaż. Każdy z nas jest żołnierzem, ma swoją rolę na tym polu bitwy. Musimy rozstrzygać czy są jeszcze rewiry z których handlarz jest wyklęty ? Czy też wszystko jesteśmy gotowi zaraz opęzlować ? Wypędzenie przekupniów ze świątyni ? Cóż to był za gest ?

371

Dlaczego Polska jest chrześcijańska ? W pierwszym tomie rozważań wspominaliśmy jak to pewien kolega z czasów gimnazjalnych zapytał nieco dziwacznie na sopockiej plaży, u stóp hotelu Marina: dlaczego na świecie jest tyle kamieni ? To pytanie przyłgnęło do nas i raz na jakiś czas powraca, prowokując za każdym razem inną odpowiedź . Dlaczego polska jest chrześcijańska ? Przez kamienie właśnie, kamienie z wielkopańskim gestem rzucające na szaniec. Co wy wiecie o życiu, co wiecie o hazardzie, pomyśleliście choćby raz siebie w roli kamieni rzuconych na szaniec ? Na co zatem czekamy ? No to trach w Europę tym kamieniem obraży .

372

Nieświadomość i świadomość niczym łuk i strzały.

373

Nieświadome powinniśmy raczej nazywać jeszcze nieświadomym lub już nie uświadamianym Nieświadome we właściwym znaczeniu słowa nie mogłoby zostać przecież w ogóle uświadomione. Przysługiwałby by zatem nieświadomemu status czegoś na kształt kantowskiej rzeczy samej w sobie o której wiadomo ,że jest, ale nic ponadto.

374

Określenie „podświadome” oznacza przestrzenne usytuowanie – podporządkowanie, hierarchię, wskazuje kierunek: góra - dół. Świadome w tym ujęciu kieruje podświadomym, ma je pod sobą, jest jakby kontynuacją, wyższą formą podświadomego, następstwem jego długotrwałej ewolucji. Bycie „pod” nie oznacza bycia zasadniczo odmiennego. Nieświadome jako negacja świadomego pozostaje czymś radykalnie od niego innym. Podświadome i świadome nie są przeciwieństwami, świadomość i nie świadomość są nimi. Obraz przedstawiający górę lodową której niewielka tylko część wznosi się nad poziom morza to dobra ilustracja relacji podświadome -świadome.

375

Być może podświadomość to nieświadomość dochodząca pod próg świadomości, jutrzienka świadomości jakby.

376

A może tak : nieświadomość to Bóg Ojciec, podświadomość to Duch Święty, świadomość Syn Boży.

377

Nic większego ducha ludzkiego spotkać nie może ponad narodziny i śmierć Boga. To nasza alfa i omega. Jakby naszej psyche "ziemia" rozstała się pod nogami albo wypiętrzyła się przed nią ogromna góra, K-1 naszej duchowości. Bycie poza dobrem i złem musiałyby oznaczać bycie poza narodzinami i śmiercią Boga, poza otchłaniami i szczytami. Banalna płaskość zawsze równego, jednakiego, takiego samego.

378

„Szczęśliwi czasu nie liczą” głosi popularne porzekadło. Gdyby przyjąć je za słuszne okazałyby się, że niewielu mamy obecnie szczęśliwych, nasza epoka bowiem obsesyjnie wprost liczy czas. Nie ma czasu, skrzętnie niczym największa sknera wylicza go. Wiadomo czas to pieniądz. Zatem szczęśliwi nie liczą także pieniędzy. Gdzie ich jednak szukać ? Chyba tylko wśród dzieci lub tych co są jak dzieci.

379

„Kobieta zmienną jest” Ta konstatacja z pewnością doprowadziła wielu do rozpacz. Czy jednak nie w mniejszym stopniu prawdziwą wydaje się konstatacja przeciwna, także jeśli chodzi o jej następstwa ?

380

Czy N „wola mocy” może być rozpatrywane w oderwaniu od „wiary w moc” ? Czyżby N wierzył w moc ? Może nawet wszechmoc skoro przejawy woli mocy odnajdował w każdym aspekcie będącego. Czy w ten sposób Bóg uznany przez N za umarłego nie powrócił jednak ? Czy może N, świadomy rychłego nastania czasu marnego, z premedytacją ogłosił Jego śmierć tak by zostawiono go wreszcie w spokoju, by pod zmienioną postacią doczekał lepszych czasów ? Czyż bowiem nie jest najciemniej pod latarnią ?

381

Wola(mocy) i wiara nie są przeciwieństwami, są raczej sobie pokrewne, dopełniają się ale nie na zasadzie silnego kontrastu, nie ma między nimi konfliktu, mogą istnieć bez siebie, obok siebie. Pełnia istnienia dochodzi do głosu wtedy jednak gdy siebie wzajemnie wspierają. Czyż silna wiara i wola nie stanowią osnowy miłości przytakującej światu ?

382

Nie trzeba koniecznie wyjeżdżać do Wenecji by wziąć udział w barwnym i szalonym maskowym balu. W każdym większym ludzkim skupisku co chwila otaczają nas tysiące masek-twarzy. Nadchodzą ku nam z każdej strony, by zaraz zniknąć na zawsze niemal. Domyślamy się jedynie, że skrywają znacznie więcej niż ujawniają. Jak jednak pochwycić tę ulotną treść ? Czyżby tylko przez analogię do siebie ? Jeśli jednak nie poznamy siebie jakże mielibyśmy poznać innego ? Nawet jeśli poznamy w jakimś stopniu siebie, nasza odpowiedź na pytanie kim jestem ? przesądzi o sposobie rozumienia innych, mało tego przesądzi o wszystkim prawie zostawiając niezatarte piętno na masce naszej twarzy.

383

Gdyby nie obecna moda prowokująca u kobiet odsłanianie miejsc tuż nad mitycznym pagórem miłości może nie dotarło by do nas tak dobitnie niepokojące piękno tych rejonów kobiecego ciała.

384

Mamy pomnik nieznanego żołnierza, gdzie jednak szukać pomnika nieznanego filozofa- kto wie w jakiej batalii poległ . A nieznaną Bóg ? Nieznany filozof niczym tygrys który zabłąkał się na szczyty Klimandzaro czując zew nieznanego Boga.

385

Cóż jest prawdą ? „Jam jest prawdą „ dwa stanowiska wobec „principium” ścierające się po dziś dzień. Piłat to relatywista , skoro nie ma prawdy to umywa ręce.- niech decyduje rynek. Chrystus mówi „Jam jest prawdą „ choćby cała gawiedź na rynku wrzeszczała inaczej.

386

Diogenes – na najczęściej zadawane dzisiaj również pytanie „ w czym mogę pomóc ? odpowiedział władcy ówczesnego świata Aleksandrowi „odsłoń mi słońce” Szczytem cynizmu i dumnej niezależności – poprzestającej wyłącznie na sobie byłoby gdyby pokusił się o podobną odpowiedź Bogu.

387

Z napisów na murach „ umysł czysty jak niebo bez chmur”

388

Religia i technika pochodzą z tego samego źródła, obie opierają się na cudach. Stoją przed problemami do rozwiązania których nie wystarczają już kły czy pazury. Słabość ludzka jest ,zgodnie z wykładnią św. Pawła, źródłem ich siły. Tam gdzie diabeł nie może tam babę pošlesz, tam gdzie technika nie daje rady pozostaje religia. Jeśli kiedyś technika zacznie radzić sobie bez religii stanie się szybko religią.

389

Technika jako konsekwencja niezrozumienia religii i vice versa.

390

Religia jako technika np. osiągnięcia zbawienia albo stanów w których umysł jest czysty jak niebo bez chmur. Czy to z resztą nie to samo ?

391

Technika będąca dla nas, słusznie, powodem do dumy powinna naprowadzić nas kiedyś na ślad nieznanego Boga- póki tego nie czyni nie dość jest jeszcze cudowna.

392

Protoplasta techników Jakub i jego drabina.

393

Religia i technika to tylko awers i rewers tej samej ludzkiej potrzeby. Nieznany Bóg to szczyt religii i techniki razem wziętych.

394

Widzimy przypadkowo jakąś twarz w tłumie i z miejsca zostajemy odesłani przez naszą wyobraźnię do innej, dawno jak sądziliśmy zapomnianej. Podobieństwo otwiera nas ponownie na to co zdawało się bezpowrotnie minione. Czyżby analogicznie działało osławione podobieństwo do Boga odsyłając nas do wspomnienia rajy utraconego ?

395

Pomiędzy dwoma antagonistycznymi zdawałoby się przekonaniem „prawda nas wyzwoli” i „prawda zabija „ niekoniecznie zachodzi sprzeczność.

396

Bohater Szekspira Banko po tym jak popełnił zbrodnię, nie może się uwolnić, od dręczących go wizji. Cóż jednak ma począć ten, który nie skrzywdził muchy, a mimo to jest nawiedzany przez niosące spustoszenie wizje?

397

Słyszymy niekiedy „prawda to nieujawnione kłamstwo” A zatem powinniśmy być gotowi ,że wszystko co przyjmujemy za prawdę, jest nią do czasu i kiedyś przepoczwarzy się w inną prawdę. To jedynie kwestia czasu. Czas wszystko odmieni. Kłamstwo to stan ducha w którym tęsknimy za prawdą nie uznając już tej w którą dotąd wierzyliśmy. Czekamy z nadzieją na następną niczym na kolejną miłość. Wbrew pozorom przekonanie” o prawdzie jako nieujawnionym kłamstwie” zawiera pozytywną moc. Postawmy pod pręgierzem tego przekonania sąd „wszyscy ludzie są śmiertelni” czyż nie byłoby interesującym odnaleźć w tej „prawdzie” owo nieujawnione kłamstwo ? Powyższy sąd o prawdzie sugeruje , obecność we wszystkim tym co cenimy i czego nie akceptujemy, obecność przeciwieństwa . Cień podejrzania pada za sprawą tego sądu na wszystko co jest , podejrzania o dualizm. Jedno oglądane z tej perspektywy przy bliższym wglądzie okazuje się być nieuchronnie dwojakie., samo siebie potwierdzające i negujące. Kłamstwem okaże się ,że żyłeś i ,że umarłeś. A więc nie było cię wcale. To tylko sen ,śnił cię, sen istnienia bez początku i końca. Ten sąd zamyka nam usta. Ucisza nas.Za to mu chwała. Wskazuje pośrednio na to co poza sądem i poza mową.

398

Zapach modrzewia (zdaje się) okraszony jodem jak to w nadmorskiej okolicy –przyprawia nasze nozdrza o drżenie, jest jak zapach kobiety.

399

Plaża przypomina czasami surrealistyczno - dadaistyczny obraz „Rozmnażania się łuków” –ciała się na niej piętrzą, mnożą niemal bez końca, a na pewno bez wstydu, w stanie jakiejś pierwotnej meduzowatej- roślinnej bezgrzeszności, unoszonej wiecznie tym samym morskim rytmem przyływu i odpływu. Tak i Nie” Wracać ku morzu czy brnąć w głąb lądu ? Oto dziatwa rozbiegana, wiązka kolorów i energii, zatrzymuje się na chwilę, by figury z pisku tworzyć. Słusznie czynią . Czyż plaża nie jest doskonałą areną dla sztuki ? Gdzie jest jednak ten wielki show co must go on ? Desant aliantów na plaży Omaha w Normandii ważny ale traci na znaczeniu gdy go zestawić z owym zagadkowym „desantem” z przed miliardów lat w wyniku którego stwory morskie na ląd wypęzły. To było jakieś przejście w zaświaty, cud, właściwie niewytłumaczalny z perspektywy życia morza, nie mieszczący się w żaden sposób w jego ramach. Jakby tego było mało, w niektórych przypadkach, to co wypęzło, w niebo się wzbilo – a wraz z nim człowiek Boga szukający. Wolimy z tej ogólnie – światowej, od głębin morskich ku niebiańskiej górze idącej tendencji, ludzkie zainteresowanie Bogiem wyprowadzać. Oddziela je patos dystansu od innych kontestujących zwłaszcza wiarę ujęć tego problemu wedle których wiara jest narzędziem ucisku klas, jak chcą marksiści, albo konsekwencją skierowania do wewnątrz ludzkich instynktów nie znajdujących ujścia na zewnątrz jak widział to N.

400

Czy głos wewnętrzny również przechodzi mutację ?

402

Poznanie przez analogię – ból własny poznajemy bezpośrednio, cudzy poprzez przypomnienie własnego. Poznanie czegokolwiek o kimś innym musi odwoływać się do naszych własnych doświadczeń. Jeśli tego doświadczenia brakuje nie ma mowy o komunikacji i wzajemnym zrozumieniu. Poznanie samego siebie odgrywa tutaj kluczową rolę. Jeśli nie poznam kim jestem ? skąd przychodzę ? i dokąd idę ? nie poznam innego człowieka. Jak możemy poznać Boga skoro nie znaleźliśmy stosownej analogii w sobie ? Ale z drugiej strony czy istnieje coś takiego jak doświadczenie bezpośrednie ? Nawet nasz ból zęba tak zdawałoby się bezpośredni ktoś kiedyś nam nazwał .

403

Człowiek jako jedyny w świecie przyrody może poznać samego siebie, może zobaczyć siebie, rozpoznać swoje oblicze. Podobne jest magnezem dla podobnego. Idź podobne do podobnego.

404

Świadomym okiem spoglądamy na niekiedy na nieświadome o wiele trudniej spojrzeć nieświadomym okiem na świadomość. Gdy jednak jedno spojrzenie spotka drugie dzieją się rzeczy niesłychane. Miłość platoniczna zakwita inspirowana przez swoiste zapatrzenie.

405

Sen przypomina życie przyrody. Pozostaje przeważnie jak ona nieświadomy. Senne pijaństwo, na umór, bez pamięci. Z królestwa snu wychodzimy przeważnie z pustymi rękami. Jakże często nie pamiętamy nic. W trakcie snu jednak coś rozpoznajemy, osoby, zdarzenia, wiemy co się dzieje, ale wraz z przebudzeniem zapominamy. Zyskujemy jedną przytomność przez utratę drugiej. Senna przytomność jest bardziej eteryczna, szybko ginie bez śladu. Spieszmy się kochać sny tak szybko odchodzą.

406

Potworność zbrodni niektórych tyranów zdaje się być motywowana, próbą celowego prowokowania Boga do działania. Tyran to ktoś, o ile nam wiadomo, jakże często nadaremnie poszukujący boskiej kary. Trwoniący jedno życie ludzkie za drugie w nadziei na tą wygraną.

407

Instynkt jako nieprzytomna pamięć. Jako pamięć która ma gdzie oglądanie się na samą siebie. Człowiek jest istotą z gruntu narcystyczną, za sprawą świadomości i jej pamięci może oglądać się za siebie, spoglądać na siebie i przed siebie.

408

Instynkt jest ślepy względem samego siebie. Właściwe oko jeszcze się nie ukształtowało. Ale o dziwo w tej ślepotcie niezawodny do celu trafia bez pudła jak łososia który wykonuje tysiące mil podmorskiej żeglugi do określonego miejsca by złożyć ikrę. Podejrzewamy tutaj jakiś rodzaj wiedzy wrodzonej zdeponowanej bez udziału rozumu, mózgu. Łosoś ma wiedzę chociaż jej nie zdobywa i tym bardziej nie jest jej świadomy. Skąd pochodzi ta wiedza dzięki której jak po sznurku wędruje w odległe strony? Człowiek przez to swoiste zagapienie otwierające go na możliwość spoglądania przed, na i za siebie tę niezawodną pewność instynktu utracił.

409

Fałsz otwiera drzwi do prawdy. Tyle wie nawet bohater amerykańskiego filmu wojennego. Fałsz wydaje się być jakąś pierwszą, nieporadną próbą zidentyfikowania danego stanu rzeczy. Najwyraźniej zakłada się w przypadku tego sądu, że lepsze to niż nic. Błądzenie jest już bowiem podjęciem jakiegoś działania które metodą prób i błędów może doprowadzić do prawdy. Jeżeli nie podejmiemy żadnego działania stan świata nie zmieni się ani o jotę zaś kwestia ustalania prawdy pozostanie w martwym punkcie. Czyżby w powyższym sądzie sugerowano również niemożność uchwycenia prawdy inaczej niż przez ciernistą drogę fałszu. A więc odrzuca się tutaj możliwość uchwycenia prawdy w lot za pierwszym podejściem. Nie jeden raz jednak fałsz zamyka na zawsze być może drogę do prawdy. Zobaczyc prawdę i umrzeć, co tam Neapol. Brnąć po uszy w fałszu i żyć.

W tym samym amerykańskim filmie inny wojak ogłosił „serce jest najważniejszym organem...., ho, ho pomyślał nasz widz, zanim dzielny wojak zakończył..... zaraz po fiucie. W ten nietypowy, prosty niczym uderzenie saperką żołnierski sposób bohater filmu zajął własne pozycje w głośnym sporze klasyków i romantyków, którzy jednak rozstrzygającego pierwiastka ludzkiej natury szukali, jak pamiętamy jeszcze ze szkoły, zupełnie gdzie indziej, w rozumie bądź sercu. Wątpimy by ten fałsz otworzył im kiedykolwiek drzwi do prostej, frontowej prawdy. Co innego my mając jak na dłoni trzy stanowiska, a zatem inną niż oponencie historyczną perspektywę możemy dostrzec paradoksalność całej sytuacji. Najpierw panowali klasycy i wierzyli głęboko w prawdę zadowoloną ich zdaniem w ludzkim rozumie. Później przyszli romantycy i przesiedlili ją do serca. Minał jakiś czas i amerykański żołnierz namierzył ją we fiucie. Nam pozostaje konstatacja, że prawda ma coś z natury Johna Walkera. Nie przestaje również niepokoić nas wątpliwość, że nie doczekamy być może tego kto i gdzie zobaczy ją następnym razem?

410

Wyższe niż zwykle obcasy w nowych butach spowodowały u niego zaraz lęk wysokości wypierany tylko czasami przez poczucie wyższości.

411

Chrystus powołując się na swego wszechmogącego Ojca miał coś z dziecka które będąc w opresji broni się przed rówieśnikami kreśląc wizje potęgi swojego starszego brata albo ojca.

412

„Diablos” oznacza w języku greckim zdaje się „podzielony”. Jezus nauczał „Jam jest prawdą” potem wykładano prawdę różnie, widziano ją to tu to tam. Wielkie jak nieskończone latyfundia pole prawdy zostało podzielne. Czyżby maczał w tym palce diabeł? Dziel i rządź? Dzieli to co całe, każdą część kierując przeciw sobie. Podzielony nie zna radość pojawiającej się w następstwie szczęśliwej koniunkcji przeciwieństw. Nic bardziej dla niego obcego, wówczas były podobny Bogu. Czyżby równie mocno jak świeconej wody bał się owego podobieństwa? Podobieństwo oznacza rodzaj pewnej jedności, jego brak różnicuje do bólu.

413

„Mieć ochotę” to ciekawe określenie. O ile lepsze od brutalnego chcieć albo śmiertelnie poważnego, biblijnego mieć wolę. „Ochota nie skrywa za sobą żadnego przymusu ani presji, pokrewna jest raczej kapryswi oznacza młodzieńczą wolność od ciężko sapiącego chcenia. N tanecznie tak usposobiony wołał ciężkawą „wola mocy „Dlaczego jednak nie „ochota na moc” przecież to bardziej skocznie i radośnie a przy tym z dala od tej śmiertelnie poważnej, i maglowanej od stuleci przez filozofię niemiecką „woli” Stary kocur co na piecu się wyleguje ma wolę, ten co igra z każdym poruszeniem traw ma ochotę.

414

Pewna dziewczyna balansując z lekka biodrem szła po łące, w parku miejskim centralnie położonym, ku szczytowi pagórka nurzając krągłe tydki w koniczynie. Gdy już dotarła do celu, przykłęka szybko, zdjęła wprawnym ruchem sukienkę z rodzaju tych co je targa wiatr, podała nagle białe biodra do tyłu, po czym wyciągnęła się w mgnieniu oka w trawie ginąc z pola widzenia równie szybko i nie spodziewanie jak się w nim pojawiła.

415

Jeszcze raz plaża a na niej brzydka ona, brzydki on. Ale co z majstersztyk w dziedzinie smarowania olejkiem.

Siedząca kobieta podała swojemu partnerowi plecy, bez żadnego zaangażowania, mimo woli, jakby chodziło o coś zupełnie obojętnego, odległego, poddawała się jego ruchom niczym rześa wodna ruchowi tafla jeziora. Ten klęcząc za nią, napierał na kobietę całym korpusem ale w skupieniu, jakby pogrążony w modlitwie, uważając przy tym baczenie by nie naruszyć w najmniejszym stopniu kruchej i delikatnej istoty zawierzającej mu bezwiednie. Ugniatał ja powoli, systematycznie z namaszczeniem, zastanawiając się chyba nad każdym ruchem, żyłaste łapy obejmowały ją mocno a jednocześnie czule, zastygał co chwil i on, w jakimś bezruchu, smakując jakby chwilę, przez co przywodzili na myśl posągi z wysp Wielkanocnych ku oceanowi martwymi oczami spoglądające.

416

Wszystkie wielkie rzeczy giną z powodu samych siebie. Rewolucja ,o której do końca nie wiadomo czy jest wielka, pożera swoje dzieci. I tym samym ginie sama przez się, bo umiera bezpotomnie. Chyba, że inni, nie będący jej dziećmi podejmują się pozostawionej przez nią schedy. Cień niechcianym dzieckiem światła pożeranym ale nigdy nie do końca. Jaki stąd wniosek? Rewolucja rodzi niczym niechciane dziecko kontr rewolucję ale nigdy do końca jej nie pożera.

417

Kościół rzuca cień w postaci tego co bywa nazywane niekiedy anty kościołem. Czy jest w tym jakaś wina cienia? Czy od cienia cokolwiek zależy? Po prostu odzwierciedla na swój sposób charakter tego przez co jest rzucany w bycie. Czasami możemy zobaczyć najpierw cień zanim dostrzeżemy światło.

Zbyt dużo światła dla pogrążonych w mroku mogłoby bowiem prowadzić do ślepoty. Postrzeżenie cienia może oznaczać to ,że opuszczamy właśnie jądro ciemności.

418

Bóg z niczego stworzył świat . Czy nicość była wieczna jak Bóg ? Czy stworzył również nicość ? Czy ta skrywała się za nim jak cień ? Cień jest odbiciem – niedoskonałym obrazem światła. Jest na podobieństwo światła chociaż światła w nim nie ma. Wszystko co jest bywa do siebie podobne. Jest na swoje podobieństwo przez to wszystko jest ze wszystkim powiązane. Powinowactwo jako zasada jednocząca to co jest.

419

Nicość to DNA istnienia. Albo jak kto woli jego linie papilarne.

420

Dwuznaczność wszystkiego co jest. Jest ale może nie być. Jest bo może nie być. Jest ale mogło nie być. Jest ale czy będzie ?

421

Hipokryzja to nic innego jak nieusuwalna obecność cienia – co do której strony udają , że nie istnieje.

422

Konieczność rzucania cienia. Czy konieczność tego rodzaju –mają na myśli wszyscy posługujący się tym pojęciem. Jakie prawo fizyki określa zasadę rzucania cienia ? Cień nie pada mechanicznie ani spontanicznie ale nie może nie padać. Czy chciałbyś paść jak cień w krainę cienia ?

423

Cień panem XX stulecia.

424

Gdyby rzeczywiście ,jak chciał tego N, obwołano psychologię w miejsce matematyki królową nauk ,byłaby to doniosła zmiana w dziejach kultury zachodu. Czyżby matematyka była tylko kwestią psychologii ?Czyżby można byłoby ją objaśniać pewnym stanem ludzkiej psyche ?

425

Brakuje filozoficznego objaśnienia fenomenu II wojny światowej. Czy była może jedną z form wielkiej rewolucji mającej ogarnąć cały glob ?

426

Gdyby szukając wyjaśnienia genezy Powstania Warszawskiego zastosować zasadę „kto zyskał” należałoby wskazać przede wszystkim Rosję Radziecką, a potem Niemcy. Czy na szczytach konspiracyjnej władzy polskiej nie zagnieździła się agentura ? Sieć radzieckich agentów była zadziwiająca rozległa ,dlaczego miałyby nie obejmować podziemnego państwo polskiego . Kto zatem zagrał pieśń śmierci ? I poszli przepadli , dym tylko został .

427

II Wojna Światowa z punktu widzenia wszechświatowej rewolucji byłaby wielkimi egzorcyzmami, jeszcze jednym sposobem pozbycia się upiórów przeszłości.

428

Słuszność bądź nie jakiejś idei to sprawa być może drugoplanowa, ważniejsze są umiejętności promotora. Gdyby nie kompetencje Stalina, komunizm mógłby się zakończyć wraz ze śmiercią Lenina. Albo przeciwnie trwałby jeszcze.

429

Betonowa ściana jakiegoś bloku mieszkalnego, szara ,ciężka i odrapana, nabiera nagle lekkości, dostaje skrzydeł za sprawą firanki targanej przez wiatr w otwartym oknie. Konstrukcja która od zawsze zdawałoby się człapie ciężko i niezgrabnie po ziemi teraz latać ma chęć. Skoro ona to i my.

430

Nowy Świat w ostatnich dniach sierpnia to miejsce ostentacyjnej po urlopowej parady. Zwolnieni z obowiązku mechanicznej pracy na dni kilka, doświadczywszy wywczasów przechodnie wypięknieli i zdaje się uwierzyli w to. Jakże często tu śmiech beztroski teraz się pada i białe zęby szczerzą się radośnie. Pijemy w intencji rzeczy wiecznego mijania. Czy potrzebujemy jeszcze teatru albo kina ? Ależ skąd . Wszystko tu jest. Przeszli przepadli, dym tylko został.

431

W mieście wielkiego ciecicia kłosów, w kraju gdzie ze śmiercią każdy jest za pan brat, życie regularnie grywa w rosyjską ruletkę. Co szósty bez względu na wiek, płeć, wykształcenie, pochodzenie na out, a w Warszawie nawet co czwarty. Jest takie miejsce na ziemi.

432

Polska Chrystusem Narodów. Co by o tej wizji Polski nie sądzić, jedno jest pewne nie ma lepszej jak dotąd. Jeśli nie Chrystusem to czym? Daleko mierzył ten nasz wieszcz, sięgnął gdzie wzrok nie sięga ale czy ruszył z posad bryłę świata ?

433

I uwolnić się nie sposób od tych co przeszli przepadlina oczach matki gdzieś tuż przed barykadą ginie w Powstaniu 11 letni syn spieszący na zbiórkę, matka zatrzymawszy się chwilę nad ciałem idzie zaraz do położonego by usprawiedliwić nieobecność syna.

434

I gdyby nie to imię Polski nadane jej przez Mickiewicza, byłaby bezimienna i umierałaby anonimowo.

435

Strzelec zawodowy wybiera podobno na strzał moment między jednym a drugim uderzeniem serca.

436

Jestestwo nasze całunem słów spowite.

437

Na zgłiszczach Imperium Romanum tliła się jednak iskra chrześcijaństwa. Czyżby zadaniem chrześcijaństwa było ją chronić a jak przyjdzie czas podać dalej ku nieznanym jeszcze przyszłym dziejowym przeznaczeniom ? Z iskry w pożar świata , z pożaru świata w iskrę, wdech i wydech, żyjemy w czasie bezdechu Historii i nie wiemy co będzie czy popiół czy diament ?

438

Ani widu ani słyhu po słowie uzdrawiającym duszę. Słowoczuła dusza, słowa spragniona jak ryba wody. Ile wiary w tym zdaniu. Tak niewiele potrzeba. Moc słowa –tajemnica cudownych uzdrowień. „Mówię ci wstań i idź”

439

Po nitce do kłębka . Dobrze sobie, to aż tak fajnie jest ? Nie ku innym niciom coraz bardziej splątany, ku bezdrożom, ruskim dalom dal.....

440

No i mamy definicję szczęścia . „Szczęście to kieszenie pełne zozoli”

441

Na jej ciele woń róży wiatrów znalazł.

442

To jest chyba naszym udziałem, w czasie marnym, dusza jak ryba wyjęta z wody.

443

Skrajnego, absurdałnego dualizmu duszy i ciała doświadczył we śnie. Koszmarowi sennemu towarzyszyła jak gdyby nigdy nic, erekcja. Pisaliśmy już kiedyś o „fenomenie” podniesionego czoła” zdarzającym się mężczyzną tuż po śmierci. Czyżby jedno i drugie miało coś wspólnego.

444

Idea opatrności Bożej stanowi usprawiedliwienie dla wszystkich rządów świata. Skoro Bogu nie do końca się udaje, dlaczego miałyby się udawać człowiekowi ?

445

Sen kosmologiczny śnił: dwie nie przystające do siebie połowy tego co jest, przypominające dłonie związane wierzchnią częścią, próbowały znaleźć drogę ku bardziej harmonijnej konfiguracji.

446

Wojna z 39 r. przegrana ale mit został ocalony te zaskakujące słowa nieznanego komentatora przypomniła telewizja, komentatora konkludującego ,że właśnie dlatego należało ją podjąć. Utrata niepodległości ,straty w ludziach, zniszczenia były bowiem mniejszym złem niż utrata mitu. Jakiego mitu ? Nieśmiertelności i zmartwychwstania .

447

Symboliczny obraz przedstawia fakir przygrywający kobrze- ilustruje rolę muzyki uspakajającej złe moce.

448

Ach gdyby Bóg nie otworzył ust i nie rzekł nic ku nicości.....

449

W średniowiecznych klasztorach zapadnia bywała ulokowana pod lustrem- tam zguba czekała Narcyza.

450

Przykuci do swojego ”ja” do siebie niczym Prometeusz do skały.

451

Oświeceniowi myśliciele wyśmiewali jeszcze niedawno ciemnotę średniowiecza przypominając właściwe dla tego okresu spory dotyczące np. ilości diabłów mieszczących się na główce od szpilki. I co się okazuje, zupełnie ostatnio naukowcy ogłosili ,że wszechświat na początku miał rozmiar główki od szpilki zatem mieściły się na niej nie tylko diabły ale i cała reszta.

452

Jeszcze raz Średniowiecze- twórcy tego okresu mieli na uwadze przede wszystkim chwałę Boga a nie własne „ja.” To zasadnicza różnica w stosunku do czasów nowożytnych –cierpiących na przewlekłe ego wzdęcie.

453

Sportowy trening ma i tą zaletę ,że czyni regularnie ćwiczącego lekkim, pozwala chadzać na lekkich stopach- tuż na ziemię jakby i bez żadnego wysiłku.

454

Czy istnieje głuchota wewnętrzna –czyniąca głos wewnętrzny niesłyszalnym ?

455

Freud uważał , że w każdym drzemie pragnienie by zabić ojca i poślubić matkę syndrom ten zwał jak wiadomo

kompleksem Edypa. Skoro każdy to Chrystus też i oto mamy istotę freudyzmu. Oczywiście sąd Freuda można by odnieść również np. do Mojżesza czy Mahometa. Szczyt ateizmu. I jednocześnie szczyt nienawiści do człowieka a także snop światła na przestępczość i na samego Freuda. Spojrzał w siebie i spostrzegł określony zamiar wobec ojca- dlaczego nie dojrzał jednak grozy istnienia bez ojca – jako jedynego nieomal np. opiekuna w nie zawsze przyjaznym świecie ? Psychologiczna broń masowego rażenia. Czy w podobnych przypadkach nie byłoby lepiej zaniechać poznawania samego siebie ? Freud zrobił co mógł by wybić człowiekowi z głowy podobieństwo do Boga(zachowując dla niego podobieństwo do bogów greckich raczej). Czyżby Freud wynalazł jedną z tych „prawd” która jest ucieleśnieniem maksymy dzieł i rządów. Jak spojrzeć w lustro w świetle tej „prawdy” Czyż z uwagi na tą „prawdę „ nie powinno być pod lustrem wzorem średniowiecza zapadni ? Teza Freuda to wybitny chwyt marketingowy skoro jesteśmy tak dogłębnie chorzy to z pewnością będziemy potrzebowali psychoanalitka. Tak się zatem przedstawia główny rys ludzkiej natury zdaniem twórcy nowej psychologii Freuda : zabić ojca i spółkować z matką. Chcieliście poznania samych siebie to je macie. Czy Freud jest może Bożym mścicielem- powiedziane przecież było „nie będziesz jadł z drzewa poznania” Dlatego zabija w nas wszystko to co sięga gwiazd i pozostawiać jedynie to co pełza –czyniąc nas tym samym na podobieństwo węża.

Autor insynuacji stulecia –może tysiąclecia. Jeszcze jeden ,wśród wielu , spreparowanych procesów wytoczonych w XX stuleciu jednak o tyle bez precedensu ,że wytoczony każdemu z nas. Czyżby Freud nas zniesławiał ?

456

Niektóre tzw. prymitywne plemiona afrykańskie uważają ,że nie można bić dzieci bo to obraża ich duszę (obrażona dusza może odmówić współdziałania jak się domyślamy).

457

Śmierć niczym odcięcie pępownicy życia. Koniec wszelkich możliwych do pomyślenia związków- żadnych już więcej ciężarów-zaślubiny nic. Jakaż kraina ciekawa ? Czy jesteśmy z nią za pan brat ? Czomolungma naszej egzystencji ? Czy zatknęliśmy już na jej szczycie proporcę ?

458

Jeszcze raz przecieramy oczy ze zdumienia . Cóż właściwie wydarzyło się w Polsce w te dni przedostatniew czasie gdy odchodził ? Jakość zupełnie nieznaną we współczesnym świecie ? To na nim być może trzeba budować w XXI stuleciu . Jutrzenka wolności od lęku, zwiastun erupcji entuzjazmu na kształt tego uwalniającego się z długo leżakującej, odkorkowanej w końcu flaszki szampana. Skoro powiedzieliśmy A trzeba powiedzieć B. A mury runą, runą.....

459

Lęk murem chińskim w nas, między nami i pewnie widać go nawet z księżycą. Co tam z księżycą, z samych krańców bezkresnego wszechświata chyba. Ten lęk najpewniej dowodzi naszego powinowactwa z królestwem zwierząt. Jeden dzień bez lęku. Mały krok dla człowieka ,wielki krok dla ludzkości. Ogłośmy we wszystkich parlamentach świata ,we wszystkich mediach ogłupiających światowy dzień bez lęku. Ten lęk najpierwszym jest mordercą daleko z przodu przed tzw. chorobami cywilizacyjnymi, głupotą nie wspominając o ptasiej grypie rzecz jasna.

460

Bywają jednak również lęki pozytywne np. lęk przed Bogiem. Być może lęk jest wynikiem swoistego rodzaju przemiany materii życiowej ,niezbędny dla organizmu jak wydalanie.

461

Swoisty rodzaj przeznaczenia : tekst wypowiedziany przez twój głos wewnętrzny który jutro usłyszysz jest już być może przygotowany od dawno i powoli po prostu się rozwija.

462

Książki których treść można zamknąć w jednym zdaniu to codzienność. Książki w których każde zdanie można by rozwinąć do rozmiarów kolejnych książek to rzadkość.

463

Kto wie czy nie istnieje związek między godziną w której przyszliśmy na świat a szczytowym momentem naszej kreatywności ?

464

Bądź kimś – elementarne przykazanie nie koniecznie sprzeczne z Dekalogiem.

465

I oto jestem wszystkim i niczym.

466

Czy mógł przypuszczać ,że doświadczenie znane ze wczesnego dzieciństwa polegające na wielokrotnie powtarzaniem z wielkim upodobaniem wrzucaniu do leśnego stawu kamieni pozostawiających na powierzchni wody przez krótką chwilę piękne koła zmieni się kiedyś po 35 latach w koncepcje koła Witruwiusza ? Przed -powzięte postanowienie.

467

Główna postać „Procesu” Kafki Józef K zostaje zamordowany, według jego własnych słów wypowiedzianych tuż przed śmiercią, jak pies. Położenie bohaterów Polski podziemnej mordowanych skrytobójczo przez UB bywało jednak jeszcze trudniejsze. Miesiącami a nawet latami traktowani byli gorzej niż psy ,potrafili jednak o dziwo zachować godność. Mordowani w końcu ale nie złamani dostawali jeszcze wyrok po śmierci w postaci zmienionej tożsamości. Czyniono z nich zdrajców- obrabiano ich wizerunek dla potrzeb pamięci zbiorowej na najbardziej perfidne z możliwych sposoby – pastwiono się nad trupem odmawiając godnego pochówku przez całe dziesięciolecia. Czas najwyższy odprawić już obrzęd Dziadów –coś na kształt tego jaki odprawiono gdy odchodził Jan Paweł II albo podobny do parady bohaterów odbywających się ku czci zwycięskich wodzów na rzymskiej Via Apia.

468

Proces trwa - antyczna tragedia zdaje się nie mieć końca. Oto córka jednego z bohaterów tamtych dni(Antygona współczesna) do dziś walczy o sprawiedliwość –żądając ukarania sprawców mordu dokonanego w majestacie prawa na jej ojcu (Polinejku współczesnego rozdania). Bezskutecznie jak dotąd . Nie było godnego pochówku ani wskazania winnych . Czyżby obowiązywał nadal swoisty zakaz współczesnego Kreona ? Kim jest dzisiejszy Kreon ? Jaki wysoki trybunał reprezentuje ? Czyż nie jest to wystarczający materiał na współczesny dramat narodowy ? Cóż powiedzieliby zamordowani ? Czy przebaczyliby i poprosili o przebaczenie? Czy przebaczyli by nam- tym którzy nie dopełnili pochówku ?Czyż do tego stopnia staliśmy się barbarzyńcami ? Czyż przestała już obowiązywać zasada autentycznie solidarnych za wolność waszą i naszą ? Polska nosi w swoim zbiorowym doświadczeniu wielki mit. Polska -brzemienne mitem –potrzebuje tylko Sokratesa(również skazanego w procesie) i jego sztuki majeutycznej. Bez mitycznej opowieści o Antygonie z Warszawy nie będzie bowiem Wielkiej Polski, Europy ani kultury zachodu- pozostanie jedynie barbarzyństwo Antygony z Nowego Jorku.

469

Platon w „Obronie Sokratesa” uczcił pamięć mistrza a w „Państwie” pomścił jego śmierć. Inny to był proces niż te nasze stalinowskie. Nikt nie tłukł kijami, uciec można było i pofilozofować z uczniami by na koniec, jeśli taka wola, wypić cykutę. Sokrates kończył dzieje kultury tragicznej. Wielki zwrotniczy dziejów- historię na nowe skierował tory. Nic dziwnego, że przedstawiciele tragicznej kultury greckiej bronili się przed nim ,skazując go na wykluczenie, pod zarzutem obojętność wobec

bogów i psucia młodzieży. Platon w rewanżu wykluczył ze swojego projektu Rzeczypospolitej przedstawicieli ancient regimu artystów i wyznawców starej wiary.

470

Podobny mechanizm wykluczenia i zemsty obserwujemy w przypadku Jana Chrzciciela, Chrystusa a także w innej skali Hirama, Jakuba de Molaya czy ogłoszonej przez N śmierci Boga. Zbrodnia (mord) tego rodzaju mają za zadanie zatrzymać bieg dziejów(spraw) – powstrzymać może nawet odwrócić-zmienić bieg Czasu co do którego zakłada się, że nie jest nieuchronny, że wystarczy wyeliminować tego lub tamtego by uniknąć niepożądanego biegu wypadków. Tak, w zarzewiu próbuje się gasić domniemany wielki ogień – wzniecany przez tych(i w tych) co możliwości mają, jak się zdaje, świat podpalić. Proces historii oznacza, że obok majestatu prawa występują w nim oskarżyciele, oskarżeni, obrońcy i sędziowie wszyscy uwikłani w jakąś sprawę wykraczającą (bądź nie) poza prawo. Historia rozumiana jako proces oznacza przede wszystkim podeptanie ewangelicznej zasady „nie sądzić” Czyżby za tą zasadą skrywała się inna filozofia historii? Już nie jako procesu? Jako czego więc?

471

Inny proces a może ten sam. Oto siedząca szczupła dziewczyna odślania chcąco- niechcący wychodzące śmiało spod spodni cienkie majteczki z jakiejś materii nieznannej utkane, spodni przepasanych chwacko pasem skórzanym srebrnymi cekinami inkrustowanym. Delikatność i siła w jednym. Piękno – ciało gnie się jak linia Stradiwariusa zyskujące dodatkowo na ekspresji przez głębokie dale tła tworzone dzięki ulicy Chmielnej biegnącej aż po samą iglicę pałacu niemal. Wyjąwszy warszawski kontekst siedząca mogłaby równie dobrze zdarzyć się w starożytnym Egipcie, we Francji doby Rokko, czy w Nowym Yorku z początku XX stulecia. Zdarzyła się jednak nam” tu i teraz” i za to o nieba dzięki stokrotne.

472

Czy Sokrates musiał odejść? „Usunięcie „ Sokratesa miałoby sens tylko przy założeniu, że w nim jako pierwszym i jedynym pojawiła się „choroba” zagrażająca starej formacji kulturowej. Dalsza działalność Sokratesa mogłaby spowodować rozszerzenie zagrożenia i w konsekwencji doprowadzić do zejście ze sceny dziejów tragicznej kultury antycznej Grecji. Odchodzić jednak prawie nikt nie chce - przeciwnie broni się przed odejściem rękami i nogami. Dlaczego jednak nie próbowano Sokratesa leczyć? Czy uznano, że jego dolegliwość była nieuleczalna? Sam Sokrates uważał zapewne, że to co dla jego oponentów było chorobą(nieśmiertelna wolna od więzów ciała zaświatowa dusza) jest przejawem największego zdrowia. Z sokratejskiego punktu widzenia zabić Sokratesa niepodobna. „Niesprawiedliwy proces był dla niego przysługą wyzwalał bowiem z życia które w przekonaniu Sokratesa nie było niczym więcej niż chorobą-powolnym umieraniem. Dlaczego zatem tak oburzył się Platon? Czyż nie zrozumiał mistrza? Czy też to „oburzenie” było jednym z warunków koniecznych do budowania nowej rzeczywistości –wolnej od hańby powalania rąk krwią niewinnych. Przedstawiciele „ancient regimu” skazali Sokratesa instynktownie – ich instynkty skazywały to coś w nich samych świadomość –rozum na niebyt. W tym sensie nie mogli tego chcieć. Ale to coś – to „obce” zwyciężyło mimo procesu Sokratesa. Natura Sokratesa rozpadła się na dwa żywioły ducha i ciała –a wraz z nim rozpadł się człowiek zachodu na okres tysiącleci. Z pewnością tego co wychodziło w Sokratesie na jaw nie rozumiał ani on sam ani jego oponenti. Do zrozumienia skali tego zjawiska trzeba było wielu stuleci- to co dojrzał w sobie Sokrates to nie był nawet wierzchołek góry lodowej-to był przedsmak niewyobrażalnego –Sokrates pierwszy posłyszał kroki nowego. Doświadczył na własnej „skórze” jak z nieświadomości wyłania się świadomość –jak z jednego dwa powstają. Wygnania z raju doświadczył raz metafizycznie a dwa społecznie kiedy został skazany w głośnym procesie przez przedstawicieli współczesnego mu społeczeństwa. Współczesnego w sensie czysto zewnętrznym –Sokrates żył bowiem nie w swoim czasie. Czy Sokrates był greckim odpowiednikiem biblijnej Ewy? Oboje postawili na poznanie i zostali każdy na swój sposób wyeliminowani. Społeczność Izrealitów poradziła sobie z Ewą –czyniąc z niej na wieki źródło zepsucia –Ewa została potępiona metafizycznie ale nie fizycznie. Inaczej Grecy broniący tradycji-

„zlikwidowali” Sokratesa fizycznie ale nie metafizycznie. Przeciwnie Platon metafizycznie Sokratesa zrehabilitował- uświęcił na wieki panowanie rozumu (świadomości) –wyzwolonych z dziedziny nieświadomego. Sposób prowadzenia „procesu” na modłę grecką bądź izraelską decyduje o losach danej kultury o tym co ona afirmuje i neguje –rozstrzyga o tym co dla danej kultury dobre a co złe.

473

Proces historyczny to proces w którym dobro oskarża zło a zło dobro. Nieustanna i nieuchronna walka pomówień. Klótnia. Czy możliwe jest w tej sytuacji ogóle jakieś poza dobrem i złem ?

474

Miej serce i umysł otwarte jak step.

475

Dziecko to życie –prosta prawda –nie rozumiana już jednak na zachodzie. Tu życie zwraca się przeciw sobie nie wierząc dłużej w swoją wartość. Czyż zachód nie jest w tej kluczowej kwestii spadkobiercą Sokratesa dla którego życie było tylko chorobą ?

476

„Palcem po wodzie pisane.” O czym właściwie tutaj mówi się ? Czyżby także o naszym życiu , o wszystkim co jest ?

477

Nasze sny łączą się być może. Łączą się i tworzą całości sny danego indywiduum, Łączą się sny wszystkich indywiduów w sieć tajnego konspiracyjnego ogólnego -światowego sprzysiężenia przeciw jawie – ale i na rzecz jawy też.

478

Matematycy dla potrzeb nauki „wynaleźli” koło, linię prostą nie występujące przecież w przyrodzie w tej postaci. Podobnie czyni człowiek mówiąc o Bogu na którym opierają wszystkie koncepcje religii. Po prostu celem zbudowania czegoś należało skonstruować fundamenty. Nie ma w tym nic dziwnego . O ile bez trudu akceptujemy ten pogląd w odniesieniu do innych dziedzin ludzkiej działalności i nie czynimy im z tego powodu zarzutu, o tyle w przypadku religii wydaje się nam to wystarczającym powodem by kwestionować jej wiarygodność. A przecież postępowanie matematyków i twórców religii, wbrew pozorom i licznym przesądom, jest bardzo podobne.

479

Jezus uspakaja wody wzburzonego jeziora. Czyż nie jest to znak dla naszej „psyche” nawiedzanej raz po raz sztormami namiętności, rozrywanej cieleśno- duchowymi dylematami .

480

Milczenie złotem, mowa srebrem. Czy aby na pewno ? Weźmy przypadek obozu koncentracyjnego KL Warschau – funkcjonującego w okupowanej Warszawie na terenach i w okolicach) dzisiejszego Dworca Zachodniego. Doszło tam, w centrum polski, w centrum Europy, prawdopodobnie do zagłady 200 tys. Warszawiaków. I co ? I nic, cisza zapadła i szczelna niepamięć spowiła zbrodnię przez pół wieku doskonałą. Milczenie złotem. Kompromituje ono jednak PRL,III Rzeczpospolitą już IV prawie, a pośrednio i całą Europę. Jeśli takie działania mogą mieć miejsce i być skuteczne cóż może nas jeszcze zdziwić ? Czego jeszcze możemy się spodziewać ? A tzw. wybitni animatorzy życia kulturalnego- nagradzani ,odznaczani, nazywani autorytetami –twórcy –literatury ,teatru ,filmu, muzyki, historycy, filozofowie, dziennikarze, politycy, nauczyciele, kaznodzieje, ani ani mru mru. Złotawe milczenie zaległo. Niewiedza czy maksymalne zakłamanie –może jedno i drugie ? Nie znajomość prawa nie stanowi dla sądu usprawiedliwienia. Dlaczego nie znajomość historii (praw historii może, oby nie) miałyby być zatem usprawiedliwieniem? W jakim świetle ta hekatomba stawia wiersz naszego noblisty „Campo di Fiori” ? Chyba ,żeby przyjąć ,że ten jeden ważniejszy był od 200 tysięcy. Albo „słuszne „protesty tzw. klasy robotniczej wywołane podwyżką cen kielbasy ?

Albo spory jedwabne? A koziołek mądra głowa po szerokim szukał świecie tego co jest bardzo blisko .

481

XIX w dramatyczne dzieje polski i Polaków znalazły godne odzwierciedlenie w dramacie narodowym . Nie było co prawda tzw. „wolnej Polski’ ale byli ,co daleko ważniejsze, wolni Polacy potrafiący doświadczeniu zbiorowemu nadać nieśmiertelną formę wielkiego dzieła sztuki. Dzisiaj jest odwrotnie, mamy jak słyszymy zewsząd wolną Polskę – zabrakło paradoksalnie ,jak dotąd, wolnych Polaków dostatecznie silnych by tragiczne nasze doświadczenia przekuć w wielkim stylu na dzieło sztuki ku chwale bohaterów wielkiej wojny Ojczyźnianej, Europy i zachodniej chrześcijańskiej kultury.

482

XIX doświadczenia polskie mimo całego przelanego morza krwi i cierpienia to tylko prolog do XX w tragedii narodowej. Tym większej ,że dotąd w adekwatnym do jej rozmiarów i znaczenia stylu na dzieło sztuki nie przetworzonej a zatem coraz częściej zapominanej. Naród (a raczej media w jego imieniu) wadzi się o paradę gejów –a ta wielka kwestia odchodzi w zapomnienie. Ot prawdziwie demokratyczna hierarchia wartości. Polska jest niewygodnym i często jedynym świadkiem- to bardzo niebezpieczny status – prowokujący niemal ukrzyżowanie. Czyżby krzyżowanie Polski w latach 1939-56r. było epilogiem krzyżowania chrześcijaństwa ? Póki co jesteśmy na etapie pustego grobu – Ale czy to od razu oznacza zmartwychwstanie ?

483

Czy głos natury to ten głos który słyszymy w sobie ? Na jakże wiele głosów rozpięła swoje dzieło natura? Weźmy choćby ten w symbolicznej postaci ośnieżonego świerka porannym słońcem świątecznie zdobionego.

484

To co jest prawdą po tej stronie gór ,przestaje nią często być po drugiej stronie. Jak już zauważyliśmy kiedyś, by doszło do tej przemiany wcale nie trzeba żadnych gór. Chyba, że rozumiemy góry metaforycznie np. jak nastrój (stan bycia)oddzielający od siebie inne nastroje z właściwymi dla nich prawdami. Czyż nie stąd pochodzi tak pilna potrzeba tych co góry przenoszą ?.

485

Chrystus Ten dopiero nieźle góry przenosił

486

Kamienuje i jestem kamienowany każdego dnia.

487

Bóg umarł w obrębie pewnego paradygmatu właściwego dla świata przed kopernikańskiego w dziedzinie poznania samego siebie. W tym świecie świadomość sokratejsko-kartezjańska spełniała rolę Ziemi wokół której poruszało się Słońce czyli to co nieświadome. N jednak ruszył bryłę z posad świata. Powstało podejrzenie ,że może to świadomość krąży wokół nieświadomego. A to już inny świat ,inny człowiek , i inny Bóg . N dostrzegł w człowieku jakąś niesłychaną możliwość. Podobną do tej jaką ujrzał albo przeczuł może jakiś pasterz kóz egzystujący w świecie bogów politeizmu w odniesieniu do intuicji osobowego Boga monoteizmu. Bóg starego –przed kopernikańskiego paradygmatu byłby tak odległy od nieznanego jeszcze Boga- jak od Niego były niegdyś odległe bóstwa politeizmu. Co nie wyklucza jednak uzasadnionego domniemania ,że to wciąż ten sam Bóg. Kimś innym jest bowiem Ojciec dla 3 latka,18latka, 40 latka czy 60 latka .

488

My Polacy noszący w jestestwach naszych tą wyrwę wielką jak czarna dziura -wyrwę otchłanną spowodowaną XX w historią mamy jedyną w swoim rodzaju szansę by- przez to nasze

problematyczne okno na świat dojrzyć-posłyszeć, niesłychane – bo nie rozbrzmiewające gdzie indziej możliwości rozciągające się przed człowiekiem. Ostatecznie jesteśmy z kraju Kopernika i Chopina. Rozumiał to poniekąd N i dlatego chętnie podawał się za Polaka. Francuscy legionści mówią „maszeruj albo zgiń” –my Polacy powinniśmy jednak mówić „Nadaj sens swojej historii albo zgiń” . Zaczyna nam świtać już ,czym była ta nasza hekatomba. Ciała ofiar niepoliczonych ,kamienie rzucone na szaniec, ciskane pozornie bez sensu, bez ładu i składu w mur istnienia, jakby w przypływie szaleństwa bez oczywistej wiedzy, że głową muru nie przebijesz. W końcu, logice i fizyce wbrew, głowami nieznanymi żołnierzy ,obojga płci, wszystkich grupa zawodowych i społecznych, wybita, powstała ta swoista szczelina w istnieniu przez którą zabłysną może tobie i mnie i następnym dale, dal niesłychane, przez którą dalej być może pójdziemy. Polscy katolicy w tej swojej „szalonej” postawie – kto wie czy nie było to święte szaleństwo dionizyjskie bliscy byli N zasadzie zgodnie z którą człowiek jest tym co przewyciężone być powinno.

489

Jesteśmy na podobieństwo Boga. Ale Bóg (i cała reszta) udostępniają się nam przez podobieństwo-analogię do nas samych . Zatem hasło Bóg umarł –ma za swoją przesłankę inne, o czym powszechnie się zapomina, hasło – „umarł człowiek” człowiek uwikłany w stary przed kopernikański paradygmat.

490

Przypominają się w tym kontekście „Panny dworskie” Valasqueza- gdzie jedno podobne do drugiego –jedno –odbija się w drugim i przegląda.

491

N był synem pastora z tego względu nazywał siebie czasami rośliną przy cmentarzu. Cóż mamy jednak powiedzieć my Polacy ,mieszkańcy Warszawy żyjący w miejscach gdzie mogiła na mogile mogiłę pogania.

492

Co do tego milczenia złotawego –nie idzie w nim wcale o powstrzymanie się od gadania, ,nie wykluczającego przecież strumienia słów wypowiedzianych ,czy krzyczanych przez kogoś w „cichości” do samego siebie. Milczenie jest złotem gdy cisza zapada wewnętrzna konfrontująca nas z owa niewiarygodną nicością - z przed stworzenia.

493

Czyż nasze koło Witruwiusza nie jest jak beczka Diogenesa ? Któż musiałby stanąć przed nami byśmy zechcieli by uczynił nam coś więcej ponad odsłonięcie słońca naszego ?

494

Orgasmus Macht Frei.

495

Sokrates zdaniem N był punktem zwrotnym w historii zaś chrześcijaństwo w jego rozważaniach zyskiwało wątpliwy status to platonizmu dla ludu. Gdy przypomnimy jeszcze ,ze genezy platonizmu doszukiwał się N w starożytnym Egipcie a może nawet u starożytnych Izraelitów węzeł poznawczy zostanie zasupłany maksymalnie.

496

Mówił o słodzeniu herbaty z napieciem w oku godnym religijnego entuzjasty .

497

Wśród niezliczonej gromady ludzi pospolitych-hylików zdarzają się jeszcze ku naszej radości pneumatycy o godnych uduchowionych obliczach-smukli w dale dal zapatrzeni. Czyżby ostatni uczniowie cichego krola ?

498

Chrystus całkowicie zaufał woli Ojca stanowiącej niemal jedyną treść Jego życia duchowego. Całym swoim istnieniem zaświadczał potęgę autorytetu. Kto może pojąć to wszechogarniające i maksymalnie intensywne doświadczenie Ojca? Kim jest Ojciec? Moca! Chrystus doświadczał zatem Woli Mocy. Za jej sprawą ruszył z posad bryłę świata. Ojciec jest nad Chrystusem - człowiekiem. Chrystus zatem doświadczał również maksymalnie intensywnego i wszechogarniającego Nadczłowieczeństwa. Modlitwa była właściwą dla Niego formą ekstazy, a prośba darować nawet formą orgazmu. Kuszenie zaś to postać nihilizmu, z którą Chrystus został skonfrontowany. I tak oto koło Wiecznego Powrotu wciąż zatacza swe kęgi. Rzymskie - renesansowe Koło Witruwiusza stało się chrześcijańskim. Czyż nie przetłumaczyliśmy więc N na nasze - poswiadczyając tym samym jego polskosc do której tak usilnie, nierozumiany, pretendował? Kto wie czy nie przyszlismy raz jeszcze na odsiecz chrześcijaństwu, razomemu bolesnie w czasie marnym nihilistyczna włocznia Longinusa. Słowa te uzyskały, jak slychac, sankcje Hierarchii, bo własnie rozlegly sie dzwony we wlochowskim kosciele przy Chroscickigo..

499

Sofia -jesze raz . Z czegoz bowiem innego moglby i powinien czerpac tzw.filozof ?I co z tego,ze cierpki ma smak.Podobnie z Absolutem-czy moglbysmy przechodic obok niego obojetni-nie biorac pelnymi garsciami.

500

Transcendencja jako czwarty wymiar o tyle inny,ze pozostajacy zupełnie poza wszelkimi wymiarami.

501

Jakze czesto slyszymy opinie "Mnie jest wszystko jedno" .Wyraza ona jak sie domyslamy cos w rodzaju uleglosci wobec fatalizmu istnienia.Moze nawet manifestuje sie w tym przypadku wspanialomylna obojetnosc wobec własnego losu.Formula wszystko jedno to jednak cos wiecej nawet najwiecej.

W pismach Kuzancyka czytamy bowiem ,ze wszystko-jedno to imie Boga zawarte w slowie Tetragramaton.

502

Dlaczego Orfeusz odwrócił się? W następstwie słynnego na całym zachodzie zwrotu stracił wszystko. Może chciał doświadczyć bólesci wiecznej straty jako właściwej podniety dla poetycko muzycznej twórczości. Może przeciwnie nie zapanował nad potrzebą upewnienia się - koniecznie chciał przekonać się na własne oczy czy aby nie sni. Może uroda Eurydyki była tego rodzaju że nie był w stanie oderwać od niej oczu na dłużej niż chwile. W takim razie jakże przewrotni okazali się bogowie stawiając warunek nie do spełnienia i jakże lekkomyślny był Orfeusz zapewniając że śluby wypełni. Czy była to gra obu stron. Orfeusz w jej rezultacie uzyskał przynajmniej chwilowe widzenie ale co zyskali bogowie ? Z natury kapryśni -działali zapewne bez planu wykonując po prostu ruch pionkiem.Orfeusz kierowany silną emocją poszedł za Eurydyką w ogień zstąpił do Hadesu co już było przywilejem niedostępnym z reguły zwykłym śmiertelnikom za życia. Wiecej wyprowadził z Hadesu Eurydykę i jeszcze miał czelność oglądać się za siebie. Przebrał miarę.Hybris właściwa ludzkiej naturze dała znać o sobie.Nieokielznana siła uczucia wzięła górę-przekraczając wszelką miarę.Orfeusz tesknął i musiał spojrzeć za siebie. Na długo przed biskupem Berkeley"m przeczuwał ,ze istnieć znaczy być postrzeganym. Podobnie uczyniała ,choć zapewne z innych powodów, zona Lota.I odtąd poszła fama o destrukcyjnych konsekwencjach oglądania się za siebie. Jakby przeszłość lepiej było pozostawić bogom.Czyżby spojrzenie w stecz odkrywało przed nami w zasadzie nie przeznaczony dla śmiertelnych aspekt Boga (bogów) ? Może to jest ścieżka wiodąca do spotkania twarzy w twarz tak rygorystycznie reglamentowanego?Kierując spojrzenie wstecz tracimy z pola widzenia przyszłość ten nieodzowny horyzont żyjącego. Nieodwracalne "było " nieuchronnie mumifikuje dlatego zona Lota zmieniła się w słup soli.

Orfeusz utracił to za czym nie wahał się pojsć w ogień.Coż bez ciebie pocznie Eurydycze?Wstrzasająca i piękna piosenka. Ku przestrodze, daremnie z resztą,tym którzy zbyt śmiało poczynają sobie z przeszłością . Jako spadkobiercy wieku XIX i XX, dumnych ze swego zmysłu historycznego, nie powinniśmy zapominać Orfeusza.Bardziej współczesny nam Orfeusz -Proust

atomowy lodolamacz(o wdzięku maczka) okowow przeszlosci tez utracil swoja Eurydyke. W koncu jednak odnalazl czas zdawaloby sie niedwrecalnie utracony.I Oto Chrystus na krzyzu wola w przejmujacy sposob Czemu Mnie Opusciles. Jeszcze raz rozlega sie stara piesn" Coz bez ciebie poczne Eurydycze" .Czyz nie jestesmy w ostatnia godzine nasza jak Eurydyka ktora opuszcza zycie - Orfeusza bez zadnej jednak gwarancji ,ze ktos posle za nami pelne tesknoty spojrzzenie ?

503

Rozpowszechnione w ostatnim czasie zwracanie sie per "ty" do nieznanomych (na porzadku dziennym np. w USA)swiadczy dobitnie o galopujacej dehumanizacji kultury zachody. "Ty"- to anonim tyle co rzecz nie posiadajaca indywidualnego charakteru-fabryczny produkt.Formula "ty" pozbawia nas imienia wskazuje,ze jestesmy tylko jednymi z wielu i niczym wiecej.Kolejne zero po przecinku.

504

Okazuje sie ,ze po latach wedrowki przybywamy do krainy teologii apofatycznej via theologia circularis.Oczy przecieramy ze zdumienia czytając u Kuzanczyka" Cala teologia sprowadza sie do kola"

505

Polski sierpien -wybuchl w obronie godnoscii poszczegolnego ludzkiego istnienia(Anny Walentynowicz-suwnicowej zatrudnionej w stoczni Gdanskiej) a wiec wartosci negowanej przez komunistow dla ktorych istnieje i liczy sie tylko stado-gromada.W tym odruchu zbiorowej solidarnosci Polakow bylo cos z idealizmu jednego z braci Karamazow dla ktorego trzeba sie buntowac i walczyz dopoki placze na swiecie chochy jedno dziecko.

506

Czyzby niezwykle krwawy spektakl II Wojna Swiatowej podczas ktorego splataly sie ze soba zbrodnicza burleska i niewzruszona swietosc rozgrywal sie tylko po to by Izraelici z Rosji Radzieckiej i USA mogli wziac we wladanie Europe. Czyzby jeszcze raz nastapilo porwanie Europy ?

507

Stawiany Polakom krzywdzacy i wysysany z palca zarzut antysemityzmu tylko w jednym przypadku moze miec pewien sens. O ile przyjmiemy ,ze Izraelici byli wszedzi na swiecie promotorami komunizmu a Polacy zasilali pierwsze szeregi jego przeciwnikow to na tych przeslankach (latwych do wykazania)mozemy powiedziec ,ze Polacy byli antysemitami. Tak rozumiany antysemityzm nie jest jednak wstydem ale obowiazkiem i zaslugą.Dlaczego bowiem chrzescijanami mieliby rzadzic komunistyczni ateusze ?Czyzby tylko po to by ciałem sie staly slowa Chrystusa krolestwo moje jest nie z tego swiata.Otoz to komunizm byl krolestwem z tego swiata-swiatem ktory byc nie powinien -tego zas ktory byc powinien prawie nie bylo moze poza szalonym sercem polskim.I jeszcze jedno ten ten rzekomy antysemitizm wynikal paradoksalnie z filosemityzmu -Chrystus bowiem i apostolowie jak powszechnie wiadomo byli Zydami.

508

Zadanie wychowawcy: przekazac uczniom prawde tak by poczeli ja w sobie i karmil nia ducha swego.

509

Czyz nieJestesmy jak Syzyf -mamy pod gorke do wlasnego ja-jego szczyt choc w zasiegu reki pozostaje dla nas niedostepny.

510

Chrystus jako nauczyciel niezwyklej lekkosci bytu-utrata ziemskiego krolestwa nie jest istotna strata-smierc idzie za nami zasze tak blisko nawet gdyby jej marsz mial trwac sto lat. Za ta budzaca trwoze kotara iluzji czek niezawodnie Ojciec glowa krolestwa nie z tego swiata.

511

Nieznajoma przycupnela z gracją na krawędzi autobusowego siedzenia niczym motyl przerywający na moment lot w nieznaną. Kto wie czy to co nazywamy wrzechswiatem nie jest czymś na podobieństwo motyla przez chwilę kolyszającego się na krawędzi nieodgadnionego kwiatu przeznaczenia.

512

Twarze z których życie wypaliło marzenia pozostawiając bruzdy głębokosc lejów po bombie.

513

Półwa wrzesnia rog Nowego Świata i Foksal epicentrum seksualności. Kobięce biodra niczym znak interpunkcyjny wieczności w nieogarnionym strumieniu czasu.

514

Las o swiecie udziela udziela nam chrztu w imieniu natury błogosławjąc blond złotymi promieniami porannego słońca.

515

Urok morza i piękno gór polegają mniej więcej na tym samym . W obu przypadkach jesteśmy odsyłani do tajemnicy istnienia skupionej wokół relacji duch ciało. Jak morze z ładem i twarde granitowe gorskie skały z pustą przestrzenią tak duch łączy się z ciałem.

516

Izraelita podobno nie może mieć innego Pana prócz Boga. Piękna zasada. Czyżby była źródłem owego zwracania się per ty tak powszechnego w USA o którym mówiliśmy wcześniej?

517

Karolke widział w autobusie pełnym Abakanów co piersi miała jak paki róż.

518

Życie jest droga mówią, my od siebie dodajmy drogą wybrukowaną słowami, drogą na której kamieniuja słowami, drogą na której słowa kamienie rzucają się na szaniec.

519

Madrość księcia polega m.in. na tym , że nie uznaje on głosowania powszechnego wiernych. Kościół nie przyznaje prawa głosu ,inaczej niż demokracja masowa, tym którzy go zgodnie z naturą rzeczy nie mają. Wierni nie decydują zatem o wyborze proboszcza nie wspominając już nawet o wyborze papieża.

520

Święta Trojca psychologii nieswiadomość świadomość nadświadomość.

521

Jazda miejskim autobusem przepelnionym, dławjącym się spaliną, nadmiernie głośnym może mieć jednak posmak magicznej podróży. Czyż nie doświadczał tam piękna wiszących, ogrodów, czyż nie zapuszczał się do źródeł Nilu ,czyż nie pochłaniało go piękno nigdy niezbadanych azjatyckich rejonów ? Czyż nie za sprawą Beatrycze wszystko to miał?

522

Czyżby kobieta bywała aluzją do królestwa nie z tego świata? Sofia przypominająca nam o Bogu, na Jego pamiątkę stworzona.

523

Brnął przez pustynie psyche szara pełna żużli i ugorów tracić niemal nadzieję na osiągnięcie kiedyś jeszcze oazy twórczości gdzie radosny duch bucha złotymi iskrami.

524

Gdy dusza zwraca się ku rzeczom zewnętrznym umiera, umiera dla niej również Bóg. Wiedział to już na przełomie XIII i XIV w. Eckhart. To przy okazji śmierci Boga.

525

Ile uroku odnajdował w kobietach noszących szpilki. Coż za lekkość, ona nie idzie już nawet nie płynnie sunie leciusiśko ledwie ziemi dotykając niczym mgła poranna migocząca światłem tysiąca kryształów. I ten stukot obcasów o miejski bruk kołysaniem bioder wyakcentowany rytm życia odzwierciedlający.

526

Muzyka jako nawy boczne sanktuarium małżeństwa.

527

Trudno uwierzyć, że nadejdzie kiedyś dzień, gdy twoja piękna może kiedyś twarz zacząć wyglądać jak wymięta gazeta – jak miasto po ciężkich całonocnych nalotach. Powie ktoś no coż przemijanie – co robisz? Pytamy czemu jednak na przemijających łebach naszych malują się tylko ciężko strawne doświadczenia – czyniące z nas poniekąd karykatury samych siebie?

528

Kto wie powiedział do nieznajomej może zginiemy w jednej egzekucji. Także na rogu Nowego Świata i Foksal.

529

Może się zdarzyć, że kobieta z Czarnego Ładu wplecie cię w swój sen równikowy, pełen dzikich pncaczy, afrykańskiej spiekoty, kosmatych nigdy nie odeganionych pozadanych szybko dochodzących zenitu w tropikalnej temperaturze. Może być że jedyny ślad jaki po tobie zostanie to ten sen niezrozumiały.

530

Słuchanie mistrzów skrzypiec takich jak Paganini, najwyższy człowiek w uczuciach, czy Wienawski już za życia legenda, ma tą dobrą stronę, że po ich muzyce nawet złośny jęk hamującego autobusu staje się interesującym brzmieniem.

531

Czy policzyłeś kiedyś ile razy bije dzwon w południe na wieży pobliskiego kościoła? Czy pomyślałeś komu bije dzwon? Czy zdarzyło ci się kiedy uwinąć z kobietą zanim zamilknie ten dzwon południowy. Tylko 125 uderzeń aż 125 uderzeń. 125 stopni ku królestwu nie z tego świata.

532

Zdumienie raz po raz ogarnia na widok kobiet w autobusach. Okutane po czubek brody niemal, obojętne, dalekie i zimne – niezainteresowane nikim i niczym. A przecież niejedna z nich jeszcze przed godziną kipiała namietnością niczym wiejski osmolony gar albo srebrno niklowany sportowy garnek Zeptera.

533

"Prawda" Darwina o pochodzeniu człowieka ma niszczącą moc czyni podejrzany, fałszywymi tych nielicznych którzy wydają się być podobni Bogu. "Prawda" Darwina przesadza ich los, skazuje na potępienie gloryfikując holotę jako jedynie rzeczywistą i prawdziwą. Coż nam za tym po takiej nic nie wartą prawdzie?

534

Wrzucenie w życie które dokonuje się w przypadku każdego indywiduum (bez żadnej możliwości wyboru) nie oznacza jedynie, że jednego wyrzuca na brzeg istnienia w Wenecji a drugiego we wsi

Palki po Byczowem, oznacza przede wszystkim wrzucenie w jakis kat rzeczywistosci psychicznej z ktorej nielato sie wydobyć ku niezmiernym dalom, dal.

535

Katorznicy własnej psyche jak ci z gimnazjum w Gdansk i jak ich ofiara w pierwszej kolejności.

536

Psyche czyli Szabad zadająca ofiary.

537

Byc Panem własnej psyche oto wyzwanie. Czyż to nie do niej idac należy wziac bicz . Bicz naszej woli.

538

Czyż to nie dzisiaj właśnie jesteśmy świadkami wyzwolenia kobiety-Psyche która prowadzi nas teraz dokad chce i kiedy chce na koszt naszej woli.

539

Nieswiadomość oznacza zarówno podświadomość jak i nadświadomość.A to wskazuje na same trudności w opisie sensu tych kategorii.Nie-swiadome są tak samo drzewa które widzimy tuż przed sobą jak i najdalsze gwiazdy z mgławicy Andromedy.Nie oznacza to jednak, że nie mogą stać się przedmiotem naszej świadomości.

To co nie jest, nie było i nie będzie świadomością jest było i będzie nieswiadomością w sensie właściwym. Realność z którą ludzki umysł świadomie nie wejdzie nigdy w żadne relacje.Czy istnieje coś takiego? Czemu nie? Tzw.przyroda nieożywiona nie wejdzie nigdy w relacje np. z mową ludzką.Mrowka zamieszkująca kopiec nie ma żadnego niemal "pojęcia" o lesie nie wspominając nawet o rzeczywistości poza lesnej.Podobnie z człowiekiem zamkniętym być może w ciasnym kopcu ograniczeń warunkujących jego naturę.Wszystko(może nic) co poza kopcem-Kolem Witruwiusza mogło być mieć miejsce to nieswiadomość -krolestwo raz na zawsze przed nami zamknięte.Podświadomości to pomost między tymi światami - teczą rozpostarta między coś i nic.Krolestwo snu z przewrotną logiką lekceważącą zasadę sprzeczności i wszelką chronologię na których zdaje się opierać wpleciona w mowę świadomości.Inna forma nieswiadomości - nadświadomość najmniej mająca wspólnego ze świadomością i podświadomością jest jednak owocem ich szczęśliwego połączenia .Dokonującego się nie na zasadzie syntezy lecz anihilacji-doswiadczenia ekstatycznej nicności.W obrębie podświadomości i świadomości płynie czas , chociaż w każdej z nich mija inaczej nadświadomości czas jednak nie sięga ginie w niej ja rzeka w niezmiernych piaskach pustyni.

540

Rozstrzygające pytanie Kim jesteś? można i należy wspomóc pytaniem pomocniczym Czy jesteś podobny do małpy czy do Boga ?

541

Platonskie rozróżnienie trzech typów ludzkich na : rolników, wojowników, kapłanów przeprowadzone według metaforycznego kryterium stopnia posiadania w sobie domieszki brązu,srebra i złota u nas zostały zastąpione przez zdolność do doświadczania(analogicznie) stanów podświadomości,świadomości i nadświadomości.Podobnie tłumaczymy sobie Chrytusa doświadczanie piekła,czystości i nieba.

542

Mozemy zatem rozróżnić dwie koncepcje tożsamości dotyczące ludzkiej osobowości.Tożsamość osadzona wyłącznie na świadomości -skupiona coraz częściej wokół ekonomiczno-technicznego aspektu istnienia oraz tożsamość oparta na doświadczeniu jedności w wielości znajdująca stany podświadomości i nadświadomości.

W pierwszym przypadku brakuje doświadczeń by uchwycić różnice czyli inny aspekt istnienia- inny rodzaj osobowości. Jest to więc tożsamość zredukowana-skarłata, niedorozwinięta, malpia chciałoby się rzec bo wykluczająca wszelką różnicę. Czym jest malpa? (nie na miejscu byłoby przecież pytać kim)- czymś co nie jest w stanie pojąć, że mogło by przekroczyć samą siebie, być czymś więcej. Co wszakże nie wyklucza by mieć więcej.

543

Czy istnieje jakkolwiek równość między dwoma typami osobowości? Zdaje się, że nie, jeden jest płaski, zniwelowany, poziomy niczym bunkier drugi strzelisty i głęboki jak Gotycka katedra. Czy wchodzi w tym wypadku w grę jakkolwiek wybór. Raczej jesteśmy rzućni w bycie, w jeden z dwóch typów osobowości. Prawdopodobieństwo, że wypadnie nam z losu osobowości zredukowanej jest wysokie. Wybór na serio dostępny jest właściwie dopiero w przypadku osobowości rozwiniętych-jednolitych w swojej trójności.

Dopiero pod kuratelą owej Trojcy można zacząć przeczuwać co to znaczy wybierać. To na kogo wypadnie rozstrzyga się gdzieś w niepentrowalnych dla nas rejonach nieswiadomości-co do których możemy mieć co najwyżej przecucie, intuicje zrodzone w błysku ekstazy.

544

Kobieta która masz pod sobą jest jak tafla jeziora tyle, że zamiast swego odbicia widzisz jej twarz z ciebie jakby wyrastająca. Przez tą nieoczekiwaną zmianę miejsc stajesz się na chwilę kims innym.

545

Nasze istnienie utkane słowami niczym niebo gwiazdami. Nawet w śnie ich pełno a między nimi zdarzają się i takie o które się potykamy zdumieni wynurzając się z posród wierszy nigdy nie kończących się opowieści niesamowitych.

546

Zmiana warty przy trumfalnym łuku istnienia- jesteś cieniem odchodzącego czy nadchodzącego Boga?

547

Odkrywał nowe rejony, poszerzał horyzonty, sadował glebie, budował miasta warowne w królestwie doświadczenia wewnętrznego bliższego mu niż tzw. świat zewnętrzny.

548

Świat zewnętrzny jako ucho igielne wiodące do królestwa ducha.

549

Gdzie jednak przebiega granica między tzw. światem zewnętrznym a światem wewnętrznym? Gdzie przebiegają linie demarkacyjne między przeciwieństwami? Dzień i noc - co je rozdziela? Jednemu świeci słońce a drugiemu nie. A podobno słońce przyswieca tak samo dobrem jak i złym.

550

Tak oto niczym platonscy jaskiniowcy powracamy ku źródłu jedni, jakże nieliczni, widzą słońce inni dostrzegają tylko cienie na ścianach jaskini. Coż w tym zatem dziwnego, że jedni doświadczają Boga choćby nieznanego inni zaś jedynie malpie czują powinowactwo.

551

Czy wiesz już zatem gdzie przebiegają linie graniczne między przeciwieństwami? Biegna w Tobie i Ciebie ograniczają jak ten dzwon który bije tobie..... i mnie.

552

Epitafium. W pewnym lesie na kamieniu będzie wyryte przez to ucho igielne poszedł nienany filozof co nieznanemu Bogu swe życie złożył w ofierze.

553

Media to wspolczesna odmiana siejacej w sredniowiczu spustoszenie czarnej smierci.

554

Sluchajac np. radia nie slyszymy siebie-czego nie slyszymy sluchajac siebie poza tym,ze nie slyszymy np. radia?

555

Byl czas kiedy na kazdym niemal stole w jadalni czy salonie lezala Biblia dzis jej miejsce zajal telewizor albo komputer-wspolczesne biblje dla ubogich. Nawet jadalnia przestalo byc juz centrum domu teraz szczegolna duma domownikow jest podobno lazienka.Coz za osobliwe przewartosciowe wartosci?

556

Czy czlowiek wraz z jego aparatura poznawcza mogl zostac zaprogramowany niczym odtwarzacz video ?Nieswiadome stanowiloby kasete z zapisem snu istnienia ktorego tresc usiluje uchwycic swiadomosc.

Jakiez bogactwo tych snow ? Jest ich przynajmniej tyle ile istot zyjacych kazda uwiklana w swoj film,spetana pepowina wlasnej narracji.

557

Zyjemy w swoistej cyber-przestrzeni wystarczy wjechac wieczorem na wyzszy-drugi poziom ulicy Rzymowskiego i rozjrzec sie wokol -swiatel niczym na pulpicie statku kosmicznego jak od linijki mierzone swiatla biur i samochodow z tylu, z przodu z gory z dolu i po bokach.

558

Tyle swiatel wokol ale najwazniejszego swiatla duchowego nie widac.Jak okiem siegnac zadnych znakow na horyzoncie.Nigdzie drogi ni kurhanu. Mowi sie o smierci glodowej wywolanej celowo na Ukrainie przez bolszwikow cicho natomiast o smierci duchowej zbierajacej ukradkiem rownie krwawe zniwo. Coz z niej za Pani tak ochoczoz szerokim gestem wszystkich pragnie przygarnac.Za krotka i wiotka jest mysl i ducha blysk nawet najlepiej obdarowanych by rozstrzygnac czy popiol bedzie czy diament. Tymczasem nasluchujemy przykladajac ucho do ziemi trzwiow-czy nie drzy juz chochy delikatnie,ledwie dostrzegalnie wzbudzona tanecznym rytmem nieodgadnionego w takt ktorego iskierka ducha swinguje w pochodzie przez ucho igielne smierci.

559

Sa tacy ktorzy "madrosc" sprowadza sie do przekonania : swiat zbudowany jest na go...nie. Ten sad majacy dowodzie poczucia ralizmu i wyjatkowo twardego stapania po ziemii osobnikow nie majacych zadnych zludzen jest iluzoryczny . Dokonuje sie w nim bowiem gloryfikacji tego co jest ,nieodlacznym to prawda,ale ubocznym produktem zyciowego procesu. Ani nie poczatkowym ani tez koncowym raczej momentem krotkiej slabosci w cyklu zyciowych przemian. Wynoszenie owego momentu do rangi podstaw wskazuje na szatansko- swinski smak antypodycznie daleki i obcy tym ktorzy wola budowac na skale raczej niz rzezbic w go....nie.

560

Z pewnym zaskoczeniem odnajdujemy na monecie 1Euro nasze Kolo Witruwiusza. Czyzby oddano w ten sposob Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie ?.

561

Wiem,ze nic nie wiem. Jakie konsekwencje praktyczne niesie ta maksyma ?Co powinien czynic ktos kto nic nie wie.Czyzby nic? Skad ma wiedziec ?Moze powinien sluchac innych ? Innych ludzi czy moze Bogow albo Boga?Moze powinien wierzyc albo zdac sie na instynkt ? Gdzie przebiega jednak, o ile w ogole,granica miedzy instynktem a wiara? Czy sluchac powinien moze glosu-Daimoniona ale ten nie tylko odradza ale tez zacheca ,bywa,do czynow malo chwalebnych jesli nie potwornych nawet.Do kogo adresowane sa te slowa?Do tych ktorym wydaje sie ,ze cos wiedza?Czyzby wzywani byli do

dokonania rewolucji i wyciecia w pien swoich dotychczasowych przekonan ? Konfrontacji z nicoscia zada Sokrates ? Moze wtedy mialoby sie pokazac ile kto jest wart ?Bylaby to zatem metoda krystalizacji diamentu.

562

Czyzby niedosc rozgarnieci byli ci bolszewicy -zaledwie hartowac stal chcieli, nie interesowalo ich wcale wytapianie zlota -obcy byli sztuce alchemi-zlotem zamierzali wychodki wykladac.I O oto mamy zrodlo choroby ...mowilismy juz o tym ,ze komunisci mieli zwyczaj stawiania wychodkow na grobach bohaterow.

Perwersyjne z najbardziej nienawistej nienawisci plynace przewartosciowanie wartosci, majace na celu wychowanie istot "liberalnych" ktore na go...no papu by wolaly. Oto "ideal" bolszewickiej rewolucji zaprawde iscie szatanskie wersety. Jak zatem odroznie wychodki od grobow bohaterow skoro nic nie wiem? Skoro nic nie wiem jednak to dlaczego mialbym pojsc za rewolucja ktora wie wszystko? Myk stad czym predzej na skale twoja.

563

Kartezjusz utrzymywal,ze to co duchowe jest w przeciwienstwie do cielesnego nierozciagle. Jakim zatem sposobem moge z latwoscia wyobrazic sobie to co rozcagle ?Czyzby wyobraznia byla wykleta z krainy ducha?Chociaz z drugiej strony patrzac bylaby to bardzo zagadkowa dyspozycja ducha moc wybrzic sobie rozciagle czyli cielesne samemu pozostajac nierozciaglym -czasowym.Duch jako taki bylby z rzeczy samej niegeometryczny. Wbrew czy zgodnie z Kolem Witruwiusza zatem?

564

Wzrastajaca liczba rozwodow moze swiadczyc o nieumiejtnosci radzenia sobie ze sprzecznościami wlasciwymi dla indywiduow niekompletnych pozbawionych szans na opasanie swojego istnienia Kolem Witruwiusza.

565

Brytyjscy lekarze rozpoznali ciekawy przypadek deja vu-pacjent od wielu lat przezywa kazdy kolejny swy dzien jako identyczny w stosunku do dnia poprzedniego.Przypadek ten rzuca ciekawe swiatlo na koncepcje Wieczny Powrotu Tego Samego wskazujac na jej pokrewienstwo do pewnego typu pamieci nie przyjmujacej do wiadomosci tzw. nowosci.Moze dzieje sie tak z powodu zbyt malej pojemnosci albo innego rodzaju niezdolnosci do postawienia sie wobec nowego.Ostatecznie czyz mozliwe jest w tym przypadku,jak i w wielu innych, jakiegokolwiek rozstrzygniecie ? Ci dostrzegajacy rzekomo nowosci narazaja sie przeciez na zarzut braku dobrej pamieci niezdolnej do wiernego zapamietania tego co juz podobno bylo.

566

Zasada poza dobrem i zlem-wskazuje na kraine doswiadczen wymykajacej sie dogmatowi przeciwienstw. Zgodnie z ta zasada dobro i zlo uzyskują pierwszoplanowe znaczenie w dziedzinie poznania bo zostalo wybrane to wlasnie a nie inne przeciwienstwo i jednocześnie to znaczenie traci na rzecz tego co poza nim i wszelkimi wogole przeciwienstwami.

567

Snil, ze sni.No i dobrze.Skad jednak to przekonanie,ze snic przestal,ze wogole mozna sie przebudzic z wiecznego snu ?

568

Ach te noce sierpniowe, nachodzace nas w srodku mglistego i skapego w swiatlo grudnia,noce w ktorych gwiazdy niczym dojrzale owoce znajdujace sie w zasiegu reki dotykaja niemal srebrnymi miazszem swingujacych na wietrze ,gietkich w tali zlotawych lanow zboz.

569

W dzieciinstwie pamiec mamy nie najlepsza, bierze sie to stad,jesli wyobrazac sobie ja na ksztalt pojemnika,

ze ow pojemnik jest jeszcze prawie pusty i trzeba wiele sily,by przbiegac te przestrzenie i sprawdzac coz tam mamy, Na starosc pamiec ponownie nie dopisuje,tym razem pojemnik moze byc nawet przeladowany,ale brakuje sil by w mgnieniu oka dokonywac inwentaryzacji.

570

Porazki w dziedzine poznania samego siebie moga pochodzic z naszych niedomagan w sferze pamietania snow. Byc moze maja one o wiele wieksze wplyw na jawe niz przypuszczamy.To,ze je powszechnie bagatelizujemy sprawia ,ze jestesmy odlegli od samych siebie,tym bardziej odlegli im slabsze jest nasze rozeznanie w gestwinie snow.

571

W podreczniku do przyrody dla klas czwartych czytamy zrodlo to miejsce wyplynicie wod podziemnych na powierzchni.Zrodlo dotad kojarzylismy z czymys pierwszym,poczatkowym tymczasem okazuje sie , ze to co pierwsze ma dluga podziemna historie.Czyz nie podobnie jest z wodami podziemnymi nieswiadmosci ktore wypływajac na powierzchnie staja sie dopiero swiadomoscia,jawa,zrodlem.

572

Oto powolalismy do zycia jednososbowy zakon dla nieznanego Boga, z regula znana tylko jednej osobie.Zakon przemijajacy jak konkretna ludzka istota.

573

Wspolnym doswiadczeniem wielkich religii wydaje sie byc ekstaza.W chrzescijanstwie bywa nazywana aktem zjednoczenia z Bogiem, Islam okresla ja mianem Kaif ew. Keyf,Judaizm nazywa ja Tifret a kunfucjanizm okresla ekstaze mianem Tao. Zen mówi zdaje się o Atmanie.

574

Dewiza wszelkij perwersyjnej diabolicznej,antychrystowatej przemiany wartosci" co swietne to szpecmy, co szpetne tym swiecmy".Prawdziwy hymn niewolnikow.

575

"I tylko to jest we mnie czego nie ma". Coz gdyby to co najwieksze i najpienksze okazalo sie nieistniejacym ? np.Nieznany Bog.Kto wie czy to wlasnie nie jest najbardziej tajemnicze maksymalne rozejscie sie drog-kosmiczny rozwod-realnego i mozliwego. My jednak nieodminnie chcemy swiecic zlote gody.

576

Pewne zmiany jednak nadchodza. Ktoz by pomyslal ze nastanie kidys czas w ktorym zamiast ogladac po raz kolejny Wielkigo Gatsbego (co prawda w nowszej-slabszej wersji) wybierze zmywanie naczyn po kolacji.

577

"Jam jest ktory jest" obcuje w nas z" jest we mni tylko to czego nie ma".Pierwsza mysl wydaje sie byc uwartura do drugiej sentencji stanowiacej zarazem efektowna kode wienczaca pierwsza.Czyzby ta otchlanna nicosc byla az tak wszechrzlegla ze rozrosla sie nam do szczytow tego co najbardziej realne i bedace?

578

"Aby miec pewnosc trzeba ciosu miecza" powiada jeden z bohaterow Szekspirowskiego Makbeta? Nie takiej penosci poszukiwal jednak Kartezjusz. Moze dla tego nie znalazl?Czyzby filozowofie nie dosc pewnie wladali mieczem ? Czy przebadal ich pod tym wzgledem juz kidys jakis historyk?Ku uspokojeniu-rowniez ci ktorzy wladaja mieczem, jak sam Szekspir pokazuje, pewnosc nie znaja skoro zasiadaja do stolu z tymi co do ktorzych byli przekonani ,ze ich mieczem zgladzili.Zdaje sie,ze bardzej pewne jest u Szekspira (przynajmniej w Makbecie) juz to, ze kto mieczem wojuje ten od miecza ginie choc nigdzie na tych kartach ani widu ani slychu o Autorze tej sekwencji.

579

"Makbet morduje sen.....najposilniejszy skladnik uczty zycia". Tu widac najlepiej na co sie powazyl. Z motyka na slonce sie porwal szalony morza biczownik. Dusze zaprzedal diablu za patrona majac Judasza wielkiego mistrza wszelkiej zdrady. Makbet stanowi zatem wariacje pewnego starego jak chrzescijanstwo motywu przewodniego.

580

Judasz ktory dusze bez wachania opylil zostal tym samym patronem totalnego handlu-handlu bez granic-handlu organami jesli organem mozna nazwac wlasna dusze. Dzisiaj jak malo kiedy ida w gore akcje Judasza-kazdy niemal chcialby miec w garosci tak mocne papiery. Lepszy bowiem wrobel w garosci niz cos tam na dachu.

581

Akt sprzedazy duszy stanowi prosta konsekwencja elementarnego braku wiary w jej istnienie, bedaca z kolei pochodna niemoznosc jej doswiadczenia. Sprzedajacy robi zatem dobry interes za "nie" dostaje cos -choeby kilka srebrników. Akt sprzedazy wlasnej duszy jest triumfem wrogow wszelkiej wlasnosci. W ten sposob niszczy sie pierwszy i ostatni bastion naszego stanu posiadania. Komunizm ,zawsze stojacy u drzwi, nie ma odtad wiecej przeszkod moze wchodzic na pokoje. Wszelkie przewyciezanie komunizmu musi sie zatem zaczac od zadania odzyskiwania wlasnej duszy-w przeciwnym razie pozostanie iluzja, czcza gadanina.

582

Pies tak stary, leniwy czy ekscentryczny ? Jakby nie bylo oddajac mocz nie podniosl psim zwyczajem nawet lapy.

583

Roznica miedzy mysla a uczuciem polega rowniez na tym, ze stosunkowo latwo mozemy siegnac pamiecia do naszych mysli z przed dziesiatkow lat, taki sam powrot do uczuc ktore kiedyś nas ozywialy jest o wiele trudniejszy jesli wogole mozliwy. Oznaczaloby to, ze uczucia maja bardziej efemeryczny, jednostkowy, niepowtarzalny charakter i jedyna w swoim rodzaju temperature. Od mozgowcow bije zas chlod istot zimnokrwistych, ledwo cieplych pobratymcow smierci.

W przemijajacym tkwi nie jedna zagadka nagle nas nachodzi, nastraja i mija by nigdy moze juz nie wrocic. I jakze ciezko sie zorientowac czym bylo , po co bylo i w koncu czy wogole sie zdarzylo?

584

Zatarg na drodze, codziennosc u nas, to historia stara jak ludzkosc, wystarczy wspomniec Edypa ktory w tej typowo tragikomicznej sytuacji swojego ojca, sam o tym niewiedzac, zycia pozbawil.

585

Kiedyś wspominalismy juz o teoretyku uznajacym pare dobrze zrobionych butow za rzecz wazniejsza od dzieł wszystkich Szekspira. Dzisiaj historyczna waga dobrego obuwia niespodziewanie powrocila. Oto dowiadujemy sie, ze armia radziecka pokonala hitlerowcow w glebi Rosji dzieki walonkom najlepszym na 40 stopniowe mrozy. Wczesniej ten sam czynnik obuwniczy odegral podobno swoja role w rozgromieniu wojsk napoleonskich. Co na to wielcy stratedzy ze slynnych akademi wojskowych, wodzowie- prawdziwi bogowie wojny? Ich misterne plany-geniusz militarny dysponujacy na skinienie reki cudami techniki i milionami zolnierzy rozbija sie o banalna kwestie glupich butow. Jeszcze raz przypomina sie przypadek Talesa tak szczerze zajetego obserwacja nieba ,ze nie zwracajacego uwagi na nogi co skonczylo sie tym, ze mysliciel wpadl do rowu i zostal wysmiany przez widzaca cale zajscie sluzaca.

586

Niektórzy utrzymują, że wychodzimy od Boga idziemy przez doczesność by do Boga powrócić. Po co jednak ten etap pośredni? Czyżby po to by poznając nieboskie jeszcze bardziej docenić niewyobrazalne- Boskie?

587

Boga może nie być- nawet istnienie historyczne Chrystusa bywa kwestionowane. O co za tem tyle hałasu na przestrzeni dwóch tysiącleci chrześcijaństwa?

O nic. W to nic włożono jednak tyle sił życiowych. Nieomal istnieć nie sposób bez tego nic. I z tym nic, o to nic idzie ciągle się potykac aż w końcu staje się ono czymś jeszcze bardziej będącym niż cokolwiek innego.

Jesli jednak Boga nie ma to co jest ? Czy będąc jest wogóle udziałem człowieka? Czego się nie tkniemy bowiem tego już prawie nie ma bo minelo -istnieje wprawdzie pewna szansa ,że coś jeszcze będzie ale i o tym z góry wiadmo, że równie szybko minie co wspomnienie zeszłorocznego sniegu.

588

Według pewnego perskiego poety N nie widział, że Zaratustra był pierwszym bratem Żydów. Cokolwiek miało to by oznaczać N wiedział coś więcej niż się perskiemu poecie mogłoby wydawać. Zaratustra uchodził zdaniem N za pierwszego wśród ludzi wyznawcę dualizmu rozczepiającego istnienie na pary przeciwieństw mających źródło w fundamentalnej opozycji dobra i zła. Zaratustrze też przypisał N rolę pierwszego który te antynomie przezwycięży . Skoro zaś antynomie zostaną przezwyciężone, w doświadczeniu rodem z poza dobra i zła, przestanie obowiązywać również opozycja Żyd -nie Żyd.

589

11 teza Marksa o Feuerbachu brzmi " filozofowie dotąd interpretowali świat idzie jednak oto by go zmieniać ". Pomijając to co Marks nazywa światem należy się zastanowić czy interpretacja nie jest już zmianą? Czy owo wezwanie dotyczy np. samego określenia świat które od tam skoro mamy zmieniać będzie brzmieć inaczej np. nieswiat ? Jaki ma być zakres tych zmian? Czy jeśli zechcemy wszystko zmienić to czy wogóle będziemy w stanie odnotować jakąś zmianę która by mogła być odnotowana wymaga stałego przeciw stałego punktu odniesienia. Czy wogóle człowiek może zmienić cokolwiek w naturze rzeczy ? Czy to jest wogóle potrzebne skoro ten świat sam się zmienia ? Co nieco oczywiście po 150 latach od pierwszego wystąpienia Marksa na temat jego koncepcji zmian możemy dzisiaj powiedzieć. Zmiany te kosztowały bagatelą 100 milionów ludzkich istnień. W imię czego tak właściwie zostali poświęceni ? Kto i w jaki sposób uwolni nas teraz od ich krzyku . Czyż nie wolała ta niesprawiedliwość o pomście do nieba ?

590

Adakwacyjna teoria prawdy zakładająca zgodność intelektu z rzeczywistością jest problematyczna. Jak rozumieć bowiem tą zgodność ? Jak może się zgadzać intelekt z natury duchowy z pozbawioną duchowości rzeczywistością cząstek elementarnych ? Zgodność tego rodzaju może zachodzić tylko w świecie monizmu.

Kto przekona nas , że intelekt wychodzi wogóle poza siebie ku jakiejś transendentnej rzeczywistości ? I dlaczego wogóle ma być ostatnią instancją w sferze prawdy ? Według nas prawda to pewien ekstazy stan ducha nie mający wiele wspólnego z adekwacyjną, koherencyjną czy pragmatyczną teorią prawdy. Według nas należy ona do tych pięknych " rzeczy " które zdarzają raz, no może dwa razy w życiu.

591

We fragmentach słuchowiska radiowego posłyszał bohaterkę , przedwojenną poetkę, mówiącą do siebie pod nosem wśród cizby jakiegoś salonu " czyż oni nie wiedzą , że nie ma rzeczywistości " Zdanie to wskazuje na pokrewną duszę pomyślał wówczas. Jednak to co potem nastąpiło nakazywało jak najszybciej o domniemanym powinowactwie zapomnieć. Okazało się, że poetka ukrywała przed otoczeniem chorobę psychiczną a życie zakończyła samobójstwem. Problem rzeczywistości i nie rzeczywistości toczy filozofie od zawsze. Kartezjusz jak wiadomo bliski był konkluzji naszej poetki

ostatecznie odnalazł, jak sadził, rzeczywistość w akcie myślenia wspartego aktem wiary w obecności Boga nie będącego zwodzicielem.

592

Chrystus inicjując chrześcijaństwo położył podwaliny pod królestwo nie z tego świata wcielając w życie sokratejską zasadę "lepiej krzywdę doznawać niż je zadawać. Królestwa z tego świata wznoszone są na zasadzie przeciwnej której skrajnym wyrazem jest zasada "cały świat za szklanke herbaty"

593

W etyce wyrzeczenia - w tym zwłaszcza w postulowanym często wyrzekaniu się samego siebie dostrzegamy pewien paradoks. Ta etyka by mogła być realizowana potrzebuje tych którzy jej nie stosują i bez wahania przyjmując błąd owoce cudzego wyrzeczenia.

594

Muzyka ma pewną niebagatelną zaletę której brakuje myśleniu dyskursywnemu. Wspomnieliśmy kiedyś o tym, że w akcie myślenia nie jesteśmy w stanie uchwycić dwóch myśli jednocześnie. Tymczasem uchwycenie dwóch a nawet więcej linii melodycznych w jednej chwili jest możliwe. To tak przy okazji Trio Opus XIX Charlesa Marii Widor. Polifoniczny charakter muzyki z właściwym jej nasyceniem wieloraką treścią wiązki chwili zdaje się bardziej harmonizować z wielopiętrową strukturą ludzkiej duchowości gdzie równocześnie z treścią świadomości wydarzają się jeszcze bujniejsze w treść i formę a może i w znaczenie figury nieswiadomości.

595

Sen nie jest dla nas, jak dla jednego z bohaterów Conrada, czymś niewiarygodnym przede wszystkim, to co w nim zdumiewa najbardziej to całkowite niemal zapomnienie opuszczone na niezwykłą krainę 1001 nocy. Zapomniane wspaniałe królestwo - tu dopiero może zrodzić się poczucie - że jest to niewiarygodne.

596

Na przekór diabłu świadomości zanurzamy się w wodzie świeconej snu.

597

Myślę więc jestem - nie myślę więc nie jestem. Oto świat i zaświat rozdzielane problematycznie linią demarkacyjną myślenia. Królestwo nie z tego świata osiągnięte przez redukcję tego co się da do nicności. To co zostanie po tej redukcji to skala na której można by niejedno wzniesić. Nie myślenie oznacza koniec słynnych pojęć takich np. jak strumień świadomości - koniec rzekomej ciągłej oscylacji między przyszłością, przeszłością a teraźniejszością. Kartezjusz zawierając myśleniu stracił w końcu poczucie istnienia nie tylko samego siebie ale i dołnego świata. W przypadku Jam jest który jest nie było potrzeba dowodów ani myślenia. Czy w Ewangeliach pada wogóle słowo myśleć? Łukasz stosuje słowo myśleć 3 krotnie - za każdym razem Jezus zna myśli innych, nigdzie zaś nie ma wzmianki o tym by Jezus myślał. Chrystus powiedziałby raczej jestem bo wypełniam wolę Ojca. Nie znaczy to jednak by i Jezus się wtopił w to co uznał za kwintesencję istnienia.

598

W lesie gdzie wiatr dymał w chojaki aż wioły leciały zdarzył się cichy dyskretny kontakt filigranowych białych brzozy i zielonych jałowców. A nawet więcej kontrastów tam było brzozy i jałowce jakby zakotwiczone w skale lesnego dna spowijał głęboki spokój tak różny od panicznie rozdręganym koron drzew wyrastających w trwodze nad nim.

591

Spojrż jak codziennie z niezmiernego oceanu nieswiadomości wykluwa się banka duchowości naszej kolorowa czasami jak wielkanocna pisanka.

592

Smukle niemal chude nogi kioskarki aż za bardzo widoczne z wysokiego barowego stolka zdawały się obejmować go niczym ramiona cyrkuła w czasie aktu kupowania całodobowego biletu.

593

Niech trwa słowo dane raz na zawsze wobec burzy i naporu chaosu.

594

I oto miał przed oczami wybraźni obraz morza co spiniona biała grzywa bije w sprochniałe szare deski molo. Dlaczego jednak tu i teraz takie mary przed oczami stają? Niechybnie dzieje się to pod wpływem czarodziejki Soplisy zawieszistej dzisiaj jak gesty mocz.

595

Nie łatwo wyjść z własnego cienia, wymknąć się zaborczej władzy alter ego, skoro wreszcie zmienić na wiosnę, na plusie pobyc trochę.....

596

Słowo tetnem ducha.

597

Niektórzy utrzymują "żyjemy jak snimy samotni" Ale czy rzeczywiście snimy samotni? Choć np. nie mówimy w czasie snu, tak jak na jawie, jeden do drugiego to jednak snimy wśród innych nieustannie wchodząc z nimi w najroźniejsze właściwe dla snu relacje. Czy doświadczamy w ogóle we śnie uczucia samotności? Czy może przeciwnie nigdy nie jesteśmy we śnie samotni? Pochodziłoby to stąd, że sen jest żywiołem dionizyjskim, któremu obca jest apollinijskie principium individuationis, a zatem i samotność.

598

Dwa rodzaje nicności różnica jedna nihilistyczna jakby coś może wszystko umarło druga ekstatyczna jakby się odrodziło. Pascha i tajemnica wiecznego powrotu - zmartwychwstania.

599

Judasz i Chrystus dwie strony jednego medalu ku życiu albo ku śmierci.

600

Gdzie przebiega linia frontu duchowych zmagani wspólnoty pytają czasami? Odpowiedzmy tam gdzie dwa tysiące lat temu albo jesteśmy za Chrystusem albo przeciw. Przez analogię do Prousta mamy zatem dwie strony strony Chrystusa i strony Judasza.

601

Judasz z nami w ostatnią godzinę gdy ogniwa naszego życia niczym elementy domina kładą się jeden po drugim do martwego punktu zero. Tam być może nastąpi przemiana za sprawą Chrystusa a elementy domina wstają z martwych.

602

Zmysłowość przed nim w sukience w zielone grochy. Nieco toporna. Czy tak przychodzi wiosna tego roku?

603

Coż wy wiecie o życiu? Czy widzieliście kiedyś jak promienie wiosennego słońca oświetlają lądki filigranowej kelnerki o imieniu Ewelina. I buty biznesmena ostrzyżonego na jeża a sekretarza E. GIEREK. Isniły w promieniach tego słońca Zachodzącego na rogu Nowego Świata i Foksal.

604

Megalopsycha korona stworzenia. Gdyby więcej było takich osób jak np. Chopin o ile życie byłoby bardziej fascynujące. Ile nowych wrzechświatów rozposcierałoby się zagadkowo przed nami.

605

A propos wrzechswiata.Czy planet Ziemia jest pierwszym czy tez ostatnim lisciem na kosmicznym drzewie zycia ? Czy tez moze jest jeszcze inaczej?

606

Rosyiski kompozytor Skrabin uznal ekstaze za cel sztuki z uwagi na zawarty w niej moment oczyszczenia.Poniekad zgodne jest to przekonanie z naszym przy czym my w ekstazie znajdujemy znacznie wiecej . Kto wie czy nie Boga nawet.Sklonni jestesmy czynic go celem nie tylko sztuki ale rowniez filozofii i religii i to nawet wtedy gdyby przyszlo nam kiedys do glowy ze jednak nie istnieje.

607

Nicosc z znakiem plus i minus wyroznilismy. Na czym mogla by polegac roznica miedzy nimi ? Mniej wiecej na tym na czym polega roznica miedzy Bogiem a Jego cieniem czyli diablem.

608

Leonardo da Vinci wyznaczyl nastepujacy cel malarstwu namalowac czlowieka i wyrazic jego dusze. O ile namalowanie postaci ludzkiej lezy w granicach mozliwosci malarstwa o tyle z dusza moze byc problem. Wiadomo bowiem o niej przynajmniej tyle ze jest nierozciagla jak zatem przedstawic ja za pomoca rozciaglego rysunku ?Ale zapewne prawda jest ,ze mimo tej trudnosc jakos sie w ludzkiej twarzy wyraza zatem dobry malarz powinien umiec ja adekwatnie przedstawic.Skadinad wspolczesne malarstwo daleko odeszlo od lapidarnego manifestu Leonardo da Vinci. Prawdopodobnie nie wierzy juz w ludzka dusze ani w podobienstwo do Boga.

609

Zydzi i chrzescijanie przypominaja siebie w milosc wlasnej u jednych zwraca sie ona ku narodowi u drugich w strone indywiduum.

610

Tango to,jak utrzymuja niektorzy, taniec wyrazajacy smutna mysl.Smutna a jednak stymuluje uwodzi do zycia-paradokslanie chce sie ten smutek przezywac jeszcze raz.Taniec wyrazajacy mysl to swojego rodzaju osobliwosc.Raczej jestesmy sklonni przypuszczac ,ze taniec wyraza to czego mysl nie jest w stanie ogarnac,taniec nalezy do krolestwa z ktorego intelektualista jest wyklety.

611

Nie jeden raz powracalismy do zagadnienia zawartego w pytaniu czy moze istniec "przedmiot" bez doswiadczajacego go "podmiotu ?Trudnosc w odpowiedzi na to pytanie zawiera sie w slowie doswiadczac.Nie oznacza ono rzecz jasna wylaczenie doswiadczenia rozumowego czy zmyslowego.Moze byc ono wynikiem wgladu wlasciwego jazni dokonujacego sie z udzialem szostego zmyslu.Kto wie moze te doswiadczenia najlepiej wyraza wlasnie taniec ?

612

W gruncie rzeczy z nieswiadomoscia mamy do czynienia tylko wtedy gdy nic o niej nie wiemy. Jezeli ja sobie uswiadamiamy przestaje byc nieswiadomoscia.Oto dlaczego spojrznie Orfeusza zabilo Eurydyke z tych samych wzgledow zona Lota zmienila sie w slup soli.Teraz dopiero zrozumiale staje sie wezwanie do uczonej niewiedzy.Wyrazniej tez widzimy sokratejskie dictum "Wiem,ze nic nie wiem".Jezeli nieswiadome jest wszystkim a cala reszta pozostaje niemal bez znaczenia to jedyne na co moze zdobyc sie nasz rozum to wlasnie owo wiem,ze nic nie wiem.Na szczescie dla nas zostaje jeszcze taniec w ktorym moze pochwycic chocby na chwile nasza "Lady in red ".

613

Sen jest jak taniec -dlatego czesto nie chcemy sie budzic i nie jestesmy w stanie mimo naszych wysilkow nic zapamietac. W ten sposob przejawia sie zadziwiajacy charakter nieswiadomego

gdybysmy bowiem cokolwiek sobie uswiadomil mielibysmy slup soli zamiast kobiety-zycia.A tak pozostaje wspaniala melancholia tanga.

614

Slowa Ewangelii niczym kamien u Grobu Panskiego.

615

Mrowki u stop naszych,mrowki przed nosem naszym.Mrowki na plecach na sama mysl o tym niepomietym dla nas sposobie istnienia. Jak wogole mozna istniec bez jakiegokolwiek niemal doswiadczenia naszego swiata.Czy i my nie jestesmy aby mrowka podobni w naszej ignoracji dla innych niepojetnych sposobow istnienia?

616

Niemozemy uchwycic nieswiadomosci-bo gdy przelozymy ja na jezyk swiadomego przestanie byc soba.Podobny problem napotyka ja fizycy kwantowi chca ustalic przebieg pojedynczego elektronu ale wiedza ,ze jest on zaklocany przez obserwatora zatem nie moga wiedziec jak bez ich udzialu ow przebieg by wygladal.Czy w kwestii Boga nie napotykamy tej samej zagadkowej trudnosci ? O ile Go doswiadczamy i staramy sie to doswiadczenie wyrazic Bog staje sie ludzki arcyudzki.Jezeli rezygnujemy z prob wyrazania tych doswiadczen staje sie Bogiem nieznanym.

617

Scena w ktorej aktor pozostaje sam na stadionie mogacym pomiescic jakies 100 tys. widzow przypomina sytaucje gdy nasza swiadosc zostaje zdominowana przez jedna mysl pozostawjajac wokol siebie tylko pustke.Wlasnie pokonani zostali liczni rywale aspirujacy do zablysniecia chocby prze chwile w swietle swiadcomosci. Pozostalo jednak jeszcze cos niepokojacego i moze nawet bardziej niebezpiecznego. Stad zdaje sie pochodzic swoista melancholia zwyciezania.

618

Przed a raczej ponad nami sytuacja odwrotna chmura masywna i jednolita w swojej ciezkiej czarno granatowej brylowatosci wlasciwej niekiedy nieswiadomemu zostala naruszona waska jak nic szczelina najjasniejszego swiatla.

619

Chrystus apostol milosci pozwala isc za soba tylko tym ktorzy nienawidza swoich rodzicow.On dla ktorego Ojciec byl wszystkim.Zagadkowe.Czy wzywa w ten sposob do zerwania z przeszloscia ?Czy stara sie uswiadomic nam mroczna sfere egzystencji ? A moze wzywa tych nienawidzacych jako najbardziej potrzebujacych by zaraz udzielic im pomocy.

620

Stado uwalnia od meki bycia ze soba sam na sam. Od tysiaci i jeden lekow daje wytechnienie. Jest jak napoj zapomnienia.Pod jego wplywem wyzuwamy sie ochoczo z siebie niczym z zaciasnych trzewikow.

621

Raz jeszcze o slowie "jednak" kryjacym w sobie niespodzianke kontra podszyta.Slowo niczym dzwiek trabki wzywajace do natarcia.Slowo potwierdzajace przekonanie" cos nie jest tak jakim sie wydaje".Slowo co do ktorego chcielibysmy by nas wzanie czego wybudzilo ze smiertelnej drzemki..

622

Niektorzy kabalisci widza w kabale metode budzenie z wewnetrznego snu.Naszym zdaniem nalezy raczej budzic sen na jawie a takze jawe we snie.

623

Było już wyżej co nieco na temat słowa "Jednak". I oto raz jeszcze przecieramy oczy ze zdumienia gdy czytamy "cała kabala zawiera się w słowie jednak"

624

Nicość ze znakiem minus to wieczność strumienia czasu -nicość ze znakiem plus to przeciwnie nieobecność zarówno czasu jak i w ogóle czegokolwiek. Zagadkowa pełnia pustki.

625

Nihilizm jako następstwo procesu w którym bóstwo zmienia się w głupstwo.

626

Czyżby rodzaj tyranii? Bywa, że rozlega się w nas wiele głosów jakby mówiło naraz kilka osób. Nakazać im milczeć by wygłuszyć ciszę. Czyż to nie tyrania? Czyż to nie zmierzch współczesnego bożyszcza -zwango wolności słowa.

627

Co za różnica nieść krzyż ubóstwa czy bogactwa? Wreszcie są i tacy co bez szemrania więcej z radością oba dzwigają. Doświadczając tym samym, jak to mówią, łaski mnogich cierpien.

628

Cieżko naprawdę przełknąć tych chorych Jezusa - tak szczególnie Przenien wyznaczonych. Może należałoby powiedzieć bardziej ewangelicznie, nas chorych. Na co zatem chorujemy pomijając nieskończone prawie pasmo dolegliwości somatycznych? Na śmierć beznadziejnie niemal chorujemy, umieramy albo lepiej jeszcze zdychamy ze strachu przed nią. Kto wie, może ten strach istotny przeoblega się w gnicię watroby, ból kręgosłupa czy refluks żołądka będący przesmiwym wariantem wiecznego powrotu tego samego. Może Chrystus z tą chorobą właśnie walczył tutaj to znaczy w naturze -odczuwać jakiś zasadniczy brak. Podobny był w tym wynalazca kół -który też przecież nie znalazł go w naturze, chyba, że natura nazwiemy również jego własną wyobraźnię. Jezus uznał za niesprawiedliwe, przypadkowe tegie zdrowie niektórych i niedźmia fizyczna tak wielu. Ogłosił zatem naukę moralną mającą położyć kres owej niesprawiedliwości dodając skrzydeł zdrewniałym, chromym, tym którzy lekkoci tancerzy nie znają, na których istnieniu anioł śmierci cieniem już swój wyraźny rozpostarł. Sam ochoczo na śmierć idąc pokazał i jak żyć sprawiedliwie wobec niesprawiedliwości mamy. Tam, czyli prawie nigdzie, gdzie strachu przed śmiercią nie ma -nie straszne są też choroby ani inne przypadłości istnienia. Kochając tak wiele czyżby i śmierć ukochał?

629

Emanescu powrócił wspomniany w I cz. okazuje się być XIX w. lirykiem rumuński który mówił pospolicie zwariował czyli jak kto woli poddał się wpływowi nieznanymi technikami. Czyżbyśmy zatem i my mieli upodobanie do chorych?

630

Chrystus uznaje za swoich uczniów nie tylko tych nienawidzących swoich rodziców ale i tych niecierpiących własnej duszy. Czyżby zatem nienawidzić własnej duszy nie była dla niej uszczerbkiem? A może idąc za Chrystusem należy się własnej duszy wyzbyć tak by móc przyjąć JEJĄ duszę. Ekhart idzie jeszcze o krok dalej deklarując nawet gotowość wyzbycia się Boga. Czy nie zbliżamy się jednak tym samym w zaskakujący nieco sposób do Judasza?

631

Było już nieraz o kamieniu -okazuje się teraz, że w judaizmie istnieje coś na kształt kamienia węgielnego położonego w Jerozolimie będącego centrum i fundamentem budowli świata.

632

No to hop w naszą nicość jak Empedokles w krater wulkanu.

633

Myslenie filozofujace pochlaniajace go przez ostatnie 25 lat przestawalo go powoli pociagac.Tracilo znaczenie na rzecz milczenia o wiele bardziej jak mu sie teraz zdawalo blizszemu miazsza istnienia.Milczenie jako swoiste ubostwo ducha.Koniec filzoficznego gadulstwa.Czyzby poczatek teologii?Moze wiary w nieskonczony czysty horyzont tak nieopatrznie dotad przeslaniany figurami wlasciwymi mysleniu.

634

Dawaj nam Panie wieczne bioder kolysanie.

635

Przynaloznosc do prawicy czy lewicy z punktu widzenia czlowieka calosciowego,prawie wspolczesnie nie wystepujacego, jest nie do utrzymania i swiadczy jedynie o niedorozwoju. Przypomina niedorzeczna sytuacje w ktorej prawa reka czy polkula mozgowa ganila by lewa a lewa prawa.Podzial tego rodzaju z gory przesadza o niepowodzeniu podejmowanych dzialan skazuje na obledne kreceniu sie w kolko.Sytuacja w ktorej nie wie lewica co czyni prawica.

636

Spotkana przypadkiem nieznaną osoba wywołuje w mgnieniu oka przypomnienie innej podobnej znanej osoby ktorej niewidzieliśmy od lat,która jak mogłaby się wydawać przepadła w lochach niepamięci na zawsze.A jednak nie,zaistniała oto w niezmienionej zupełnie postaci , zdawałoby się nietknięta upływem czasu.Czyżby przemijanie było złudzeniem powstającym tylko dla tego,że nieznajdujemy dla tego co niby minine bratniej duszy czyli podobienstwa.Czyż nie tak samo jest z podobienstwem do Boga ?Zapominamy o Nim,umiera,bo nie znajdujemy w sobie i wokół siebie podobienstwa uprzytamniajacego Jego istnienie.Gdybysmy spoglądając w lustro widzieli boskie oblicze nie potrzebowalibysmy żadnych więcej dowodów na istnienie Boga.Być może Narcyzm pelznący ostatkiem sił nad tafle jeziora szukał mimo wszystko tego właśnie podobienstwa.

637

Coż zobaczy każdy z nas w najcięższej godzinie pochylając się nad taflą świadomości poraz ostatni ?Popiół będzie czy diament?

638

Kobiety miały zadziorne o piersiach zwieńczonych sutkami podanymi ku gorze niczym rogi nosorożca.

639

Chrystus uznaje za swoich uczniów tylko tych którzy gotowi są iść za nim od razu tak jak stoja nawet bez pożegnania.Tych chcących powiedzieć przynajmniej do widzenia najbliższym poucza przypowieścią o plugu i roli.Kto chce iść za nim musi porzucić wszystko i o wszystkim zapomnieć.Czyż nie jest to wielkie zerwanie o którym tyle pisał również N -co jednak uszło zupełnie uwadze komentatorów.Czyż przeżycie ekstazy nie jest takim właśnie zerwaniem? Chrystus mówi jednak także oddajcie Bogu co boskie cesarzowi co cesarskie-bo wie,że trzeba zawracać,że szlachetny człowiek powraca z wielkiego królestwa.

640

Czyż nie żyjemy na wulkanie-wulkanie nieswiadomości-w obliczu którego traca sens wszystkie ,przed i po,tu i tam ?

641

Przykazano "Nie zabijaj" Bog Ojciec wysłał jednak Syna na pewną meczenską śmierć. A Syn pragnął jej z całego serca.Czyż również historia polski nie została ufundowana na losach takich świętych meczenników samobójców?

642

Lochy niepamięci naszej przepelnione sa doswiadczeniami skazanymi na dozywocie.I tylko chyba rewolucja jakas moglaby spowodowac ,ze mury runa,runa.W rewolucji tej jednak kontr runalby raczej nowy swiat.

643

Czyzby korona swiadomosci bylo uswiadomienie sobie jak niewiele w gruncie rzeczy sobie uswiadamiamy ?

644

Swiadomosc niczym ucho igielene ktorym zadna miare nie przejdzie nieswiadomosci z bogactwem swym niezmiernym. Czy zatem ubogi duchem to ten pozbawiony swiadomosci ?

645

Bywa ,ze to co dotad nieswiadome staje w pelnym swietle swiadomosci raniac bolesnie.Chodzac po warszawskich osiedlach budowanych w czasie tzw.realnego socjalizmu mial doswiadczenie czegos na ksztalt ponownego bombardowania stolicy.Oto z podworek,bram ,drzwi wychodzil na jaw niedgysiejsze piekności,dzis ruiny po dywanowym nalocie czasu.Nie dosc ,ze pokraczne,nekane tysiacem i jeden chorob to jeszcze spogladajace zawistnie,zezem, pelne bezsilnej zlosci.Jak okiem siegnac morze ludzkich ruin.A tak chcialoby by sie by Warszawa byla wielka nie za lat 50 nie za lat sto.

646

W procesie pomniejszenia czlowieka -upodobnienia go do czlekoksztaltnych duza role odegral pseudo demokratyczny przesad politycznej rownosc.Przesad ow jest o wiele slabiej uzasadniony niz dogmaty religijne.Jakiej to bowiem sprawiedliwosci wyrokami glos lumpa i bohatera znaczy przy urnie wyborczej dokladnie tyle samo ? Na to trzeba nihilizmu z jego zawolaniem wszystko jednakie,wszystko takie samo.Gdziez sie podzialo oslawione zroznicowanie ?Juz jedynie to cyniczne "prawo" moze przesadzic z gory o losie spoleczenstw jemu podporzadkowanych -wychowuje bowiem niewolnikow a nie bohaterow.Niech ktos powie dlaczego nie pracowac np. na wage glosu od najmlodszych lat tak jak pracuje sie na wyksztalcenie ?

647

Pod czarna chmura plywal co skrzydla swe kosmate rozpostarla nad morską nieogarniona tonia.Niczym w alchemicznej retorcji mieszaly sie teraz cztery zywioly woda,powietrze,ziemia, ogien.I nie bardzo bylo mu wiadomo czy plynie czy leci gdzie gora a gdzie dol.Buchal w nim przez chwile morską fala ogien entuzjazmu.

648

Lezala na plazy w sposob swobodnie,omdleawajaco elektryzujacy niczym piekny szal niedbale, bo na chwile, pozostawiony na oparciu fotela.

649

Nic bardziej zagadkowego nad przekonanie,ze cale znane nam istnienie moze przepasc w bezdennej studni nicosci niczym kamien w wode.Tak bez sladu jakgdyby nigdy nic.

650

O dziwo istniec nie oznacza jeszcze zyc.Kamien np. ma ten paradoksalny status istnieje ale nie zyje - podobnie z reszta cala tzw.przyroda nieozywiona tak zdumiewajaco przeciez dlugotrwała.Nie zyje. Czyzby dzieki temu stawala sie prawie wieczna ?

651

Do nas wolaja ci ktorzy, odeszli,nawet bez sladu, niczym kamienie rzucone na szance naszej pamieci,na brzegi naszego zycia rzucone przez ocean istnienia.

652

Kiszki skreca z głodu wieczności, wycie chce do powrotu tego samego jeśli tylko zdac sobie sprawę z jednorazowości i co za tym idzie niepowtarzalności naszych kolei losów.

653

Jeden z bohaterów powieści Dos Passosa ma pretensje do swojego kolegi o to, że ten obudził go za wcześnie. Gdyby nie to udało by mu się z pewnością zakończyć sukcesem właśnie rozpoczętą z dwoma pięknościami miłosną przygodę. I my moglibyśmy mieć podobne zale coś przedwcześnie wyrwało nas bowiem ze snu. Gdyby nie to być może siegnelibyśmy jeszcze za życia tamtej strony osuwając się bezwiednie w meandry zaswiatowej nieswiadomości. A tak wrociliśmy jakby przedwcześnie na jawę w objęcia świadomości.

654

Gilson jeden z największych historyków średniowiecznej filozofii wprawia nas w zdumienie. Na 700 stronach swojego erudycyjnego dzieła o Chrystusie wspomina nie więcej chyba niż 10 razy. Średniowieczna filozofia chrześcijańska może zatem obywać się bez Chrystusa prawie. Czyż to nie zastanawiające ?

655

Nim robotnicy remontujący drogę zdarzyli przelknąć swoje pasztety przebiegł myślą do żyjącego w XIII w. Rajmunda Lull, który miał zwyczaj wpisywać tablice kategorii w koło, jak podaje Gilson zaznaczając prorocznie, że podobne próby mogą zostać jeszcze w przyszłości podjęte.

656

Legenda Wieniawskiego nic bardziej niż szrapnel nie rozdziera jestestwa naszego. Nic też lepiej nie ilustruje bólesci wiecznej straty będącej najlepszą ilustracją -integralnej części polskiego losu.

657

Zaskakujący portret Wieniawskiego w jednej z warszawskich spółdzielni mieszkaniowych - Wieniawski niczym hiszpański Idalgo z wasem ale Salvador Dali.

658

Na rogu Nowego Świata i Foksal jeszcze raz. Lubił jak iglica wieżowca stojącego po środku Chmielnej wchodziła w jego linię centralną wzmacniająca splot słoneczny.

659

W tym samym miejscu łysy jegomość całkiem młody, prowadził córkę może pięcioletnią, a łysina jego błyszczała niczym chłm strażaka w pełnym słońcu. Całość wzruszająca także w duchu legendy.

660

Wspomniany wyżej Gilson mimochodem odpowiada na nasze wątpliwości przytaczając poglądy św. Augustyna i Bonawentury mówiących: "bez Pośrednika (czyli Chrystusa) nie ma prawdy w filozofii."

661

Sen szalenczo wielkopolskim gestem rzuca perły przed wieprza świadomości.

662

Wajda w jednej ze swoich wypowiedzi uznał Walese za bohatera romantycznego (przynajmniej do czasu w którym ten odniósł tzw. zwycięstwo nad komunizmem). W ten sposób reżyser z instynktowną przebiegłością pochlebił ówczesnemu prezydentowi i jednocześnie pusił oko do wpływowych kół niechętnych polskiemu romantyzmowi przypisując mu jakże niesprawiedliwie proletariacko-prostacka gebę Walesey.

663

Goethe dostrzegł w kryzysie najwstrętniejszy symbol. Czy zatem może być wychowawcą w kraju mieniący siebie katolickim?

664

Sw. Augustyn twierdził tam gdzie pojawia się ciągle wołanie więcej, więcej tam nie ma miejsca dla Boga. N uznawał jak pamiętamy owo więcej za definicję Woli Mocy. My pytamy czy jeszcze raz to samo to już więcej? Czy więcej uzyskujemy dopiero wtedy gdy pojawia się coś innego? (W końcu i to samo razy kilka może dać coś innego).

665

Starość, o ile ją traktować, jako preludium do czegoś niedgadzonego bliższa jest niż młodość zagadkowego "być może".

666

Nienasycenie na współczesną modłę - zjeść za jednym podejściem 3 kg popcornu i mimo to czuć niedosyt.

667

Oto dziś Głowa Kościoła katolickiego wznosi modlitwę do Matki Boskiej słowami "objaw nam Chrystusa". W rzeczy samej, od ożywczej niż wiatru technięcie po spiekocie właściwej pustyni, wizji Chrystusa zależy los chrześcijaństwa, zachodniej cywilizacji i w końcu całego globu. Czy starczy nam jednak wyobraźni? Co tam wyobraźni, ducha raczej władającego megalopsychę wyruszającego na spotkanie nieznanego Bogo-spetanego okowami nieswiadomości.

668

W miasto szedł za pięknymi dozynkowymi bochnami posładków.

669

Czyżby udało się nam Nieznanego Boga w jednym z jego tysiąca i jeden przejawów pochwycić? A zatem możliwych byłoby i potrzebnych jeszcze tysiąc filozofii by owego Boga z ukrycia wydobyć.

670

Mówił o słodzeniu herbaty z napięciem w oku godnym religijnego entuzjasty.

671

Wśród niezliczonej gromady ludzi pospolitych-hylików zdarzają się jeszcze ku naszej radości pneumatycy o godnych uduchowionych obliczach-smukli w dale dal zapatrzeni. Czyżby ostatni uczniowie cichego krola?

672

Chrystus całkowicie zaufał woli Ojca stanowiącej niemal jedyną treść Jego życia duchowego. Całym swoim istnieniem zaświadczał potęgę autorytetu. Kto może pojąć to wszechogarniające i maksymalnie intensywne doświadczenie Ojca? Kim jest Ojciec? Moca! Chrystus doświadczał zatem Woli Mocy. Za jej sprawą ruszył z posad bryle świata. Ojciec jest nad Chrystusem-człowiekiem. Chrystus zatem doświadczał również maksymalnie intensywnego i wszechogarniającego Nadczłowieczeństwa. Modlitwa była właściwa dla Niego formą ekstazy ba proste darować nawet formą orgazmu. Kuszenie zaś to postać nihilizmu z którą Chrystus został skonfrontowany. I tak oto koło Wiecznego Powrotu wciąż zatacza swe kregi. Rzymskie - renesansowe Kolo Witruwiusza stało się chrześcijańskim. Czyż nie przetłumaczyliśmy więc N na nasze - poswiadczać tym samym jego polskosc do której tak usilnie, nierozumiany, pretendował? Kto wie czy nie przyszliśmy raz jeszcze na odsiecz chrześcijaństwu rasonemu bolesnie w czasie marnym nihilistyczna włocznia Longinusa. Słowa te uzyskały, jak slychac, sankcje Hierarchii, bo właśnie rozległy się dzwony we wlochowskim kosciele przy Chroscickiego..

673

Sofia -jesze raz . Z czegoz bowiem innego moglby i powinien czerpac tzw.filozof ?I co z tego,ze cierpki ma smak.Podobnie z Absolutem-czy moglbysmy przechodic obok niego obojetni-nie biorac pelnymi garściami.

674

Transcendencja jako czwarty wymiar o tyle inny,ze pozostajacy zupełnie poza wszelkimi wymiarami.

675

Jakze czesto slyszymy opinie "Mnie jest wszystko jedno" .Wyraza ona jak sie domyslamy cos w rodzaju uleglosci wobec fatalizmu istnienia.Moze nawet manifestuje sie w tym przypadku wspanialomylna obojetnosc wobec własnego losu.Formula wszystko jedno to jednak cos wiecej nawet najwiecej.

W pismach Kuzancyka czytamy bowiem ,ze wszystko-jedno to imie Boga zawarte w slowie Tetragramaton.

676

Dlaczego Orfeusz odwrocil sie? W nastepstwie slaynnego na calym zachodzie zwrotu stracil wszystko. Moze chcial doswiadczyć bolesci wiecznej straty jako własciwej podniety dla poetycko muzycznej tworczyosci. Moze przeciwnie nie zapanowal nad potrzeba upewnienia sie- koniecznie chcial przekonac sie na własne oczy czy aby nie sni.Moze uroda Eurydyki byla tego rodzaju ze nie byl w stanie oderwac od niej oczu na dluzej niz chwile.W takim razie jakze przewrotni okazali sie bogowie stawiajac warunek nie do splnienia i jakze lekkomyslny byl Orfeusz zapewniajac ze sluby wypelni.Czy byla to gra obu stron. Orfeusz w jej rezultacie uzyskal przynajmniej chwilowe widzenie ale co zyskali bogowie ? Z natury kapryśni -dzialali zapewne bez planu wykonujac po prostu ruch pionkiem.Orfeusz kierowany silna emocja poszedl za Eurydyka w ogien zstapil do Hadesu co juz bylo przywilejem niedostepnym z reguly zwyklym smiertelnikom za zycia. Wiecej wyprowadzil z Hadesu Eurydyke i jeszcze mial czelnosc ogladac sie za siebie. Przebral miare.Hybris własciwa ludzkiej naturze dala znac o sobie.Nieokielznana sila uczucia wzela gore-przekraczajac wszelka miare.Orfeusz tesknil i musial spojrzec za siebie. Na dlugo przed biskupem Berkeley'm przeczuwal ,ze istniec znaczy byc postrzegany. Podobnie uczyniala ,choc zapewne z innych powodow, zona Lota.I otda poszla fama o destrukcyjnych konsekwencjach ogladania sie za siebie. Jakby przeszlosc lepiej bylo pozostawic bogom.Czyzby spojrzeczenie w stecz odkrywalo przed nami w zasadzie nie przeznaczony dla smiertelnych aspekt Boga (bogow) ? Moze to jest sciezka wiodaca do spotkania twarzy w twarz tak rygorystycznie reglamentowanego?Kierujac spojrzeczenie wstecz tracimy z pola widzenia przyszlosc ten nieodzowny horyzont zyjacego. Nieodwracalne "bylo " nieuchronnie mumifikuje dlatego zona Lota zmienila sie w slup soli.

Orfeusz utracil to za czym nie wachal sie pojsc w ogien.Coz bez ciebie poczne

Eurydycze?Wstrzasajaca i piekna piesn. Ku przestrodze, daremnie z reszta,tym ktorzy zbyt smialo poczynaja sobie z przeszloscia . Jako spadkobiercy wieku XIX i XX, dumnych ze swego zmyslu historycznego, nie powinniśmy zapominać Orfeusza.Bardziej wspolczesny nam Orfeusz -Proust atomowy lodolamacz (o wdzięku maczka) okowow przeszlosci tez utracil swoja Eurydyke. W koncu jednak odnalazl czas zdawaloby sie niedwralnie utracony.I Oto Chrystus na krzyzu wola w przejmujacy sposob Czemu Mnie Opusciles. Jeszcze raz rozlega sie stara piesn" Coz bez ciebie poczne Eurydycze" .Czyz nie jestesmy w ostatnia godzine nasza jak Eurydyka ktora opuszcza zycie - Orfeusza bez zadnej jednak gwarancji ,ze ktos posle za nami pelne tesknoty spojrzeczenie ?

677

Rozpowszechnione w ostatnim czasie zwracanie sie per "ty" do nieznanomych (na porzadku dziennym np. w USA)swiadczy dobitnie o galopujacej dehumanizacji kultury zachody. "Ty"- to anonim tyle co rzecz nie posiadajaca indywidualnego charakteru-fabryczny produkt.Formula "ty" pozbawia nas imienia wskazuje,ze jestesmy tylko jednymi z wielu i niczym wiecej.Kolejne zero po przecinku.

678

Okazuje sie ,ze po latach wedrowki przybywamy do krainy teologii apofatycznej via theologia circularis.Oczy przecieramy ze zdumienia czytajac u Kuzancyka" Cala teologia sprowadza sie do kola"

679

Polski sierpień -wybuchł w obronie godności poszczególnego ludzkiego istnienia(Anny Walentynowicz-suwnicowej zatrudnionej w stoczni Gdanskiej) a więc wartości negowanej przez komunistów dla których istnieje i liczy się tylko stado-gromada. W tym odruchu zbiorowej solidarności Polaków było coś z idealizmu jednego z braci Karamazow dla którego trzeba się buntować i walczyć dopóki płacze na świecie choćby jedno dziecko.

680

Czyżby niezwykle krwawy spektakl II Wojny Światowej podczas którego splątały się ze sobą zbrodnia burleska i niewzruszona świetność rozgrywał się tylko po to by Izraelici z Rosji Radzieckiej i USA mogli wziąć we władanie Europę. Czyżby jeszcze raz nastąpiło porwanie Europy ?

681

Stawiany Polakom krzywdzacy i wsysany z palca zarzut antysemityzmu tylko w jednym przypadku może mieć pewien sens. O ile przyjmujemy ,że Izraelici byli wszedzi na świecie promotorami komunizmu a Polacy zasilali pierwsze szeregi jego przeciwników to na tych przesłankach (łatwych do wykazania) możemy powiedzieć ,że Polacy byli antysemitami. Tak rozumiany antysemityzm nie jest jednak wstydem ale obowiązkiem i zasługą. Dlaczego bowiem chrześcijanami mieliby rządzić komunistyczni ateusze ?Czyżby tylko po to by ciałem się stały słowa Chrystusa królestwo moje jest nie z tego świata. O toż to komunizm był królestwem z tego świata- światem który być nie powinien -tego zaś który być powinien prawie nie było może poza szalonym sercem polskim. I jeszcze jedno ten ten rzekomy antysemityzm wynikał paradoksalnie z filosemityzmu -Chrystus bowiem i apostołowie jak powszechnie wiadomo byli Żydami.

682

Zadanie wychowawcy: przekazać uczniom prawdę tak by poczęli ją w sobie i karmili nią ducha swego.

683

Czyż nie Jesteśmy jak Syzyf -mamy pod górę do własnego ja-jego szczyt choć w zasięgu ręki pozostaje dla nas niedostępny.

684

Chrystus jako nauczyciel niezwyklej lekkości bytu-utrata ziemskiego królestwa nie jest istotną stratą- śmierć idzie za nami zawsze tak blisko nawet gdyby jej marsz miał trwać sto lat. Za tą budzącą twogę kotara iluzji czekają niezawodnie Ojciec głowa królestwa nie z tego świata.

685

Nieznajoma przycupnęła z gracją na krawędzi autobusowego siedzenia niczym motyl przerywający na moment lot w nieznaną. Kto wie czy to co nazywamy wrzech światem nie jest czymś na podobieństwo motyla przez chwilę kolyszącego się na krawędzi nieodgadnionego kwiatu przeznaczenia.

686

Twarze z których życie wypaliło marzenia pozostawiając bruzdy głębokosc lejów po bombie.

687

Półwa wrzesnia rog Nowego Świata i Foksal epicentrum seksualności. Kobiece biodra niczym znak interpunkcyjny wieczności w nieogarnionym strumieniu czasu.

688

Las o świecie udziela udziela nam chrztu w imieniu natury błogosławjąc blond złotymi promieniami porannego słońca.

689

Urok morza i piękno gór polegają mniej więcej na tym samym . W obu przypadkach jesteśmy odsyłani do tajemnicy istnienia skupionej wokół relacji duch ciało.
Jak morze z lądem i twarde granitowe górskie skały z pustą przestrzenią tak duch łączy się z ciałem.

690

Izraelita podobno nie może mieć innego Pana prócz Boga. Piękna zasada. Czyżby była źródłem owego zwracania się per ty tak powszechnego w USA o którym mówiliśmy wcześniej?

691

Karolke widział w autobusie pełnym Abakanów co piersi miała jak paki roz.

692

Życie jest drogą mówią, my od siebie dodajmy drogą wybrukowaną słowami, drogą na której kamienią słowami, drogą na której słowa kamienie rzucają się na szaniec.

693

Madrość księcia polega m.in. na tym , że nie uznaje on głosowania powszechnego wiernych. Kościół nie przyznaje prawa głosu ,inaczej niż demokracja masowa, tym którzy go zgodnie z naturą rzeczy nie mają. Wierni nie decydują zatem o wyborze proboszcza nie wspominając już nawet o wyborze papieża.

694

Święta Trojca psychologii nieswiadomość świadomość nadświadomość.

695

Jazda miejskim autobusem przepelnionym, dławjącym się spaliną, nadmiernie głośnym może mieć jednak posmak magicznej podróży. Czyż nie doświadczał tam piękna wiszących, ogrodów, czyż nie zapuszczał się do źródeł Nilu ,czyż nie pochłaniało go piękno nigdy niezbadanych azjatyckich rejonów ? Czyż nie za sprawą Beatrycze wszystko to miał?

696

Czyżby kobieta bywała aluzją do królestwa nie z tego świata? Sofia przypominająca nam o Bogu, na Jego pamiątkę stworzona.

697

Brnął przez pustynię psyche szara pełna żużli i ugorów tracąc niemal nadzieję na osiągnięcie kiedyś jeszcze oazy twórczości gdzie radosny duch bucha złotymi iskrami.

698

Gdy dusza zwraca się ku rzeczom zewnętrznym umiera,
umiera dla niej również Bóg. Wiedział to już na przełomie XIII i XIV w Eckhart. To przy okazji śmierci Boga.

699

Ile uroku odnajdował w kobietach noszących szpilki. Coż za lekkość , ona nie idzie już nawet nie płynie sunie leciusiętko ledwie ziemi dotykając niczym mgłą poranna migocząca światłem tysiąca kryształów. I ten stukot obcasów o miejski bruk kolysaniem bioder wyakcentowany rytm życia odzwierciedlający.

700

Muzyka jako nawy boczne sanktuarium małżeństwa.

701

Trudno uwierzyc ,ze nadejdzie kiedys dzien gdy twoja piekna moze kiedys twarz zacznie wygladac jak wymieta gazeta-jak miasto po ciezkich calonocnych nalotach.Powie ktos no coz przemijanie- co robic?Pytamy czemu jednak na przemijajacych gebach naszych maluja sie tylko ciezko strawne doswiadczenia czyniace z nas poniekad karykatury samych siebie ?

702

Kto wie powiedzial do nieznajomej moze zginiemy w jednej egzekucji. Takze na rogu Nowego Swiatu i Foksal.

703

Moze sie zdarzyc , ze kobieta z Czarnego Ladu wplecie cie w swoj sen rownikowy , pelen dzikich pnaczy,afrykanskiej spiekoty, kosmatych nigdy nie odeganionych pozadan szybko dochodzacych zenitu w tropikalnej temperaturze. Moze byc ze jedyny slad jaki po tobie zostanie to ten sen niezrozumialy.

704

Sluchanie mistrzow skrzypiec takich jak Paganini,najwyzszy czlowiek w uczuciach,czy Wienawski juz za zycia legenda, ma ta dobra strone,ze po ich muzyce nawet zalosny jek hamujacego autobusu staje sie interesujacym brzmieniem.

705

Czy policzyles kiedys ile razy bije dzwon w poludnie na wiezy pobliskiego kosciola?Czy pomyslales komu bije dzwon ? Czy zdarzylo ci sie kiedy uwinac z kobieta zanim zamilknie ten dzwon poludniowy. Tylko 125 uderzan az 125 udarzen .125 stopni ku krolestwu nie z tego swiata.

706

Zdumienie raz po raz ogarni na widok kobiet w autobusach. Okutane po czubek brody niemal,obojetne,dalekie i zimne-niezainteresowane nikim i niczym. A przeciez niejedna z nich jeszcze przed godzina kipiala namietnoscia niczym wiejski osmolony gar albo srebrno niklowany sportowy garnek Zeptera.

707

"Prawda" Darwina o pchodzeniu czlowieka ma niszczac moc czyni podejrzanymi, falszywymi tych nielicznych ktorzy wydaja sie byc podobni Bogu. "Prawda" Darwina przesadza ich los, skazuje na potepienie gloryfikujac holote jako jedynie rzeczywista i prawdziwa. Coz nam za tem po takiej nic nie wartej prawdzie?

708

Wrzucenie w bycie ktore dokonuje sie w przypadku kazdego indywiduum (bez zadnej mozliwosci wyboru)nie oznacza jedynie ,ze jednego wyrzuca na brzeg istnienia w Wenecji a drugiego we wsi Palki po Byczowem, oznacza przede wszystkim wrzucenie w jakis kat rzeczywistosci psychicznej z ktorej nielatwo sie wydobyw ku niezmiernym dalom, dal.

709

Katorznicy wlasnej psyche jak ci z gimnazjum w Gdansk i jak ich ofiara w pierwszej kolejnosci.

710

Psyche czyli Szubad zadajaca ofiary.

711

Byc Panem wlasnej psyche oto wyzwanie. Czyz to nie do niej idac nalezy wziac bicz . Bicz naszej woli.

712

Czyż to nie dzisiaj właśnie jesteśmy świadkami wyzwolenia kobiety-Psyche która prowadzi nas teraz dokąd chce i kiedy chce na koszt naszej woli.

713

Nieswiadomość oznacza zarówno podświadomość jak i nadświadomość. A to wskazuje na same trudności w opisie sensu tych kategorii. Nie-swiadome są tak samo drzewa które widzimy tuż przed sobą jak i najdalsze gwiazdy z mgławicy Andromedy. Nie oznacza to jednak, że nie mogą stać się przedmiotem naszej świadomości.

To co nie jest, nie było i nie będzie świadomością jest było i będzie nieswiadomością w sensie właściwym. Realność z którą ludzki umysł świadomie nie wejdzie nigdy w żadne relacje. Czy istnieje coś takiego? Czemu nie? Tzw. przyroda nieożywiona nie wejdzie nigdy w relacje np. z mową ludzką. Mrówka zamieszkująca kopiec nie ma żadnego niemal "pojęcia" o lesie nie wspominając nawet o rzeczywistości poza lesnej. Podobnie z człowiekiem zamkniętym być może w ciasnym kopcu ograniczeni warunkujących jego naturę. Wszystko (może nic) co poza kopcem-Kolem Witruwiusza mogło być mieć miejsce to nieswiadomość -krolestwo raz na zawsze przed nami zamknięte. Podświadomości to pomost między tymi światy - tecza rozpostarta między coś i nic. Krolestwo snu z przewrotną logiką lekceważącą zasadę sprzeczności i wszelką chronologię na których zdaje się opierać wpleciona w mowę świadomości. Inna forma nieswiadomości - nadświadomość najmniej mająca wspólnego ze świadomością i podświadomością jest jednak owocem ich szczęśliwego połączenia. Dokonującego się nie na zasadzie syntezy lecz anihilacji-doswiadczenia ekstatycznej nicności. W obrębie podświadomości i świadomości płynie czas, chociaż w każdej z nich mija inaczej nadświadomości czas jednak nie sięga ginie w niej jak rzeka w niezmiernych piaskach pustyni.

714

Rozstrzygające pytanie Kim jesteś? można i należy wspomnieć pytaniem pomocniczym Czy jesteś podobny do małpy czy do Boga ?

715

Platonskie rozróżnienie trzech typów ludzkich na : rolników, wojowników, kapłanów przeprowadzone wedle metaforycznego kryterium stopnia posiadania w sobie domieszki brązu, srebra i złota u nas zostaje zastąpione przez zdolność do doświadczania (analogicznie) stanów podświadomości, świadomości i nadświadomości. Podobnie tłumaczymy sobie Chrytusa doświadczanie piekła, czyszcza i nieba.

716

Mozemy zatem rozróżnić dwie koncepcje tożsamości dotyczące ludzkiej osobowości. Tożsamość osadzona wyłącznie na świadomości -skupiona coraz częściej wokół ekonomiczno-technicznego aspektu istnienia oraz tożsamość oparta na doświadczeniu jedności w wielości znająca stany podświadomości i nadświadomości.

W pierwszym przypadku brakuje doświadczeń by uchwycić różnice czyli inny aspekt istnienia- inny rodzaj osobowości. Jest to więc tożsamość zredukowana-skarłata, niedorozwinięta, małpia chciałoby się rzec bo wykluczająca wszelką różnicę. Czym jest małpa ? (nie na miejscu byłoby przecież pytać kim)- czymś co nie jest w stanie pojąć, że mogło by przekroczyć sama siebie, być czymś więcej. Co wszakże nie wyklucza by mieć więcej.

717

Czy istnieje jakkolwiek równość między dwoma typami osobowości ? Zdaje się, że nie, jeden jest płaski, zniwelowany, poziomy niczym bunkier drugi strzelisty i głęboki jak Gotycka katedra. Czy wchodzi w tym wypadku w grę jakkolwiek wybór. Raczej jesteśmy rzućni w bycie, w jeden z dwóch typów osobowości. Prawdopodobieństwo, że wypadnie nam z losu osobowości zredukowanej jest wysokie.. Wybór na serio dostępny jest właściwie dopiero w przypadku osobowości rozwiniętych-jednolitych w swojej trójności.

Dopiero pod kuratela owej Trojcy można zacząć przeczuwać co to znaczy wybierać. To na kogo wypadnie rozstrzyga się gdzieś w niepentrowalnych dla nas rejonach nieswiadomości-co do których możemy mieć co najwyżej przecucie, intuicje zrodzone w błysku ekstazy.

718

Kobieta która masz pod sobą jest jak tafla jeziora tyle, że zamiast swego odbicia widzisz jej twarz z ciebie jakby wyrastająca. Przez tą nieoczekiwaną zmianę miejsc stajesz się na chwilę kims innym.

719

Nasze istnienie utkane słowami niczym niebo gwiazdami. Nawet w śnie ich pełno a między nimi zdarzają się i takie o które się potykamy zdumieni wynurzając się z posród wierszy nigdy nie kończących się opowieści niesamowitych.

720

Zmiana warty przy trumfalnym łuku istnienia
- jesteś cieniem odchodzącego czy nadchodzącego Boga?

721

Odkrywał nowe rejony, poszerzał horyzonty, sadował glebie, budował miasta warowne w królestwie doświadczenia wewnętrznego bliższego mu niż tzw. świat zewnętrzny.

723

Świat zewnętrzny jako ucho igielne wiodące do królestwa ducha.

724

Gdzie jednak przebiega granica między tzw. światem zewnętrznym a światem wewnętrznym? Gdzie przebiegają linie demarkacyjne między przeciwieństwami? Dzień i noc - co je rozdziela? Jednemu świeci słońce a drugiemu nie. A podobno słońce przyswieca tak samo dobrym jak i złym.

725

Tak oto niczym platonscy jaskiniowcy powracamy ku źródłu jedni, jakże nieliczni, widzą słońce inni dostrzegają tylko gre cieni na ścianach jaskini. Coż w tym zatem dziwnego, że jedni doświadczają Boga choćby nieznanego inni zaś jedynie malpie czują powinowactwo.

726

Czy wiesz już zatem gdzie przebiegają linie graniczne między przeciwieństwami? Biegna w Tobie i Ciebie ograniczają jak ten dzwon który bije tobie..... i mnie.

727

Epitafium. W pewnym lesie na kamieniu będzie wryte przez to ucho igielne poszedł nienany filozof co nieznanemu Bogu swe życie złożył w ofierze.

728

Media to współczesna odmiana siejacej w średniowieczu spustoszenie czarnej śmierci.

729

Sluchając np. radia nie słyszymy siebie-czego nie słyszymy słuchając siebie poza tym, że nie słyszymy np. radia?

730

Był czas kiedy na każdym niemal stole w jadalni czy salonie leżała Biblia dziś jej miejsce zajął telewizor albo komputer-współczesne biblie dla ubogich. Nawet jadalnia przestało być już centrum domu teraz szczególnie dumą domowników jest podobno łazienka. Coż za osobliwe przewartościowe wartości?

731

Czy człowiek wraz z jego aparaturą poznawczą mógł zostać zaprogramowany niczym odtwarzacz video? Niewiadome stanowiłoby kasetę z zapisem snu istnienia którego treść usiłuje uchwycić świadomość.

Jakież bogactwo tych snów? Jest ich przynajmniej tyle ile istot żyjących każda uwikłana w swój film, spętana powinna własnej narracji.

732

Żyjemy w swoistej cyber-przestrzeni wystarczy wjechać wieczorem na wyższy-drugi poziom ulicy Rzymowskiego i rozrzeć się wokół - światła niczym na pulpicie statku kosmicznego jak od linijki mierzone światła biur i samochodów z tyłu, z przodu z góry z dołu i po bokach.

733

Tyle światła wokół ale najważniejszego światła duchowego nie widać. Jak okiem sięgnąć żadnych znaków na horyzoncie. Nigdzie drogi ni kurhanu. Mówi się o śmierci głodowej wywołanej celowo na Ukrainie przez bolszewików cicho natomiast o śmierci duchowej zbierającej ukradkiem równie krwawe żniwo. Coż z niej za Pani tak ochoczo szerokim gestem wszystkich pragnie przygarnąć. Za krotką i wiotką jest myśl i ducha błysk nawet najlepiej obdarowanych by rozstrzygnąć czy popiół będzie czy diament. Tymczasem nasłuchujemy przykładając ucho do ziemi trzwiów - czy nie drży już choćby delikatnie, ledwie dostrzegalnie wzbudzona tanecznym rytmem nieodgadnionego w takt którego iskierka ducha swinguje w pochodzie przez ucho igielne śmierci.

734

Śa tacy których "madrość" sprowadza się do przekonania: świat zbudowany jest na go...nie. Ten sąd mający dowodzić poczucia realizmu i wyjątkowo twardego stapania po ziemi osobników nie mających żadnych złudzeń jest iluzoryczny. Dokonuje się w nim bowiem gloryfikacji tego co jest ,nieodłącznym to prawda, ale ubocznym produktem życiowego procesu. Ani nie początkowym ani też końcowym raczej momentem krotkiej słabości w cyklu życiowych przemian. Wynoszenie owego momentu do rangi podstaw wskazuje na szatansko-świński smak antypodycznie daleki i obcy tym którzy wola budować na skale raczej niż rzeźbić w go....nie.

735

Z pewnym zaskoczeniem odnajdujemy na monęcie 1 Euro nasze Koło Witruwiusza. Czyżby oddano w ten sposób Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie?.

736

Wiem, że nic nie wiem. Jakie konsekwencje praktyczne niesie ta maksyma? Co powinien zrobić ktoś kto nic nie wie. Czyżby nie? Skąd ma wiedzieć? Może powinien słuchać innych? Innych ludzi czy może Bogów albo Boga? Może powinien wierzyć albo zdać się na instynkt? Gdzie przebiega jednak, o ile w ogóle, granica między instynktem a wiarą? Czy słuchać powinien może głosu Daimoniona ale ten nie tylko odradza ale też zachęca, bywa, do czynów mało chwalebnych jeśli nie potwornych nawet. Do kogo adresowane są te słowa? Do tych którym wydaje się, że coś wiedzą? Czyżby wzywani byli do dokonania rewolucji i wycięcia w pień swoich dotychczasowych przekonań? Konfrontacji z nicosciami zada Sokrates? Może wtedy miałyby się pokazać ile kto jest wart? Byłaby to zatem metoda krystalizacji diamentu.

737

Czyżby niedość rozgarnięci byli ci bolszewicy -zaledwie hartować stal chcieli, nie interesowało ich wcale wytapienie złota -obcy byli sztuce alchemii-złotem zamierzali wychodki wykladać. I O oto mamy

zrodlo choroby ...mowilismy juz o tym ,ze komunisci mieli zwyczaj stawiania wychodkow na grobach bohaterow.

Perwersyjne z najbardziej nienawistej nienawisci plynace przewartosciowanie wartosci, majace na celu wychowanie istot "liberalnych" ktore na go....no papu by wolaly. Oto "ideal" bolszewickiej rewolucji zaprawde iscie szatanskie wersety. Jak zatem odroznie wychodki od grobow bohaterow skoro nic nie wiem? Skoro nic nie wiem jednak to dlaczego mialbym pojsc za rewolucja ktora wie wszystko? Myk stad czym predzej na skale twoja.

738

Kartezjusz utrzymywal,ze to co duchowe jest w przeciwienstwie do cielesnego nierozciagle. Jakim zatem sposobem moge z latwoscia wyobrazic sobie to co rozcagle ?Czyzby wyobraznia byla wykleta z krainy ducha?Chociaz z drugiej strony patrzac bylaby to bardzo zagadkowa dyspozycja ducha moc wybrac sobie rozciagle czyli cielesne samemu pozostajac nierozciaglym -czasowym.Duch jako taki bylby z rzeczy samej niegeometryczny. Wbrew czy zgodnie z Kolem Witruwiusza zatem?

739

Wzrastajaca liczba rozwodow moze swiadczyć o nieumiejtnosci radzenia sobie ze sprzecznościami własciwymi dla indywiduow niekompletnych pozbawionych szans na opasanie swojego istnienia Kolem Witruwiusza.

740

Brytyjscy lekarze rozpozнали ciekawy przypadek deja vu-pacjent od wielu lat przezywa kazdy kolejny swój dzien jako identyczny w stosunku do dnia poprzedniego.Przypadek ten rzuca ciekawe swiatlo na koncepcje Wieczny Powrotu Tego Samego wskazujac na jej pokrewienstwo do pewnego typu pamieci nie przyjmujacej do wiadomosci tzw. nowosci.Moze dzieje sie tak z powodu zbyt malej pojemnosci albo innego rodzaju niezdolnosci do postawienia sie wobec nowego.Ostatecznie czy mozliwe jest w tym przypadku,jak i w wielu innych, jakiegokolwiek rozstrzygniecie ? Ci dostrzegajacy rzekomo nowosci narazaja sie przeciez na zarzut braku dobrej pamieci niezdolnej do wiernego zapamietania tego co juz podobno bylo.

741

Zasada poza dobrem i zlem-wskazuje na kraine doswiadczen wymykajacej sie dogmatowi przeciwienstw. Zgodnie z ta zasada dobro i zlo uzyskuja pierwszoplanowe znaczenie w dziedzinie poznania bo zostalo wybrane to włascie a nie inne przeciwienstwo i jednocześnie to znaczenie traci na rzecz tego co poza nim i wszelkimi wogole przeciwienstwami.

742

Snil, ze sni.No i dobrze.Skad jednak to przekonanie,ze snic przestal,ze wogole mozna sie przebudzic z wiecznego snu ?

743

Ach te noce sierpniowe, nachodzace nas w srodku mglistego i skapego w swiatlo grudnia,noce w ktorych gwiazdy niczym dojrzale owoce znajdujace sie w zasiegu reki dotykaja niemal srebrnymi miazszem swingujacych na wietrze ,gietkich w tali zlotawych lanow zboz.

744

W dzieciństwie pamiec mamy nie najlepsza, bierze sie to stad,jesli wyobrazac sobie ja na ksztalt pojemnika, ze ow pojemnik jest jeszcze prawie pusty i trzeba wiele sily,by przbiegac te przestrzenie i sprawdzac coz tam mamy, Na starosc pamiec ponownie nie dopisuje,tym razem pojemnik moze byc nawet przeladowany,ale brakuje sil by w mgnieniu oka dokonywac inwentaryzacji.

745

Porazki w dziedzinie poznania samego siebie moga pochodzic z naszych niedomagan w sferze pamietania snow. Byc moze maja one o wiele wieksze wplyw na jawe niz przypuszczamy.To,ze je

powszechnie bagatelizujemy sprawa ,ze jestesmy odlegli od samych siebie,tym bardziej odlegli im slabsze jest nasze rozeznanie w gestwinie snow.

746

W podreczniku do przyrody dla klas czwartych czytamy
zrodlo to miejsce wyplynicie wod podziemnych na powierzchni.Zrodlo dotad kojarzylismy z czymś
pierwszym,początkowym tymczasem okazuje się , że to co pierwsze ma długa podziemna
historie.Czyż nie podobnie jest z wodami podziemnymi nieswiadomosci ktore wyplywajac na
powierzchnie staja się dopiero świadomością,jawą,zrodlem.

747

Oto powołalismy do życia jednososbowy zakon dla nieznanego Boga, z reguła znana tylko jednej
osobie.Zakon przemijający jak konkretna ludzka istota.

748

Wspólnym doświadczeniem wielkich religii wydaje się być ekstaza. W chrześcijaństwie bywa
nazywana aktem zjednoczenia z Bogiem, Islam określa ją mianem Kaif ew. Keyf, Judaizm nazywa ją
Tifret a konfucjanizm określa ekstazę mianem Tao.

749

Dewiza wszelkiej perwersyjnej diabolicznej,antychrystowatej przemiany wartości" co świetne to
szpecmy, co szpetne tym świecmy".Prawdziwy hymn niewolników.

750

"I tylko to jest we mnie czego nie ma". Coż gdyby to co największe i najpiękniejsze okazało się
nieistniejącym ? np.Nieznany Bog.Kto wie czy to właśnie nie jest najbardziej tajemnicze maksymalne
rozejście się drog-kosmiczny rozwód-realnego i możliwego. My jednak nieodmiennie chcemy świecić
złote gody.

751

Pewne zmiany jednak nadchodzą. Ktoż by pomyślał że nastanie kiedyś czas w którym zamiast oglądać
po raz kolejny Wielkiego Gatsbyego (co prawda w nowszej-słabszej wersji) wybierze zmywanie naczyń
po kolacji.

752

"Jam jest który jest" obcuje w nas z" jest we mnie tylko to czego nie ma".Pierwsza myśl wydaje się
być uwertura do drugiej sentencji stanowiącej zarazem efektywną kody wienczącą pierwszą.Czyżby ta
otchłanna nicosc była aż tak wszechrzęglą że rozrosła się nam do szczytów tego co najbardziej realne
i bedace?

753

"Aby mieć pewność trzeba ciosu miecza" powiada jeden z bohaterów Szekspirowskiego Makbeta?
Nie takiej pewnością poszukiwał jednak Kartezjusz. Może dla tego nie znalazł?Czyżby filozofowie nie
dość pewnie władali mieczem ? Czy przebadali ich pod tym względem już kiedyś jakiś historyk?Ku
uspokojeniu-rownież ci którzy władają mieczem, jak sam Szekspir pokazuje, pewnością nie znają skoro
zasiadają do stołu z tymi co do których byli przekonani ,że ich mieczem zgładzili.Zdaje się,że bardziej
pewne jest u Szekspira (przynajmniej w Makbecie) już to, że kto mieczem wojuje ten od miecza
ginie choć nigdzie na tych kartach ani widu ani slychu o Autorze tej sekwencji.

754

"Makbet morduje sen.....najposilniejszy składnik uczy życia".Tu widac najlepiej na co się powazył. Z
motyka na słońce się porwał szalony morza biczownik.
Dusze zaprzedał diabłu za patrona mając Judasza wielkiego mistrza wszelkiej zdrady.Makbet stanowi
zatem wariację pewnego starego jak chrześcijaństwo motywu przewodniego.

755

Judasz który dusze bez wachania opylil został tym samym patronem totalnego handlu-handlu bez granic-handlu organami jeśli organem można nazwać własną duszę. Dzisiaj jak mało kiedy idą w górę akcje Judasza-każdy niemal chciałby mieć w garści tak mocne papiery. Lepszy bowiem wróbel w garści niż coś tam na dachu.

756

Akt sprzedaży duszy stanowi prosta konsekwencja elementarnej braku wiary w jej istnienie, będąca z kolei pochodną niemożności jej doświadczenia. Sprzedający robi zatem dobry interes za "nic" dostając coś -choćby kilka srebrników. Akt sprzedaży własnej duszy jest triumfem wrogów wszelkiej własności. W ten sposób niszczy się pierwszy i ostatni bastion naszego stanu posiadania. Komunizm, zawsze stojący u drzwi, nie ma odtąd więcej przeszkód może wchodzić na pokoje. Wszelkie przewycieczanie komunizmu musi się zatem zacząć od zadania odzyskiwania własnej duszy-w przeciwnym razie pozostanie iluzją, czcza gadaniną.

757

Pies tak stary, leniwy czy ekscentryczny? Jakby nie było oddając mocz nie podniósł psim zwyczajem nawet łapy.

758

Różnica między myślą a uczuciem polega również na tym, że stosunkowo łatwo możemy sięgnąć pamięcią do naszych myśli z przed dziesiątków lat, taki sam powrót do uczuć które kiedyś nas ożywiały jest o wiele trudniejszy jeśli w ogóle możliwy. Oznaczałoby to, że uczucia mają bardziej efemeryczny, jednostkowy, niepowtarzalny charakter i jedyna w swoim rodzaju temperatura. Od mózgowców bije zaś chłód istot zimnokrwistych, ledwo ciepłych pobratymców śmierci. W przemijającym tkwi nie jedna zagadka nagle nas nachodzi, nastraja i mija by nigdy może już nie wrócić. I jakże ciężko się zorientować czym było, po co było i w końcu czy w ogóle się zdarzyło?

759

Zatarg na drodze, codzienność u nas, to historia stara jak ludzkość, wystarczy wspomnieć Edypa który w tej typowo tragicomicznej sytuacji swojego ojca, sam o tym niewiedząc, życia pozbawił.

760

Kiedyś wspominaliśmy już o teoretyku uznającym parę dobrze zrobionych butów za rzecz ważniejszą od dzieł wszystkich Szekspira. Dzisiaj historyczna waga dobrego obuwia niespodziewanie powróciła. Oto dowiadujemy się, że armia radziecka pokonała hitlerowców w głębi Rosji dzięki walonkom najlepszym na 40 stopniowe mrozy. Wcześniej ten sam czynnik obuwniczy odegrał podobno swoją rolę w rozgromieniu wojsk napoleońskich. Co na to wielcy stratedzy ze słynnych akademii wojskowych, wodzowie- prawdziwi bogowie wojny? Ich misterne plany-geniusz militarny dysponujący na skinienie ręki cudami techniki i milionami żołnierzy rozbija się o banalną kwestię głupich butów. Jeszcze raz przypomina się przypadek Talesa tak szczerze zajętego obserwacją nieba, że nie zwracającego uwagi na nogi co skończyło się tym, że myśliciel wpadł do rowu i został wysmiany przez widzów całe zajście służące.

761

Niektórzy utrzymują, że wychodzimy od Boga idziemy przez doczesność by do Boga powrócić. Po co jednak ten etap pośredni? Czyżby po to by poznając nieboskie jeszcze bardziej docenić niewyobrazalne- Boskie?

762

Boga może nie być- nawet istnienie historyczne Chrystusa bywa kwestionowane. O co za tem tyle hałasu na przestrzeni dwóch tysiącleci chrześcijaństwa?

O nic. W to nic włożono jednak tyle sił życiowych. Nieomal istnieć nie sposób bez tego nic. I z tym nic, o to nic idzie ciągle się potykać aż w końcu staje się ono czymś jeszcze bardziej będącym niż cokolwiek innego.

Jeśli jednak Boga nie ma to co jest? Czy będąc jest w ogóle udziałem człowieka?

Czego się nie tkniemy bowiem tego już prawie nie ma bo minęło - istnieje wprawdzie pewna szansa, że coś jeszcze będzie ale i o tym z góry wiadomo, że równie szybko minie co wspomnienie zeszłorocznego śniegu.

763

Według pewnego perskiego poety N nie widział, że Zaratustra był pierwszym bratem Żydów. Cokolwiek miało to być oznaczać N wiedział coś więcej niż się perskiemu poecie mogłoby wydawać. Zaratustra uchodził zdaniem N za pierwszego wśród ludzi wyznawcę dualizmu rozczepiającego istnienie na pary przeciwieństw mających źródło w fundamentalnej opozycji dobra i zła. Zaratustrze też przypisał N rolę pierwszego który te antynomie przezwycięży. Skoro zaś antynomie zostaną przezwyciężone, w doświadczeniu rodem z poza dobra i zła, przestanie obowiązywać również opozycja Żyd - nie Żyd.

764

11 teza Marksa o Feuerbachu brzmi "filozofowie dotąd interpretowali świat idzie jednak oto by go zmieniać". Pomijając to co Marks nazywa światem należy się zastanowić czy interpretacja nie jest już zmianą? Czy owo wezwanie dotyczy np. samego określenia świat które odtąd skoro mamy zmieniać będzie brzmieć inaczej np. nieswiat? Jaki ma być zakres tych zmian? Czy jeśli zechcemy wszystko zmienić to czy w ogóle będziemy w stanie odnotować jakąś zmianę która by mogła być odnotowana wymaga stałego przecież stałego punktu odniesienia. Czy w ogóle człowiek może zmienić cokolwiek w naturze rzeczy? Czy to jest w ogóle potrzebne skoro ten świat sam się zmienia? Co nieco oczywiście po 150 latach od pierwszego wystąpienia Marksa na temat jego koncepcji zmian możemy dzisiaj powiedzieć. Zmiany te kosztowały bagatelą 100 milionów ludzkich istnień. W imię czego tak właściwie zostali poświęceni? Kto i w jaki sposób uwolni nas teraz od ich krzyku. Czyż nie wola ta niesprawiedliwość o pomstę do nieba?

765

Adekwacyjna teoria prawdy zakładająca zgodność intelektu z rzeczywistością jest problematyczna. Jak rozumieć bowiem tą zgodność? Jak może się zgadzać intelekt z natury duchowy z pozbawioną duchowości rzeczywistością cząstek elementarnych? Zgodność tego rodzaju może zachodzić tylko w świecie monizmu.

Kto przekona nas, że intelekt wychodzi w ogóle poza siebie ku jakiejś transendentnej rzeczywistości? I dlaczego w ogóle ma być ostatnią instancją w sferze prawdy? Według nas prawda to pewien ekstazy stan ducha nie mający wiele wspólnego z adekwacyjną, koherencyjną czy pragmatyczną teorią prawdą. Według nas należy ona do tych pięknych "rzeczy" które zdarzają raz, no może dwa razy w życiu.

766

We fragmentach słuchowiska radiowego posłyszał bohaterkę, przedwojenną poetkę, mówiącą do siebie pod nosem wśród cizby jakiegoś salonu "czyż oni nie wiedzą, że nie ma rzeczywistości". Zdanie to wskazuje na pokrewną duszę pomyślał wówczas. Jednak to co potem nastąpiło nakazywało jak najszybciej o domniemanym powinowactwie zapomnieć. Okazało się, że poetka ukrywała przed otoczeniem chorobę psychiczną a życie zakończyła samobójstwem. Problem rzeczywistości i nie rzeczywistości toczy filozofie od zawsze. Kartezjusz jak wiadomo bliski był konkluzji naszej poetki ostatecznie odnalazł, jak sadził, rzeczywistość w akcie myślenia wspartego aktem wiary w obecności Boga nie będącego zwodzicielem.

767

Chrystus inicjując chrześcijaństwo położył podwaliny pod królestwo nie z tego świata wcielając w życie sokratejską zasadę "lepiej krzywdę doznawać niż je zadawać. Królestwa z tego świata wznieszone są na zasadzie przeciwnej której skrajnym wyrazem jest zasada "cały świat za szklanke herbaty"

768

W etyce wyrzeczenia-w tym zwłaszcza w postulowanym często wyrzekaniu się samego siebie dostrzegamy pewien paradoks. Ta etyka by mogła być realizowana potrzebuje tych którzy jej nie stosują i bez wahania przyjmując błąd owoce cudzego wyrzeczenia.

769

Muzyka ma pewną niebagatelną zaletę której brakuje myśleniu dyskursywnemu. Wspominalismy kiedyś o tym, że w akcie myślenia nie jesteśmy w stanie uchwycić dwóch myśli jednocześnie. Tymczasem uchwycenie dwóch a nawet więcej linii melodycznych w jednej chwili jest możliwe. To tak przy okazji Trio Opus XIX Charlesa Marii Widor. Polifoniczny charakter muzyki z właściwym jej nasyceniem wieloraka treść wiązki chwili zdaje się bardziej harmonizować z wielopiętrową strukturą ludzkiej duchowości gdzie równocześnie z treścią świadomości wydarzają się jeszcze bujniejsze w treść i formę a może i w znaczenie figury nieswiadomości.

770

Sen nie jest dla nas „jak dla jednego z bohaterów Conrada”, czyms niewiarygodnym przede wszystkim, to co w nim zdumiewa najbardziej to całkowite niemal zapomnienie opuszczone na niezwykłą krainę 1001 nocy. Zapomniane wspaniałe królestwo-tu dopiero może zrodzić się poczucie -że jest to niewiarygodne.

771

Na przekór diabłu świadomości zanurzamy się w wodzie świeconej snu.

772

Myślę więc jestem-nie myślę więc nie jestem. Oto świat i zaświat rozdzielane problematycznie linią demarkacyjną myślenia. Królestwo nie z tego świata osiągane przez redukcję tego co się da do nicności. To co zostanie po tej redukcji to skala na której można by niejedno wzniesć. Nie myślenie oznacza koniec słynnych pojęć takich np. jak strumień świadomości- koniec rzekomej ciągłej oscylacji między przyszłością, przeszłością a teraźniejszością. Kartezjusz zawierając myśleniu stracił w końcu poczucie istnienia nie tylko samego siebie ale i dookoła świata. W przypadku Jam jest który jest nie było potrzeba dowodów ani myślenia. Czy w Ewangeliach pada wogóle słowo myślec? Łukasz stosuje słowo myślec 3 krotnie-za każdym razem Jezus zna myśli innych, nigdzie zaś nie ma wzmianki o tym by Jezus myślał. Chrystus powiedziałby raczej jestem bo wypełniam wolę Ojca. Nie znaczy to jednak by i Jezus się wpatlił w to co uznał za kwintesencję istnienia.

773

W lesie gdzie wiatr dygotał w chojaki aż wióry leciały zdarzył się cichy dyskretny kontakt filigranowych białych brzozy i zielonych jałowców. A nawet więcej kontrastów tam było brzozy i jałowce jakby zakotwiczone w skalę lesnego dna spowijał głęboki spokój tak różny od panicznie rozdzieranych koron drzew wyrastających w trwodze nad nim.

774

Spojrzą jak codziennie z niezmiernego oceanu nieswiadomości wykluwa się banka duchowości naszej kolorowa czasami jak wielkanocna pisanka.

775

Smukłe niemal chude nogi kioskarki aż za bardzo widoczne z wysokiego barowego stolika zdawały się obejmować go niczym ramiona cyrka w czasie aktu kupowania całodobowego biletu.

776

Niech trwa słowo dane raz na zawsze wobec burzy i naporu chaosu.

777

I oto miał przed oczami wybrani obraz morza co spiniona biała grzywa bije w sprochniałe szare deski molo. Dlaczego jednak tu i teraz takie mary przed oczami stają? Niechybnie dzieje się to pod wpływem czarodziejki Soplidy zawieszistej dzisiaj jak gesty mocz.

778

Nie łatwo wyjść z własnego cienia, wymknąć się zaborczej władzy alter ego, skore wreszcie zmienić na wiosnę, na plusie pobyc trochę.....

779

Słowo tetnem ducha.

780

Niektórzy utrzymują "żyjemy jak snimy samotni"

Ale czy rzeczywiście snimy samotni? Choć np. nie mówimy w czasie snu, tak jak na jawie, jeden do drugiego to jednak snimy wśród innych nieustannie wchodząc z nimi w najroźniejsze właściwe dla snu relacje. Czy doświadczamy w ogóle we śnie uczucia samotności? Czy może przeciwnie nigdy nie jesteśmy we śnie samotni? Pochodziłoby to stąd, że sen jest żywiołem dionizyjskim, któremu obca jest apolliniskie principium individuationis a zatem i samotność.

781

Dwa rodzaje nicości różnica jedna nihilistyczna jakby coś może wszystko umarło druga ekstatyczna jakby się odrodziło. Pascha i tajemnica wiecznego powrotu- zmartwychwstania.

782

Judasz i Chrystus dwie strony jednego medalu ku życiu albo ku śmierci.

783

Gdzie przebiega linia frontu duchowych zmagani wspólności pytają czasami? Odpowiedzmy tam gdzie dwa tysiące lat temu albo jesteśmy za Chrystusem albo przeciw. Przez analogię do Prousta mamy zatem dwie strony strone Chrystusa i strone Judasza.

784

Judasz z nami w ostatnią godzinę gdy ogniwa naszego życia niczym elementy domino kładą się jeden po drugim do martwego punktu zero. Tam być może nastąpi przemiana za sprawą Chrystusa a elementy domina wstają z martwych.

785

Zmysłowość przed nim w sukience w zielone grochy. Nieco toporna. Czy tak przychodzi wiosna tego roku?

786

Coż wy wiecie o życiu? Czy widzieliście kiedyś jak promienie wiosennego słońca oświetlają łydki filigranowej kelnerki o imieniu Ewelina.

I buty biznesmena ostrzyżonego na jeża a I sekretarz E. GIEREK Isniły w promieniach tego słońca Zachodzącego na rogu Nowego Świata i Foksal.

787

Megalopsyche korona stworzenia. Gdyby więcej było takich osób jak np. Chopin o ile życie byłoby bardziej fascynujące. Ile nowych wrzechswiatów rozposcierałoby się zagadkowo przed nami.

788

A propos wrzechswiata. Czy planet Ziemia jest pierwszym czy też ostatnim liściem na kosmicznym drzewie życia? Czy też może jest jeszcze inaczej?

789

Rosyiski kompozytor Skrabin uznał ekstazę za cel sztuki z uwagi na zawarty w niej moment oczyszczenia. Poniękad zgodne jest to przekonanie z naszym przy czym my w ekstazie znajdujemy znacznie więcej. Kto wie czy nie Boga nawet. Skłonni jesteśmy czynić go celem nie tylko sztuki ale również filozofii i religii i to nawet wtedy gdyby przyszło nam kiedyś do głowy że jednak nie istnieje.

790

Nicose z znakiem plus i minus wyroznilismy. Na czym mogła by polegać różnica między nimi? Mniej więcej na tym na czym polega różnica między Bogiem a Jego cieniem czyli diabłem.

791

Leonardo da Vinci wyznaczył następujący cel malarstwu namalować człowieka i wyrazić jego duszę. O ile namalowanie postaci ludzkiej leży w granicach możliwości malarstwa o tyle z duszą może być problem. Wiadomo bowiem o niej przynajmniej tyle że jest nierozciąglą jak zatem przedstawić ją za pomocą rozciąglęgo rysunku? Ale zapewne prawda jest, że mimo tej trudności jakos się w ludzkiej twarzy wyraża zatem dobry malarz powinien umieć ją adekwatnie przedstawić. Skądinąd współczesne malarstwo daleko odeszło od lapidarnego manifestu Leonardo da Vinci. Prawdopodobnie nie wierzy już w ludzką duszę ani w podobieństwo do Boga.

792

Żydzi i chrześcijanie przypominają siebie w miłość własną u jednych zwraca się ona ku narodowi u drugich w stronę indywidualium.

793

Tango to, jak utrzymują niektórzy, taniec wyrażający smutną myśl. Smutna a jednak stymuluje uwodzi do życia-paradoksalnie chce się ten smutek przeżywać jeszcze raz. Taniec wyrażający myśl to swojego rodzaju osobliwość. Raczej jesteśmy skłonni przypuszczać, że taniec wyraża to czego myśl nie jest w stanie ogarnąć, taniec należy do królestwa z którego intelektualista jest wyklęty.

794

Nie jeden raz powracaliśmy do zagadnienia zawartego w pytaniu czy może istnieć "przedmiot" bez doświadczającego go "podmiotu"? Trudność w odpowiedzi na to pytanie zawiera się w słowie doświadczać. Nie oznacza ono rzecz jasną wyłącznie doświadczenia rozumowego czy zmysłowego. Może być ono wynikiem wglądu właściwego jaźni dokonującego się z udziałem szóstego zmysłu. Kto wie może te doświadczenia najlepiej wyraża właśnie taniec?

795

W gruncie rzeczy z nieswiadomością mamy do czynienia tylko wtedy gdy nic o niej nie wiemy. Jeżeli ją sobie uświadamiamy przestaje być nieswiadomością. Oto dlatego spojrzenie Orfeusza zabiło Eurydykę z tych samych względów żona Lota zmieniła się w słup soli. Teraz dopiero zrozumiałe staje się wezwanie do uczonej niewiedzy. Wyraźniej też widzimy sokratejskie dictum "Wiem, że nic nie wiem". Jeżeli nieswiadome jest wszystkim a cała reszta pozostaje niemal bez znaczenia to jedyne na co może zdobyć się nasz rozum to właśnie owo wiem, że nic nie wiem. Na szczęście dla nas zostaje jeszcze taniec w którym może pochwycić choćby na chwilę nasza "Lady in red".

796

Sen jest jak taniec - dlatego często nie chcemy się budzić i nie jesteśmy w stanie mimo naszych wysiłków nic zapamiętać. W ten sposób przejawia się zadziwiający charakter nieswiadomego gdybyśmy bowiem cokolwiek sobie uświadomili mielibyśmy słup soli zamiast kobiety-życia. A tak pozostaje wspaniała melancholia tanga.

797

Słowa Ewangelii niczym kamień u Grobu Paskiego.

798

Mrowki u stop naszych, mrowki przed nosem naszym. Mrowki na plecach na sama myśl o tym niepomiętym dla nas sposobie istnienia. Jak wogóle można istnieć bez jakiegokolwiek niemal doświadczenia naszego świata. Czy i my nie jesteśmy aby mrowka podobni w naszej ignoracji dla innych niepojętych sposobów istnienia?

799

Nie możemy uchwycić nieswiadomości - bo gdy przelożymy ją na język świadomego przestanie być sobą. Podobny problem napotykać fizycy kwantowi chcą ustalić przebieg pojedynczego elektronu ale wiedza, że jest on zakłoczony przez obserwatora zatem nie mogą wiedzieć jak bez ich udziału ow przebieg by wyglądał. Czy w kwestii Boga nie napotykamy tej samej zagadkowej trudności? O ile Go doświadczamy i staramy się to doświadczenie wyrazić Bóg staje się ludzki arcy-ludzki. Jeżeli rezygnujemy z prób wyrażania tych doświadczeń staje się Bogiem nieznanym.

800

Scena w której aktor pozostaje sam na stadionie mogącym pomieścić jakieś 100 tys. widzów przypomina sytuację gdy nasza świadomość zostaje zdominowana przez jedną myśl pozostawiając wokół siebie tylko pustkę. Właśnie pokonani zostali liczni rywale aspirujący do zablysnięcia choćby przez chwilę w świetle świadomości. Pozostało jednak jeszcze coś niepokojącego i może nawet bardziej niebezpiecznego. Stąd zdaje się pochodzić swoista melancholia zwyczajania.

801

Przed a raczej ponad nami sytuacja odwrótne chmura masywna i jednolita w swojej ciężkiej czarno granatowej brylowatości właściwej niekiedy nieswiadomemu została naruszona wąską jak nie szczelina najjasniejszego światła.

802

Chrystus apostoł miłości pozwala iść za sobą tylko tym którzy nienawidzą swoich rodziców. On dla którego Ojciec był wszystkim. Zagadkowe. Czy wzywa w ten sposób do zerwania z przeszłością? Czy stara się uswiadomić nam mroczną sferę egzystencji? A może wzywa tych nienawidzących jako najbardziej potrzebujących by zaraz udzielić im pomocy.

803

Stado uwalnia od meki bycia ze sobą sam na sam.
Od tysiąca i jeden leków daje wytchnienie. Jest jak napój zapomnienia. Pod jego wpływem wyzuwamy się ochoczo z siebie niczym z zaciągniętych trzewików.

804

Raz jeszcze o słowie "jednak" kryjącym w sobie niespodziankę kontra podszyta. Słowo niczym dźwięk trąbki wzywające do natarcia. Słowo potwierdzające przekonanie "coś nie jest tak jakim się wydaje". Słowo co do którego chcielibyśmy by nas wrażliwość czego wybudziło ze śmiertelnej drzemki..

805

Niektórzy kabalisci widzą w kabale metodę budzenia z wewnętrznego snu. Naszym zdaniem należy raczej budzić sen na jawie a także jawę we śnie.

806

Było już wyżej coś nieco na temat słowa "jednak". I oto raz jeszcze przecieramy oczy ze zdumienia gdy czytamy "cała kabala zawiera się w słowie jednak"

807

Nicość ze znakiem minus to wieczność strumienia czasu - nicość ze znakiem plus to przeciwnie nieobecność zarówno czasu jak i wogóle czegokolwiek. Zagadkowa pełnia pustki.

808

Nihilizm jako następstwo procesu w którym bóstwo zmienia się w głupstwo.

809

Czyżby rodzaj tyranii? Bywa, że rozlega się w nas wiele głosów jakby mówiło naraz kilka osób. Nakazać im milczeć by wygłuszyć ciszę. Czyż to nie tyrania? Czyż to nie zmierzcha współczesnego bożyszcza - zwanego wolnością słowa.

810

Co za różnica nieść krzyż ubóstwa czy bogactwa? Wreszcie są i tacy co bez szemrania więcej z radością oba dzwigają. Dowiadczając tym samym, jak to mówią, łaski mnogich cierpien.

811

Cieżko zaprawdę przełknąć tych chorych Jezusa - tak szczególnie Przewidywanych. Może należałoby powiedzieć bardziej ewangelicznie, nas chorych. Na co zatem chorujemy pomijając nieskończone prawie pasmo dolegliwości somatycznych? Na śmierć beznadziejnie niemal chorujemy, umieramy albo lepiej jeszcze zdychamy ze strachu przed nią. Kto wie, może ten strach istotny przeobłąka się w gnienie wątrobę, ból kręgosłupa czy refluks żołądka bedący przesmiewczym wariantem wiecznego powrotu tego samego. Może Chrystus z tą chorobą właśnie walczył tutaj to znaczy w naturze - odczuwać jakiś zasadniczy brak. Podobny był w tym wynalazca kół - który też przecież nie znalazł go w naturze, chyba, że natura nazwiemy również jego własną wyobraźnię. Jezus uznał za niesprawiedliwe, przypadkowe te jego zdrowie niektórych i niedźmia fizyczna tak wielu. Ogłosił zatem naukę moralną mającą położyć kres owej niesprawiedliwości dodając skrzydeł zdrewniałym, chorym, tym którzy lekkości tańca nie znają, na których istnieniu anioł śmierci cieni swój wyraźny rozpostarł. Sam ochoczo na śmierć idąc pokazał i jak żyć sprawiedliwie wobec niesprawiedliwości mamy. Tam, czyli prawie nigdzie, gdzie strachu przed śmiercią nie ma - nie straszne są też choroby ani inne przypadłości istnienia. Kochając tak wiele czyżby i śmierć ukochał?

812

Emanescu powrócił wspomniany w I cz. okazuje się być XIX w. lirykiem rumuński który mówił pospolicie zwariował czyli jak kto woli poddał się wpływowi nieznanym technikom. Czyżbyśmy zatem i my mieli upodobanie do chorych?

813

Chrystus uznaje za swoich uczniów nie tylko tych nienawidzących swoich rodziców ale i tych niecierpiących własnej duszy. Czyżby zatem nienawisc własnej duszy nie była dla niej uszczerbkiem? A może idąc za Chrystusem należy się własnej duszy wyzbyć tak by móc przyjąć JEJĄ duszę. Ekhart idzie jeszcze o krok dalej deklarując nawet gotowość wyzbycia się Boga. Czy nie zbliżamy się jednak tym samym w zaskakujący nieco sposób do Judasza?

814

Było już nieraz o kamieniu - okazuje się teraz, że w judaizmie istnieje coś na kształt kamienia węgielnego położonego w Jerozolimie będącego centrum i fundamentem budowli świata.

815

No to hop w naszą nicosc jak Empedokles w krater wulkanu.

816

Myslenie filozofujące pochłaniające go przez ostatnie 25 lat przestawało go powoli pociągać. Traciło znaczenie na rzecz milczenia o wiele bardziej jak mu się teraz zdawało bliższemu miąższu

istnienia. Milczenie jako swoiste ubostwo ducha. Koniec filzoficznego gadulstwa. Czyzby poczatek teologii? Moze wiary w nieskonczony czysty horyzont tak nieopatrznie dotad przeslaniany figurami wlasciwymi mysleniu.

817

Dawaj nam Panie wieczne bioder kolysanie.

818

Przynaloznosc do prawicy czy lewicy z punktu widzenia czlowieka calosciowego, prawie wspolczesnie nie wystepujacego, jest nie do utrzymania i swiadczy jedynie o niedorozwoju. Przypomina niedorzeczna sytuacje w ktorej prawa reka czy polkula mozgowa ganila by lewa a lewa prawa. Podzial tego rodzaju z gory przesadza o niepowodzeniu podejmowanych dzialan skazuje na obledne kreceniu sie w kolko. Sytuacja w ktorej nie wie lewica co czyni prawica.

.....
Spotkana przypadkiem nieznaną osobą wywołuje w mgnieniu oka przypomnienie innej podobnej znanej osoby ktorej niewidzielismy od lat, ktora jak moglaby sie wydawac przepadla w lochach niepamieci na zawsze. A jednak nie, zaistniala oto w niezmienionej zupełnie postaci, zdawaloby sie nietknieta uplywem czasu. Czyzby przemijanie bylo zludzeniem powstajacym tylko dla tego, ze nieznajdujemy dla tego co niby minine bratniej duszy czyli podobienstwa. Czyz nie tak samo jest z podobienstwem do Boga? Zapominamy o Nim, umiera, bo nie znajdujemy w sobie i wokol siebie podobienstwa uprzytamniajacego Jego istnienie. Gdybysmy spogladajac w lustro widzieli boskie oblicze nie potrzebowalibysmy zadnych wiecej dowodow na istnienie Boga. Byc moze Narcyzm pelznacy ostatkiem sil nad tafla jeziora szukal mimo wszystko tego wlasnie podobienstwa.

819

Coz zobaczy kazdy z nas w najcichsza godzinie pochylajac sie nad tafla swidomosci poraz ostatni? Popiol bedzie czy diament?

820

Kobiety mijal zadziorne o piersiach zwieczonych sutkami podanymi ku gorze niczym rogi nosorozca.

821

Chrystus uznaje za swoich uczniow tylko tych ktorzy gotowi sa isc za nim od razu tak jak stoja nawet bez pozegnania. Tych chcacych powiedziec przynajmniej do widzenia najblizszym poucza przypowiescia o plugu i roli. Kto chce isc za nim musi porzucic wszystko i o wszystkim zapomniec. Czyz nie jest to wielkie zerwanie o ktorym tyle pisal rowniez N -co jednak uszlo zupełnie uwadze komentatorow. Czyz przezycie ekstazy nie jest takim wlasnie zerwaniem? Chrystus mowi jednak takze oddajcie Bogu co boskie cesarzowi co cesarskie-bo wie, ze trzeba zawracac, ze szlachetny czlowiek powraca z wielkiego krolestwa.

822

Czyz nie zyjemy na wulkanie-wulkanie nieswiadomosci-w obliczu ktorego traca sens wszystkie ,przed i po, tu i tam ?

823

Przykazano "Nie zabijaj" Bog Ojciec wyslal jednak Syna na pewna meczenska smierc. A Syn pragnal jej z calego serca. Czyz rowniez historia polski nie zostal ufundowana na losach takich swietych meczennikow samobojcow?

824

Lochy niepamieci naszej przepelnione sa doswiadczeniami skazanymi na dozywocie. I tylko chyba rewolucja jakas moglaby spowodowac ,ze mury runa, runa. W rewolucji tej jednak kontr runalby raczej nowy swiat.

825

Czyżby korona świadomości było uswiadomienie sobie jak niewiele w gruncie rzeczy sobie uswiadamiamy ?

826

Świadomość niczym ucho igielene którym żadna miara nie przejdzie nieświadomości z bogactwem swym niezmiernym. Czy zatem ubogi duchem to ten pozbawiony świadomości ?

827

Bywa ,że to co dotąd nieswiadome staje w pełnym świetle świadomości raniac bolesnie.Chodząc po warszawskich osiedlach budowanych w czasie tzw.realnego socjalizmu miał doświadczenie czegoś na kształt ponownego bombardowania stolicy.Oto z podwórek,bram ,drzwi wychodziły na jaw niedgysiejsze piękności,dzisiaj ruiny po dywanowym nalocie czasu.Nie dość ,że pokraczne,nekane tysiącem i jeden choroba to jeszcze spoglądające zawistnie,zezem, pełne bezsilnej złości.Jak okiem sięgnąć morze ludzkich ruin.A tak chciałoby by się by Warszawa była wielka nie za lat 50 nie za lat sto.

828

W procesie pomniejszenia człowieka -upodobnienia go do człekokształtnych duża rolę odegrał pseudo demokratyczny przesąd politycznej równości.Przesąd ow jest o wiele słabiej uzasadniony niż dogmaty religijne.Jakiej to bowiem sprawiedliwości wyrokami głos lumpa i bohatera znaczą przy urnie wyborczej dokładnie tyle samo ? Na to trzeba nihilizmu z jego zawołaniem wszystko jednakie,wszystko takie samo.Gdzież się podziało osławione różnicowanie ?Juz jedynie to cyniczne "prawo" może przesądzić z góry o losie społeczeństw jemu podporządkowanych -wychowuje bowiem niewolników a nie bohaterów.Niech ktoś powie dlaczego nie pracować np. na wagę głosu od najmłodszych lat tak jak pracuje się na wykształcenie ?

829

Pod czarna chmura pływał co skrzydła swe kosmate rozpostarła nad morską nieogarnioną tonią.Niczym w alchemicznej retoryce mieszały się teraz cztery żywioły woda,powietrze,ziemia, ogień.I nie bardzo było mu wiadomo czy płynie czy leci gdzie góra a gdzie dół.Buchał w nim przez chwilę morską falę ognia entuzjazmu.

830

Leżała na plaży w sposób swobodnie,omdlewając elektryzujący niczym piękny szal niedbale, bo na chwilę, pozostawiony na oparciu fotela.

831

Nic bardziej zagadkowego niż przekonanie,że całe znane nam istnienie może przepaść w bezdennej studni nicności niczym kamień w wodę.Tak bez śladu jakgdyby nigdy nic.

832

O dziwo istnieć nie oznacza jeszcze żyć.Kamień np. ma ten paradoksalny status istnieje ale nie żyje -podobnie z resztą cała tzw.przyroda nieożywiona tak zdumiewająco przecież długotrwała.Nie żyje. Czyżby dzięki temu stawała się prawie wieczna ?

833

Do nas wołają ci którzy, odeszli,nawet bez śladu, niczym kamienie rzucone na szanie naszej pamięci,na brzegi naszego życia rzucone przez ocean istnienia.

834

Kiszki skreca z głodu wieczności,wycie chce do powrotu tego samego jeśli tylko zdać sobie sprawę z jednorazowości i co za tym idzie niepowtarzalności naszych kolei losów.

835

Jeden z bohaterów powieści Dos Passosa ma pretensje do swojego kolegi o to, że ten obudził go za wcześnie. Gdyby nie to udało by mu się z pewnością zakończyć sukcesem – właśnie rozpoczęła z dwoma pięknosciami miłosna przygoda. I my moglibyśmy mieć podobne zalecnie coś przedwcześnie wyrwało nas bowiem ze snu. Gdyby nie to być może sięgnęlibyśmy jeszcze za życia tamtej strony osuwając się bezwiednie w meandry zaswiatowej nieswiadomości. A tak wrociliśmy jakby przedwcześnie na jawę w objęcia świadomości.

836

Gilson jeden z największych historyków średniowiecznej filozofii wprawia nas w zdumienie. Na 700 stronach swojego erudycyjnego dzieła o Chrystusie wspomina nie więcej chyba niż 10 razy. Średniowieczna filozofia chrześcijańska może zatem obywać się bez Chrystusa prawie. Czyż to nie zastanawiające ?

837

Nim robotnicy remontujący drogę zdarzyli przelknąć swoje paszety przebiegł myślą do żyjącego w XIII w. Rajmunda Lull, który miał zwyczaj wpisywać tablice kategorii w kółko, jak podaje Gilson zaznaczając proroczco, że podobne próby mogą zostać jeszcze w przyszłości podjęte.

838

Legenda Wieniawskiego nic bardziej niż szrapnel nie rozdziera jestestwa naszego. Nic też lepiej nie ilustruje bólesci wiecznej straty będącej najlepszą ilustracją – integralnej części polskiego losu.

Zaskakujący portret Wieniawskiego w jednej z warszawskich spółdzielni mieszkaniowych – Wieniawski niczym hiszpański Idalgo – z wasem ale Salvador Dali.

839

Na rogu Nowego Świata i Foksal jeszcze raz. Lubił jak iglica wieżowca stojącego po środku Chmielnej wchodziła w jego linię centralną wzmocniająca splot słoneczny.

840

W tym samym miejscu łysy jegomość całkiem młody, prowadził córkę może pięcioletnią, a łysina jego błyszczała niczym hełm strażaka w pełnym słońcu. Całość wzruszająca także w duchu legendy.

841

Wspomniany wyżej Gilson mimochodem odpowiada na nasze wątpliwości przytaczając poglądy św. Augustyna i Bonawentury mówiących: "bez Pośrednika (czyli Chrystusa) nie ma prawdy w filozofii."

842

Sen szalenczo wielkopolskim gestem rzuca perły przed wieprza świadomości.

843

Wajda w jednej ze swoich wypowiedzi uznał Walese za bohatera romantycznego (przynajmniej do czasu w którym ten odniósł tzw. zwycięstwo nad komunizmem). W ten sposób reżyser z instynktowną przebiegłością pochlebił ówczesnemu prezydentowi i jednocześnie pusił oko do wpływowych kół niechętnych polskiemu romantyzmowi przypisując mu jakże niesprawiedliwie proletariacko-prostacką gebę Walesy.

844

Goethe dostrzegał w kryzysie najwstrętniejszy symbol. Czy zatem może być wychowawcą w kraju mieniący siebie katolickim?

845

Św. Augustyn twierdził tam gdzie pojawia się ciągle wołanie więcej, więcej tam nie ma miejsca dla Boga. N uznawał jak pamiętamy owo więcej za definicję Woli Mocy. My pytamy czy jeszcze raz to

samo to już więcej ?Czy więcej uzyskujemy dopiero wtedy gdy pojawia się coś innego?(W końcu i to samo raz kilka może dać coś innego).

846

Starość, o ile ją traktować, jako preludium do czegoś niedgadnionego bliższa jest niż młodość zagadkowego "być może".

847

Nienasyconie na współczesną modłę -zjeść za jednym podejściem 3 kg popcornu i mimo to czuć niedosyt.

848

Oto dziś Głowa Kościoła katolickiego wznosi modlitwę do Matki Boskiej słowami "objaw nam Chrystusa". W rzeczy samej, od ożywczej niż wiatru technienie po spiekocie właściwej pustyni, wizji Chrystusa zależy los chrześcijaństwa, zachodniej cywilizacji i w końcu całego globu. Czy starczy nam jednak wyobraźni? Co tam wyobraźni, ducha raczej władającego megalopsychę wyruszającego na spotkanie nieznanego Bogo-spetanego okowami nieswiadomości.

849

W miasto szedł za pięknymi dozynkowymi bochnami posładków.

850

Czyżby udało się nam Nieznanego Boga w jednym z jego tysiąca i jeden przejawów pochwycić ? A zatem możliwych byłoby i potrzebnych jeszcze tysiąc filozofii by owego Boga z ukrycia wydobyć.

851

W Księdze Zohar podano, że Adam widział dzięki Bogu dusze wszystkich ludzi jacy na ziemi kiedykolwiek zaistnieli czy zaistnieją. Tak oto na każdym z nas spoczęło wszystko widzące oko . W tym kontekście bardziej zrozumiałe staje się N dążenie do tego by ogarnąć krąg europejskie duszy.

852

W dyskusji na temat Powstania Warszawskiego w zadziwiający sposób pomijano dotąd powstanie na warszawskiej Pradze. Zmagania trwały tam 7 dni po czym gdy oceniono ,że nie ma szans na zwycięstwo, powstańcy poddali się bez jakichkolwiek reperkusji ze strony okupanta. Cóż dodać ? Czyżby zakłamanie publicznej debaty(jej bezwzględna kontrola) sięgające szczytu miała miejsce także w tzw. wolnej Polsce ? Dlaczego podobny scenariusz nie znalazł zastosowania w lewobrzeżnej Warszawie ? Komu zależało na tym by kontynuować tą rzeź ? Komu zależy by do dzisiaj ukrywać tzw. prawdę ?

853

Pewien rzymski senator przed dwoma tysiącami lat pytał czy Rzym jest godzien śmierci jednego szlachetnego człowieka ? Czy ktoś u nas przed powstaniem albo choćby po nim zadawał podobne pytanie ?

854

Polska uchodzi za kraj katolicki a to może oznaczać inną od niekatolickiej perspektywę w ocenie wartości życia i śmierci . Polacy nie umierali przede wszystkim dla Polski ale dla Boga (którego totalitaryzm negował) i w imię wieczności ,dla Boga który jest wszystkim a reszta nieomal niczym. Polska uchodzi za najsilniejsze państwo katolickie na świecie(co nie uszło zapewne uwadze nazistów i komunistów) i jako taka wiarą stać powinna. I stała. Być może dlatego Kolbe nie pytał czy Gajowniczek wart był ofiary jego szlachetnego życia?

855

Oko puścił do siedemdziesięciolatki bez cienia zrozumienia jednak.

856

Domniemaną śmiercią Boga czyli wszystko widzącego świadka można wytłumaczyć pasje z jaką chcemy być widziani i podziwiani. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek zdaje się zyskiwać potwierdzenie Berekeleyowskie dictum „być znaczy być postrzeganym” Stosunkowo prosta obserwacja zjawiska snu podważa jednak tą ciekawą tezę. Oto jakże często sen pierzcha bezpowrotnie gdy tylko przez moment skierujemy nań świadome spojrzenie. Nieświadome byłoby zatem dziedziną w obrębi której być postrzeganym oznaczałoby przestać istnieć nieomal? Podobne prawidłowości zauważają współcześni fizycy –elektron badany przez obserwatora wykazuje inne właściwości niż ten badaniu nie poddawany.

857

N głoszący śmierć Boga nie znał zdaje się wprowadzonego przez Eckharta rozróżnienia tego czym Bóg jest przed stworzeniem i po stworzeniu. Tylko w tym drugim przypadku można zasadnie powiedzieć, że umarł z tego prostego względu, że o tym pierwszym nic z natury rzeczy powiedzieć nie można. Mimo powyższego zastrzeżenia N i Eckhart należą do siebie jeden mówi o śmierci Boga drugi o jego narodzinach. W świetle przeświadczenia brzmiącego aby poznać życie trzeba poznać śmierć ich zestawienie ich zestawienie wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Tym samym zostajemy raz jeszcze odesłani do Koła Witruwiusza i symbolizowanej przez nie gry przeciwieństw.

858

Koło Witruwiusza niczym Eucharystia. Czyż człowiek nie jest tym co je? A je z drzewa poznania jak pamiętamy.

859

Stalin pytany o to czemu zezwala na masowe gwałty popełniane przez czerwonoarmistów odpowiadał żołnierzom się to należy cierpieć głód, odnosili rany, deptali trupy kolegów. Czemu nie mieliby się zabawić z kobietami? W gruncie rzeczy chodziło o wspólnotę kobiet i ich upaństwowienie i urzeczowienie zgodnie z literą komunistycznej utopii.

860

Zasada niesprzeczności głosi, że dane „a” nie może być jednocześnie „a” i nie „a” Jako taka stanowi fundament zachodniej logiki. Problem zdaje się nie tkwić w tym, że danemu „a” nie mogą przysługiwać sprzeczne właściwości. Ale, że nie mogą mu przysługiwać równocześnie. Skąd jednak pewność, że jesteśmy w stanie w ogóle pomyśleć równoczesności?

Naszemu myśleniu dostępne jest tylko następstwo a ono oznacza nierównoczesność. Nawet gdy wypowiadamy tautologię $a = a$ nie zachodzi tutaj równoczesność. Najpierw bowiem mówimy a potem = i znowu a. Mamy zatem tylko następstwo. W tym samym czasie ktoś inny może wypowiedzieć $a = a$. Powstaje jednak pytanie dla kogo będzie to ten sam czas. Załóżmy, że miało to miejsce punktualnie o 12.00 Punktualnie możemy wypowiedzieć co najwyżej „a” Stwierdzenie, że dwie osoby wypowiedziały w tym samym czasie „a” wymaga kogoś trzeciego. Ale i on nie myśli równocześnie dwóch zasłyszanych „a” Skądinąd jednak rozumiemy czym mogłaby być równoczesność. Nie znamy jej z doświadczenia bo nie możemy jej pomyśleć ale rozumiemy jej sens

(wychodzi na to, że nie myśląc). Czyżby zatem istniał rzeczywiście jakiś wgląd w istotę z natury bezczasową i nie przestrzenną? Czyżby zatem jest myślenie? Jeśli nie sekwencją właściwą rozumowaniu? A więc rodzaje strumienia stawania się. Czyżby uchwyceniem tego co niezmiennie? Idei? Jeśli dodamy jeszcze obiektywnie istniejącej uzyskamy stanowisko obiektywnego idealizmu. Obiektywnie oznaczałoby dla każdego, zawsze i wszędzie a także niezależnie od jakiegokolwiek obserwatora czyli paradoksalnie dla nikogo, nigdzie i nigdy. Miejsce i czas wydają się być nierozzerwalnie związane z obserwatorem. Jeśli jednak coś miało być istnieć niezależnie od obserwatora to skąd moglibyśmy cokolwiek o tym wiedzieć? Ponownie powraca paradoksalna sytuacja nie możemy doświadczyć czegoś co jest niezależne od jakiegokolwiek obserwatora ale możemy to jakoś pojąć. Skoro coś jest niezmiennie to jest wieczne a obserwator(poza Bogiem)

wieczny nie jest zatem to coś jako niezmiennie musiałyby istnieć niezależnie od niego poza czasem i przestrzenią czyli nigdzie, nigdy i dla nikogo. Co możemy zatem powiedzieć o tym co jest nigdzie nigdy i dla nikogo ?

861

Jak chwytny istotę ? Momentalnie poza czasem i bez słów. Objaśnienie intuicji dokonuje się już w czasie. Między intuicją zachodziła by zatem jakaś sprzeczność. Czy w tym samym czasie ? Nie. Bo między czasowym a beczasowym. A zatem gdzie ta jednoczesność ? Jednoczesność w czasie nie występuje trudno też o nie mówić w przypadku beczasowego.

862

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu członowi zasady niesprzeczności : dwoma sprzecznymi właściwościami. Pierwszy przykład z brzegu jądro atomu proton i elektron + i – sprzeczne właściwości. Czy występują w tym samym czasie ? Czy fizyka kwantowa kwestionuje zasadę sprzeczności ?

863

Zasada tożsamości $a = a$ nie jest również tak oczywista jakby to się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Widzimy tożsamość ale razem z nią pojawia się nam różnica. Jedno „a” np. jest po lewej stronie drugie prawej. Występuje też subtelna różnica czasu potrzebna do przemierzenia przestrzeni między nimi. Zatem tożsamość i różnica (a więc nierówność) . A nie tylko tożsamość. Gdzie zatem podziela się słynna matematyczna precyzja . Dwuznaczność albo nawet wieloznaczność wykluczają raczej konieczność, pewność i jasność z których tak dumni bywali matematycy.

864

Muzyka instrumentalna udziela nam niekiedy doświadczenia równoczesności co ja w interesujący sposób różni od królestwa słowa. Logika muzyczna byłaby zatem przynajmniej niekiedy czymś innym niż logika matematyczna. Podobnie rzecz się ma ze świadectwem zmysłu wzroku – oko może ogarnąć kilka przedmiotów ale uświadomienie sobie tego co oko widziało i ew. wypowiedzenie tą pierwotną jednoczesność zmysłowego oglądu burzy na korzyść następstwa. Materiał zmysłowy zostaje zatem twórczo przetłumaczony na język świadomości . Świadomość z kolei gdy jakieś doświadczenie odbierze jej mowę w akcie wglądu w istotę dalej przekształca daną zmysłową treść. Mamy zatem do czynienia z podwójną interpretacją która sytuuje dane zmysłowe i istotę na antypodycznych krańcach poznania.

865

Powstaje teraz pytanie co jest w tym kontekście odpowiednikiem platońskiego słońca a co cienia ?

866

Świadomość nie radzi sobie z równoczesnością wprowadzając w miejsce trwania przepływ czasu z charakterystycznym dla niego przechodzeniem od przeszłości ku przyszłości.

867

Zasada niesprzeczności zdaje się wywodzić z monoteistycznych koncepcje Boga. Zdaje się też być fundamentem teologii pozytywnej . Oto Bóg w ogóle nie może być dobry i zły coś dopiero równocześnie. Nie może rzecz jasna wybrać i nie wybrać danego ludu. W teologii negatywnej Bóg o czym wcześniej wspomnieliśmy Bóg charakteryzuje się tym ,ze jest dla nikogo, nigdzie i nigdy. Nie jest także dla siebie bo jest bez słów przez co pozostaje dla nas czymś prawie niewyobrażalnym.

868

Lubił ten rodzaj zaskoczeń . Tysiące razy przechodził wzdłuż tych murów a jednak nigdy przedtem nie uznał by warto było osunąć się w podwórka i przemierzać bramy w których echo dudni piętrząc dźwięk kroków. Inne miasto spostrzegł zaraz. Mniej prostych linii, zakamarki, przejścia nie dostrzegalne z zewnątrz otulone głęboką ciszą wyostrającą poczucie samotności wobec nieznanego i

nieoczekiwanego. Stado chadza innymi ścieżkami od frontu się przewala bałwany rutyny tocząc i tocząc, frontu do bólu znajomego - zawsze tego samego.

869

Nasze doświadczenie ulotne niczym grafiiti z muru wyścigów konnych.

870

Czyżby życie przelatywało przez nas jak pocisk ? I oto leżymy w końcu przestrzeleni na wskroś – oniemiali na wieki wieków.

871

Sen w nas trwa niezmiennie, nawet na jawie toczy się w nas., prawie niezauważalny ,tworzy podziemny nurt naszej codziennej przytomności. Gdy zapadamy w sen świadomość przechodzi do konspiracji to co ze snów pamiętamy jest jednak jej zasługą. Nie bardzo wiadomo czy nieświadome zmierza ku temu by się uświadomić i tym samym porzucić stan bycia nieświadomym czy też chce tylko zdezonizować rywala i pozbawić nas świadomości. Najbardziej nieodgadniona forma równoczesności jawa i sen. Lud szydzi z tych którzy próbują chwytać dwie sroki za ogon. Zostawmy lud z jego wróblem w garści. Tam gdzie lud widzi alternatywę dla nas zachodzi koniunkcja.

872

Wybraństwo Izraela stanowi pewien problem dla demokracji tam bowiem gdzie jedni są wybrani a inni wybrani być nie mogą nie ma równości . Gdzie nie ma równości tam dla nie wybranych może nie wystarczyć wolności. Tam gdzie brakuje z kolei wolności trudno mówić o braterstwie(chyba ,ze na wzór Kaina i Abla)

873

Kłopot z Polską może polegać na tym ,że Polska bywała dla niektórych niewygodnym świadkiem. Gen. Fildorfa jak informują źródła (patrz relacje córki) aresztowali, przesłuchiwali, sądzili i zamordowali komuniści pochodzenia żydowskiego. Na każdym etapie martyrologii (nie tylko Fildorfa) katami byli Izraelici. Milczenie o uwikłaniu Izraelitów w instalowanie w Polsce komunizmu bez względu na koszty jest milczeniem założycielskim III Rzeczypospolitej.

874

Rezygnacja z wybraństwa oznaczałaby utratę tożsamości . Czyżby bycie autentycznym skazywało na błędne koło wywyższania i poniżania ?

875

Robak myśli natrętnych wżera się w ducha mięsz.

876

Kula która niczym archetyp zjawiała się kiedyś w jego dziecięcej świadomości tuż przed zaśnięciem z przy akompaniamencie pytania czy istniałaby o ile nikt by o niej nie myślał okazuje się teraz po latach być obrazem Boga istniejącego niczym nieświadomość bez naszego udziału o czym kiedyś głęboko wątpił.

877

Wzgórek Wenery na tacy bioder podany.

878

Usiłowanie przestrzegania 10 przykazań szybko prowadzi nas na margines świata albo zgoła poza jego nawias.

879

Pytanie o to co istnieje ew. poza świadomością skrywa inne pytania. Czy będę istniał o ile nikt mnie nie będzie postrzegał w tym rzecz jasna gdy nie będę postrzegał samego siebie? Czy istnieją zmarli

których nikt nie postrzega ? Odbicie w lustrze ma dla nas kolosalne znaczenie nieustannie się narcyzujemy ? Czyżby narcyz pełzający ostatkiem sił do lustra wody walczył o przetrwanie w obliczu groźby ostatecznego rozwiązania czyli rozstania z samym sobą ? A może frazę wieczny powrót tego samego należałoby uzupełnić słowami do siebie samego ? Zgodnie z powyższym narcyz powracał by do siebie samego bez swego cienia czyli samoświadomości.

880

Czy nasze powołanie nie jest przypadkiem określane przez charakter naszej osobowości wzrastającej z konieczności tak a nie inaczej np. niczym ten zakwitający storczyk stojący właśnie w wazonie na stole ? Przypadkowym byłoby tylko losowanie ziarna jednemu przypada nasienie storczyka innemu sekwoi a jeszcze komuś dmuchawca i tak oto pleni się las.

881

Opętani mową gdzie okiem a raczej uchem a najlepiej jednym i drugim sięgnąć tam słowa i słowa, bez przerwy niemal w potok mowy nam brniemy. Czyżbyśmy byli kłębkami słów i niczym więcej.

882

Gdzie ta wolność co z Bastylia słów wyswabada?

883

Spostrzec coś oznacza nazwać, mową określić. Dziecko postrzega ale nie mówi przynajmniej głośno, czy jednak pewne jest ,ze nie nazywa w skrytości ducha ? A co z głucho niemym ? Ten przynajmniej widzi słowa .

884

Czy można być niemym a co za tym idzie i głuchym wewnątrznie ? Nikt nam tego nie powie.

885

Proust twierdzi: „ludzie są od siebie odlegli niczym galaktyki „ –nieźle powiedziane. Odległości międzygalaktyczne są tylko odległościami ilościowymi . Ludzie zdają się jednak dzielić również różnice jakościowe takie jakie występują np. między żołądziami z których dęby wyrastają i świniami które, bywa, że te żołądzie pozerają.

886

Zapiski nasze niczym szczeble drabiny Jakubowej.

887

Filozofia oznacza umiłowanie mądrości dłączego pomija się w tym określeniu umiłowanie prawdy ?

888

Czyżby mądrość była czymś więcej albo zgoła obywatela się bez prawdy ? Czy też może obcowanie z prawdą staje się z miejsca mądrością ? Nie można wykluczyć pewnego upodobania mądrych do nie prawdy ,fałszu, kłamstwa. Najwyraźniej nie wystarczy odkryć prawdę , trzeba zająć jeszcze wobec niej mądrą postawę.

889

Depresja to nic innego niż postać nihilizmu czyli stan będący następstwem nie umiejętności udzielenia zadawalającej odpowiedzi na pytanie po co w ogóle człowiek ?

890

Nicość której chcielibyśmy poświadczyć ma wiele wspólnego z przeżyciem katharsis.

891

Depresja jako następstwo chronicznego braku stawy duchowej.

892

Prognoza pogody może być interesująca także z psychologicznego punktu widzenia. Wystarczy posłużyć się analogią mapy pogody do mapy ludzkiej psyche, wziąć w rachubę czynniki zewnętrzne a następnie starać się przewidzieć stany ducha mogące być naszym udziałem by zawczasu, o ile to konieczne, uzbroić się w środki zaradcze.

893

Co zmieniło się w ogólnym stanie świata w raz z twoim zaistnieniem? Istnieniem palcem po wodzie strumienia stawania pisanim. Czyżby nic? Ku wątpliwemu pocieszeniu. Nie tylko twoje istnienie ale także państw, cywilizacji niewiele zmienia w całościowej ekonomii życia.

894

Nowy problematyczny sposób istnienia właściwy współczesności bycie w komunikacyjnym korku. W trybach motoru motoryzacji. Rzucony między 600 milionów aut. Każdy chce kierować. Czyżby tym samym realizował się sen mas o panowaniu?

895

O Ludwiku XIV mówiono, że przewyższa innych królów w stopniu w jakim szlachcic przewyższa plebejusza. Czyż nie chcielibyśmy i my przez analogię doświadczyć Boga podobnie dalece przekraczającego dotychczasowe o nim wyobrażenia. Boga na miarę kolejnego milenium tak aby móc po tym doświadczeniu z entuzjazmem zawołać bis encour.

896

Jakże skromny wydaje się nam teraz Diogenes z lampą za dnia szukający po mieście człowieka. Tylko człowieka chciał? Żaden bóg mu się nie śnił? Może gdyby znalazł człowieka natrafił by i na Boga ślad.

897

Zadziwiające jak niewiele potrafimy powiedzieć o odchodzących choćby byli rzekomo niewiadomo jak znani. Kilka zdań równie dobrze charakteryzujących legion innych osób i to wszystko. Tzw. osobowość drugiego odchodzi w niepamięć niczym sen. Czy była kiedykolwiek czymś inny? Czy znamy coś takiego co nie obróci się w senną zjawę w końcu?

898

Trudno pojąć postawę przywódców AK wydających rozkaz do rozpoczęcia Powstania. Czyżby do tego stopnia nie znali historii np. Powstania Styczniowego? (A może właśnie dlatego, że ją znali?) Do Powstania Styczniowego nawoływała, jak podają, pewna mniejszość przygotowująca się do zajęcia uprzywilejowanej pozycji szlachty po tym jak ta zostanie wycięta w pień w nierównej, beznadziejnej walce.

899

W dobie Oświecenia geometrię przeciwstawiano naukom objawionym. Koło Witruwiusza wg naszego ujęcia pokazuje problematyczny charakter wszelkich przeciwieństw. Więcej może być interpretowane jak jedność tych pozornie przeciwstawnych nauk. Wyznanie wiary wyrażone w geometrycznym zapisie. Czy to już święta geometria?

900

Oto jeszcze jeden snop światła został rzucony na ciemną dla świadomości aktywność nieświadomego. Rozświetliła ją opowieść Kuncewiczowej, zasłyszana przypadkiem w radio, o wizycie na początku lat 80 w Watykanie. Podczas spotkania każdy uczestnik miał okazję zadać jedno pytanie Ojcu Świętemu. Kuncewiczowa zapytała czy modlitwa Ojciec Nasz jest trudna? Początkowo uznał to za ciekawy epizod, dobrze opowiedziany i tyle. Po czym zdawało by na zasadzie deus ex machina śnił w nocy o

papieżu ubranym niczym Stańczyk czy pierot stojącym na głowie ze skrzyżowanymi po turecku nogami. Dopiero relacjonując ten sen pojął dokonaną w nieświadomości pracę mającą na celu udzielenie odpowiedzi na pytania a o co ty byś zapytał Ojca Świętego ? Pytanie wedle nieświadomej sugestii brzmiałoby czy Ojciec Święty uprawia jogę?

901

Ne sedes sed es. (Nie siedź lecz idź). Motto wszystkich parapatetyków a także w nieco zmodyfikowanej formie żołnierzy legii cudzoziemskiej wyznających dewizę marsh or die. N także sugerował nie ufaj żadnej myśli poza tą która zjawia się gdy idziesz. Keep walking.

902

Na pytanie o najpiękniejsze miejsce na świecie odrzekł rymem częstochowskim tam gdzie Boga odnajdziecie.

903

Gombrowicz prześmiewca tzw. tradycyjnych wartości przysłużyłby się pokoleniu Kolumbów, ocalając niejednego, gdyby został na czas przyswojony. Przyswojony jednak być nie mógł ze względu na panujący przed wojną kanon wychowania zaszczepiający wychowankom gotowość do wszelkich ofiar na rzecz ojczyzny. Uczestnicy Powstania pytani o motywację skłaniającą do podjęcia beznadziejnej walki mówili tak zostaliśmy wychowani. Czy to wychowanie nie pozostawiło miejsca na krytyczną refleksję? Jak to możliwe by absolwenci dobrych szkół wojskowych prowadzili swe prawie nieuzbrojone oddziały do ataku przeciw karabinom maszynowym czy broni pancernej .A na tygrysy mamy visy. Bardzo pięknie. Rezultat wiadomy rzeź. Jak można było wydawać tego rodzaju rozkazy? Jak można było je posłusznie wykonywać ?Czy aż do tego stopnia zabrakło krytycznej refleksji ? Kto najwięcej zyskał na powstaniu ten je może wywołał. Zyskała Rosja radziecka przynajmniej w krótkiej 50 letniej perspektywie czasowej. Podejrzana w tym wszystkim pozostaje rola gen. Okulickiego wcześniej zmuszonego do współpracy z NKWD. Na czym ta współpraca polegała tego możemy się tylko domyślać. W przypadku Powstania zdumiewa ten azjatycki – radziecki sposób zarządzania zasobami ludzkimi. Przywódcy powstania swoją postawą zdają się zaświadczać leninowskiej tezie o tym, że jednostka niczym a miliony wszystkim. Dziesiątki tysięcy istnień w tą czy tamtą stronę jakby nie miało żadnego znaczenia. Do tego należy dodać kompromitujący brak jakichkolwiek prób zrozumienia toczącej się wówczas gry na planie ogólnym .

904

Nie przestaje nas zastanawiać zalecenie „ by język giętki jak najlepiej wyraził co pomyśli głowa” Skąd pochodzi to przekonanie obce nam, że język i myśl to coś innego ,że jedno wobec drugiego jest w stanie zdystansować się, przejrzeć drugie, wyrazić. Nic takiego zdaje się nie mieć miejsca. Język i myśl pokrywają się kompletnie. Czymże bowiem innym mogłaby się wyrazić myśl jeśli nie słowem nawet gdyby została zapisana liczbą ?

905

Różnica między Polska a Francją najkrócej mówiąc jest mniej więcej taka jak między uprawą winnej latorośli a ziemniaka. Refleksji ,co kot napłakał, po dwu tygodniowej podróży po słodkiej Francji. Gdzieś między oceanem o morzem Śródziemnym.

906

Ważnym źródłem totalitaryzmu jest obowiązkowa służba wojskowa wykonywana pod groźbą kary śmierci(w razie zagrożenia i niesubordynacji). Czy Hitler i Stali działaliby tyle zła ,gdyby nie ten bezwzględny przymus nakładający do posłuszeństwa zwany również zaszczytnym obowiązkiem ?

907

Jednym ze źródeł cnoty posłuszeństwa zdają się być Ewangelie. Któż był bardziej posłuszny od Chrystusa ?Wyraźnie jednak widać ,że nie wystarczy samo posłuszeństwo ważne jest przede wszystkim to komu jesteśmy posłuszni ? Któż był bardziej nie posłuszny niż Chrystus nawet za cenę cierpienia i śmierci.

908

Z miłością bywa podobnie jak z posłuszeństwem. Samo „kochaj i czyń co chcesz” to za mało. Decydujące jest to kogo lub co kochasz one przesądzą o wartości uczucia.

909

„Samotność wabi nas do grzechu” Zdanie to podobno pochodzące od Seneki odnalazł jeszcze jako uczeń podstawówki w książce Morcinka pt. „Siedem zegarków Kopidoła Joachima Rybki. Zdanie ciekawe i widać zapadające w pamięć. Rzeczywiście w samotności nasza psycha emituje zwierzęcy cień, dokuczliwie męczący, niebezpieczny, bywa rodem z 1001 szaleństw. Ale zdarza się również dzięki samotności bywać pod wpływem boskich tchnień. A zatem za jej sprawą stajemy się zwierzętami i bogami czyli wedle N filozofami. Miałyby to być grzechem ? Może? Bo jest w tym jakieś przekroczenie miary, poplątanie z pomieszaniem porządków zdawałoby się antypodycznie sobie odległych.

910

Wszczęświat niczym alchemiczny tygiel. Co z tego będzie ? Kto wie ? Pismo wie. „Królestwo Boże” Nie rozumiecie. To może oznaczać brak wspólnego ducha z Chrystusem.

911

Wspomnieliśmy kiedyś o monecie 1 euro charakteryzującej się kołem Witruwiusza widniejącym na awersie. Boskie Koło symbolem pieniądza ? Pieniądz bogiem? Czyżby nowy patron wspólnej Europy ? Pieniądz jako obraz świata . Świat na podobieństwo i obraz pieniądza.

912

Czy zdarzają się Oświecenia na wspaniałe ? Coś w rodzaju iluminacji doświadczonej przez św. Pawła w drodze do Damaszku tyle, że ze znakiem - . Doświadczenie prowadzące nie do Boga ale do diabła. Kto wie czy młody Marks nie był właśnie tak inicjowany ? Czego następstwem był dramat Oulanam. Czyżby nie wódz nas na pokuszenie zawiodło ? A może chciał być uwiedziony ? Tytuł młodzieńczego dzieła Marksa ma być anagramem imienia Emanuel oznaczającego Bóg z tobą. Czym będzie odwrotność słów Bóg z tobą ? Czy będą to słowa diabeł ze mną? Chrystus nie uległ kuszeniu , nie przyjął inwestytury ziemskiego panowania z rąk diabła . Może gdyby przyjął stosunki ziemskie wyglądałby inaczej. Widocznie cel nie uświęca wszystkich środków. I wzięli ją w posiadanie inni diabłu posłuszni, ba kochający diabła.

913

Cóż jest takiego w złocie ,że bywa ciągle obiektem pragnień ? Tajemnica kamienia filozoficznego.

914

Sentencja „poznaj samego siebie” umieszczona na frontonie Świątyni Apollina w Delfach nie raz prowokowała do rozważań. Dotychczas nie zajmowaliśmy się jednak samą świątynią która pozostawała w cieniu owej słynnej apollińskiej mądrości. I oto gdy się jej przyjrzeć z bliska okazuje się ,że świątynia pełniła również funkcję skarbcza. Czyżby zatem sentencja sugeruje poznanie samego siebie w kontekście pieniądza ? Może nawet przede wszystkim w tym kontekście ?

915

Katarzy z okolic Carcassone praktykowali samobójczy ryt zwany endura. Polegał on na tym ,że układali się w kręgu głowami do środka koła i w tej formie odchodzili. Tworzyli tym samym symbolicznie szprychy koła które miało unieść ich dusze ku niebiańskim przeznaczeniom . Jeszcze raz apropos Koła Witruwiusza i jego niezliczonych wariantów.

916

Ulica mówi „pieniądz rządzi światem” Jakim światem pytamy. A jeśli każdy ma swój świat ? Byłoby tych światów wówczas tyle ile istnień ludzkich ba tyle ile istnień zdolnych mieć jakiegokolwiek wyobrażenie o świecie. Załóżmy ,że mówimy o tym co zwie się kulą ziemską ? Ale czy to już cały świat ? Nasza ziemia to tylko jedno z być może nieskończenie wielu ciał niebieskich rozproszonych we wszechświecie. Czy każdym z nich i na każdym z nich rządzi pieniądz ? Nawet na naszym globie pieniądz pojawił się stosunkowo niedawno kilka może kilkanaście tysięcy lat temu Co rządziło przed nim światem ? Co będzie rządzić po nim ? Pewien wpływ na nasze życie pieniądz z pewnością ma ale głosić że rządzi światem to wyznawać pogląd na świat godny waluciarzy wypędzonych przez Jezusa ze świątyni . Co najwyżej możemy przypisać pieniądzwowi status środka zdobywania i utrzymywania władzy. Nawet gdy kupuję kilogram kaszy robię to m.in. po to by zachować władzę nad swoim życiem. Żeby uprawdopodobnić tezę ulicy należałoby może powiedzieć rządzą światem ci którzy mają najwięcej pieniędzy. Posiadacze kapitału np. w rodzaju posiadaczy pakietu większościowego udziałów Federalnego Banku Rezerw. Skąd jednak w ogóle założenie ,że „światem” można rządzić, że jest sterowalny. A jeśli to z natury rzeczy statek pijany ? Może, mimo błazenady uzurpatorów, permanentnie żyjemy w czasach anarchii, bezkrólewia. Nawet gdyby rząd światowy istniał daleko z pewnością byłoby mu jeszcze do władzy absolutnej Możemy przypomnieć za stoikami ,że nie ma takiej siły która zmusiłaby nas wyobrażać sobie ,że jest noc skoro akurat mamy dzień. . Wszystko co może ostatecznie władza to wymazać nas z tej planety(i to niewykluczone ,że tylko czasowo). Wspominaliśmy kiedyś również o melancholii jaka była udziałem Aleksandra Wielkiego u schyłku jego krótkiego życia kumulującego władzę w niespotykanym stopniu. Otóż Aleksander był podobno smutny z powodu tego iż nie udało mu się podbić świata atomów o którym mówił Demokryt. Aleksandra mógł również zasmucić ,choć o tym źródła milczą, Diogenes któremu „władca świata” zaoferował pomoc a ten wylegając się w swojej beczie odrzekł tylko by mu zechciał nie zasłaniać słońca. Najwyraźniej Diogenes był pod wpływem boskich tchnień nieznanymi Aleksandrowi. Kto wie czy nie była to najlepsza rzecz jaką wyrzekł kiedykolwiek jakikolwiek filozof leżąc. To przy okazji słów N by nie ufać żadnej myśli która przychodzi do nas w innych okolicznościach niż podczas gdy idziemy.

917

Dewizę „Poznaj samego siebie” pewien chiński filozof twórczo uzupełnił dodając i swojego wroga. Znając siebie a nie znając wroga narażamy się na równie wiele klęsk co zwycięstw. Nie znając ani siebie ani wroga, twierdził ów mąż uczonej, poniesiemy same porażki. Tylko wówczas gdy znamy siebie i wroga zapewnimy sobie zwycięstwo.

918

Ślady „endury” Katrów odnaleźli żołnierze Armia Czerwone j w zdobytym Berlinie. Natrafili tam w kilku miejscach na wspomniany wcześniej charakterystyczny dla „endury” układ ciał . Największe zdziwienie budziło podobno spostrzeżenie ,że zmarli najprawdopodobniej byli hindusami. Co w Berlinie schyłku III Rzeszy robili Hindusi ?

919

Aleksander Macedoński i Diogenes uosabiają dwie antagonistyczne postawy- właściwe tzw. życiu aktywnemu i kontemplacyjnemu. Przesuwanie granic cywilizowanego świata ,przeszczepianie wspaniałych wzorców kultury greckiej, wznoszenie miast to oczywiście osiągnięcia godne wielkiego uznania. Czy jednak słusznie określamy kontemplacja(postawę nakierowaną ku tzw. życiu wewnętrznemu brakiem aktywności ? I w tym przypadku można przesuwac granice cywilizacji czyli świadomości, budować miasteczka warowne ,zaszczepiać wzorce kultury . Może nie dobrze się stało ,że Diogenes poniekąd z kwitkiem odprawił Aleksandra . Może powinien mu powiedzieć wskaż mi choćby jednego prawdziwego człowieka w granicach twojego rozległego imperium człowieka którego w swoim czasie za dnia z lampą na próżno szukałem . Może było ich co najmniej dwóch ,w granicach tego imperium, spotkali się ale nie rozpoznali ? A może powinni byli połączyć siły by wychować typ ” megalopsyche” ?

920

Doświadczenie spokoju w oku cyklonu oznacza zerwanie ze schematem życia aktywnego podobnie jak doświadczenie cyklonu w istocie kontemplacji mogłoby burzyć wyobrażenie życia pasywnego. O tyle to rozróżnienie jest problematyczne.

921

Swann, jak się okazuje, to nie tylko bohater powieści Marcela Prousta zakochany w Oddecie. To także określenie na pełnię życia duchowego wśród członków bractwa Knights of Swann oraz w niektórych odmianach jogi.

922

„Ale bowiem grą w piłkę i chłopięcą zabawą jest wszelki byt” twierdzi Margarete Porete, mistyczka z Nadrenii, (bodajże jako pierwsza kobieta spalona na stosie), sugeruje tym samym niezwykle ciekawą wykładnię dla współczesnej fascynacji futbolem.

923

Heraklitowi z Efezu przypisuje się m.in. zasługę skierowania poznania ku samemu sobie. Heraklit miałby zatem otworzyć bramy niezgłębiionemu królestwu introspekcji. Czyżby to on rozpoczął realizację maksymy „Poznaj samego siebie”

924

Alternatywą tzw. spiskowej teorii dziejów są wedle niektórych autorów teorie głoszące przypadkowość wydarzeń historycznych. Przeciwwstawienie tego rodzaju nie wydaje się słuszne. Teorie spiskowe miałyby zatem być wykładnią dziejów wedle zasady konieczności osnutej w ich przypadku na istnieniu tajnego planu zmierzającego do zawładnięcia biegiem historycznych wydarzeń. Sam plan nie oznacza żadnej konieczności pomyślna jego realizacja nie jest przecież automatycznie przez jego istnienie przesądzona. Sama możliwość zaplanowania biegu wydarzeń może być traktowana jako przejaw typowo ludzkiej autonomii –mocy nadania praw temu co z natury chaotyczne. Zwolennicy historycznej konieczności to nie zawsze twórcy teorii spiskowej. Marks głosił historyczną konieczność dziejową prowadzącą do urzeczywistnienia komunistycznej utopii. Jeśli nawet jego teorii nosiła pewne cechy teorii spiskowej to „spisek” ten był głoszony z wulgarną szczerością był jawny a zatem nie był spiskiem-(przynajmniej w części egzoterycznej jego wywodów). Na przeciwnym do marksowskiego biegunie sytuuje się chrześcijańskie ujęcie historii osnute wokół walki Państwa Bożego i ziemskiego. I w tym przypadku są elementy spisku. Generalnie, tam gdzie występują antagoniści ,walka, tam może pojawić się spisek. Pierwszym spiskowcem był szatan sprzeciwiający się Bogu. W końcu boski wszechogarniający plan stworzenia dotyczy również historii .W przypadku boskich zamierzeń byłby plan ale nie byłoby spisku (choć nikt do końca nie zna bożych zamiarów to jednak Bóg jest dobry nie knuje przeciw nikomu). Spisek mógłby być tam gdzie powstał ew. ukryty zamiar pokrzyżowania owego dobrego planu, zamiar tajny bo jawne głoszenie tego rodzaju zamysłów groziło często śmiercią.

925

Jawność lub tajność planów to tylko jeden z szczegółowych wariantów relacji tego co w ogólności jawne lub skryte. To co w danym momencie sobie uświadamiamy jest jakimś rodzajem otwartości w przeciwieństwie do całej tej nieskończonej reszty pozostającej w tymże momencie w skrytości. Jawa mimo licznych komplikacji, powikłań tajemnic w stosunku do skrytości snu pozostaje jawnością. Wszystko to czego dziś nie wiemy, co dla nas ludzi początków XXI stulecia pozostaje skrytością, za lat pięćdziesiąt może być manifestacyjnie jawne.

926

Poznaj samego siebie oznacza w tym kontekście wydobądź się na jaw, wyjdź ze skrytości ,porzuć cień. W Delfach gdzie odbywały się misteria ,jeden z kapłanów tychże misteriów Plutarch z Cheronei twierdził ,że słowa delfickiej maksymy to forma powitania boga, powitania które bóg kieruje do nas a my powinniśmy odpowiedzieć „jesteś” bo tylko jemu należy się to określenie.

927

Jakże łatwo przejść od jawności do skrytości. Oto gdy tylko jakaś myśl nami zawładnie z miejsca słysząc przestajemy np. donośne bicie dzwonów dochodzące z pobliskiego kościoła. I jakże trudno coś wydobyć ze skrytości gdy np. usiłujemy przypomnieć sobie dobrze przecież nam znane nazwisko i mimo usilnych starań nie ujawnia się nam ono wcale albo dopiero po jakimś czasie kiedy nasze starania stały się już dla nas samych skrytością. Czyżby skrytość była postacią przemijania a jawność formułą powrotu-trwania? Jawność postacią wiedzy a skrytość niewiedzy. Nieraz w pocie czoła i pazurami wrywamy z domeny skrytości to co usilnie chcemy by stało się jawne. Bywa, że i wojnę toczyć trzeba o to by wydobyć coś na jaw lub na zawsze pozostawić w skrytości. I czyż nie pozostaną dla nas na wieki niejawnie imiona i nazwiska naszych współczesnych tych którzy mieszkają w tym samym mieście, na tej samej ulicy, na tym samym pięttrze nawet? To co jawne może pozostać równie dobrze dla wielu skryte i tak wzory matematyczne nawet gdyby ujawniać je w najpopularniejszych talk show pozostaną dla znakomitej większości skrytością. Nasz „dzień i godzina” pozostają dla nas skryte (poza przypadkiem samobójcy czy skazańcami) tak jak i ew. dalsze losy po śmierci. Wydaje się, że jawność- otwartość to tylko mgnienie oka, błysk naszej jaźni w odwiecznych mrokach istnienia. Można przeżyć sto lat, jak już to zauważyliśmy, i nie doświadczyć nicości w pozytywnym sensie. Adam a potem chyba tylko Jezus widzieli ponoć dusze wszystkich ludzi którzy kiedykolwiek istnieli czy będą istnieli dla reszty pozostanie ta wiedza na zawsze skrytością. Skrytość jest wypadkową przyrodzonej nam ślepoty.

927

Marksizm w myśl zasady sprawiedliwości dziejowej zalecał wymazanie z kart historii na zawsze klas panujących winnych wyzysku chłopstwa i proletariatu. Nazizm na ten sam los skazywał bez wahania wszystkich nie aryjczyków. Niektórzy współcześni teoretycy holocaustu wyprowadzający genezę tego zjawiska od Platona i obciążają winą za holocaust 2000 lat chrześcijaństwa czyniąc odpowiedzialnymi zań wszystkich zarówno tych którzy istnieli 2000 lat „przed” jak i tych którzy żyją 50 lat „po” Czy skazują na ten sam los? A zatem biada nam wszystkim. Po trupach naszych „nowe” chce iść nogami już przebiera by miejsce chrześcijaństwa zająć. Ten sam nienawistny ton owo „nowe” ożywia ofiar żądając od każdego czy raczej z każdego przychylnego chrześcijaństwu. W ten sposób rewolucja wyjawia swoje ostateczne konsekwencje.

928

Simmel w dziele o pieniądzu wspomina o kole myślenia. W tym wypadku jest nam bliski. Oddala się znacznie od nas twierdząc, że strumienia myśli nie można przerwać, że ów strumień płynie nieustannie. Otóż nasze doświadczenie mówi coś innego. Nie objawiła się widać Simmelowi nicość w jej najbardziej istotnym aspekcie. Nie czytał chyba nawet Zoharu. Nasi rodzimi zwolennicy różnicy ontologicznej wywodzący się z kręgu znawców Heideggera również uznają ciągły charakter płynięcia. Co ciekawe mimo to mówią o różnicy ontologicznej widać znają ją wyłącznie z przekazu innych nie doświadczyli jej jednak sami bo wówczas nie wąpiliby w relatywny tylko charakter osławionego strumienia stawania się.

930

Koło Witruwiusza oznacza prawo polaryzacji- występujące już choćby u Zoroastra ale także w żydowskiej koncepcji drzewa życia konstytuowanego przez trzy kolumny. W naszym ujęciu „kolumny” są dwie oznaczają pary przeciwieństw trzecią jest nic –pełnia (trzecia kolumna w tradycji żydowskiej jest androgeniczna –oznacza oświecenie co jest nam bliskie.) Nic-pełnia jest różna od negatywnej pustki występującej w Zoroastrizmie. Wpisany w koło kwadrat oznacza podstawową antynomię istnienia- przeciwieństwo bycia i nicości a także ich paradoksalną jedność nieskalaną słowem ani czymkolwiek w ogóle.

931

Gdy słyszymy, że Wałęsa był jedną z najważniejszych postaci w polskiej historii XX stulecia nachodzi nas przygnębiająca refleksja czy doprawdy aż tak kiepsko było z tym naszym XX stuleciem? Ostatni człowiek najważniejszy? Czy to jest jeszcze historia? Czy życie reprezentowane przez tak „wybitne” figury ma jeszcze jakąkolwiek wartość? Ikona Polski XX stulecie mężczyzna typu

polskiego- Lech Wałęsa w samym sobie. A jak ? 1000 lat historii kraju po to by na jego czele stanął elektryk z Gdańska nie potrafiący poprawnie powiedzieć jednego zdania w języku ojczystym. Śmiechu warte. Nie ma co. Piękna synteza i ucieleśnienie 20 lat osławionej demokratycznej wolności. Czy o taką Polskę walczyliście ? Polskę Wałęsów? Polskę głupio –mądrym chłopiny z Popowa koło Lipna. Na którego do prawdy patrzeć nie można dłużej niż chwilę bez uczucia narastającego zażenowania. Czyż może być większą różnicą smaku między nami i tą tzw. epoką Wałęsy ?

932

Spójrzcie na tą Polskę z perspektywy osobowego pociągu do Grodziska gdzieś między Warszawą Zachodnią a Włochami. Popatrzcie na zmęczonego tłumu gęby, sapiącego ciężko, tłumu o oczach zapotniałych i zamazanych niczym okna kolejki zza których tylko ciemność beznadziejną widać. Raz czy dwa rozświetlaną blado przemysłowym jarzeniowym światłem bijącym z oddali. Kto wie czy nie jedynym „światłem” jakie znają te martwe dusze.

933

Polska nasz dom-dom martwych dusz.

934

Pustka wszechogarniająca nie ominęła także pieniądza -Simmel mówi o wewnętrznej pustce pieniądza Ta pustka jednak jest siłą pieniądza i nie tylko pieniądza. W pustce moc tkwi niebywała. XIX w fizyka nie radząc sobie z pustką zaryzykowała hipotezę eteru. Jeśli jest pustka jakaś międzygwiazdna to w jaki sposób biegnie w owej pustce domniemanej światło ?

935

Świadome i nieświadome to jedna z postaci przeciwieństwa egzoteryczne –ezoteryczne. Świadome jako ogólnodostępne- nieświadome, zakryte odsłaniające się tylko niektórym i tylko czasami. Nieświadome- negacja świadomego a nie podświadome które sugeruje jakąś zależność przestrzenną jakąś niższą niedojrzałą formę istnienia. Tymczasem być może jest przeciwnie. To ‘nie’ skrywa zagadkę. Nie –świadome czyli jakie ? Nie pamiętane , nie rozumiane, nieuchwytnie, nie przeniknione, jednocześnie zdumiewające, nasz cień i wewnętrzne światło zarazem.

936

Tłum niczym ogon komety- omiata nas z każdej strony - osobliwa reszta nieznannej całości.

937

Pustka, jako się rzekło wyżej, nie tylko nie ominęła pieniądza - nawet Ewangelie są puste zdaniem św. Augustyn. Tym samym mamy między nimi pewien wspólny mianownik. Simmel dodał by ,że między bogiem i pieniądzem zachodzi wiele wspólnego.

938

Sokratejskie „wiem ,że nic nie wiem” Eckart radykalizował definiując ubóstwa duchowego słowami „nic nie chcieć, nic nie mieć , nic nie wiedzieć”. Czy „nic nie wiedzieć” oznacza również nie wiem ,że nic nie wiem ? Co na to dzisiejsi zwolennicy tzw. społeczeństwa wiedzy ?

939

Najlepszy sąd o Drugiej Wojnie Światowej jaki dotąd dobiegł naszych uszu głosi „Druga wojna Światowa była konfliktem między zwolennikami czarnej i białej magii „ To apropos pierwiastka ezoterycznego i egzoterycznego w naszym życiu.

940

Poznanie samego siebie w dzisiejszym życiowym tzw. praktycznym nastawieniu oznacza perwersyjne skierowanie ku samemu sobie. Zgodnie z tym co zauważył w „Dziennikach” Gombrowicz „ w poniedziałek ja, we wtorek ja, w środę ja...” itd. itd. Trudno o większą różnicę między człowiekiem nowożytnym a średniowiecznym ten o ile dochodził do samopoznania, osadzał je w Bogu, tworzył na większą chwałę Boga nie podpisując nawet „swych” dzieł. Był to przejaw dawno zapomnianej już

dzisiaj skromności i głębokości wglądu bo w gruncie rzeczy to nie „ja” tworzy ale coś poza nim, prawie w całości autonomiczna nie uświadamiająca się nam, poza chwilowymi przeblaskami, siła twórcza. W stosunku do tej siły „ja” jest tylko bańką na powierzchni niezmiernego oceanu istnienia.

941

Jeszcze raz ten sam pociąg tyle ,że w odwrotnym kierunku Włochy Warszawa tym razem, o dziwo – można usiąść- wielki postęp. Maszynista Maestro delikatności, jak by smyczkiem wodził, a pociąg leciutko zatacza krzywizny, nieśpiesznie, jak zwolniona karuzela, płynnie zmienia tempo niczym Lang Lang grający Chopina. Czarodziejski pociąg prawie.

942

Świątynia Apollona w Delfach była tylko jedną z siedmiu czynnych w starożytności słynnych miejsc kultu w których funkcjonowały wyrocznie. W ten sposób kontekst maksymy „poznaj samego siebie” niebagatelnie się rozwija”. Tym bardziej ,że nie brakuje takich którzy dostrzegają w tych świątyniach, system ,pewną całość, pomyślaną wedle zasad świętej geometrii. Całość odzwierciedlającą porządek na niebie –układ planet a także porządek mowy będący aluzją do siedmiu samogłosek języka greckiego i w końcu do niewypowiedzianego imienia Boga.

943

Po co ludzkiemu mózgowi zdolność do zapamiętywania, właściwa niektórym chorym na autyzm, ciągu liczb składającego się z 20 tysięcy cyfr ? Po co komu zdolność ,głęboko ukryta, do czytania dwóch stron na raz ,przy czym jedna może być odwrócona” do góry nogami” lub usytuowana bokiem. Natura nie jest jak widać tylko pragmatyczna. Raczej szaleńczo-pragmatyczna. Zdumiewające możliwości. Cóż wiemy o sobie, o innych ? Zostaliśmy zdaje się, wyekwipowani grubo ponad naszą miarę, bez naszej wiedzy. Umiejętne pobudzanie-uaktywnianie mózgu może okazać się rewolucją o jakiej nie śniło się filozofom O ile oczywiście wiemy co im się śniło, o ile wiedzą to sami, o ile w ogóle można to wiedzieć ?

944

„Ludzie są sobie odlegli niczym galaktyki” pisał Proust. N twierdził jesteśmy „sobie samym najdalsi”. Być może od brzegów bezkresnego oceanu nas samych-naszej jaźni dzieli nas dystans podobny to tego jakie dzieli Ziemię od najbliższej gwiazdy z poza naszego układu słonecznego. By ją osiągnąć trzeba by podobno iść miliard lat, by tam dolecieć statkiem kosmicznym wystarczyłoby jedynie 60 000 lat. A zatem szerokiej drogi- idziemy w głąb siebie zaledwie 2,5 tysiąca lat przyjmując za punkt startowy arbitralnie 500 lat p.n.e. Mniej więcej chyba z tego okresu pochodzi napis na frontonie delfickiej świątyni. Skoro do brzegów owego oceanu mamy jeszcze kawał drogi do chyba nie zdążyliśmy być jeszcze nawet płytki ? Apropoz bezkresu czy może mieć początek tak jak brzeg oceanu i dalej ciągnąc się już w nieskończoność. Chyba tak, może mieć początek ale końca mieć nie musi. Ale gdyby iść o ile tak można powiedzieć z drugiej strony to chyba nie miałby ani początku ani końca ? Na tej zasadzie liczba jeden jest początkiem bezkresnego ciągu liczb.

945

Doświadczając uroków magdalenki zamoczonej w herbacie Proust znalazł punkt Archimedesowi swojej jaźni a przez to klucz do swojej sztuki. Ruszył je tym samym z posad świata czyniąc zadość zasadniczemu warunkowi podróży w głąb samego siebie.

946

Poznaj samego siebie –niby dlaczego tak właściwie ? Co jest w tym poznaniu tak zajmującego ? Co jeśli rozpoznam siebie jako mierną figurę będącą przeciwieństwem megalopsyche ? Co jest kryterium prawdziwości tego rodzaju poznania ? Jaka władza najlepiej czyni mu zadość, rozum, wola, zmysły, intuicja ,uczucie –Może wszystkie razem? To poznanie zdaje się dotyczyć zjawiska unikalnego i niepowtarzalnego-nas samych –czy zatem może być komunikowane innym ? Jak mamy rozpoznać nas samych w tłumie innych zaludniających tzw. nasze wnętrze? Ten rodzaj poznania zdaje się być jakimś wstępem –może do życia autentycznego ? Któż jednak da gwarancje ,że dokona się w odpowiednim czasie tak aby poznający zdążył jeszcze być autentycznym ? Same pytania oto możliwy rezultat

poznania samego siebie. Czyżbyśmy byli pytajnikami ? Czyżbyśmy byli pytaniami pozostawionymi bez odpowiedzi?

947

Zasadę „Poznaj samego siebie” rozwinął Św. Augustyn szukając poznania pewnego odkrył jego fundament w formule „myślę więc jestem” przejętej ponad tysiąc lat później przez Kartezjusza. Tym samym myślenie zostało uczynione kryterium bycia-nie czucie, wola, intuicja ale właśnie myślenie. Skromność średniowiecza wyrażona w tworzeniu na większą chwałę Boga z pominięciem nazwiska twórcy mogła wpływać z nierozwiniętego jeszcze poznania „ja” które nastąpiło dopiero w czasach nowożytnych wraz z wystąpieniem Kartezjusza. Czyżby proces stopniowego odchodzenia od Boga charakterystyczny dla nowożytności łączył się z poznawaniem i rozwojem „ja” ? Czy żeby objawiło się jedno musi zniknąć z pola widzenia drugie ? Tę zasadę znamy choćby z relacji świadomego i nieświadomego, by móc śnić opuszczamy jawę, by doznawać jawy opuszczamy krainę snu. Czyżby szczyt poznania dokonywał się w „między stanie” części wspólnej świadomego i nieświadomego?

948

Stworzenie z niczego i destrukcja do postaci niczego dwie formy tego samego.

949

„Klient nasz Pan” ta fraza jest dewizą współczesnych Państw opartych o tzw. gospodarkę wolno-rynkową. W tradycji chrześcijańskiej Panem był Chrystus. Oto swoista przemiana wartości dokonująca się na naszych oczach- przemiana właściwa współczesnemu opacznemu poznaniu samego siebie. Albo lepiej przemiana właściwa poznaniu samego siebie dokonanej przez typ niewolniczy- typ masowego człowieka obracającego się wyłącznie w sferze tzw. gospodarki wolno-rynkowej człowieka która w obrębie rynku jest u siebie w domu.

950

Wałęsa to typ „bohatera” może lepiej postaci którą znamy z komedii Barei. Należy żałować jednego, tego mianowicie, że Bareja znawca mentalności i obyczajowości robotnika nie zrobił filmu o Wałęsie. Być może historia Polski, po tego rodzaju konfrontacji na ogólnopolską skalę, potoczyłaby się inaczej.

951

Kartezjusz w największym stopniu doznawał intensywności swojego istnienia gdy myślał stąd jego przekonanie „ myślę więc jestem „ Augustyn mimo ,że był autorem tej maksymy przed myśleniem stawiał wiarę powiadał „uwierz żeby zrozumieć”. I nam myślenie nie wydaje się być ostatnią instancją upewniającą nas o istnieniu nas samych. Znacznie lepiej przekonuje nas o tym ekstatyczne doświadczenie nicości - nie mające nic wspólnego z myśleniem ani z pojęciami w ogóle. Myślenie pojawia się w tym przypadku później gdy staramy się wytłumaczyć co właściwie zaszło. Myślenie bez tego podgłębia wydaje się być zawieszony w próżni –nie dość osadzone w życiu, oderwane od niego, w negatywnym sensie abstrakcyjne. To swoiste zapomnienie nicości właściwe po kartezjańskiej nowożytności może być kluczem do zrozumienia jej dziejów. Być może ze względu na to pominięcie albo nawet wykluczenie-nicość dała o sobie znać z tak monstrualną siłą w XX stuleciu.

952

Człowiek współczesny niczym Prometeusz przykuty tyle ,że do skały czyli ekranu monitora. Następny krok to chip z pamięcią właściwą komputerowi ,wielu komputerom, wszystkim czyżby? Ale co z tego ? Trzeba jeszcze chcieć tych informacji, móc je zrozumieć i wykorzystać. A do tego konieczne jest przede wszystkim rozstrzygnięcie wielu niepokojących po co ?

953

Arystokracja jako klasa została wymazana w sposób bezwzględny z kart historii bo nie była podobno w stanie dostosować się do wymogów epoki przemysłowej, miast rozwijać przemysł blokowała jego pochod przez dzieje. Czy jednak to zniesienie arystokracji nie przypominało wylania dziecka z kąpielą ? Albo wspomnianego wyżej desperackiego usiłowania Kartezjusza by myślenie polegało tylko na sobie by nie odnosiło się broń Boże do żadnej instancji poza nim samym.

954

Dewiza myślę więc jestem-wprowadza pozorny związek skutkowo przyczynowy-czyni myślenie siłą sprawczą tego co jest. O ile w przypadku np. techniki to co jest, zaistniało zgodnie z dewizą Kartezjusza, w związku z tym, że ktoś to pomyślał o tyle już on sam nie koniecznie musiał być wynikiem uporczywego procesu myślowego swoich rodziców. Maksyma ta wyklucza wiele sfer naszego życia z królestwa istnienia, dziecko nie myśli przynajmniej na pewnym etapie swojego rozwoju, dorosły nie myśli we śnie albo czyni to zupełnie inaczej niż na jawie. Czy zatem sfery dzieciństwa, snów nie istnieją ? Czy są naszym złudzeniem? Kartezjusz jest szczególnym przypadkiem w swoim poszukiwaniu pewności a przedtem w sceptycyzmie . Dotąd szukano dowodów na istnienie Boga on zaś poszukiwał czegoś na kształt dowodu istnienia samego siebie ? Równie zaskakujące a będące następstwem sceptycyzmu Kartezjusza, było późniejsze usiłowanie niektórych filozofów, nazwane przez innych skandalem w filozofii, odnalezienia dowodu na istnienie tzw. świata zewnętrznego niezależnego od naszych wyobrażeń. Te ambitne dążenia wykazały pewną bezsilność rozumu i jego uwikłanie we własne siadła. Pęd do autonomii zakończył się solipsyzmem, zwątpieniem co do siebie samego a zwłaszcza co do istnienia świata zewnętrznego.

955

Kartezjuszowi wydawało się ,że to on myśli –„ją myślę” ale owo „ja” może przecież być myślane. Czy „ja” jest jedno i tożsamy ze sobą ? Czy może jest wiele „ja” ? Czy aby na pewne każde z owych „ja” ma to do siebie ,że myśli ? Nie mniej zastanawiające jest przekonanie Kartezjusza ,że myślenie dokonuje się nie przestrzennie, by się wydarzać nie potrzebuje przestrzeni - jest nie rozciągle Ale myśleć o przestrzeni może –może wyobrażać sobie nieskończone dale dal ? Wyszło na to, że może istnieć nie przestrzenne, nie zajmujące żadnego miejsca w przestrzeni wyobrażenie przestrzeni. To co jest nie zajmuje miejsca w przestrzeni, ma tylko wymiar czasowy. Czyżby było wiecznością ? Myślenie jest zmiennością – nie do tego stopnia jednak by zmieniła się kiedykolwiek np. definicja kwadratu . Dzięki myśleniu sformułowaliśmy wielką liczbę definicję ale myślenie póki co nie doszło do definicji samego siebie. O niebo łatwiej jest powiedzieć „myślę więc jestem” niż wskazać czym jest myślenie albo/i czym jest owo „ja” ? To „ja niepojęte” czynię coś czego istoty nie pojmuję(myślę) więc jestem ? To coś co myśli –ja- nie jest w stanie pomyśleć istotnie samego siebie i myślenia Jeżeli w myśleniu i w „ja” tkwi tajemnica to nasze poznanie samego siebie będzie koniec końców skazane na obcowaniu z tajemnicą. Będzie obcowaniem ale czy poznaniem chyba, że poznaniem poza rozumowym –nie racjonalnym ? Czyżby myślenie naprowadzało nas na inne, odmienne od samego siebie –jako warunek poznanie siebie ?

956

Jak się łączą myślenie i „ja” ? Jak kochankowie może ? Czy galernicy ? Jak dzień i noc ? Jak niebo i ziemia ? Jak rzeka i ocean ? Nie ma jednego bez drugiego ale czy jest między nimi różnica i na czym ewentualnie polega ? Wydaje się, że pojecie „ja” ma szerszy zakres mieszczący w sobie wiele z tego co myśleniem nie jest choćby ze względu na swój irracjonalny charakter. Z drugiej strony rzecz ujmując nawet irracjonalne daje się jakoś określić i pomyśleć inaczej nie mielibyśmy o nim żadnego pojęcia. Doświadczalibyśmy np. jakiejś dzikiej fantazji sennej ale nie bylibyśmy w stanie jej opisać - zawrzeć w ciągu pojęć. Czy zatem w naszym doświadczeniu jest coś czego nie możemy nazwać – określić pojęciem ?I znowu wyrobienie sobie pojęcia na temat czegoś nie oznacza jeszcze poznania tego czegoś. Piękny opis cielesnego obcowania może dostarczyć nie mającemu tego rodzaju doświadczeń pojęcia ale i tak pojecie pozostanie czymś zupełnie odmiennym od samego obcowania.

957

Czy istnieją jakieś styczne między doświadczeniem Prousta maczającego magdalenkę w herbacie, N stojącego wobec bloków sklanych Sils Maria a doświadczenia ekstazy w momencie miłosnego uniesienia ? W pierwszych dwóch przypadkach kluczowe było rozmaicie rozumiane doświadczenie powrotu w trzecim raczej wszystko odeszło by objawić się mogło to co (zawsze) pozostaje. Co nie przesądza ,że w trzecim przypadku nie było powrotu. Co prawda danemu „ja” objawiło się po raz pierwszy, przynajmniej na tyle na ile pamięć sięga, ale nie wykluczone ,że powróciło to samo tyle, że

po raz pierwszy wobec danego 'ja'. Pozostaje jeszcze wątpliwość czy „coś” powróciło do 'ja' czy też „ja” powróciło do „czegoś” (do królestwa tego samego) ?

958

Teoria powrotów powraca –również w rozumieniu literalnym zgodnie z jej przesłaniem cywilizacja lub cywilizacje są cyklicznie niszczone przez kataklizmy by następnie się odradzać nie koniecznie w tej samej postaci. Ludzkość skazana byłaby zatem na cykliczne unicestwianie dopóki nie znajdzie sposobu uniknięcia kolejnego kataklizmu. Przy czym nikt nie gwarantuje ,że taki sposób istnieje . Jako całość ludzkość miałaby więc do wyboru żyć w na daremnie niczym Syzyf swój głąz pod górę istnienia tocząc albo przestać istnieć . Ta druga ewentualność jest jednak dość trudna do zrealizowania skoro nawet domniemane globalne kataklizmu nie unicestwiły kompletnie ludzkości.

959

Jeszcze na nutę katastroficzną. Niektórzy sugerują rychłe nadejście III wojny światowej z rozmysłem i na ziemno zaplanowanej przez globalną elitę aspirującą do utworzenia rządu światowego . Ten cel miałby nadejść po kataklizmie nuklearnym wywołanym konfliktem na Bliskim Wschodzie między Izraelem a państwami arabskimi. W jego wyniku nastąpiła by depopulacja ludności ziemi o 50% a niewyobrażalne cierpienie tych którzy przetrwają miałoby rzucić ich na kolana i sprawić ,że zaakceptują każdy system polityczny w tym tyranie rządu światowego. Zwolennicy wyżej zarysowanego poglądu nie tłumaczą jednak po pierwsze dlaczego ten konflikt miałby nastąpić teraz. Więcej ku niemu sposobności było w czasach konfrontacji komunizmu z kapitalizmem, mimo eskalacji napięcia, w tym związanego z wypadkami na Bliskim Wschodzie, konflikt globalny jednak wtedy nie wybuchł. Po drugie warto pamiętać ,że tyrania jakiej świat nie widział jeszcze niedawno funkcjonowała w niektórych reżimach komunistycznych –po cóż zatem było te reżimy demontować ? Po trzecie tyrania ta choć nadzwyczaj brutalna nie stłumiła jednak zdolności oporu. Po czwarte nie wydaje się możliwe zapanowanie-czy wręcz zarządzanie nuklearnym konfliktem-jego konsekwencje byłyby nie przewidywalne i nieobliczalne mogłyby wymazać z powierzchni ziemi również strategów tego domniemanego konfliktu. Nie mniej jednak konflikt regionalny jest dość prawdopodobny a pacyfikacja świata arabskiego całkiem możliwa podobna do tej jaka była udziałem Europy w czasie I i II wojny światowej. Europy ,USA Rosji czy Chin podbijać nie ma potrzeby bo to zdaje się być już załatwione. Afryka i Ameryka Pd nie stanowią póki co problemu tego rodzaju-problemem są niektóre kraje arabskie. W tym przypadku można dopatrywać się rzeczywiście udziału niewidzialnej ręki elit globalnych. Z jednej strony bowiem mamy prezydenta Iranu i jego słynne wypowiedzi z drugiej uczonego izraelskiego kwestionującego historyczność wygnania Żydów z Izraela- co nie trzeba tłumaczyć podważa zasadność istnienia państwa Izrael. Czego więcej trzeba ?

960

Co my na to ? Przypomnijmy historię pewnego stoika zapytanego o to co by uczynił gdyby dowiedział się ,że tyran wysłał po niego swoich ludzi -ów stoik odpowiedział gdybym akurat grał w szachy ruszyłby wieżą.

961

„Ja pomni cudnoje twaje mgnowienie” Film rosyjski „Pełnia księżycy” nawiązuje zdaje się do tych słów Puszkina. Tego rodzaju ujęcie tematu było i jest nam bliskie. Oto w restauracji spotykają się przypadkowo ludzie których historię film pokrótce opowiada . Osią narracji jest spotkanie bohaterów opowieści z piękną dziewczyną o blond włosach noszącą sukienkę lila którą z pewnością tarosił letni wiatr. Spotkanie choć trwa chwilę i nie padają w jego trakcie żadne słowa, dziewczyna siedząca z radzieckim oficerem przy stole ,tłucze nagle kielich wstaje i odchodzi ponętnie kręcąc biodrem , pozostając im na zawsze w pamięci jako najpiękniejsze ze wspomnień.

962

Zasada wywodzona z świątyni Apollona w Delfach „Poznaj siebie samego” była, o czym się przeważnie niepamiętna, uzupełniona drugą zasadą głoszącą „wszystkiego w miarę „ i trzecią która brzmi, o ile dobrze odczytaliśmy „kto się zadłuży będzie niewolnikiem” Co akurat dobrze pasuje do świątyni w Delfach która była także skarbcem. Znaj swoją miarę –innymi słowy bądź wymierny

„obliczalny, przewidywalny. Zasada jasności i trzeźwości- miary – bądź niczym budowla czy figura geometryczna, twoje istnienie powinno dać się wyrazić matematycznym wzorem. Dotyczy to „rzecz jasna także twojej działalności ekonomicznej, przekroczenie miary –nadmierne zadłużanie, prowadzi do ruiny i niewolnictwa. Nie pamiętają o tym zdaje się rządy większości Państw wykazujących zadłużenie ponad miarę. Obco brzmi ta zasada również dla firm, samorządów, indywidualów, folgujących sobie w tej mierze „jak pokazuje przykład naszych rodaków, bez większych zahamowań. Za to wierzyciele zdają się doskonale rozumieć naukę Apollina z Delf. Działają zgodnie z przekonaniem poznałem siebie i swoja miarę i teraz wiem „pożyczaj a będziesz budował i panował”

963

Czyż pamięć nasza nie przypomina sity którym próbujemy czerpać z istnienia rozpoznawanego mgliście jako strumień stawania się.

964

Jak obliczyć jestestwo które z prochu powstało i w proch się obróci ? Jaką przyłożyć do niego miarę ? Może miarę czasu ?

965

Świadomość ma naturę paradoksalną odkrywa przed nami coś ale w tym samym momencie nieskończenie wiele więcej przesłania. Czyż by to był jeden z możliwych rezultatów poznania samego siebie? Uświadomienie sobie własnej niewiedzy, niemożności poznania. Epistemologiczna impotencja. Czyżby poznający z góry skazany był na przegraną ?

966

„Poznaj samego siebie” Czy także w tzw. sensie biblijnym ? „Poznaj” –sugeruje czynność jednorazową –nie jest to „poznawaj” w sensie niekończącego się procesu. Raczej powiedziano to w stylu „zużyj i wyrzuć” tak jakby raz na zawsze można było tą kwestię załatwić i więcej do niej nie wracać. Co ciekawe świątynia Delfach powstała ok. 550 roku p. n. e a więc mniej więcej w czasie narodzin filozofii zajmującej się na tym etapie jej rozwoju wyłącznie przyrodą. Dopiero 200 lat później Sokrates rozpoczął zwrot ku tzw. filozofii człowieka do której zdaje się nawoływać hasło umieszczone na murach delfickiej świątyni. Czyżby filozofowie przyrody ocenili poznanie samego siebie negatywnie a następnie w wyniku rozczarowania zwrócili się ku badaniu przyrody ? Czy może przeciwnie nie dostrzegali przenikliwości delfickich kapłanów tworząc filozofię naiwną ? Dlaczego z drugiej strony rzecz ujmując podręczniki filozofii datują jej narodziny od momentu refleksji Talesa z Miletu dotyczącej jednego z żywiołów czyli wody ? Czyż manifestem filozofii nie była dewiza wypisana na portalu apolińskiej świątyni –starsza może nawet niż dzieło Talesa ? Czyż nie mamy już u zarania dziejów filozofii do czynienia z walką pomiędzy „ciemną” filozofią religii a „oświeconą” filozofią nauki ? Chyba że zachodzi trzecie mianowicie filozofowie przyrody niekoniecznie musieli odróżniać siebie od przyrody. W tym przypominali by dzieci .

967

Pamięć w śnie różni się zdecydowanie od pamięci na jawie. Sen niezwykle bujny i twórczy bywa rozumiany i pamiętany ale tylko do momentu przebudzenia. Po tym nie zostaje z niego prawie nic chyba że przyśni nam się ponownie, czego i tak nie możemy często sobie uświadomić. Jawę pamiętamy lepiej w sensie dłużej a wydarzenia poprzedniego dnia przeważnie z łatwością odtwarzamy. We śnie nie oddzielamy siebie od przyrody, jesteśmy, niczym dzieci na jawie, jej częścią. Nie mamy silnej życiowej potrzeby by pamiętać-możemy bez drastycznych konsekwencji do woli zapominać.

968

Czyż w końcu nie należy poznać przyrody by poznać samego siebie ? Rzecz jednak w tym, że ci usposobieni do poznawania przyrody z reguły nie mają predyspozycji do poznawania samych siebie a poznający samych siebie nie radzą sobie z poznawaniem przyrody. Tak jakby te dwa królestwa poznania wymagały od swoich adeptów bezgranicznego oddania nie dopuszczającego nawet nie-

śmiałego spojrzenia w zakłętą rewiry opozycyjnej domeny. Gdzie rozchodzą się drogi obu dziedzin poznania ? O ile w ogóle może być mowa o ich zbieżności ? Przyroda jest nieświadoma a człowiek świadomy tu otwiera się między nimi przepaść, co nie wyklucza jednak pewnej zbieżności. Badacz przyrody jest świadomy ale bardziej świadomy przyrody niż samego siebie. Te dwa rodzaje świadomości nie idę, z nie znanych bliżej powodów, w parze. Czyżby ów błysk ekstazy stanowił poszukiwaną właśnie syntezę, moment poznania samego siebie i przyrody a nawet Boga. Moment jak mawiał autor manifestu surrealistów Breton jedności egzystencji i istoty.

969

Owa zagadkowa nicość – wolność słowa polegająca przewrotnie na możliwości nie wypowiedzania żadnego słowa (w tak zwany własnym wnętrzu) , wolności do spostrzeżenia strefy ciszy i pustki będącej warunkiem nie tylko słowa ale być może wszystkiego co jest. Tym samym pytanie dlaczego jest raczej coś niż nic wydaje się źle postawione- jest paradoksalnie nic by mogło być coś. Nic to nie coś dodajmy tylko właśnie jego przeciwieństwo. Nic jako doświadczenie przewodnie anty-metafizycznej metafizyki. Czyżby to nic oznaczało właśnie przewyciężenie dotychczasowej metafizyki ?

970

Czyżby nic i coś różnił zasadniczo sposób bycia ? Tę różnicę ujmuje nasza interpretacja Koła Witruwiusza. Nasz sposób bycia. Naga prawda poznania ekstazy nicości domaga się by ją ubrać w królewską szatę słów. Sposób bycia indywiduum doświadczającego ekstazy nicości wyraża witruwiańskie koło wiecznego powrotu tego samego. Oto nasza odpowiedź, mglista może niczym zjawą senna, na wezwanie delfickiej wyroczni” poznaj samego siebie”. Któż jednak rozstrzygnie czy prawda jest tak jak chciał tego Kartezjusz jasna, wyraźna i pewna – czy też może jest inaczej , nieco mgliście, ulotnie, niczym wspomniane cudnoje mgnawienije objawiające się albo i nie w jakimś korowodzie zjaw bliżej nieokreślonego snu. Najbardziej może zdumiewające w prawdzie jest to , że bywa tak i tak. To co ma matematyczną strukturę okazuje się być ekstazy nicością a ekstazy nicość może być niczym architektura wzniesiona w oparciu o jasność, wyraźność i pewność matematycznego wzoru. Przewyciężenie metafizyki byłoby zatem jej dopełnieniem- domalowaniem wąsa Mona Lizie- jeśli można by to ująć żartobliwie. Chrystus również dopełniał a nie znosił wedle słów Ewangelii. A zatem przewyciężenie przez dopełnienie a nie zniesienie. Czyżby tego nie zrozumieli Niemcy z ich ślepą afirmacją „aufhebung”?

971

Jak głęboko sięgają sny ? Porzekadło ludowe mówi „jeszcze ci się babka z dziadkiem przyśni” Tylko tyle? Dlaczego jednak nie miałyby sięgać samych początków linii życia którą reprezentuje dane indywiduum? Setki tysięcy lat wstecz, miliony nawet . To dopiero byłby strumień stawania. W jakiejś syntetycznej i skondensowanej postaci musiałby nadchodzić. Czas nasz bowiem krótki a strumień nie skończenie długi. Czyżby to w tego rodzaju zwierciadle przeglądał się Narcyz ? Nieznany żołnierz poznania samego siebie. Do tego źródła ciągnie, nawet u kresu sił, by jeszcze, raz może ostatni, spojrzeć w otchłań którą tylko przelotnie skrywały rysy jego twarzy.

972

Jaskinia naszego układu słonecznego, ba jaskinia wszechświata jaki znamy, jaskinia naszej świadomości, jaskinia kreciego sposobu bycia..... Czy opuścimy je kiedyś tak jak opuszczamy jaskinię bytowania embrionalnego ? Człowiek jaskiniowy nie jest bynajmniej melodią przeszłości.

973

Jak głęboko wstecz może sięgać pamięć ? W ciągu miliona, licząc po 50 lat na indywiduum poprzedza każdego z nas ok. 20 tysięcy przodków jednej płci. Czy możemy nosić w pamięci ich doświadczenia ? Czy nawet gdyby tak było, byłibyśmy w stanie je rozpoznać? Być może sygnały te dochodzą do nas z tak znaczącej odległości , że trzeba by było żyć 1000 lat by mieć czas je rozpoznać. Jeżeli jednak nosimy ślad Boga „Jego podobieństwo” to swoista pamięć sięga nie tylko miliona lat wstecz ale sięga przede wszystkim wieczności.

974

Niektórzy mówią „poznaj Boga by poznać samego siebie” Czy jednak tego rodzaju postawa nie czyni z naszego dzieła zadania niemal niewykonalnego ? Któż bowiem może o sobie powiedzieć „że poznał Boga ? Czyż to nie ambicja megalomana - rozpoznać w sobie boskie podobieństwo ? Jeśli jednak nie, to czy każdy z nas jest podobny na swój sposób, czy też wszyscy jesteśmy podobni tak samo ? Gdyby każdy podobny był na swój sposób to otwierałoby się przed nami pole nieskończonych możliwości w eksploracji naszej indywidualności. Każdy z nas mógłby być pojedynczym, niepowtarzalnym i nieskończonym elementem nieodgadnionej boskiej całości. Poznaj Chrystusa by poznać samego siebie. Warunkiem tego poznania zdaje się być wiara. Czy właśnie wiara miałaby tworzyć podwaliny pod poznanie –wiedzę radosną polegającą na zrozumieniu wszelkich tajemnic a wyrażaną językiem znanym pierwszym ludziom z okresu przed budowy wieży Babel. Czy osiągalibyśmy w ten sposób stan z przed grzechu pierworodnego –rajski sposób bycia ?

975

Oh, cóż jest piękniejszego nad wysokie drzewa pytał Staff Odpowiemy, niewysokie sferyczne drzewa, kwitnąca grusza choćby, której białe zieloną płec prześwietlają oranżowe promienie zachodzącego słońca.

976

Postać w kole Witruwiusza to Adam Kadmom jak twierdzą niektórzy.

977

Człowiek zanim zjadł owoce z drzewa poznania nie znał dobra i zła jak zaświadcza pismo. Czyli był poza dobrem i złem. Skąd jednak zło przed człowiekiem. ? Czym wówczas było? Skoro nie znał dobra i zła to czy znał Boga a zatem i siebie? Cóż znał wówczas w czasie gdy nawet nie wiedział „że jest nagi. Do poznania samego siebie nakłonił człowieka wąż-mówiący nie mający bynajmniej postaci węża pełzającego w prochu tą bowiem otrzymał dopiero po tym jak przekonał Ewę do jedzenia z drzewa poznania.

978

W tradycji hebrajskiej poznanie zostało obłożone klątwą inaczej w tradycji greckiej tam Apollo nakazuje poznania-poznanie samego siebie. Czy może być większa różnica między kulturami ? Chyba „że Apollo to ów zagadkowy wąż, a Grecy wraz z nimi Europa, z punktu widzenia Księgi Rodzaju zabrnęli w ślepy zaułek. Być może pierwszy człowiek nie potrzebował poznania –wszystko co trzeba było przed nim odkryte- nieświadomie cieszył się Guya Science której, od kiedy ja stracił, do dziś poszukuje. Może wezwanie „Poznaj samego siebie” ma na celu odkrycie wiedzy radosnej ? A wtedy mimo pozoru rozbieżności obu kulturom przyświecał by jeden cel.

979

Słyszymy „że niejaki Sabataj Cvi i jego uczeń Jakub Frank, obaj na swój sposób związani z Polską, nawoływali, znacznie wcześniej od N, do przewartościowania wszystkich wartości to znaczy odrzucenia Pięcioksiągu i odwrócenia zawartych w nim nakazów. Co dotąd zabronione miało być dozwolone. Czy N słyszał o frankistach ? Czy też ogłosił jedną ze swoich najbardziej znanych formuł niezależnie od nich? W tym drugim jednak przypadku działałoby się to z opóźnieniem kilku dziesięcioleci a w stosunku do Cwiego opóźnienie sięgało by blisko wieku. Zachodzi w tym kontekście uzasadnione pytanie czy w końcu tego rodzaju przebłycki rodem z krainy cienia właściwe momentom zwątpienia nie towarzyszyły wielu innym najbardziej prawowiernym i ortodoksyjnym badaczom Pisma ?

980

Podwójna moralność wydaje się być rezultatem złożonego dziedzictwa człowieka pochodzącego z królestwa naturalnego zwierząt i ponadnaturalnego królestwa boskiego.

981

W Historia Polski zdarzają się regularnie „przypadki” szczególnego rodzaju oto początek września 39r naczelnik więzienia w Rawiczu wypuszcza na wolność czołowych komunistów polskich –wielu z nich ucieka przed Niemcami na wschód Polski.

W połowie września 1939r. Rydz Śmigły wydaje rozkaz żołnierzom polskiej armii by nie stawiać oporu Radzieckiej Rosji –rezultat 22 tysiące oficerów trafia do niewoli i zostaje zamordowanych w asyście komunistów „polskich”- może również tych zwolnionych z Rawicza. Dlaczego Naczelny Wódz wydał tego rodzaju rozkaz ? Dlaczego ten rozkaz został posłusznie wykonany ? Elity II Rzeczypospolitej nie mogły nie wiedzieć czym jest Rosja Radziecka i jak ma stosunek do przedstawicieli klasy panującej .

Rok 1944 rozkaz do Powstania wydaje osoba do tego nieuprawniona –decyzje podejmuje na podstawie pogłosek (nieprawdziwych z resztą) o pojawieniu się czołgów radzieckich na warszawskiej Pradze. Rezultat znany.

Rok 2010 kwiecień 70 rocznica mordu w Katyniu samolot prezydencki lecący na uroczystości katyńskie rozbija się. Dlaczego tylu decydentów znalazło się na pokładzie ? Dlaczego prezydent prowadzący twardą politykę wobec Rosji(odbieraną tam jako antyrosyjską podróżuje samolotem produkcji rosyjskiej serwisowanym miesiącami w Rosji ? Rezultat ?

982

Kilkanaście lat temu usłyszeliśmy ,że większość prezydentów USA jest ze sobą spokrewniona, co uznaliśmy za jeszcze jeden argument na rzecz tezy o fikcyjnym charakterze demokracji . Dziś dotarła do nas informacja podobna tyle że, dotyczące dwóch byłych prezydentów Polski i dwóch kandydatów na ten urząd . Tym samym teza zostaje wzmocniona . Czyżby tu i tam i gdzie indziej jeszcze działała niewidzialna ręka Frankistów ?

983

Oczywiście możemy powiedzieć :Wszyscy jesteśmy ze sobą spokrewnieni a niektórzy z naszych „krewnych” wykazują zadziwiającą zdolność do zdobywania roli (mesjańskich) przywódców narodów. Czego chcieć więcej ? Demokratyczne procedury zostały zachowane. Możecie wybrać w 5 przymiotnikowych wyborach. To, że wybieracie między przedstawicielami wąskiej grupy(jednej rodziny) i decydujecie się przeważnie na członków rodziny to kwestia takiego a nie innego wyboru. Jeśli komuś ta sytuacja nie odpowiada może startować sam bądź nie wybierać.

984

Zarówno demokracja jak i ustrój monarchiczny są zagrożone przez swoje przeciwieństwa. Demokracja może ewoluować ku trwałemu przechwyceniu steru władzy przez jedną rodzinę a w monarchia odwrotnie władza może wymykać się z rąk rodziny na rzecz rodzin konkurencyjnych, uzurpatorów, nieślubnych dzieci.

985

Demokracja czyli rządu ludu . Jakiego jednak ludu ? W pewnym sensie wybranego i wybierającego. Czy także wybranego w sensie biblijnym ?

986

Tzw. powodzenie życiowe, sukces, wynikają przeważnie z lekceważenia dekalogu czyn nawet rozmyślnego stosowania zasad wręcz przeciwnych. Zasad w rodzaju maksyml cel uświęca środki. Dlatego nie powinna dziwić skłonność ludzi „sukcesu” do satanizmu. Dokonują tym samym deifikacji tej części swojej natury której zawdzięczają najwięcej. Dekalog chociaż ma być stosowany tu i teraz stanowi w zamyśle przepustkę do innego świata. Kolidują z „tym światem” jest przez to nieunikniona a życiowa „porażka” prawdopodobna. Chrystus Książę innego świata żąda absolutnego posłuszeństwa podobnie czyni Książę tego świata.

987

A propos Katynia był tam enkawudzista o nazwisku Zarubin niezwykle ułożony, elegancki, czarujący, wszechstronnie wykształcony zupełnie inny niż radziecka ekipa obozu –pożył na tyle zaufanie

Polaków ,że najwyższy szarżą w obozie Polak zezwolił naszym rodakom na oddawanie Zarubinowi honorów wojskowych. Trudno o większą pomyłkę. Zarubin pod maską wysublimowanej kultury ukrywał zręcznie diabelstwo, przeprowadzał selekcję w trakcie wydawałoby się niemal przyjacielskich rozmów. Rozwałkę, uśmiechając się ,zaglądając w oczy, może nawet obejmując ramieniem, planował. I strzelali przez blisko 100 dni, dzień w dzień od rana do wieczora. A potem żyli długo i spokojnie awansując w radzieckim bezpieczeństwie. Ostatni z nich umarł(może lepiej zdechł) rok czy dwa lata temu przez nikogo i nic nie niepokojony. Prawdziwi bolszewicy i ludzie radzieccy.

988

Chrystus zstąpił do otchłani –cóż to mogło być ? A wraz z nim albo przeciw niemu wiek XX a Polska przodem. Ale czy my przodem na pewno ? A co z choćby 5(niektórzy twierdzą, że z 15) milionami ofiar głodu celowo wywołanego przez komunistów na Ukrainie. Ortega y Gasset przedstawiając niezwykle cywilizacyjny awans mas w XX w pokazał typową pół prawdę, ba ćwierć prawdę zapomniał bowiem wspomnieć o kosztach. 5 milionów zagłodzić już samo to wystarczy by nabrać podejrzeń wobec życia, cóż dopiero wobec „postępu”. A przecież ofiary głodu na Ukrainie stanowiły zaledwie wierzchołek góry lodowej kosztów XX wiecznego „postępu”.

989

Głód, głodem a prosta sałatka z pomidorem i cebulką smakuje tej wiosny wybornie.

890

Same pojęcia i ich gra bez zmysłowego akcentu byłby na dłuższą metę nie do zniesienia. Na nasz smak byłby po prostu nieprawdziwe. Tak jak wydają się nieprawdziwe np. początek i koniec książki. Książka niczym rzeka wypływa z niezbadanych głębin i w morzu niezgłębnym albo w piaskach pustyni ginie. W tym sensie żadnego początku ani końca nie ma. Podobnie dzieje się ze strumieniem świadomości, my dodalibyśmy i nieświadomości, nie dostrzegamy jego początku ani końca. Strumień unosi w nieznanie nasze „ja” niczym kolorową piłkę plażową .

991

Utwór Pendereckiego „ Dimensions of time and silence „ jest dość nie zwykły. Już tytuł zastanawia. Z „czasem” w najprostszy sposób wiąże się zwykle „przestrzeń” a tu jest inaczej tu „czas” idzie w parze z ciszą . Tam gdzie zdarza się cisza nie ma czasu ,nie ma nic, przynajmniej wedle naszego doświadczenia. Trudno lepiej zilustrować indywidualne różnice w doświadczeniu czasu. Każdy dźwięk nieomal to inny czas mimo to tworzy ona, ta wielość nieskończona czasów, homogeniczną całość, jedną rzekę czasu. Słuchając tego utworu przychodzą na myśl dzieła malarza surrealisty Yves’a Tanqui.

992

W filmie Andre Tarkowski’go „Nostalgia” na uwagę zasługuje radykalne uderzenie w podstawy matematyki. Jeden z bohaterów o którym powszechnie mówi się „wariat” zbiera dłonią krople deszczu, mówi i pokazuje jedna kropla łączy się z drugą kroplą, i powstaje jedna kropla. Ten do którego zostają skierowane te słowa i prezentacja kropli nie wie co o tym myśleć. Gdy opuszcza po chwili ekscentryka widzimy na ścianie nieopodal drzwi w jego mieszkaniu wypisane działanie $1+1=1$.

993

Czyżby polskość N polegała na tym, że kontynuował dzieło frankistów polskich ?

994

Bóg z natury rzeczy czy definicji nie może być istotą złożoną-dwoistą- sprzeczną z sobą samą. Inaczej szatan, do arkanów jego rzemiosła należą stwarzanie pozorów, zastawianie pułapek, zwodzenie, bycie na zewnątrz „dobrym’ a wewnątrz „złym”. Oddanie tzw. tego świata szatanowi przez Chrystusa jest znaczące. Jego królestwo jest nie z tego świata. Cóż to jednak znaczy ? Czy sen jest zjawiskiem z tego świata ? Czy to co zdarzy się za chwilę, czego jeszcze nie ma, ale będzie ,jako chwilowo nie będące i co znowu wkrótce być przestanie jest z tego świata ? Czy ten świat jest jeden ? Czy może jest ich wiele, tak wiele jak wiele jest indywidualów, który zatem z tych światów nie byłby światem Jezusa ?

Żaden. Tylko świat Jezusa jest nie z tego świata, jest radykalnie inaczej, zasadniczo nowy, świat jakiego świat nie widział.

995

Patrzeć tylko z zewnątrz to znaczy nie widzieć nic twierdzi Proust. To jednak co dla x jest wewnątrz to dla y jest z zewnątrz. Nie wiedzieć jak fascynujący świat wewnętrzny x leży na zewnątrz y chociaż nie w ten sam sposób w jaki na zewnątrz leży jego cielesność. Przy czym to rozróżnienie wewnętrzny -zewewnętrzny może być o tyle iluzoryczne, że według np. Kartezjusza dusza(dziś powiedzielibyśmy psyche) która jest miejscem wydarzania się tego co wewnętrzne jest nie rozciągała. Czy można zatem sensownie lokalizować to co nie przestrzenne z natury jako wewnętrzne- zewnętrzne ?

996

Drzewo poznania oznacza wedle kabalistów świat przeciwieństw zaś drzewo życia harmonijną jedność pozbawioną wszelkich antynomii . Czyż nie przypomina to naszego koła Witruwiusza ?

997

Zadziwiające misterium przemiany tego co nie przestrzenne w przestrzenne i przestrzennego w nie przestrzenne. To, że cokolwiek przemija musi mieć początek w tej źródłowej przemianie. Oko cyklonu, ucho igielne - moment przejścia jednego w drugie, koło życia i śmierci.

998

„Cel uświęca środki” Bardzo ogólne by nie powiedzieć ogólnikowe sformułowanie. Jaki jednak cel? Może tylko ten jeden jedyny ? Czy też każdy ? Najbardziej problematyczne środki uświęcone po osiągnięciu celu. Cel zdaje się mieć sakralną moc, uświęca nawet w świecie będącym domeną profanum. Jaki przyświecać ma cel by uświęcał likwidację narodu, grupy etnicznej czy klasy ? Czyżby wystarczył po prostu cel przygotowania miejsca i czasu dla innego narodu , grupy etnicznej, klasy ? Maksyma która pozbawia skrupułów sprawcę ba sakralizuje jego dokonania. Doszedłeś celu jesteś święty nieomal choćbyś szedł po trupach, choćbyś koprofagią nie wzgardził . Cóż to za religia się nam objawia? Religia rewolucjonisty godna podręcznika Bakunina. Czy można w bardziej drastyczny sposób zanegować siebie ? Właśnie tu wszystko jest dozwolone aczkolwiek w określonym celu. Czy dozwolone jest także zakwestionowanie celu wraz ze wszystkimi środkami do tego prowadzącymi ?

999

Stan bycia w którym nie ma potrzeby więcej pytać . Duchowa ziemia jałowa pytań nie rodząca . Stan przeciwny duch niczym lep, lep na ciągi pytań ? Midasowi czego się nie dotknął to zmieniało się w złoto, nam zmienia się w pytajnik? Słowo, ciągi słów niemal niekończące się, dane nam do dyspozycji najchętniej przepoczwarza się w pytanie ? Kto pyta nie rozkazuje i rozkazom się nie kłania. Czyż jednak coś nie rozkazuje nieustannie pytać ? Więcej pytań niż uderzeń serca nieomal . Pamiętamy tego kolegę co w zamierzchłych czasach zapytał dlaczego na świecie jest tyle kamieni? My dziś przeformułujemy to pytanie w inne dlaczego jest tyle pytań? Pytanie jako kamień węgielny sanktuarium naszego ducha . Pytanie na pytaniu pytaniem pogania na rozstajach dróg po których toczy się nasze ‘ja’.

1000

Stosunek ducha do „ja” można by określić obrazowo jako stosunek rzeki do oceanu, jeszcze lepiej kropli do oceanu, najlepiej ziemi w stosunku do nieskończonej liczby ciał niebieskich we wszechświecie.

1001

„Ja” słowem podszyte. Zaledwie z dwudziestu czterech liter(przynajmniej w naszym alfabecie) te niesłychane kombinacje powstają. Jeden z mistrzów w ich tworzeniu Proust nie pisał jak się przypuszcza powszechnie o czasie. Raczej prezentował nam piękną paradę słów, zdań, sensów, paradę jakiej świat nie widział. Był areną bachanaliów słowa. Jakże nastrojony do gadania? Layonel Messi gry słów. Budowniczy katedr słów, każda strona to inna katedra,

każdy rozdział to nowe miasto, każdy tom to utopijne państwo. Całość, któż ją wymierzy, odrębny wszechświat, kraina z tysiąca i jednej nocy. Cudowna strefa snu tak hojnie nas obdarowująca, rzeka zielona w której złote pływają karpie, gdy się jednak budzimy zostajemy ku naszemu zdumieniu z pustymi rękami.

1002

Cóż to za rodzaj jestestwa Msza Święta? Pierwotny misteryjny teatr o życiu, cierpieniu, umieraniu i zmartwychwstaniu Bohatera. O Antygonę nikt wojny nie toczy, nikt dla niej nie żyje i nie umiera. I cóż czynimy się na jej pamiątkę? Wieczną pamiątkę? Dwa odmienne ujęcia problemów bycia skryzalizowały się w tragedii greckiej i Mszy Świętej. Przy czym dzisiaj Mszę Świętą należałoby zestawiać raczej z kwintesencją Novus Ordo Seclorum czyli z obrzędkiem dokonywanym w Mc Donalds. Czyżby tak miała wyglądać ewolucja drogi wolności ludzkiego ducha? Inne słowo pomieszkuje w każdym z tych trzech jestestw –jakże inny rozbrzmiewa w nich głos.

1003

Apropos lektury przemówień i homilii Jana Pawła II. Istnieje jakaś zasadnicza różnica między tym czy rozmawia się ze sobą samym czy z innymi a zwłaszcza tłumem innych. Istnieje otchłań pomiędzy monologiem właściwym dla soliloquia a dialogiem- rozmową z innymi tym bardziej z mową do niezliczonych rzesz. W rozmowie z innymi(w mowie do innych) na znaczeniu zyskuje aktorstwo względem widza. W trakcie dialogu zdaje się, że im więcej oczu na ciebie patrzy tym bardziej jesteś. Z monologiem sprawa przedstawia się jak ze snem nikt nie patrzy ale wówczas dopiero zaczyna się teatr nieświadomego.

1004

Na plus ogromny Jana Pawła II należy zaliczyć to, że potrafił wprowadzić do Mszy Św. śmiech.

1005

Doświadczenie boskiej nicości w sensie nie możliwości orzekania pozytywnego o Bogu właściwego teologii apofatycznej zdaje się tkwić u źródeł największych religii. Jedno doświadczenie mające wiele imion. Najbardziej zdumiewa wyrastanie z tego doświadczenia graniczącego ze złudzeniem gigantycznej infrastruktury religijnej gmachów, obrzędów, dzieł, rozwijanej przez tysiące lat.

1006

Zasypiał już, opadając miękko w senną materię coraz głębiej, gdy nagle słowa skierowane do niego ze strony jawy przywróciły mu niczym pociągnięcie za kołnierz przytomność wypełnioną myślą: kto wie czy ostatnie tchnienie ducha na rozstajach dróg istnienia nie jest udzielaną w mgnieniu oka odpowiedzią na apel wystosowany ze strony nieba i piekła „chodź za mną”.

1007

Nie ma poznania samego siebie bez Chrystusa twierdzi Jan Paweł II. Inaczej siłą rzeczy rozumieli poznanie samego siebie starożytni Grecy. Być może ich powołaniem było ustawić drogowskaz w nieznanym a innych zadaniem opisać to co się po drodze wydarzyło.

Wedle wykładni papieskiej nie poznaliby samych siebie nie tylko Grecy starożytni ale także przedstawiciele religii niechrześcijańskich. Chyba, że wypracujemy odpowiednio szeroką wykładnię istoty Chrystusa tak by mogła objąć swym zasięgiem wszystkich zmierzających do poznania siebie. Różnice w ujmowaniu istoty Chrystusa istnieją między samymi chrześcijanami. Czy jest tutaj zatem możliwe jakiegokolwiek porozumienie? Chrystus pozostaje postacią najbardziej zagadkową i nieznaną. Kto wie czy właśnie jako nieznaną nie stawia problemu poznania samego siebie w najbardziej interesującym świetle? Przy czym istnieje wiele odmian bycia nieznanym. Nie zna kogoś ktoś kto o kimś nigdy nie słyszał. Nie zna kogoś ktoś kto nie chce kogoś poznać. Nie zna kogoś ktoś kto wkłada wielki wysiłek by kogoś poznać ale nie widzi zadawalającego rezultatu. W tym ostatnim przypadku możliwe są kolejne warianty –nie zna bo poszedł nie właściwą drogą i zblądził. Nie zna bo nie leży to w granicach naszego ograniczonego historycznie horyzontu poznawczego. Nie zna bo nie leży to w ogóle w zakresie możliwości naszego aparatu poznawczego. Jak bowiem skończony człowiek może poznać nieskończoność boską? Nie zna bo nie dostąpił łaski poznania. Nie zna bo po prostu nie

uwierzył a aby poznać- rozumieć trzeba najpierw uwierzyć. Poznał we śnie ale zapomniał na jawie. Nie poznał bo będzie dopiero poznawał całą wieczność gdy dostąpi zbawienia. Przy okazji żadne z 10 przykazań nie mówi wprost „poznaj samego siebie”. Nie mniej jednak już pierwsze przykazanie zakłada elementarne poznanie Boga i siebie.

1008

I jeszcze jedno skąd ta pewność ,że owo graffiti na murach delfickiej świątyni nakazujące poznanie samego siebie nie kieruje nas na ślepy tor –na 2,5 tys. lat tułaczki ? Pokażcie nam choćby jednego co poznał samego siebie ? Czyż poznanie samego siebie nie jest wymysłem jakiegoś złośliwego boga ?

1009

Mówiliśmy, jakieś kilkaset słów temu, o tym, że niezrozumiały rozkaz poddawania się armii radzieckiej, (posłusznie wykonywany) i prowadzący wprost do lasu katyńskiego nie powinien być nigdy wydany z uwagi na choćby elementarną znajomość bolszewickiego systemu . Dodajmy jeszcze jedno zdziwienie w latach 38 i 39 w Rosji Radzieckiej wymordowano prawie 200 tys. Polaków . Czy o tym również naczelny wódz nie wiedział ? Na co zatem liczył ? Jak tu nie wierzyć w istnienie radzieckiej agentury na szczytach władzy ? Kto z nas pamięta jedną choćby twarz z tamtych 200 tysięcy? Przepadli bez śladu- upamiętnieni transparentami głoszącymi przyjaźń polsko-radziecką. Co tam antyczna tragedia tutaj 200 tys. poszło do piachu i w zapomnienie jakby ich po prostu nie było.

Czujemy grozę tej nie pamięci. Normalna rzecz, równie dobrze za jakiś czas, za ileś biliardów słów, ziemia zostanie zapomniana-przypadnie jak kamień w wodę razem z tym co stanowiło kiedyś jej historię. I to co nazywamy wszechświatem może przepaść bez śladu zmienić się w niepojęte nic. Oto proteuszowa natura wszystkiego co jest. Jakże słabo jest skoro zaraz może nie być ,po krawędzi stąpa, nad przepaścią chadza.

1010

Czyżby autentyczną historią była tylko ta zapomniana do głębi, z kretesem, bez reszty, na zawsze ?

1011

Pewien rosyjski ziemianin Obłomow bohater opowieści Gonczarowa gwałtownie zaprotestował, choć z natury do gwałtu i pospiesznego działania był nieskory, gdy lokaj zasugerował, że w sytuacji wypowiedzenia przez właściciela wynajmu lokalu najwyżej zmienią miejsce zamieszkania jak wielu innych. Jak to ja jestem jak wielu innych ? Ja który nigdy w życiu , a był już po trzydziestce, nie zakładałem sam skarpet, nie trudniłem się pracą zarobkową ani żadną inną uwłaczającą człowiekowi wolnemu działalnością ja mam być jak inni ? Na takich oto wartościach budowano poczucie godności nie dalej jeszcze niż sto lat temu. A dziś wszyscy nieomal piszczą do pracy. Socjalistyczne wychowanie przyniosło wreszcie rezultaty. W poniedziałek praca, we wtorek praca, w środę praca, w czwartek praca, w piątek praca itp. I może nic lepiej niż ta praca systematyczno- mechaniczna nie leczy z własnego „ja” Czyżby paradoksalny rezultat poznania samego siebie sprowadzał się do tego by jak najprędzej o sobie zapomnieć ? Było by to zgodne z dialektyką Sabataja Zwięgo i Jakuba Franka- mającej na celu wyzwalenie od zasad poprzez domyślenie ich do końca ,do miejsca w którym zmienia się w swoje przeciwieństwo.

1012

Może ta zasada „poznaj samego siebie” ma wyleczyć nas z jakiegokolwiek pewności ?Skoro bowiem to poznanie jest mało prawdopodobne i raczej się nie kończy a co najwyżej pojawiają się tylko nowe pytania to jakie poznanie i czego jest w ogóle możliwe ?

1013

Podobno z upublicznieniem Zoharu zwlekano 900 lat bo ciągle czas był niewłaściwy. Swoją drogą ciekawe jakie były kryteria czasu właściwego. Rozumiemy to samozadowolenie i mniemanie o sobie przechodzące z pokolenia na pokolenie. Przecież pojawienie się boskiej księgi mogłoby zmienić czas niewłaściwy w jak najbardziej właściwy-albo w taki o nawet którym nie śniło się filozofom. Ktoś był przekonany ,że ogarnął dany czas bez reszty ,że zajrzał nawet w jego trzewia w krainę snu, że przybył

zobaczył, zdobył. Jak to już kiedyś zauważyliśmy nie wiemy o czym śnią filozofowie. Ale śnią zapewne niewielki ułamek z tego co się w ogóle śniło, śni i będzie śnić.

1014

Któż to jest największy filozof ? Czy to ten za którym ochoczo przez stulecia największe stado filozofów bieży z nieustannym wyznaniem wiary oto największy filozof. To zapewne ten który nie potrzebuje tego rodzaju wyznania wiary. Czy potrzebuje wyznawców, naśladowców, uczniów czy jest gotów przepaść bez śladu ? (o ile to możliwe). Przepadanie bez śladu może się dokonać bowiem pod pewnymi warunkami: po pierwsze gdy przyjmiemy ,że nie ma istoty wyższej czy Boga bez którego wiedzy(wszechwiedzy) nawet włos nie spadnie nam z głowy po drugie nie wchodzi w grę żaden wieczny powrót tego samego (interpretowany linearnie) po trzecie uznajemy duszę ludzką za śmiertelną. Czy największym filozofem nie jest to co jawi się we śnie i co śni się na jawie –to o czym wiemy tak nie wiele . Cóż to za skrytość nieprzenikniona? Jam jest który jest albo jestem czym jestem. Bycie największym nie oznacza od razu bycie dobrze widocznym i podziwianym. Słyszymy oto ,że dopiero co odkryto największe ciało naszej galaktyki 300 razy większe od naszego słońca. Czyż to nie zastanawiające największe ciało naszej galaktyki nie znane przez tysiące lat czytania nieba w tym przez ostatnie sto lat z pomocą coraz bardziej zaawansowanej techniki ? I największy filozof ,żeby zostać uznanym za takiego musi zechcieć się pokazać, musi ożywiać go duch rywalizacji ,walki pragnienie odnoszenia zwycięstw, wiara w większe i mniejsze musiałaby nim powodować, chęć odróżnienia i wyróżnienia, spoglądania z góry na świat ścielący się do stóp. I jeszcze jedno musi być w innych chęć uznawania i przedstawiania największego filozofa jak właśnie takiego. Czy jednak największy filozof może wzbudzić taką chęć i służyć interesom wielu środowisk na przestrzeni wieków? Czy będzie podatny na działanie najróżniejszych instytucji: kościołów, anty-kościół, ministerstw ,urzędów, stowarzyszeń, bractw, fundacji, mediów?

Czy żeby być uznanym za największego nie trzeba być skrojonym na miarę tych instytucji ? Czy największy filozof może służyć rządowi światowemu ? Czy też raczej wyznaczy cel własny dla ludzkości ? Największy czyli większy od następnego w rankingu no właśnie o ile ? Jeśli tylko „trochę” to pół biedy może zostanie rozpoznany ale jeśli od pozostałych dzieli go otchłań to przejdą lata i wieki przeminą..... Jakie byłby jego zapatrywania w dziedzinie prawdy, piękna, dobra? Może byłby największym kłamcą wielbicielem brzydoty i zła wodzącym ludzi na manowce niczym Mojżesz po pustyni z tą jednak różnicą ,że działałby tak do póki ostatni człowiek nie wyda ostatniego tchnienia. Filozofia to umiłowanie mądrości zatem byłby istota uczuciową w największym stopniu. Już nie człowiek ale jeszcze nie Bóg pierwszy który przekroczył granicę człowieczeństwa, albo natura w nim przekroczyła albo przekroczone zostały w największym stopniu. Może ten który najdalej doszedł w kierunku istoty rzeczy. Ktoś taki kto stworzy muzykę do której ludzkość zawsze zechce zatańczyć. Ktoś kto podniesie temperaturę istnienia, zmieni jego barwy i smak. Najbardziej do Boga podobny.

1015

Amerykański dolar uchodzi za bezwartościowy papier od czasów gdy w latach 30 ubiegłego stulecia zrezygnowano z wymienialności dolara na złoto. Sugeruje się, że od tego czasu jest już tylko papierem. Papier ten zawiera jednak pewne tajemnice począwszy choćby od symboliki cyfry 13 powtarzającej się na banknocie wielokrotnie aż po naniesienie kolorów do wykonania których wykorzystywano podobno barwnik zawarty w skrzydłach motyla zwanego Morfeuszem niebieskim. Ten ostatni akcent nadaje banknotowi dolara amerykańskiego niemal poetycki charakter i jest prześlępiany przez tzw. teorie spiskowe. Być może należałoby znać obyczaje Morfeusza niebieskiego i symbolikę jaką może wyrażać by pojąć bardziej kompletnie przesłanie zawarte na tym banknocie .

1016

Autorzy spiskowych teorii dziejów ostrzegają przed tzw. Nowym Porządkiem Światowym i grążącym w konsekwencji każdemu indywiduum totalnemu zniewoleniu . Kult wszystko widzącego oka –można interpretować jako wizję permanentnego monitoringu poczynań wyposażonych w chipy indywiduów ludzkich. Jest to jak się wydaje nawiązanie do koncepcji boskości zawartej w Nowym Testamencie a mówiącej o tym ,że bez boskiej wiedzy nie spadnie nam nawet włos z głowy. Czyż to nie jest pocieszające ? Pamiętamy w myśl Berkeleyowskiej zasady „być znaczy być postrzeganym” a zatem im bardziej nas widzą tym bardziej jesteśmy . Cóż jednak gdy spocznie na nas złe oko , nie boskie ale

ludzkie- arcyłudzkie ? Czy ten system wykluczałby znikanie bez śladu ? Czy przeciwnie umożliwiały je pod pretekstem na przykład walki z terroryzmem ? Widzieć kogoś to jeszcze nie to samo co znać jego myśli (pod warunkiem wszakże posiadania tychże myśli). Żaden zapis techniczny póki co nie wyjaśni o czym śnimy. O ile sami nie zechcemy tego wyjawić nie pomogą nawet zjednoczone siły wszystkich tajnych służb świata razem wziętych. Taka kontrola nie leży po prostu w granicach możliwości tego co jest. To co jest nie jest na tyle transparentne by mogło podlegać tak daleko idącej penetracji. Co nie znaczy ,że nie może powstać centrum władzy mające takie aspiracje godne największych krwawych rewolucyjnych utopistów a mające chyba źródło w biblijnym nakazie czynienia sobie Ziemi podległą. Snu uczynić nie możemy sobie podległym, nie możemy wiedzieć co za chwile strzeli nam do łba a możemy czynić sobie Ziemię podległą ? Czy to nie zdumiewające ?

1017

Po co obserwować wszystkich ? Zakłada się ,że mogą stanowić potencjalne zagrożenie ? Dla kogo jednak ? Dla siebie samych, dla innych, dla władzy, dla systemu ? Ciekawe to nie jest, ładne też przeważnie nie ani dobre. Więc po co ? Chyba dla tego, że pojawiła się taka możliwość, możliwość której wcześniej nie znano . Można również traktować te ambicje w kategoriach wąsko utylitarnych- jako jeden z wiele intratnych sposobów zarobkowania, nadawania sobie znaczenia i rangi w danej społeczności. Rodzaj jeszcze jednej współczesnej wieży Babel- wywodzącej się z opacznej interpretacji biblijnego zdanie o uczynieniu człowieka na podobieństwo Boga. Zdania niebezpiecznego, prowadzącego równie dobrze do celu jak i na manowce. Zdania które Zohar odwraca sugerując, że to Izraelici uczynili Boga na swoje podobieństwa. Co później w nieco zmienionej formie powtórzył (lub odkrył wedle własnego przekonania i tych którzy nie znali Zoharu) Feuerbach. Obserwować i kontrolować wszystkich by zdobyć władzę absolutną. Ale z absolutem ludzkość zмага się już od tysięcy lat nie uzyskując przy tym zadawalających wyników. Krótka rzecz ujmując nie znamy pojęcia absolutu wolnego od krytyki czy wątpliwości. Jak zatem ktoś miałby zdobyć władzę absolutną skoro nawet spójne pomyślenie absolutu dotychczas się nie powiodło? Zasada nieoznaczoności Heisenberga wskazuje na niemożność oznaczenia „obiektywnego” położenia elektronów (czyli tego w którym znajdują się nie obserwowane)bo obserwator zmienia ich położenie. Czy zatem śniący o władzy absolutnej wyprowadzają z tej zasady przekonanie by obserwować cały czas i tym samym nie pozwolić wymknąć się „elektronom” w rejony niezidentyfikowanego położenia wolnego od obserwacji ? Ale to właśnie byłaby władza nie absolutna . Absolutna władza znała by położenie elektronów nawet nie obserwowanych co jednak musiałoby oznaczać nadprzyrodzone, cudowne możliwości.

1018

Bombardowanie Drezna dwie półgodzinne akcje z udziałem pary tysięcy bombowców-rezultat od 35 do 400 tys. zabitych wedle różnych źródeł. Jeszcze jeden z Armagedonów II wojny światowej. Spaleni żywcem ludzie w tym również zwierzęta z miejskiego ZOO ,płonące małpy, szukający u ludzi ratunku lampart, unoszone w powietrzu falą uderzeniową „latające” nagie kobiety. Miasto bez żadnego militarne znaczenia. Z jakiego powodu zbombardowane ? Churchill zamierzał, zgodnie z oficjalną interpretacją celu nalotów, przed konferencją w Poczdamie wyrzucić odpowiednie wrażenie na Stalinie demonstrując mu potęgę militarną Zachodu. Myślimy jednak ,że trudził się niepotrzebnie bo Stalin dzięki nadzwyczajnej sieci wywiadowczej miał zapewne dobre rozeznanie. Dopiero lektura powieści Mackiewicza „Sprawa pułkownika Miasojedowa” dostarcza innych ważnych informacji pozwalających zrozumieć sens tych drezdeńskich wydarzeń. Otóż do Drezna, jak podaje Mackiewicz, przybyło w tym czasie (początek 45 roku) ok. 600 tys. uciekających przed komunizmem z terenów zajętych przez bolszewików a więc z Polski ,Ukrainy, Białorusi, Litwy ,Estonii, Łotwy, Kaukazu, Krymu –ludzie ci znali z autopsji dobrodziejstwa komunizmu i jako tacy stanowili dla pochodu systemu na zachód (a więc dla jego światowego zwycięstwa) zagrożenie. Prawdopodobnie dla tego zginęli. Być może 8 miesięcy wcześniej z tego właśnie powodu wydano wyrok na Warszawę. Dziś możemy pytać co się stało z tą niezwykle sprawną siecią wywiadowczą po tzw. upadku komunizmu? Czyżby przestał działać ? Czy też działał pod innym szyldem ? Efekty 80% profesury amerykańskiej ma poglądy lewicowe ,w innych krajach Zachodu jest pewnie podobnie. Z jaką zatem łatwością ci wielce wykształceni przedstawiciele nauki akceptują niezwykle ofiarę krwi złożoną ze 100 milionów ofiar komunizmu. Widać dzielącą pogląd jednego z bohaterów „Biesów”

oczekującego ,że po tym jak spadnie w Europie 100 mln głów zapanuje rozsądek (lepiej byłoby powiedzieć rozum). I spadło ale czy świat jest rozumniejszy ?

1019

Sekretne nauczanie wszystkich wieków sprowadza się ponoć do koncepcji świata wskazującej na zmaganie dwóch antagonistycznych sił których połączenie prowadzi do uwolnienia twórczej energii – w naszym ujęciu tym trzecim czynnikiem jest nicość w najczystszej postaci. Przy czym wiedzieć to a wiedzieć i doświadczyć tego samemu to kolosalna różnica .

1020

Zmagania antagonistycznych sił przedstawia choćby Monsu Desidero na obrazie zatytułowanym Chrystus wypędzający waluciarzy(bankierów) ze świątyni. Dziś sytuacja odwróciła się być może zgodnie z hasłem frankistów i N głoszącym przewartościowanie(odwrócenie) wszystkich wartości.

1021

Rzadko wyrażana radość związana po prostu z bycia pod słońcem. Radość z bycia w otwartej przestrzeni właściwej zarówno dla morza np. Śródziemnego jak i gór np. Masywu Centralnego pozwalająca podobno odróżnić rzeczy ważne od mniej ważnych. Radość podszyta jednak niepokojem o będącą o włos możliwość utraty gruntu grożącą konfrontacją z otchłanną nicością.

1022

Chrystus kuszony z krawędzi świątyni przez diabła słowami skocz jeśli jesteś Synem Bożym i Empedokles skaczący do wnętrza krateru w przekonaniu ,że i tak powróci(wierzył bowiem w teorie powrotu światów) pozornie nie kuszony przez nic i nikogo.

1023

Paryż (współczesny Babilon ?) jakże piękny dający na każdym niemal kroku namacalne dowodu genialnego opanowania sztuki architektonicznej, smaku i wyrafinowania. Przy jednej z głównych ulic dzielnicy łacińskiej na chodniku tuż po zmroku siedzi po turecku muzułmanka głowę na jej kolanach trzyma ktoś wychudzony śmiertelnie-zdaje się wydający ostatnie tchnienie. Omijani przez przechodniów, pozostawieni samym sobie. Międzynarodowy tłum i oni obojętni i obcy wobec siebie. Czyżby narodziny na wspak ? W centrum metropolii której mury ociekają złotem ktoś staje wobec konfrontacji z otchłanną nicością prowadzony przez przyodzianą na czarno siostrą miłosierdzia. Ilu jeszcze sprawiedliwych pozostało w tym mieście czyniącym spektakl z..., celebrującym ponad miarę trywialne czynności jedzenia ślimaków , żabich udek czy jąder małpki Joko w czekoladzie.

1024

Bycie w tłumie nasuwa przypuszczenie ,że oto jesteśmy częścią jakiegoś grubo ponadindywidualnego jestestwa wyrażającego swoją niepojętą obecności tysiącem oczu, grymasem tysięcy kącików ust, kształtem nosów i podbródków, strzępami tysięcy rozmów. Jestestwa nieustannie przybywającego niczym morze do brzegów naszej fizyczności.

1025

Francja w swej nieprzeciętnej urodzie miast ,wsi, krajobrazów, stymuluje nas pozytywnie chciałoby się rozwijać skrzydła by tym pełniej to piękno chłonać. Polska chociaż piękna miejscami raczej skłania do zwijania skrzydeł i ciągłego odwracania oczu, tudzież zatykania uszu przed wszechobecną szpetotą. Polska zgwałcona i okaleczona, Francja wypieszczona od czubka głowy po koniuszki palców.

1026

Sąd Lenina o Paryżu to „szpetna dziura”. Trudno się dziwić przyszły wódz rewolucji w Paryżu po prostu contracted syphilis.

1027

Inna gwiazda pięcioramienna bolszewickiej rewolucji Leon Trocki bawiący w Paryżu w tym samym co Lenin czasie urządzał porządek sowiecki według wzorów wprowadzonych w Mezopotamii ponad dwa tysiące lat przed Chrystusem przez władcę Ur Nammu. W ten przewrotny sposób Trocki pojmował tak ważną dla marksistów kategorię „postępu”. Przy czym kategorię „postępu” należy rozumieć dwutorowo – po pierwsze rozumieć jako (obiecany w Biblii) przyrost władzy Izraela a po drugie (również obiecany w Biblii) nierozzerwalnie związany z pierwszym wzrost uciemnienia narodów. A propos to „że Stary Testament uchodził przez tysiąclecia (i uchodzi nadal w niektórych kręgach) musi budzić najszczerze zdumienie. Podobnie jak chociażby to „że co do liczby lat i miesięcy precyzyjnie sprawdziła się przepowiednia Nostradamusa dotycząca czasu trwania komunizmu w Rosji. (a wcześniej zaistnienia tego zjawiska).

1028

Pytanie o samopoczucie jedno z najczęściej zadawanych pytań –które z reguły kwitujemy zdawkowym dobrze lub byle jak niesie ze sobą wiele wątków. Jeśli ktoś np. wzmocnił pewną partię mięśni (albo przeciwnie) zrozumie na czym polega różnica. I tak można mieć 45 lat i nie umieć poprawnie siedzieć czy chodzić –by to osiągnąć potrzebna jest wola zmian. Można oczywiście nie umieć właściwie zabrać się do wydawałoby się jakże prozaicznej kwestii spania mimo doktoratów czy tytułów profesorskich. Ież w tych elementarnie prostych czynnościach możliwości zmian i powikłań w samopoczuciu, w odczuwaniu samego siebie. Podobnie choćby z równie prostą i niezauważalną na co dzień akcją serca. Zmiana rytmów, zmiana tonów w tym również we śnie. Szybciej wolniej, głośno, cicho, niezauważalnie przez tygodnie. Nie wspominając nawet o odczuwaniu własnej psychy o meandrowaniu tzw. wewnętrznego głosu. Tak więc pytanie o samopoczucie zdaje się być pierwszym krokiem na otchłannej drodze prowadzącej do poznawania samego siebie.

1029

Kiedyś bodaj w pierwszym tomie pisaliśmy o 7 cudach świata. Wówczas pominęliśmy jeszcze jeden cud- majstersztyk politycznej roboty prowadzonej na przestrzeni wieków i obliczonej na tysiąclecia naprzód-odbudowę państwa Izrael po 2000 lat. Po trupach, po setkach milionów trupów powstało Państwo. N słusznie przestrzegał przed tą zimną bestią, przed bałwochwalstwem Państwa „rzecz jasna obojętnie jakiego. W tej kwestii (i wielu innych) diametralnie różnił się o Hegla który jego zdaniem w swojej filozofii dziejów dokonał niebezpiecznego przebóstwienia Państwa uznając współczesne mu Prusy za wcielenie i kulminację wolności kroczącej przez dzieje? Dlaczego jednak Prusy a nie Izrael? Czy może patrząc z punktu widzenia gematrii Izrael i Prusy mają tę samą wartość numeryczną?

1030

„Res sacra miser” jeszcze raz wątpimy w sugerowaną sugerowaną przez tym razem przez tą sentencję zdobiącą Dom Polonii w Warszawie koncepcją świętości. Pytaliśmy na czym polega świętość Biblii (Starego Testamentu prezentującego niemal na każdej stronie panoramę mordów, bestialstwa popełnianych na przestrzeni wieków, aprobowanych przez Boga do końca wprawdzie nie wiadomo czy chodzi tu o Boga zwanego Elohim czy Jahwe?). Cóż świętego w biedzie, zapijaczonej, cuchnącej, rozczochranej, przeklinającej wszystkich i wszystko? Obronić tą sentencję można tylko z eckhartowskiego punktu widzenia uznając „że nie o taką biedę chodzi. A jedynie o tą mówiącą o sobie „nic nie mam, nic, nie wiem, nic nie chcę”

1031

W Warszawie (i całej Polsce) dominuje estetyka bazaru-zbudować a raczej postawić na prędkie byle co, byle jak, bez ładu i składu. Rzucić na obszarpaną ladę, w czasie deszczu zakurzoną folią krytą, jakiś tłusty, krwawy, ochłap. Na wadze orznąć, przegonić w razie czego muchy brudną ścierą, służącą przeważnie za fartuch, popędzić kopniakiem kulawego psa. Byle sprzedać jak najszybciej i jak najwięcej a później zanim urząd się przyczepi zwinąć kram żegnając wszystkich pięknie Kozakiewiczą gestem. Mentalność handlarzy obwoźnych odciska na tym mieście i kraju piętno nieprzerwanie od 66 lat.

1032

Czy Marks był Satanistą ? Pytaliśmy już o to . Gwoli uzupełnienia dla pewnych kręgów w judaizmie chrześcijańska kultura zachodu w całości jest satanistyczną i jako taka zasługuje na to by jak najprędzej położyć pod nią dynamit. Z tego punktu widzenia bycie satanistą oznaczało by bycie chrześcijaninem. Marks najpierw był wyznania możeszowego, później w jego dzieciństwie, ojciec zmienił wyznanie , po czym młody Marksa odszedł od chrześcijaństwa zmierzając z całych swoich sił do wymazania jego dziedzictwa z kart historii. Z punktu widzenia niektórych kręgów w obrębie judaizmu satanistą nie był . Przeciwnie. Walczył z śmiertelnie dla judaizmu groźna herezją . Był prawie świętym(prawie pochodzi stąd ,że są tacy i pewne racje dla poparcia swojej tezy mają, którzy uważają ,że Marks dążył do zniszczenia wszystkich religii w tym przede wszystkim judaizmu. Dziwny zbiegiem okoliczności wierni uczniowie Marksa zniszczyli w Rosji 32 tysiące kościołów z 40 tysięcy istniejących tam przed 1917 r. a nie zniszczyli natomiast żadnej synagogi. O dziwo rozpasany rewolucyjny żywioł nie tknął też żadnego banku) .

Z punktu widzenia chrześcijaństwa skoro Marks zmierzał do odwrócenia nauki Chrystusa i miał ją krzewić za główny swój cel obrał zadanie jej śmiertelnego ciosu był satanistą –antychrystem. Czy jednak ujęcie problemu satanizmu na gruncie judaizmu chrześcijaństwa nie ma punktów styecznych. Szatan zgodnie ze świadectwem Starego Testamentu zbuntował się przeciw woli Boga . Co do tego panuje zgoda. Czego jednak chciał Bóg? Czy to wiemy ? Czy mówimy o Bogu w sensie najwyższego rodzaju istnienia(Bogu-nicości przed stworzeniem o którym nic w sposób prawomocny powiedzieć nie można, czy o Bogu stwórcy naszego świata o którym wypowiadamy w sposób uprawniony zdania twierdzące).

Wolę Boga zanegował szatan. Czy Bóg mógł chcieć bezwzględnego panowania jednego człowieka nad drugim ? Jednego państwa nad innym czy innymi ? Czy mógł wzywać do mordowania kobiet, dzieci , starców? Czy też wolę braterstwa i równości szatan zanegował czyniąc niektórych przekonanych o swoim wybraństwie i odrzuceniu innych z racji li tylko przynależności narodowej ? Oczywiście zostaną przytoczone dobre powody takiego odrzucenia – Zohar podaje ,że Tora prezentowana była wszystkim narodom i tylko Żydzi od razu w całości bez najmniejszego sprzeciwu ją zaakceptowali. A uczynili to bo jak się domyślamy tylko oni mieli duszę a mieli ją bo zostali tak hojnie prze Boga wyposażeni. I koło się zamyka. A my doszliśmy do chrześcijańskiego punktu widzenia postrzegającego judaizm jako dzieło szatana. Ale to przecież patrząc jeszcze inaczej nie jest postawa Chrystusa mówiącego nie przyszedłem zanegować (judaizm-Pismo) ale wypełnić. Czyli jak rozumiemy uczynić wybranymi tych którzy spełnią przykazania bez względu na przynależność etniczną. A zatem na podstawie zasług a nie urodzenia. Czy i jak urodzenie wpływa na zasługi to oczywiście szerokie ale inne zagadnienie.

Co ustaliliśmy. Z perspektywy widzenia niektórych odłamów judaizmu Marks nie był satanistą przeciwnie z satanizmem walczył. Z punktu widzenia niektórych odłamów chrześcijaństwa oczywiście nim był. Z punktu widzenia uwzględniającego pewna wspólnotę ideową między chrześcijaństwem a judaizmem nie sposób tej kwestii rozstrzygnąć. Bo ujecie Boga może być przynajmniej dwojakie-w jednym nic o Bogu powiedzieć nie można a w drugim można. Czyżby był satanistą w jednej czwartej ?

1033

Pytamy czy polskie elity okresu międzywojennego i czasu II wojny światowej świadome były potęgi zagrażających Polsce i Europie międzynarodowych elit pieniądza ? Wydaje się, że musiały znać historię walki o Bank Centralny w Anglii, o utworzenie Rezerw Federalnych w USA czy też rozumieć pobudki kierujące Rosją Carską konsekwentnie odmawiającą ustanowienia w Rosji Banku Centralnego. Nigdzie śladów tej świadomości. A przecież otwarcie mówili prezydenci, senatorowie, osoby publiczne w USA,(to samo Anglia) nie mają żadnej niezależności od kiedy(tj. od 1913r) emisję pieniądza powierzono prywatnym bankierom których nazwisk nigdy nie ujawniono.

Czyżby 66 lat działania komunistów(zacierania śladów, dezinformacji) zrobiło swoje ? Jak można było nie słyszeć ? Przecież ten który najgłośniej o tych że elitach trąbił, Hitler, sam chodził na ich pasku. Niektórzy twierdzą, że chciał się ze smyczy uwolnić emitując własne pieniądze. Stalin, choć co do tego zgody nie ma, niektórym bowiem wydaje się ,że skoro pozbył się Trockiego związanego personalnie(poprzez żonę z czołowym światowym bankierem) pod zarzutem agenturalnej współpracy z międzynarodowa finansjerą, to sam Stalin był od tej zależności wolny. Nic bardziej

mylnego. Stalin ,inaczej niż Hitler, nie próbował manipulować przy radzieckiej walucie. Centralizacja władzy w tym przede wszystkim finansowej właściwa Rosji radzieckiej był a jak najbardziej na rękę elitą finansowym.

1034

Oto biblijny akt stworzenie z niczego nie mieszczący się takim Grekom klasycznym w głowie, dla których zawsze musiało być jakieś „arche” znalazł swoje przełożenie w świecie finansów. Wywalczyć sobie na własność , prywatne prawo emisji pieniądza z niczego tj. niemal bez pokrycia, poza wszelką kontrolą oto idea leżąca u podstaw zmagani o banki centralne. A wszystko w celu swobodnego regulowania podaży pieniądza i stóp oprocentowania czyli krwioobiegu wszelkich systemów ekonomicznych. . Cóż trzeba więcej ? Trudno pojąć tą finansową kreatywność nie Izraelitom z prostego powodu, wychowanym w tradycji greckiego racjonalizmu nie mieściło się w głowach stworzenie czegoś z niczego –musiało być przecież jakieś „ arche”.

1035

„Filozofowie przeczą sobie nawzajem” często słyszymy ten zarzut. Oczywiście tak. Więcej jeden i ten sam filozof sobie przeczy. Bywa i tak przecież. Ale czyż nie przeczą sobie wzajemnie np. lekarze, prawnicy, fizycy, matematycy ? Czy oni sobie przeczą ? Czy też przez nich życie wyraża swój sprzeczny charakter. Zdarzają się jednak wieczne-chwile w których dochodzi do rozwiązania sprzeczności . Jak to się dzieje próbowaliśmy pokazać pokazaliśmy w naszym kole Witruwiusza.

KONIEC